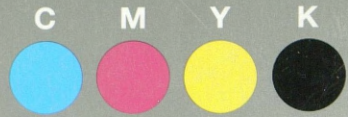
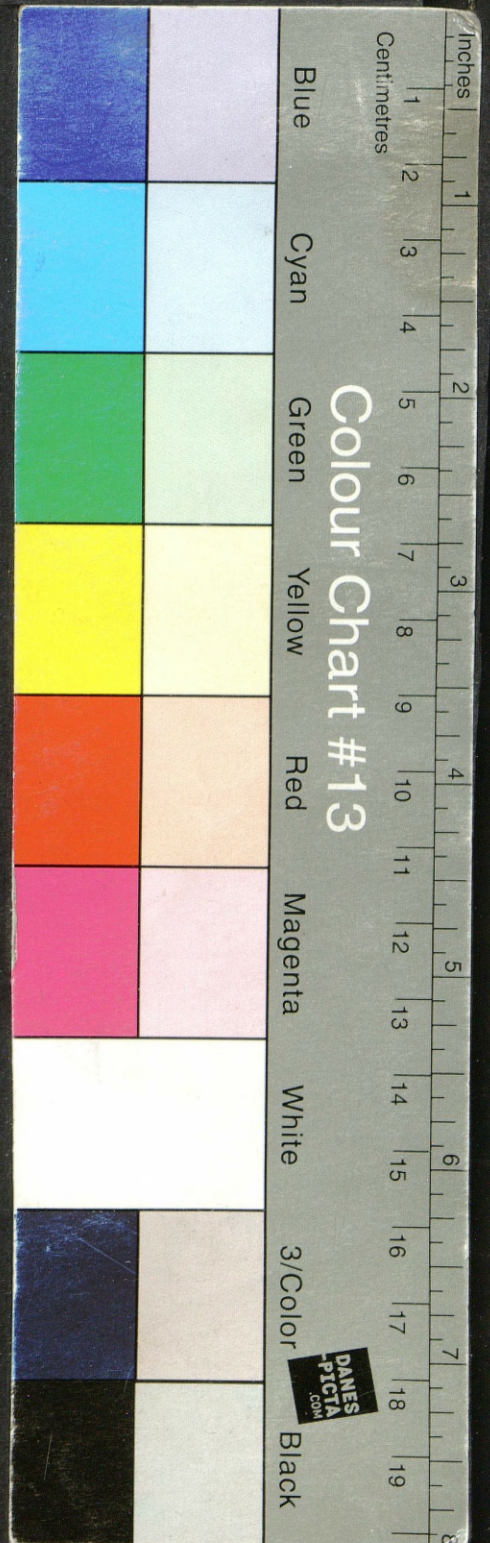
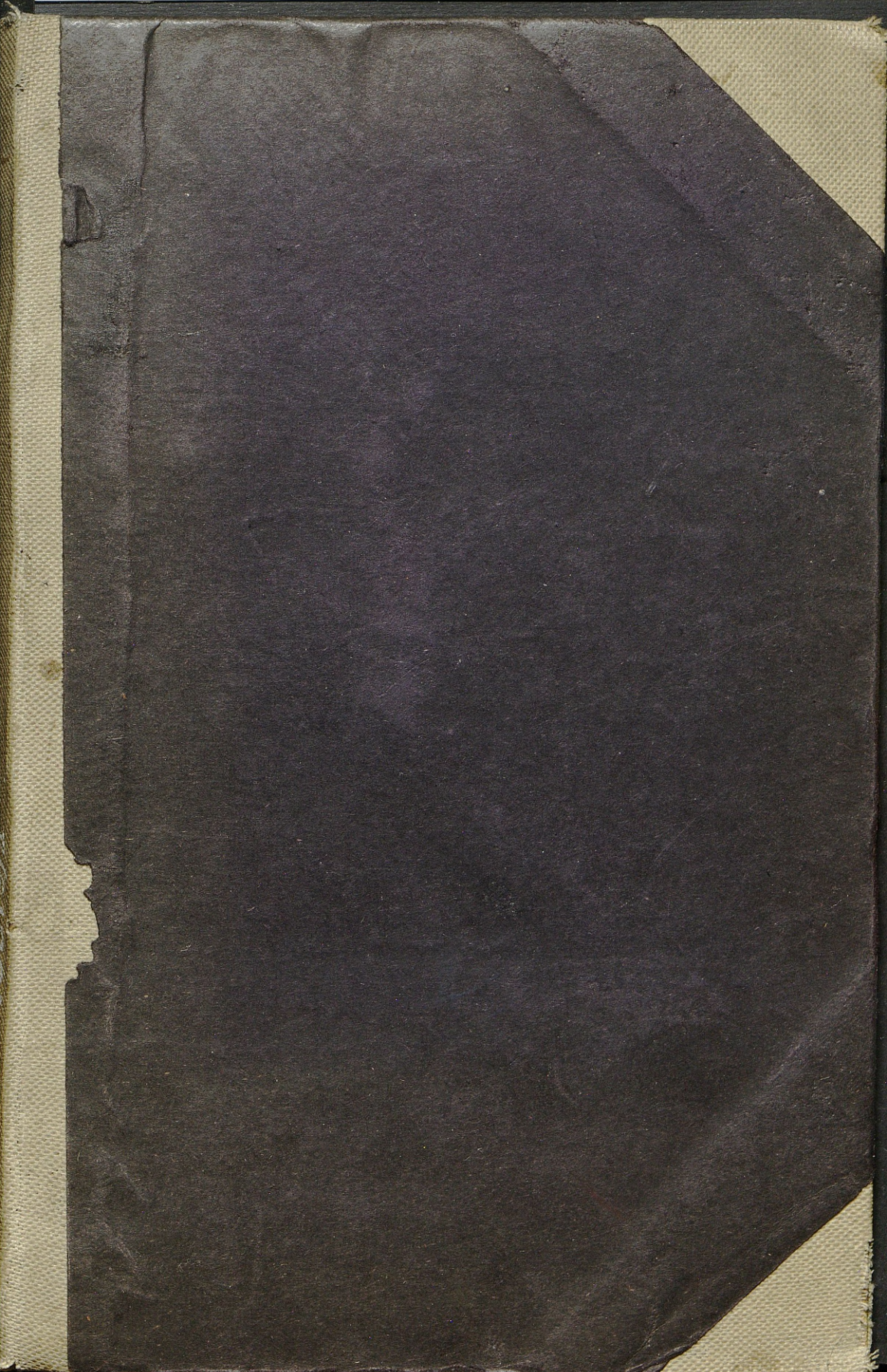
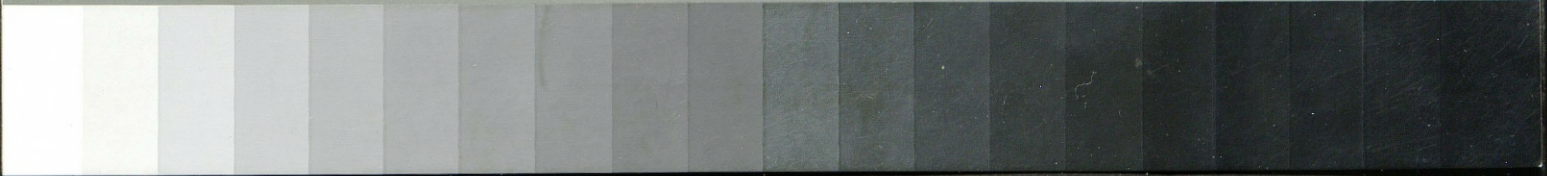


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

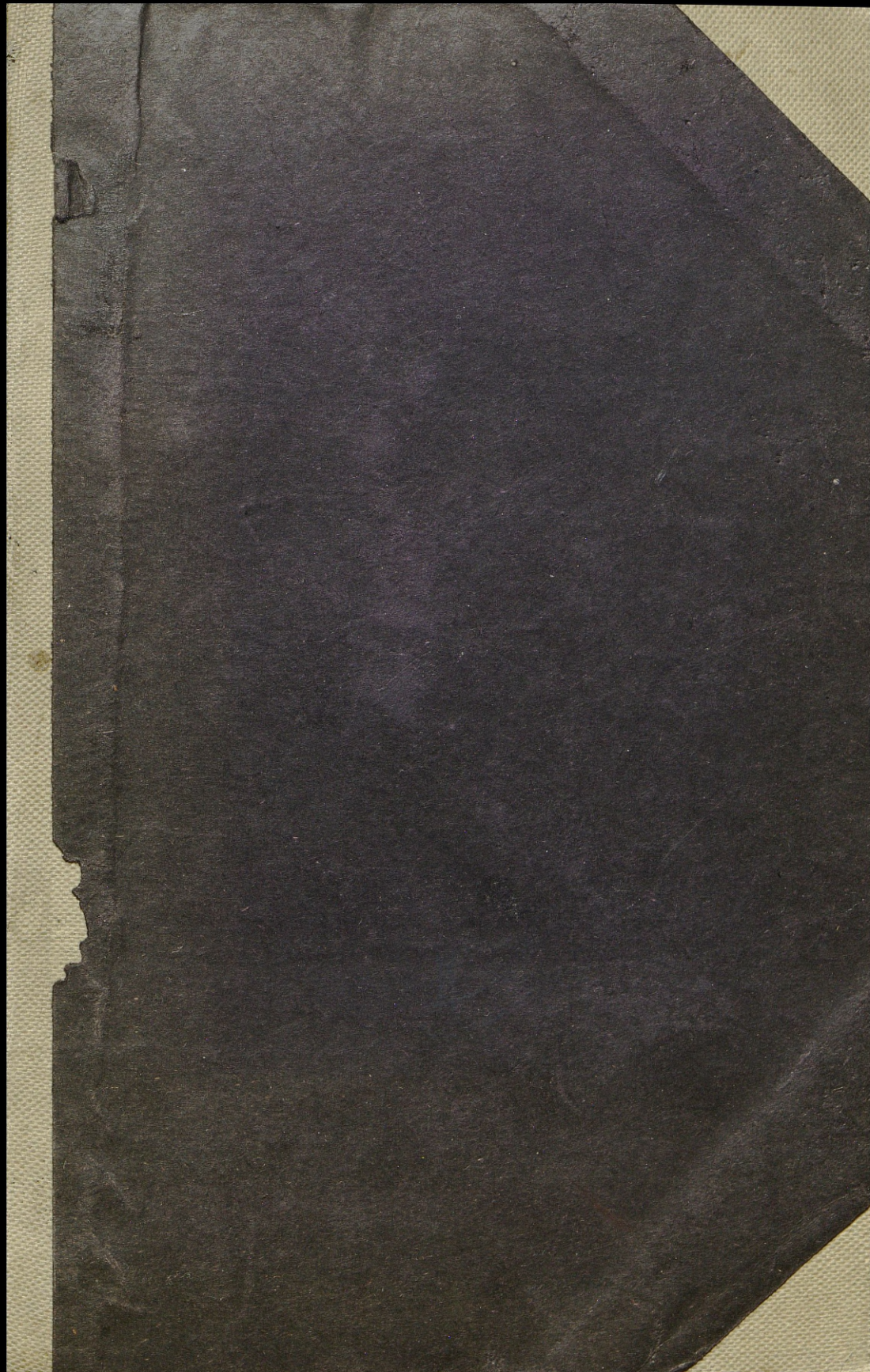


Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19







Związek polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich.

SCOUTING

JAKO SYSTEM

WYCHOWANIA MŁODZIEŻY

na podstawie dzieła Generała Baden - Powella

przedstawił

Andrzej Małkowski

członek grona nauczycielskiego Sokola-Macierzy.



L w ó w.

Nakładem Związku polskich gimn. Tow. sokolich.

Skład komisowy w Księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie, pl. Kapitulny.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ulica Lindego l. 4.

1911.

369

10819

B. W.
MAY 1907

35731 | 2
MAY 1907

Wstęp.

W Anglii powstał niedawno nowy typ wychowania fizycznego, który, przyłączony do systematycznej gimnastyki, uzupełnić ją może znakomicie. Daje bowiem nie tylko wszechstronne wyćwiczenie cielesne, tem skuteczniejsze, że prowadzone na wolnym powietrzu, wśród przyrody, zdala od zgiełku miejskiego, ale także wielki zasób podnięt umysłowych i moralnych, które, nie wyczerpując tych władz wewnętrznych człowieka, krzepią je i potęgują. Typ ten zabawy jest równocześnie dla młodych tak pociągający, że już nie niektórzy tylko z pośród nich, lecz wszyscy prawie biorą w nim żywy udział. Wyniki zaś kilkolatniej pracy przekonały, że jest on zarazem szkołą charakterów, że wychowuje dla społeczeństwa dobrych obywateli, takich, co będą pracować i do budowy społecznej wносить zasady ładu, a nie anarchji.

Ruch ten, zwany w Anglii scoutingiem*), ogarnął w czasie krótkim niesłychanie szerokie warstwy młodzieży angielskiej, a już w rok po powstaniu przelał się poza granice angielskiego imperjum, budząc zainteresowanie i naśladownictwo u wszystkich prawie narodów europejskich. Dotarł on i do nas także i dość liczne grona osób, na dziedzinie wychowania pracujących, zainteresował. Tu jednak, jak w wielu naszych sprawach, czyn poprzedził poznanie; i nim jeszcze pojawiło się w druku jakiegokolwiek przedstawienie scoutingu, nim urobiono sobie o nim bodaj przybliżone pojęcie — już powstały samorzutnie drużyny młodzieży i do swoich ćwiczeń scoutingu wprowadzać zaczęły.

Praca nad przeszczepieniem scoutingu na nasz grunt jest dziś prowadzona niezależnie przez kilka środowisk. Przygotowuje się do druku kilka tłumaczeń i przeróbek, myśli się o wydawaniu specjalnego pisma w tym celu. Stąd jasne, że Sokół, który pierwszy zwrócił na scouting uwagę, w pracy tej chce wziąć wybitny udział.

W przeszczepieniu organizacji scoutowej na nasz grunt tkwią pewne trudności z powodu różnych warunków naszego i angielskiego społeczeństwa. Dlatego wydaje się najracjonalniejszym, by jeszcze przed nadaniem luźnym dotąd drużynom pewnej organizacyjnej formy, zasady i charakter scoutingu poznać teoretycznie i przeobrazić praktycznie. Zadaniu temu ma odpowiedzieć kurs scoutowy prowadzony przy »Sokole-Macierzy« i na tym to kursie wykładane rzeczy będą tu streszczane.

*) Czytaj: skauting.

The Boys' Brigade.

Scouting rozwinął się na terenie organizacji innej, znacznie starszej, która jednak ani nie ogarniała tak licznych jak dziś, zastępów chłopców, ani nie posiadała tych wszystkich cech scoutingu, które nadają mu jego dużą społeczną wartość i powodują szybki wzrost.

Były to t. zw. »Brygady chłopców«. Organizacja ta powstała w r. 1882 w Glasgowie, największym centrum wielkiego przemysłu, który też skutkiem tego obfitował w ubogi i często zdziczały proletarijat robotniczy, niezdolny dać dobrego wychowania swoim dzieciom. Dzieci też te, pozbawione wpływu moralnego w domu i przebywające najczęściej na ulicy, były najwięcej narażone na nabycie instynktów zbrodniczych, wyrosnięcie na niekulturalną masę niezadowolonych, nie posiadających ani uczucia społecznego ładu, ani zmysłu patriotycznego.

Cheąc te zaniedbane dzieci wychować, glasgowskie duchowieństwo stworzyło pierwszą brygadę chłopców, a że rezultaty pracy okazały się bardzo korzystne, wkrótce za Glasgowem, gdzie do dziś jest jeszcze brygad »Główna kwatery«, poszły inne miasta, a nawet kolonie.

Kościółom, które w Anglii, jak nigdzie indziej, zajmują bardzo poważne stanowisko, a dla społeczeństwa bardzo pożyteczną rozwijają działalność, chodziło o wpojenie w chłopców zasad moralności i pożyteczności społecznej i o wychowanie religijne. Środkiem pomocniczym do tego, budzącym zainteresowanie u chłopców, miały być zabawy i wycieczki, oraz musztra na wzór wojskowy.

Statut brygad cel ten tak określa: »(2) Zadaniem Brygady będzie rozszerzać między chłopcami Królestwo Boże oraz wprowadzać zwyczaje posłuszeństwa, szacunku, karności, godności własnej i tego wszystkiego, co wytwarza prawdziwie chrześcijańską męskość«. Paragraf ten powtarza się jako motto na wszystkich wydawnictwach brygad. A dalej: »(3) Organizacja wojskowa i musztra będą zastosowane jako środki do wzbudzenia zainteresowania chłopców, przez skupienie ich, przywiązanie do brygady i wprowadzanie wśród nich takich zwyczajów, jakich wytworzenie jest celem brygady. (4) Do brygady mogą się zaciągnąć chłopcy między 12. a 17. rokiem życia i mogą zostać członkami do końca tego okresu t. j. do dośnięcia do 17. roku. Starając się o zaciągnięcie, muszą wykonać pewną formę ślubowania, w której zobowiążą się stosować do przepisów kompanji oraz dawać swoim towarzyszom i innym chłopcom przykład dobrego prowadzenia się. Członkowie spełniać będą wszystko, co tylko będą mogli, aby poprzeć zadanie brygady. (5) Brygada składać się będzie z kompanji. Każda kompanja będzie połączona z Kościołem, Parafją lub inną organizacją chrześcijańską, a ta mieć będzie pełną kontrolę nad religijnym kierunkiem kompanji«.

Jednostką w owej organizacji była kompanja, która składała się z 40 chłopców, z tych czterech było w randze sierżantów. Kompanją dowodzili czterej oficerowie, którymi byli księża, nauczyciele, protektorowie kompanji i t. d. Sześć kompanji stanowiło bataljon, a Rada Bataljonu zajmowała się sprawami całego okręgu.

Do obowiązków kompanji należało branie udziału korporacyjnego w nabożeństwie niedzielnym, odśpiewywanie tam swoich pieśni, a również branie regularnego udziału we wspólnym czytaniu Pisma św., przyczem były pogadanki na temat moralny.

To był jeden dział zajęć chłopców. Drugim była musztra i wycieczki w pole. Musztrę prowadzili podoficerowie armji regularnej, najpowabniejszą zaś stroną wycieczek było obozowanie. Wówczas kompanja pożyczala namioty od armji, udawała się w porządku wojskowym w jakąś okolicę, tam wyznaczała warty, okopywała obóz i przestrzegała porządku oraz czystości. Chłopcy sami gotowali, poczem robili wycieczki, uprawiali różne sporty i t. d. Wprowadzono również naukę strzelania i dano chłopcom lekkie strzelby. Chłopcy przechodzili kurs ratownictwa i zdawali zeń egzamina.

Po 25 latach istnienia, »brygady« liczyły w r. 1908 w Anglji i po kolonjach 105.000 chłopców, podzielonych na 2.300 kompanji, które pozostawały pod komendą 10.500 oficerów i sierżantów.

Oprócz »brygad chłopców« były także »brygady dziewcząt«. W organizacji tej były one nieliczne, a zakres ich działania był ograniczony.

»Brygady« miały możnych protektorów — patronem był książę Walji, honorowymi prezydentami i wiceprezydentami arcybiskupi, biskupi, lordowie, posłowie, admirałowie, generałowie i t. d. Nic też dziwnego, że rozporządzano dużymi środkami materjalnymi. Sama »Główna kwatera« w Glasgowie wydała na publikacje w r. 1908 około 30.000 koron.

Generał Baden-Powell.

Kierunek wychowawczy »Brygad chłopców« uległ zasadniczej zmianie z chwilą wystąpienia w r. 1908 gen. Baden-Powella. Prócz haseł religijnych wprowadzono narodowe; nie obniżając wcale poziomu moralnego organizacji, nadano jej charakter więcej odpowiadający temperamentowi chłopców, a przedewszystkiem wyrabiający w społeczeństwie nową siłę, wartość narodową.

Myśl organizacji, jaką później Powell stworzył, nasunął mu jeden szczegół z oblężenia Mafekingu. Mała osada w Południowej Afryce została obleżona w r. 1899 przez przeważające siły boerskie, a do obrony frontu długiego na 8 km. było zaledwie 1.000 żołnierzy i mieszczan angielskich oraz około 7.000 krajowców. Wówczas Powell wpadł na myśl zorganizowania z małych chłopców korpusu kadetów, któryby spełniał funkcje ordynansów, sztafet, poczty między fortami, a również, o ile możliwości, i wywiadów. Próba przeszła

oczekiwania: — mali kadeci pełnili pieszo i na rowerach wszystkie powierzane im funkcje z prawdziwym bohaterstwem i podziwienia godną punktualnością. Mafeking się obronił.

W ten sposób przekonał się Powell, że odpowiednio wyszkoleni chłopcy mogą oddać podczas wojny niepoślednie usługi.

Ale stokroć ważniejszą zdobyczą uciążliwej wojny boerskiej było dla Anglii przekonanie się, że system wychowania militarnego stosowany w armjach regularnych jest wadliwy i nie da się wcale porównać z tymi wynikami, jakie daje wychowanie młodzieży na polu i w lesie.

Przeciwno kilkunastu tysiącom partyzantów boerskich, między którymi duży procent stanowiły kobiety i mali chłopcy, zgromadzono 850.000 regularnego żołnierza, a mimo to wojnę trzeba było przez kilka lat prowadzić. A powodem tego tylko Boerom niż Anglikom; przedewszystkiem winną temu była niższość militarna Anglika przed Boerem, lubo pierwszy był żołnierzem armji regularnej, a drugi partyzantem. Gdy bowiem żołnierz angielski nie umiał sobie dawać rady w puszczy pozbawionej domów, gdy ani się w obozie dobrze nie zagospodarował, ani umiał znaleźć sobie żywności, gdy dowóz jej został odcięty, a kiedy się oddalił od maszerującego oddziału, to zwykle gubił drogę i albo wpadał w ręce wrogów, albo marł z głodu, to partyzant boerski, idąc za niewidocznym prawie śladem pojedynczego żołnierza, umiał go zawsze wytropić, podejść pod obóz, wyminąć strażę, wszystko obejrzeć i niespostrzeżenie się oddalić. Nadto, gdy żołnierz angielski widział dokładnie na odległość mniej więcej pół kilometra, to Boer widział na dwa i pół — i nigdy nie chybił na 600 kroków gazeli. Anglicy podczas wojny chorowali i cierpieli w puszczy nędzę — jeżeli nie mieli dobrego dowozu koleją albo nieprzerwanej linii etapowej. W tych samych warunkach Boerowie nie chorowali nigdy i dlatego, że byli zahartowani na trudy i zmiany atmosfery i, że znali reguły higieniczne, których w polu trzeba przestrzegać; puszcza zaś była dla nich zawsze pełnym spichlerzem.

Więc kiedy społeczeństwo angielskie coraz bardziej utrwalało się w przekonaniu, że wojna z Niemcami o panowanie na morzu jest koniecznością dziejową, generał Baden-Powell postanowił skorzystać z doświadczeń wojny boerskiej i, dając młodzieży najlepsze wychowanie fizyczne, wykuwając w nich najlepsze charaktery, równocześnie zreformować i wzmocnić siłę militarną narodu.

Pracę w tym kierunku rozpoczął od wydania w r. 1908 książki p. t.: »Scouting for Boys«. Powell nie porzucił wcale społeczno-religijnego stanowiska »Brygad«, ale dodał motyw nowy — patriotyzmu. Na początku swej książki przemawia do chłopców słowami: »Przypuszczam, że każdy z was, chciałby, w ten lub inny sposób, pomóc ojczyźnie. Najłatwiej może tego dokonać, przez zostanie scoutem«.

Wyraz angielski »scout« oznacza dosłownie harcownika, albo wywiadowcę, szpiega wojskowego. Powell rozszerza jednak tę nazwę nie tylko na wszystkich wywiadowców, którzy podczas wojny wysuwają się na czoło armji i podpatrują nieprzyjaciela, ale i na pionierów cywilizacji w niezbadanych dotąd krajach, myśliwych afrykańskich, traperów, dzielnych marynarzy i żandarmów, a nawet tych wszystkich, co służąc jakiejś szlachetnej, a niepopularnej jeszcze idei, skupiają wszystkie swe siły dla osiągnięcia zubożnego celu. W odróżnieniu od scoutów wojennych, nazywa on tych ostatnich scoutami pokojowymi — i chce, aby tymi właśnie byli jego wychowankowie.

Scoutem może być tylko ten, kto się odznacza zręcznością, bystrością, odwagą; musi on dlatego, podobnie jak dawni harcownicy-rycerze, ciągle rozwijać swoje przymioty ducha i ciała, aby umieć sobie w każdym wypadku dać radę. Powell nazywa swoich scoutów spadkobiercami szczytnych idei i bohaterskich tradycji dawnych błędnych rycerzy — ale równocześnie każe naśladować ich moralne przepisy i ich dzielność. Scouta cechuje pomysłowość, karność, samozaparcie, sprawność umysłu i ciała, ufność we własne siły, rycerskość, szlachetność i miłość ojczyzny. Pozostawiony sam sobie w bezludnej okolicy będzie umiał dać sobie radę, ponieważ jest przyzwyczajony do życia w polu, zna przyrodę i jej ukryte spichlerze, umie tropić zwierzynę, piec chleb, budować szałas i t. d.

Polskie tłumaczenie słowa »scout« nie jest łatwym. Można by tu znaleźć takie odpowiedniki jak harcownik, wywiadowca, zwiadowca; myślano również o wprowadzenie nazwy »piechur«, ponieważ scouci pracują pieszo; są również inne próby oddania tego wyrazu w języku polskim. Linde podaje także nazwę »harcerz«, »hare«, »harcerstwo«, coby mniej więcej odpowiadało słowom »scout«, »scouting«, »scoutercraft«, byleby się zgodzić, podobnie jak to zrobili Anglicy, że na hare nie tylko można konno wyjeżdżać, ale i potykać się pieszo i wszelkie trudy samodzielnych żołnierzy można harcem nazwać. W kursie tym nie przyjmiemy żadnej z tych nazw, lecz pozostaniemy przy wyrazie angielskim, natomiast trzeba się spodziewać, że gdy większa liczba naszych druhów zapozna się ze scoutingiem, nazwa sama się wyłoni, lub też będzie ją można za ogólną zgodą przyjąć.

Po 25 latach życia w afrykańskich puszczech, Powell rozpoczął agitację nie tylko drukiem, ale i słowem. W szeregu odczytów, wygłoszonych w całym kraju, prowadząc sam ćwiczenia licznych zastępów młodzieży, w czasie niebywale krótkim dokonał on olbrzymiego zadania, zyskując zewsząd uznanie pedagogów i wdzięczne listy rodziców. Bo też myśl rzuconą przez Powella trzeba zaliczyć do gienjalnych, a jego samego w dziedzinie sportu i wychowania za gienjusza.

Nic też dziwnego, że w ciągu trzech lat ruch scoutowy objął 1,100.000 chłopców angielskich, a dzieło o scoutingu rozeszło się w roku wydania w liczbie 200.000 egzemplarzy.

Scouting.

Celem scoutingu jest wprowadzenie do wychowania młodzieży angielskiej czynnika, któryby stworzył z niej pełnych ludzi, rozwiniętych pod każdym względem, nie tylko umysłowym i moralnym, ale i fizycznym. Jest to ten sam ideał, który dawniej przyświecał Grekom.

Przez swój system ćwiczeń w polu, scouting dąży do wyrobienia wśród chłopców posłuszeństwa, godności własnej, karności, solidarności, przede wszystkim jednak obowiązkowości i ducha patriotycznego. Chce wyrobić młodzież na dobrych obywateli, zdolnych i chętnych do pracy, a w razie potrzeby umięających skutecznie pomóc ojczyźnie.

W jednej z broszur swoich pisze Powell: »Jedną z form złego obywatelstwa, niezaprzeconym objawem naszego niebezpieczeństwa, jest ciągle wzrastająca horda bezrobotnych i takich, co nie umią w naszym środowisku pracować — wielka gromada trutniów w naszym ulu. Ludzi tych nie nauczono myśleć o przyszłości, ani o dobrej ojczyźnie i dlatego stają się oni niewolnikami demagogji kilku zawodowych agitatorów, których życie zależy od agitacji (bez względu na to, czy jest ona potrzebna, czy też nie); a zaślepieni ich mowami uderzają rękę, która im daje pieniądze, dopóki nie zmuszą pracodawców do wprowadzenia maszyn, które zastąpią robotnika, a do strajku się nie przyłącza, albo do wyniesienia się do innych krajów, zostawiając sytych i zadowolonych agitatorów oraz tłumy bezrobotnych głodomorów, niezdolnych do troski o swoje dzieci, które jednak nieopatrznie dalej na świat wydają.«

Dzieci tych bezrobotnych narażone są najwięcej na wyrośnięcie nie na pracowników, ale na trutniów społecznych.

Trutniami zresztą nie są tylko ci nieszczęśliwi — gorszymi jeszcze trutniami są nieprzyzwyczajeni do pracy i pozbawieni zmysłu społecznego synowie rodzin zamożnych. Tych także wychowuje scouting, bo istotnie jest związkiem najbardziej demokratycznym, w którym syn lorda należy do jednego zastępu z pastuszkami i obaj stają się przyjaciółmi-scoutami.

Drugi motyw, to wspomniany już moment zreformowania wychowania militarne go, przez rozwinięcie fizycznych zdolności chłopca, powrót z nim na łono przyrody. Powell stawia za wzór wojowników czerwonoskórych Indian, Boerów itd., a nazywając ich także scoutami, każe ich naśladować.

I niezaprzeczenie armja, która będzie miała dobrych scoutów-wywiadowców, będzie miała przewagę nad dzisiejszą armją regularną. Dowiedli tego nie tylko Boerowie, ale i w ostatniej wojnie Japończycy.

Bitwa pod Mukdenem tylko z powodu fałszywych informacji, zebranych przez rosyjskich wywiadowców, została przez Rosjan przegrana.

Fałszywie jednak sądziłby, ktoby twierdził, że scouting rozwija tendencje militarne. Rzecz ma się wprost przeciwnie. Scouting wyrabia na dzielnych fizycznie i zdrowych moralnie obywateli. Harcerze Baden-Powella to nie harcerze podczas wojny, ale podczas pokoju. Ale kiedy Ojczyzna do synów swych o pomoc zawoła, to znajdzie ich do walki dobrze przygotowanych. Scouting jest dla Powella zakładnikiem zdrowych stosunków i pokoju, opartego na poczuciu siły i jej świadomości u społeczeństwa.

* * *

Scouting równocześnie z wychowaniem fizycznym wyrabia u chłopców dzielny charakter. Środkami do tego są bardzo zręcznie przystosowane do temperamentu młodzieży przepisy i »prawo scoutowe«, oraz zwracanie dużej uwagi na rozwijanie szlachetnych dążeń i dobrych przyzwyczajzeń.

Stosownie do wytkniętego programu przedstawimy najpierw zasady sportowe scoutingu, a dopiero przy końcu kursu zajmiemy się stroną moralną scoutingu.

Możnaby krótko określić, że scouting wyrabia »zmysł polny« i przyzwyczajają do »obozowania«.

Pod »zmysłem polnym« rozumiem życie się z przyrodą, z lasami i polami w takim stopniu, że nie jest ona już obcą dla kogoś ale najbardziej bliską i najbardziej znaną. Scout nigdy nie zbłądzi, wszędzie, w nieznanej puszczy i w pustynnych stepach, znajdzie swą drogę. Przyroda odsłania mu wszystkie swoje tajemnice, daje zawsze bezpieczne schronienie, a nawet pokarm.

Przyzwyczać się do obozowania pod gołym niebem nie jest również rzeczą łatwą dla tych, co dotąd spali przy zamkniętych oknach. Scout sypia zawsze, o ile mu na to pozwalają warunki, na otwartym powietrzu. Dlatego musi znać dobrze przepisy higieny obozowej oraz wiedzieć, jak radzić sobie samemu.

W szczególności nauka scoutingu wymaga rozwinięcia następujących przymiotów i zapoznania się z następującymi wiadomościami:

1. **Spostrzegawczość.** Obserwowanie, spostrzeganie i zapamiętanie przedmiotów bliskich i dalekich, wyróżniających się punktów okolicy itd. Tropienie. Wnioskowanie na podstawie zauważonych tropów i śladów. Ćwiczenia wzroku, słuchu i węchu.
2. **Poznanie przyrody.** Poznanie zwierząt, ptaków, roślin, gwiazd itd. Podchodzenie zwierząt i podglądanie ich.
3. **Obozowanie.** Rozłożenie i zagospodarowanie się w obozie. Budowa szałasów i robienie materaców. Zakładanie ognia, gotowanie. Ocena odległości, wysokości, liczby. Pionierka.

4. W pochodzie. Orientowanie się według map, kompasu, słońca, gwiazd itd. Wiadomości o pogodzie. Droga w bezdrożu i droga powrotna. Sygnalizacja. Rysowanie szkiców i malowanie.

5. Żeglarsstwo. Robienie węzłów, sporządzanie i naprawianie ubrania i żagli. Budowa łodzi i tratw. Wiosłowanie. Pływanie i ratowanie tonących. Wspinanie się po linach i masztach.

6. Ratownictwo. Jak się ratuje z ognia, wody, zatrucia gazami, kiedy poniosą konie, podczas paniki, wypadków ulicznych itd. Pierwsza pomoc. Środki doraźnie zaimprovizowane.

7. Zahartowanie. Zdrowie. Hygiena osobista. Czystość. Wstrzeźliwość. Palenie. Ćwiczenia gimnastyczne. Pokarm, itd.

8. Scoutercraft (harcerstwo). Organizacja scoutowa. Scoutowe prawo, tajne znaki, odznaki itd. karność, itd.

9. Rycerskość. Przepisy honorowe rycerzy. Ofiarność. Odwaga. Miłosierdzie. Oszczędność. Rycerskość względem kobiet. Obowiązek spełnienia codziennie »dobrego uczynku«. Doskonalenie się i powodzenie w życiu.

10. Patrijotyzm. Geografia Polski. Historia polska i życiorysy naszych wielkich ludzi. Obowiązki dobrych obywateli. Służba Sprawie. (Służba sokola).

Rozdział I.

Spostrzegawczość.

Wstępem do wszystkich ćwiczeń harcerskich i ich podstawą, narzędziem, jakim ustawicznie posługują się wszyscy scouci, jest spostrzegawczość. Zdolność ta na skutek rozproszenia naszej uwagi jest jedną z najbardziej zaniedbanych, tem więcej, że rzadko zwraca się uwagę na jej ćwiczenie. Przechodzimy obok ciekawych albo zgubionych przedmiotów i nie spostrzegamy ich; mijają nas ludzie — i nie umiemy następnie podać ich wyglądu; przyroda cała stoi przed nami otworem, ale, choć nam dała oczy, nie widzimy jej skarbów; choć nam dała zdolność myślenia, nie zastanawiamy się nad zjawiskami. Ludzkość latami czeka na »odkrywców«, czy nimi będą Galileusze, czy Newtonowie, ażeby widoczne dla wszystkich fakty zauważyć.

Przeciwnie scout. On widzi wszystko i nad wszystkim się zastanawia. Żaden, choćby najdrobniejszy szczegół, nie ujdzie jego uwagi, a rozwijający się równocześnie u niego zmysł kombinacyjny, naprowadzi go na przyczyny zaobserwowanego zjawiska czy faktu. Wprawa, do jakiej dochodzą scouci na tym polu, wyda się każdemu nieprawdopodobną dopóki sam się o tem nie przekona, czy to dochodząc sam do podobnych wyników, czy też widząc je u innych.

Spostrzegawczość jest zawsze silnie rozwinięta u ludzi żyjących na łonie natury, a również i u dzieci. Dopiero, gdy pewne zjawiska zbyt często się powtarzają, dzieci przestają się nimi interesować i powoli przytępiają swój zmysł obserwacyjny. Nam więc potrzeba jedynie przypomnieć sobie zdolność, jaką posiadaliśmy w naszych dziecięcych latach, a następnie zmysły, jakimi nas przyroda obdarzyła, nie przytępiać, lecz rozwijać.

Spostrzec, zauważyć, zorientować się! — Najpierw fakt mamy stwierdzić a potem utrwalić go w pamięci, wkońcu wynioskować, co z niego wynika. To rzecz bardzo prosta, a przeciwie tych, co tak postępując, dochodzili do pewnych wyników, nazywanych często gienjalnymi i wynalazcami! — U scouta przechodzą te trzy stopnie obserwacji w zdolność automatyczną.

Zmysłu spostrzegawczego nie można oczywiście nikogo nauczyć na wykładzie. Zadaniem instruktora może być jedynie zwrócić

uwagę na konieczność ćwiczenia się w tym zakresie oraz podać pewne przykłady i wskazówki. Rozwinać zdolność spostrzegania może tylko praktyka.

Scout kiedy wychodzie »na harc«, »na zwiady«, przedewszystkiem patrzy i myśli o tem co widzi. Oczy jego są w ciągłym ruchu, prześlizgują się ciągle od przedmiotów najbliższych pod stopami do najdalszych przed sobą i po bokach, ba nawet widzą z tyłu, bo scout często się ogląda i nigdy nie pozwoli podejść się z tyłu lub się śledzić. Równocześnie myśli scouta nie są rozproszone, ale skupione na tem, co widzi. Każdy zauważony szczegół, »ślad«, jak mówią souci, jest przez jego pamięć zatrzymany, tak, że może być potem podany komu innemu do wiadomości. Jeżeli zaś »ślady« pozostają ze sobą w jakimś związku, to scout stara się odgadnąć, »odezycić«, ich znaczenie. Takimi śladami, których znaczenia trzeba odezycić, są ślady nóg i trop zwierzyny, złamane gałązki, zgnieciona trawa, resztki jedzenia, kropla krwi, kilka włosów z sierści konia itd.

Powell opowiada, że gdy szedł razu pewnego z jakimś scoutem w londyńskim Hyde-Parku, ten zauważył, że »jakiś koń utyka«. Powell rzeczywiście zobaczył po chwili na zakręcie alei konia w odległości kilku kilometrów. W tej samej chwili ów scout podniósł z ziemi jakiś szczególny guzik. Widział więc równocześnie przedmiot bardzo daleki i bardzo bliski.

Scout to, co widzi, natychmiast utrwała w swej pamięci. Daje mu to dwie korzyści: najpierw nigdy nie zbłądzi, bo zawsze przypomni sobie drogę powrotną, następnie przebytą drogę może ze wszystkimi szczegółami opisać drugiemu scoutowi i umożliwić mu tem trafienie do jakiegoś oznaczonego miejsca.

Będąc »na zwiadach« w mieście, scout zauważa wyróżniające się bydownie po obu stronach ulicy, zapamiętuje więc kościoły, szczególne wystawy sklepowe, nazwiska na szyldach, skrzyżowania i nazwy ulic itd. To mu jest potrzebne do znalezienia drogi powrotnej, jeżeli miasto jest obce. Ale prócz tego »widzi wszystko«. Numera przejeżdżających tramwajów i dorożek, maść koni i czy który z nich nie ma oderwanej podkowy albo źle nałożonej upręży, psy biegnące po ulicy, przedewszystkiem jednak przechodniów. Powell dodaje przytem, że scout powinien tak dokładnie zapamiętać cechy charakterystyczne każdego przechodnia, że, gdy się go kto spyta: »Czy nie zauważył pan człowieka ze zwisającymi czarnymi brwiami, w niebieskim ubraniu, który szedł tą ulicą?« — powinien być w stanie odpowiedzieć tak mniej więcej: »Owszem — utykał on nieco na prawą nogę, miał obuwie amerykańskie, niósł w rękę grubą laskę i skręcił na ulicę Złotą, drugą przecnicę po lewej stronie, jakie trzy minuty temu«.

Za wzór doskonałego scouta podaje się chłopcom angielskim Kima. Jest to bohater jednej z najlepszych powieści Rudyarda Kiplinga, autora, tłumaczonego na wszystkie języki i bardzo chętnie u nas także czytanego. Kim wychował się w towarzystwie dzieci

krajowców hinduskich i jak nikt poznał obyczaje tego narodu; skutkiem tego przestawiał dużą wartość dla tajnej policji angielskiej, »Rządowego Wydziału Oświaty«, której zadaniem jest wykrywać wszystkie spiski przeciwko Anglikom oraz zapoznawać naukowe sfery angielskie z bogactwem kultury i języków hinduskich. Kim był chłopcem bardzo dzielnym i przez wszystkich kochanym »przyjacielem całego świata«, a wyćwiczywszy swe naturalne zdolności pod kierownictwem doświadczonych scoutów, był w stanie niejednokrotnie ocalić życie swym towarzyszom, raz nawet zdemaskować wyprawę szpiegowską wysłaną przez rząd rosyjski do północnych Indji i odebrać jej wszystkie dokumenty — lubo wyprawa ta składała się z wielu ludzi — on zaś był sam tylko i bezbronny.

Powell poleca tę książkę wszystkim do czytania, bezpośrednio zaś włączył jeden z jej ustępów do nauki harcowników. Jest to t. zw. »Gra Kima«, a jest ona najlepszym ćwiczeniem w spostrzegawczości, ulubioną grą wszystkich scoutów. — Na tacy albo na stole kładzie zastępowy pewną ilość małych przedmiotów, więc guzików, ołówków, gum, scyzoryków, orzechów, wstążek itd. Przykrywa to wszystko chustką i woła chłopców. Następnie podnosi chustkę i każe im patrzeć przez jedną minutę, po upływie której przedmioty owe zostają znowu zakryte. Teraz każdy z chłopców ma na sporządzonym przez zastępowego spisie zaznaczyć wszystkie zauważane przez siebie przedmioty, prócz tego ma je jak najdokładniej opisać.

Przy pierwszym takim ćwiczeniu chłopiec zdoła wyliczyć małą liczbę przedmiotów, do tego opisz je bardzo niedokładnie. Ale już kilka ćwiczeń wykaże nadzwyczajne postępy. Wreszcie dochodzi się do tego, że kilkadziesiąt dobrych przedmiotów umie się z największą dokładnością po minucie obserwacji opisać.

Ideałem scouta pod względem wyrobienia spostrzegawczości jest to, by nie uchodziło jego uwagi, czy to jest przedmiot duży, czy mały, czy bliski, czy daleki, wysoko w powietrzu, czy pod stopami. Za hańbę zaś poczytuje sobie harcerz, jeżeli ktokolwiek inny, nie-scout, zauważy coś wcześniej lub dokładniej, aniżeli on.

Sposobności do ćwiczenia się w obserwacji jest dużo, zwłaszcza w mieście, gdzie jest tyle rzeczy różnych i tylu spotyka się ludzi. Jadąc tramwajem albo koleją, scouci nie dają odpoczynku swemu umysłowi, ale przypatrują się swym towarzyszom podróży i na podstawie zauważonych »śladów«, starają się dojść do pewnych wniosków, więc jaki jest charakter danego człowieka, jaki jego stan, zawód, jakie ma usposobienie psychiczne itd. Wprawa w trafnym i szybkim opisywaniu i ocenianiu ludzi jest również wynikiem własnego doświadczenia, zawsze zaś opiera się na trzech czynnikach obserwacji: spostrzeżeniu, zauważeniu i wnioskowaniu.

Wygląd zewnętrzny człowieka może, podobnie jak Holmesowi, opowiedzieć pilnemu obserwatorowi całą historję tego człowieka. Każdy »ślad« może tu naprowadzić na pewien wniosek. Nie jest

rzeczą przypadkową, jak kto jest ubrany, jak nosi kapelusz, jakie ma buty, jakie jest jego zachowanie, jakie są rysy twarzy itd.

I tak Powell twierdzi, że sposób noszenia kapelusza podaje pewien rys charakteru. Kto ma kapelusz lekko przechylony w jedną stronę, ten jest dobrego usposobienia i wesoły; kto go nosi silnie na bakier jest awanturnikiem; kapelusz silnie w tył zadarty oznacza zawsze człowieka lekkomyślnego, który do tego siedzi w długach po uszy; kapelusz nasadzony równo oznacza ludzi spokojnych i systematycznych ale często i tępych.

Jeszcze więcej rysów charakteru podają buty. Scout zawsze najpierw patrzy na buty, te bowiem mówią znacznie więcej niż ubranie. Parwenjusze starają się o eleganckie ubranie, mało jednak zwracają uwagi na obuwie, stąd często jest ono zupełnie złe i nie odpowiadające pozorom bogactwa. Natomiast ludzie solidni, choć często mają ubranie znoszone, to jednak buty ich są zawsze całe i przyzwoite. Jakiś sławny kryminalista twierdził, że z jednego buta opowie cały charakter jego właściciela; każde starcie podeszwy, przekrzywienie obcasa itd., było dla niego owym »śladem«, który doprowadzał do pewnych wniosków.

Jest ciekawym zajęciem patrzeć tylko na buty przechodniów, czy też towarzyszków podróży i na podstawie takiej obserwacji wnioskować o charakterze ich właścicieli.

Podczas jednego ze wlotów aeroplanów, jakiś amerykański aktor, nie mogąc patrzeć w górę z powodu czeraka na karku, szukał między butami widzów takich, któreby odpowiadały charakterowi uczynnemu; znalazł je, a właściciel owych butów powiedział mu wszystko co widział w górze.

Tak samo można na podstawie ubrania ludzi sądzić, do jakiego stanu oni należą, jaki jest ich zawód itd.

Sposób chodzenia człowieka jest także »śladem«. Można po nim poznać charakter spokojny, gwałtowny, nerwowy. Scout idzie krokiem elastycznym, szybkim i cichym.

»Na zwiadach« w polu scout zwraca przedewszystkiem uwagę na wyróżniające się punkty okolicy, więc na wieże kościołów, góry, lasy, krzyże przydrożne itd. Te punkty są dla niego drogowskazem, kiedy będzie miał zrobić drogę powrotną, a również, kiedy opisze drogę drugiemu scoutowi i poleci mu tę drogę odbyć.

W polu scout szuka tropów na ziemi i »odeczytuje ich znaczenie«, baczy czy gdzie nagle nie zerwały się ptaki, bo to oznacza człowieka, albo zwierze w pobliżu, czy gdzie nie wznosi się tuman kurzu itd.

Podobnie idą scouci «na harc» w nocy, tylko, że wówczas większe ma dla nich znaczenie słuch i węch, niż wzrok.

W ciszy nocnej głos rozchodzi się na dalekie przestrzenie, nawet na mile i trzeba dużej wprawy, aby podejść lub podpełzać nieprzyjaciela. Nasi harcerze na Dzikiach Polach przykładali ucho do ziemi i słyszeli zdaleka tętent konia, a Wojski w ten sam sposób

pierwszy usłyszał zbliżanie się niedźwiedzia. Scouci oprócz tej metody wbijają jeszcze kij do ziemi i przytykają ucho do jego wystającego końca. Najlepiej zaś słychać oddalony dźwięk, jeżeli się otworzy seczyryk i jedno ostrze wbije do ziemi, a drugie weźmie w zęby. Wówczas najlepsze drgnienie ziemi przedostaje się za pośrednictwem jamy ustnej do organów słuchowych.

Również węch jest dla scoutów posłusznym badaczem. Myśliwy czuje gniazdo kuropatw albo zbliżającego się niedźwiedzia na odległość pół kilometra. Ale ażeby dojść do takiej prawy, trzeba swój zmysł węchu ćwiczyć, nigdy zaś zabijać paleniem tytoniu. Kto nie umie się odzwyczaić od palenia, nie może być nigdy scoutem. Scout nie pali nietylko z tego powodu, że to zabija jego zmysł powonienia, ale i dlatego, że dym z papierosa, zaniesiony daleko, zdradza go przed czujnym nieprzyjacielem.

Przez niezwracanie uwagi na nasze zmysły, doprowadzamy je niekiedy do takiego zaniku, że przestajemy odnosić z nich jakąkolwiek korzyść. A przecież ludzie, żyjący na łonie natury, podobnie jak zwierzęta, z odległości mili, jeżeli wiatr wieje w ich stronę, odczuwają zbliżanie się człowieka. I do tego samego dochodzą ci scouci-Europejczycy, którzy odrzucają szkodliwe i nienaturalne przyzwyczajenia »ludów cywilizowanych« i rozwijać się starają dary przyrodzone i dane nam przez Boga.

Tak więc scouting, wyprowadzając młodzież na pola, pokazuje im zapomniany od czasów greckich ideał człowieka doskonałego pod każdym względem, którego żadne przedmioty nie degenerują się, ale wszystkie harmonijnie rozwijają.

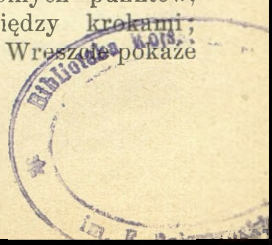
Spółeczeństwu przynosi on niezaprzeczenie dużą korzyść.

System nauczania.

Nauka scoutingu jest najwięcej praktyczną. Instruktor podaje głównie przykłady z własnego doświadczenia i »harców« innych scoutów. Prócz tego podaje wskazówki i zachęca do samodzielnych »zwiadów«, które odbywają scouci parami lub zastępami (patrolami), niekiedy także pojedynczo.

Scouci uczą się naprzykład tropić. Więc dajmy na to w sobotę jest pogadanka o tropieniu, w której zastępowy mówi, jak się do tego przystępuje oraz opowiada przykłady z życia traperów afrykańskich i amerykańskich, o tropieniu złodziei, fortelach przez nich używanych itd.

Następnego dnia, w niedzielę rano, pokazuje chłopcom ślady odcisnięte na ziemi. Wskazuje na różnicę między śladem pozostawionym przez idącego i biegnącego człowieka, ślady podków końskich, rowerów, wozów, ptaków itd. Każe im zrobić dokładny rysunek danego śladu z zaznaczeniem wszystkich szczególnych punktów, gwoździ i podkówek, każe wymierzyć odstęp między krokami; poczem śledzi odcisnięty ślad na pewnej przestrzeni. Wreszcie pokazuje



różnicę między śladem starym, a świeżym, na miękkim terenie i na twardym, na piasku, trawie i skale itd.

W końcu w niedzielę popołudniu jest zabawa. Naprzykład »ucieczka sybiraka«. Jeden z chłopców bierze cztery piłki i idzie się ukryć. Po dwudziestu minutach wyrusza patrol w pościg. Tropią po śladzie według wskazówek podanych poprzednio. Kiedy dojdą do miejsca ukrycia, uciekinier »strzela« piłkami, a kogo trafi ten się uważa za zabitego. On sam zaś musi być trzy razy trafiony, jeżeli ma paść trupem.

Bardzo ważną rzeczą przy wszystkich tych ćwiczeniach jest wyróżnianie chłopców, którzy spełnili dobrze swe zadanie albo się odznaczyli. Za każde choćby najmniejsze ćwiczenie, zastępowy daje temu z chłopców, który najlepiej swe zadanie spełnił, małą kreskę. Jeżeli ćwiczenie jest większe lub każdy wykonuje je samodzielnie, zastępowy może dać każdemu po kilka kresiek. Niezależnie od tego drużynowy (kilka zastępów stanowi drużynę) daje scoutom również odznaczenia, w szczególności za wykonanie trudnego zadania duże kreski, które liczą się za dziesięć małych. Kreski te są dowodem postępu i kryterjum przy egzaminie na scouta. Chłopiec dopiero po zdaniu egzaminu otrzymuje tytuł i odznakę scouta. Prócz tego są odznaki honorowe, za szczególne odznaczenia, więc za zwycięstwo w ogólnych zabawach albo uratowanie komu życia. Największym odznaczeniem jest tytuł »wilka«.

Podobne notowanie postępów chłopców jest bardzo zręcznym czynnikiem pedagogicznym, zachęca bowiem zawsze do emulacji. Kto jest najmniej zręcznym i bystrym, temwięcej się stara doścignąć innych, wreszcie zastępowy daje mu w niektórych wypadkach »fory«, aby mógł przecież osiągnąć jakiś wynik.

Ćwiczenia, zabawy i zawody.

Ćwiczenia są główną treścią scoutingu. Jak przy wszystkich ćwiczeniach, tak i tu trzeba baczyć, by wszystkie były wykonane dokładnie i punktualnie; w przeciwnym bowiem razie nie przynoszą spodziewanych rezultatów. Z ćwiczeniami trzeba postępować powoli, starając się przy ich pomocy wyrobić dokładnie pożądane zdolności u chłopców.

W mieście. Zastępowy idzie ze swoim zastępem wzdłuż ulicy i każe spostrzegać spotykane sklepy, a następnie przypominać je sobie w kolejnym następstwie.

Potem tak samo spostrzec i zapamiętać nazwiska na szyldach nad tymi sklepami.

Następnie spostrzec i zapamiętać zawartość wystaw sklepowych po przyglądaniu się im przez dwie minuty. W końcu zauważyć zawartość kilku wystaw sklepowych w kolejnym następstwie, patrząc na każdą przez pół minuty.

Chłopcy muszą również zauważyć wyróżniające się budowle, place itd., liczbę przecznic, nazwy ulic, wygląd przejeżdżających wozów i koni, a zwłaszcza wygląd przechodniów, ich ubrania, twarze i rysy.

Pierwszy raz bierze zastępowy swój zastęp ze sobą i uczy, jak się ma spostrzegać. Potem wysyła chłopców samych i każe im zdać sprawę z tego, co widzieli.

W polu. Zastępowy każe swoim chłopcom zauważyć dalekie wyróżniające się punkty okolicy, więc wzgórze, lasy, wieże kościołów, a także bliskie punkty orjentacyjne, więc krzyż przydrożny, chaty, drzewa, kamienie, ścieżki i drogi boczne, zarośla i pola zasiane. Następnie pokazuje różne rodzaje zwierząt i ptaków, ślady ich nóg itd. Podobnie zaznajamia z wonią różnych roślin, owadów i zwierząt.

Następnie chłopcy idą pojedynczo jakąś drogą i po przybyciu do zastępowego mają ustnie lub pisemnie odpowiedzieć dokładnie na kilka pytań, dotyczących przebytej drogi.

Ćwiczenie to będzie znacznie więcej pouczające, jeżeli na danej drodze znajdują się rozsypane jakieś drobne przedmioty, więc guziki, albo zapałki, a na drzewach lub ścianach znaki kredą. Przedmioty te mają chłopcy podnieść, a znaki odczytać. Przyzwyczajają to ich do uważania równocześnie na rzeczy dalekie i bliskie.

Badanie charakteru. Wysyła się chłopca na pół godziny z poleceniem, aby znalazł kogo z gwałtownym charakterem, albo też biednego. Następnie ma on dokładnie opisać obserwowaną osobę i podać motywy, na podstawie których sądził o jej charakterze. Także musi powiedzieć ilu spotkał po drodze ludzi próżnych, głupich, lekkomyślnych, zamyślonych, dobrodusznych, podstępnych; ilu emerytów, policjantów, itd. i jak sądził o ich charakterze na podstawie ich wyglądu zewnętrznego, sposobu chodzenia, rysów twarzy itd.

Na zakończenie podają szereg zabaw i zawodów, jakie są praktykowane w Anglii.

1. Gra Kima. Zastępowy kładzie na stole lub na podłodze 20—30 małych przedmiotów: dwa lub trzy rodzaje guzików, ołówków, korków, orzechów, sznurków, fotografii — wogóle cokolwiek mu wpadnie pod rękę — i przykrywa to czemś.

Następnie sporządza spis rodzajów przedmiotów zakrytych i obok niego robi tyle kolumn ilu jest chłopców.

Teraz każdy chłopiec osobno szepcze zastępowemu do ucha spostrzeżone przedmioty, a ten je zapisuje na sporządzonym spisie.

Chłopiec, który najwięcej zauważył, wygrywa.

2. Szukanie napastrka. Zastępowy kładzie na jakimś widocznym, ale nie rzucającym się w oczy miejscu, jakiś drobny przedmiot, więc napastrzek, pierścionek, tubkę z papieru, kałamarz. Następnie wprowadza swój zastęp i każe im szukać. Kto znalazł, ma usiąść, a inni szukają dalej.

3. Wystawy sklepowe. Zastępowy zatrzymuje chłopców przy sześciu wystawach sklepowych i pozwala na każdą z nich

patrzeć przez pół minuty. Potem każe im opisać ustnie lub pisemnie zauważone przedmioty. Kto najwięcej i najdokładniej zauważył, wygrywa. Pozostali dalej idą w zawody. Wreszcie pozostaje ostatni, który za każdym razem najmniej zauważył. Ale też zato najwięcej widział sklepów.

Podobnie zamiast przed wystawę sklepową można posłać chłopców do nieznanego im pokoju.

4. **Rozpoznanie fotografii.** Pokazuje się chłopcom szereg fotografii i szkiców z okolicy, którą przeszli. Również są to obrazy niektórych widzianych domów albo ich części. Jeżeli chłopcy mieli otwarte oczy, to powinni je poznać.

5. **Za zającem.** »Zając« ucieka piechotą albo na rowerze i co kilka kroków upuszcza ziarno grochu, pióro lub coś podobnego, albo też rysuje krędą na drzewach znaki. Pozostali ścigają go po tym śladzie.

6. **Ćwiczenie węchu.** Zastępowy robi pewną ilość tubek papierowych i do każdej z nich wkłada jakiś wydający woń przedmiot, więc cebulę, listki róży, fiołki, anyż, skórę, skórkę pomarańczową itp. Chłopiec wącha każdą tubkę przez pięć sekund, a na końcu daje mu się jeszcze minutę czasu do napisania we właściwym porządku nazw przedmiotów, które rozpoznał.

7. **Spostrzeganie.** Instruktor idzie z chłopcami, którzy są uszykowani w formacji patrolowej. Każdy z nich patrzy pilnie na wszystkie strony, a skoro tylko spostrzeże jakiś przedmiot poszukiwany, natychmiast donosi o tem instruktorowi, który zapisuje mu stosowną ilość kresiek. Kto zdobędzie podczas tego najwięcej kresiek, wygrywa.

Jako przedmiotów poszukiwanych powinno się dobierać takich, aby to chłopców zachęcało do patrzenia równocześnie blisko i daleko, do góry i na dół. Przedmioty te za każdym razem się zmienia. Wybiera się ich 8—10.

Każda znaleziona zapalka	1 kreska
Guzik	1 "
Ślad nóg ptaka	2 "
Plama zauważona na ubraniu lub butach przechodnia	2 "
Siwy koń zauważony	2 "
Fruwający gołąb	2 "
Siedzący wróbel	1 "
Dąb	2 "
Stłuczony garnek	2 "
Stłuczona szyba	1 "

Ćwiczenie konkursowe.

Odrysowanie z pamięci. Najlepszym ćwiczeniem zmysłu spostrzegawczego, wymagającym jednak już pewnej wprawy w rysowaniu, jest następujące: — Scout patrzy przez kilka minut na jakiś most, budynek albo widok. Następnie wraca do domu i stara

się jak najdokładniej odrysować to, co widział. Znajduje oczywiście dużo trudności i wielu szczegółów nie może sobie przypomnieć. Drugiego dnia powtarza to samo ćwiczenie z tym samym przedmiotem obserwacji. Patrząc nań, przypomina sobie braki swego wczorajszego rysunku i błędnie odrysowane szczegóły. W domu, bez patrzenia na dawniejszy rysunek, rysuje nowy, starając się niczego nie pominąć. I tak rysuje scout z pamięci np. most przez kilka dni, dopóki nie będzie pewnym, że rysunek odpowiada dokładnie oryginałowi. Teraz dopiero można porównać wszystkie próby i stwierdzić nadzwyczajną różnicę między wartością pierwszego i ostatniego rysunku tego samego przedmiotu. Następnie szuka się innego przedmiotu obserwacji i zadanie powtarza tak samo. Tu już trzeba będzie mniej rysunków, a więc dni, bo codziennie robi się jeden rysunek, a dotego ostatni rysunek, z którego scout jest zadowolony, będzie pewniejszy, niż ostatni rysunek przedtem rysowanego przedmiotu.

Zadanie to trzeba prowadzić przez czas dłuższy przytem duże skupieni uwagi, wielka pilność, kikakrotnie pracę skracać. Dochodzi się w końcu do tego, że duży most żelazny, po pięciu minutach jednorazowej obserwacji, umie się w domu odrysować ze wszystkimi szczegółami i z największą dokładnością. Każdy pręt, każdy kamień filaru, każdy nit belki zostanie dokładnie odrysowany. Co więcej, rysownik poda dokładne wymiary mostu i jego części składowych i w tem nie popełni błędu, lubo mierzył »na oko«.

Ćwiczenie to w spostrzegawczości opisała panna Szcówna, utalentowana i bystra autorka prac pedagogicznych i psychologicznych. Jest ono nadzwyczaj pożyteczne dla malarzy, a jeszcze więcej dla architektów, którzy, jeżeli chcą tworzyć rzeczy piękne i silne, muszą umieć patrzeć na otaczający nas świat i tam szukać wzorów do swoich dzieł.

Jeżeli dla kogoś ćwiczenie to jest za trudne, to można zacząć od łatwiejszego: — Odrysowuje się z natury z wszystkimi szczegółami jakiś przedmiot, lepiej drobny, niż zawily, a potem powtarza się ten sam rysunek z pamięci. Po dojściu do pewnej wprawy, przystępuje się do ćwiczenia pierwszego.

Sam znam młodego adepta sztuk pięknych, którego zmysł obserwacyjny został w podobny sposób wyszkolony. Młodzieniec ów przechodził początkowo obok rzeczy rzucających się w oczy i często wcale ich nie zauważał. Jego zmysł obserwacyjny był nadzwyczaj przytępiony. Chcąc coś na to poradzić, zaczęto mu zwracać uwagę na rzeczy, obok których przechodził, a później na barwy otaczających przedmiotów. — »Patrz, tam na prawo jest złoty łąn pszenicy, przypatrz się jemu — jak ładnie odbija od drogi. Ponad nim tuman lekkiego pyłu; to pyłek kwiatów. Jak pięknie wybijają się z tła tego chabry i główki maków!« — »Zachód słońca! Czy widziałeś tak cudny szkarłat, a wyżej chmurę oblaną purpurą, bramowaną złotem? Tam na lewo wytryska cudowna kaskada światła, które, jakby z niewidzialnego środka chmury, rozchodzą się promieniami

w różnych kierunkach i biją falami barw. Chmury układają się w różne postacie i w zespole precudnej harmonji słyhać zda się potężne tony stworzenia!« — »Widzisz, las przed tobą. To nie jeden kolor zielony — ale odcieni tysiące. Las ciemny, na prawo weselszy jaśniejszą olszyną. U stóp zagajnik, gdzieniegdzie pokreślony czerwonymi prętami wikliny. Jeszcze niżej stopy lasu toną w ametystowej mgławicy oparów« — Pod wpływem tego rodzaju zwracania uwagi na piękno przyrody i rzeczy nas otaczających, młodzieniec, o którym piszę, rozwinął w sobie zdolności artystyczne, o których istnieniu nikt nigdyby nie przypuszczał. Dziś patrzy na wszystko, co go otacza i wszędzie szuka piękna, znajduje też wiele rzeczy, barw i odcieni, które dla innych są zupełnie niewidoczne i zostaną takimi tak długo, dopóki sami oczu swych nie otworzą. Dzieła jego napewno nie będą suchymi deskami, ale dziełami artysty.

Ćwiczenia w spostrzegawczości, o których piszę, wprowadzono już gdzieniegdzie do lekcji rysunków i malarstwa. Zamiast modelu, który godzinami zajmuje nieruchomą pozycję, wprowadza się teraz modele, których ruch należy uchwycić, podobnie, jak to robi aparat fotograficzny. Na scenę wpuszcza się naprzykład sztucznego zająca, który przysiada na chwilę na skokach ogląda się za strzelcami i nadstawia słuchy, poczem znika. Uczniowie, mają narysować z pamięci ów moment, który trwał krótko, a który trzeba było zauważyć. Albo nauczyciel staje na podjum, przybiera jakąś pozycję i powiada: — »Panowie, proszę uchwycić tę pozycję«, poczem zaraz zehodzi i poprawia błędy.

Zadanie odrysowania z pamięci tutaj przedstawione, może być uważane za ćwiczenie konkursowe do uzyskania odznaki honorowej za spostrzegawczość. Że scouci, którzy zdolność tu podaną posiadają, będą przedstawiać nieocenioną wartość tak podczas pokoju, jak podczas wojny, dodawać chyba zbyteczne.

Rozdział II.

Tropienie.

Iść za śladem zwierzyny albo człowieka, tropić, może tylko ten, kto ćwiczył się w spostrzegawczości. Trop bowiem nie zawsze jest widoczny i często gubi się wśród wielu innych tropów. Ma tu więc znaczenie każdy najdrobniejszy szczegół, każda rysa, a również pamięć odgrywa dużą rolę, bo chodzi o to, by raz zauważony ślad nie pomylić z innymi.

Scoutami - tropicielami są u nas przedewszystkiem myśliwi. Myśliwy, rozglądając się w okolicy, szuka najpierw jakichkolwiek tropów, wszystko jedno czy starych, czy świeżych. Skoro je znajdzie, wie, że w pobliżu bywa zwierzyna. Następnie szuka śladów świeżych. Wreszcie znalazłszy je, tropi i poluje. Zupełnie tak samo postępują scouci, tropiąc oddziały nieprzyjacielskie.

Amerykański generał Dodge (czytaj: Dodż) ścigał raz z kilkoma tropicielami czerwonoskórymi bandę Indjan, która zamordowała kilku ludzi. Pościg wyruszył w tydzień po ucieczce morderców, którzy dotego oddalili się na koniach i to niepodkutych. Ślad szedł stepem i był dla zwyczajnego oka zupełnie niewidoczny. Ale Dodge miał ze sobą doskonałego tropiciela. Po sześciu dniach banda, która ujechała 250 kilometrów, została schwytałą.

Innym razem prowadzili w podobnych warunkach czerwonoskórzy scouci pościg, któremu bardzo zależało na pośpiechu. Tropiono w nocy, a ponieważ z powodu ciemności nic nie było widać, wyczuwali trop palcami. Nagle jednak zatrzymali się i donieśli, że ich trop krzyżuje się z innym świeżym tropem. Kiedy nadszedł komendant pościgu, zobaczył tropicieli trzymających ciągle palce na śledzonym tropie, a to w tym celu, aby nie pomylić się w ciemności. Zapalono światło i przekonano się, że był to trop niedźwiedzia, który przeszedł przez trop ściiganych. Dalsze tropienie odbyło się już bez przeszkody i mordercy zostali schwytni tuż nad ranem.

Kiedy oddział Wilsona już miał być obleżony w Matabelelandzie, komendant wysłał z depeszą scouta, który tylko w nocy mógł omylić czujność wrogów i przekraść się przez czaty. Kierował się on też śladami, jakie pozostawiła po sobie kolumna maszerującego wojska, a które wyczuwał palcami.

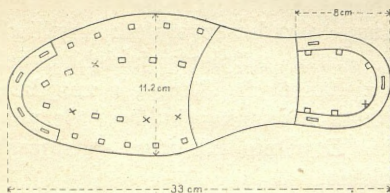
Baden-Powell poprowadził raz nocną wycieczkę na nieprzyjaciela w ten sposób, że postępował za swoim własnym tropem, który pozostawił dnia poprzedniego, kiedy się podkraśli pod nieprzyjacielską pozycję. Trop swój wyczuwał czasem palcami, zresztą zaś przez cienkie podeszwy swoich butów.

Tych kilka przykładów pokazuje wyniki, do jakich dochodzą tropiciele. Oczywiście, że dojść do tego można tylko przez częstą praktykę.

Przystępując do ćwiczeń tropicielskich, trzeba najpierw nauczyć się rozróżniać ślad jednego człowieka od śladu drugiego, podobnie ślady dwu koni i innych zwierząt. Mianowicie trzeba dobrze zauważyć wielkość i kształt śladu, jego punkty wystające, gwoździe itd.

Z odcisków nóg człowieka można łatwo orzec jego wysokość, mierząc długość stopy i kroku.

Obserwując jakiś trop, należy wyszukać ślad dobrze odcisnięty i zmierzyć z największą dokładnością długość stopy, długość obcasa od najdalszego punktu śladu, największą szerokość podeszwy, obliczyć liczbę gwoździ i ile ich jest w każdym rzędzie, wymierzyć podkówkę, zauważyć kształt główek gwoździ itd. Najlepiej zaś jest zrobić taki rysunek śladu :



Jak się powinno odrysować odcisk stopy.

Brakujące gwoździe X

punktów wystających i gwoździ. Również powinni chłopcy wymierzyć długość kroku i jak szeroko tropiony rozstawia palce.

Scoutowi ślady mówią odrazu, czy dany człowiek szedł krokiem, czy też biegł. Człowiek idąc odciska równomiernie całą swoją stopę, a długość jego kroku wynosi mniej więcej 80 cm. Krok wojskowy jest krótszy z powodu marszu w takt i wynosi 75 cm. Podczas biegu natomiast długość skoku wynosi przeciętnie 90 — 100 cm., u niektórych ludzi nawet znacznie więcej, przyczem końce stopy przy palcach wbijają się silniej w grunt i wyrzucają wprzód nieco ziemi. Zdarza się niekiedy, że ktoś idzie tyłem, aby zmylić pościg. Dobry tropiciel pozna to jednak odrazu po tem, że stopy są mniej stawiane na boki, krok jest krótszy, a pięty wbijają się najsilniej.

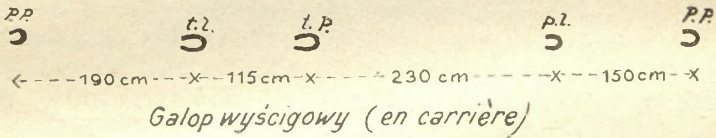
Podobnie kiedy biegną szybko zwierzęta, wyciskają silniej przednie części swoich śladów i wyrzucają wprzód nieco ziemi.

Scout musi umieć poznać chód konia z jego tropu.

Idąc stępą, koń pozostawia ślady dwu par podków, przyczem lewe tylne kopyto odciska się tuż przed lewym przednim, a prawe tylne przed prawym przednim.

W kłusie ślad kopyt jest podobny, tylko krok jest dłuższy, a również kopyta wyrzucają wprzód nieco ziemi.

Tylne kopyto jest nieco węższe i dłuższe od przedniego.



Koń kulawy — Na którą nogę ?

p. p. = przednie prawe kopyto t. p. = tylne prawe kopyto
 p. l. = „ lewe „ t. l. = „ lewe „

Należy również badać ślady wozów, aż dojdzie się do tego, że się będzie odróżniać ślady kół armatnich, powozu, zaprzęgu chłopskiego, roweru, automobilu i kierunek, w którym wóz jechał.



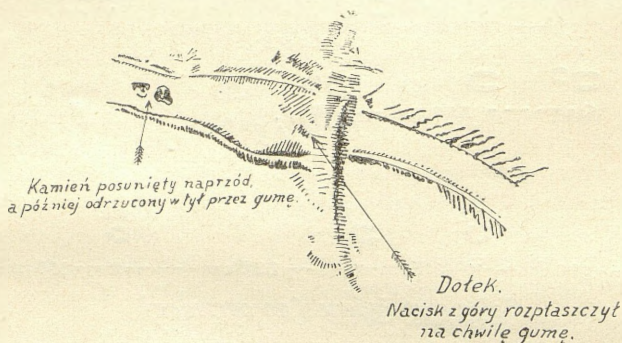
Ślady nóg ptaków.

Pierwszy z nich należy do łaźców, drugi żyje na drzewach.

Dobrzy tropiciele chcą się, że umią z śladu człowieka poznać nie tylko jego płeć i wiek, ale i jego charakter. Twierdzą naprzykład, że ludzie, którzy rostawiają nogi szeroko na boki, są zwykle kłamcami.

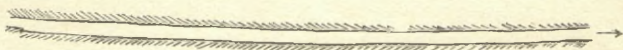
Ślad nie tylko należy nauczyć się odróżniać od drugiego śladu trzeba go również zapamiętać podobnie, jak się pamięta rysy twarzy.

Kiedy pewnemu oficerowi zginęła podczas manewrów na pustyni obok Kaira lornetka, tropiciele wysłani przez niego na poszukiwanie, przypatrzyli się dokładnie śladom konia owego oficera, poczem udali się na teren manewrów. Tam między tysiącem tropów końskich znaleźli poszukiwany trop i po nim doszli do zguby, którą odnieśli właścicielowi.



Ślad motoru.

Tropiciele ci byli zwłaszcza zaprawieni do tropienia wielbłądów. Ślady wielbłądów są znacznie trudniejsze do odróżnienia między sobą, niż ślady konia. Przecież odszukali oni skradzionego wielbłąda wśród okoliczności bardzo ciekawych. Mianowicie złodziejom udało się zupełnie zatrzeć ślady, a tropiciele mogli obserwować ślad owego skradzionego wielbłąda tylko w stajni jego właściciela. Poszukiwania okazały się bezowocne. Nagle, w rok później, jeden z tropicielei znalazł ślad odpowiadający temu, który widział przed rokiem. Nie wątpił też, że to jest ten sam wielbłąd, a sprowadzona policja znalazła złodzieja.



Ślad roweru.

Tropiciel ten pamiętał przez cały rok kształt śladu, a uwaga jego była tak wielka, że, z pośród wielu tropów ulicy ludnego miasta, zaden nie był przez niego niezauważonym.

Jest rzeczą ważną nauczyć się poznawać starość śladu. Wymaga to jednak wielu ćwiczeń i dużego doświadczenia, zanim będzie się w stanie trafnie to oceniać.

Wygląd śladu niedawno odcisniętego zależy od terenu i pogody. Ślad na piasku wystawionym na działanie słońca bardzo prędko wyda się starym, ponieważ wilgoć, któraby mu nadała charakter

świeżości, wyschnie, a powiew wiatru zetrze ostre kontury śladu. Ten sam ślad w cieniu znacznie dłużej będzie wydawał się świeżym, ponieważ wilgoć tak prędko nie wyparuje, a wskutek tego powiew nie będzie mógł zatrzeć ostrych rysów, spojonych wilgocią. Jeżeli dotego zamiast piasku będzie glina, dotego otoczona krzakami, to ślad, istniejący już cały dzień, wyda się zupełnie świeżym.

Pogoda pozwala niekiedy ocenić starość śladu, jeżeli np. jest on pokryty śladami deszczu, albo ma naniesione przez wiatr nasiona (trzeba przytem wiedzieć, kiedy padał ostatni raz deszcz lub kiedy dął wiatr).

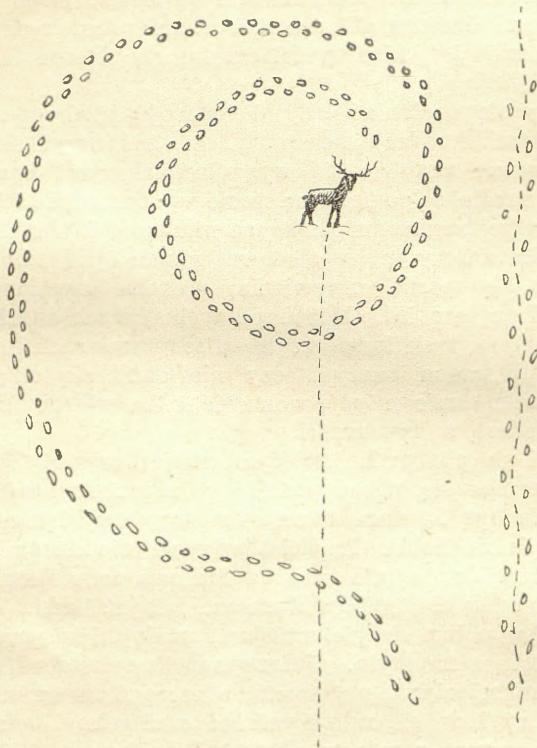
Nauczywszy się rozróżniać ślady i ich starość, trzeba je następnie tropić przez wszystkie rodzaje terenu. Tego zaś uczyć się można całe życie i zawsze znajdzie się wypadki ciekawe i pouczające.

Tropiąc, natrafia się po pewnym czasie na obozowisko ściganych. Zawiera ono zawsze bardzo dużo cennych wiadomości. Jeżeli ognisko jest jeszcze ciepłe, znaczy to, że niedawno zostało opuszczone. Obok ogniska znajdują się resztki pożywienia, niektóre zgubione części ubrania, kawałki papieru itd. Można po tych śladach sądzić o warunkach materialnych tych ludzi, często o ich zamiarach itd. Jeżeli tropi się konia, to trzeba baczyć, czy nie otarł się on o jakie drzewo, bo w takim razie mógł pozostawić kilka włosów z swojej sierści, a te świadczą o jego maści.

Jeżeli tropi się po bardzo świeżym tropie, czy to człowieka, czy zwierzęcia, trzeba się starać podejść go z przodu lub z boku, a nie z tyłu. Na tył bowiem zwraca tropiony największą uwagę i często się ogląda za siebie. Tropicieł wówczas nie idzie po tropie, ale zakreśla półkole dopóki nie trafi na ten sam trop i stąd znowu idzie po półkolu i tak ciągle, dopóki nie znajdzie już śladu. Wówczas zakreśla całe koło, potem drugie mniejsze, aż dojdzie do poszukiwanego celu z przodu a nie styłu. (Patrz rysunek na następnej stronie.)

Trop na mokrej ziemi, na piasku, a szczególnie na śniegu jest dokładnie widoczny i da się ze wszystkimi szczegółami odrysować. Trudniejsza jest sprawa z tropem na terenie pokrytym liśćmi, na ubitej drodze lub na podłożu skalistym, więc gdzie noga wcale nie pozostawia swojego odcisku. Wówczas tropem mogą być bardzo mało widoczne ślady, które ażeby odszukać, trzeba cierpliwości, systematyczności i doświadczenia. Stosunkowo łatwo jest znaleźć ślady stóp ludzkich na terenie pokrytym liśćmi lub porośłą trawą. Noga ludzka bowiem stąpając, przygniata trawę, a liście nieco roztrąca. Natomiast na podłożu twardym noga potraça i wbija silniej w ziemię drobne kamyki i te potracone kamyki musi tropiciel dobrze zauważyć. Tropicieł oznacza dokładnie, choćby zostawia chustką, miejsce ostatniego śladu i stwierdza kierunek, w którym trop idzie. Następnie patrzy w owem kierunku na 20 do 40 kroków naprzód i zwykle znajdzie jakieś większe miejsce, gdzie ślad lepiej się uwidocznił. Jeżeli takiego miejsca nie znajdzie, to najlepiej zrobi, jeżeli odmierzy długość kroku tropionego śladu, w tym miejscu

wbija patyk i w jego okolicy będzie szukał jakiegoś przesuniętego kamyka lub innego, najdrobniejszego »śladu«. Od tego miejsca znowu odmierza się długość kroku, wbija patyk itd. Często jest rzeczą skuteczną patrzeć na trop pod słońce, zwłaszcza kiedy ono wschodzi. Wówczas można łatwiej dostrzec linję, wzdłuż której poruszał się ktoś wśród trawy, albo ślad roweru na asfaltowanej drodze.



*Tak tropi kozła
dobry scout.*

*Tak idzie za
kozłom młodzik*

Jeżeli trop się zgubi, należy »zatoczyć koło«, ażeby go znowu odnaleść. W tym celu na ostatnim widocznym śladzie zostawia się chustkę albo laskę i bada się teren dokoła tego punktu poobwodzie koła o promieniu 30, 50, 100 i więcej kroków, wybierając teren najpodatniejszy, o ile możności miękki, taki, na którym ślad musiałby się wyraźnie zarysować. Jeżeli tropi cały patrol, to wszyscy się zatrzymują, a tropi jeden albo dwu. Gdyby wszyscy chcieli szukać zgubionego śladu, to przeszkadzaliby sobie wzajemnie i mogliby zatrzeć swoimi śladami trop szukany.

Kilku tropicieli tropiło raz za śladem skradzionego wielbłąda na drodze długiej na 250 km. Złodzieje, ażeby trop swojego wielbłąda

pomięszając z tropem innych, prowadzili go tam i z powrotem po ulicy ludnego miasteczka. Ale tropiciele przewidzieli ten kawał i dokoła miasta »zatoczyli koło«, znajdując w końcu drogę, którą poprowadzono dalej ich wielbłąda.

Kiedy się zatacza koło, należy uwzględnić kierunek, w którym nieprzyjaciel prawdopodobnie się udał i na ten kierunek trzeba zwrócić najbaczniejszą uwagę. Tropiciel stawia się wówczas w położenie tropionego i zapytuje sam siebie: »w którym kierunku byłbym ja na jego miejscu poszedł?«

* * *

Kiedy scout nauczył się już zauważać »ślady«, powinien uczyć się »kombinować je ze sobą« ażeby następnie odczytać ich znaczenie. Nazywa się to wnioskowaniem albo dedukcją. Kilka przykładów najlepiej rzecz tę przedstawi.

W Afryce zginął kawalerzysta i kilku jego towarzyszków broni rozjechało się po okolicy, ażeby go odszukać. Spotkali oni chłopca, syna tybuleców, który zapytany, czy nie widział zabląkanego żołnierza, odpowiedział bez namysłu: »Czy panowie mają na myśli bardzo wysokiego mężczyznę, który jechał na cisawym koniu, nieco utykającym?« Na odpowiedź twierdzącą, chłopiec ów dodał: »Ja go nie widziałem, ale wiem, w jakim on się udał kierunku«.

Żołnierze myśleli teraz, że zaginiony kawalerzysta został zamordowany, a ów chłopiec coś o tem słyszał, aresztowali go też, ażeby rzecz tę zbadać. Wkrótce jednak chłopiec wyjaśnił im, że widział trop owego kawalerzysty i rzeczywiście wszystkich na trop ten zaprowadził. Tropiąc, żołnierze doszli do miejsca, gdzie zaginiony dłużej się zatrzymał. Koń jego otarł się o drzewo i zostawił na korze kilka włosów swojej sierści. Te świadczyły o cisawej maści konia. Odciski jego kopyt mówiły, że utykał, mianowicie jedno kopyto było zawsze słabiej odcisnięte, a krok odpowiedniej nogi był krótszy. Że jeździec był żołnierzem, świadczyły o tem odciski butów wojskowych. Ale w jaki sposób mógł chłopiec osądzić wysoki wzrost tego żołnierza? Mały tybulec wskazał w odpowiedzi na odłamana gałąź tak wysoką, że człowiek, który ją złamał, musiał być bardzo wysokiego wzrostu.

Dziecko nie umiejące jeszcze czytać, pyta się czytającego głośno jakąś historję: »jak ty to robisz?«, a on tłumaczy, że na stronicy papieru jest szereg drobnych znaków, zwanych literami; litery te tworzą słowa, słowa — zdania, a zdania opowiadają historję.

Podobnie wyćwiczony scout spostrzega drobne znaki i ślady, składa je razem w myślach i szybko odczytuje ich znaczenie, które goby nigdy nie odgadł człowiek mało myślący. A częste ćwiczenie daje scoutowi możność odczytania znaczenia w jednym mgnieniu oka, tak samo jak każdy chłopiec czyta, nie sylabizując liter.

Dobry przykład wnioskowania na podstawie spostrzeżonych śladów podaje gen. Baden Powell. Pisze on »Pewnego dnia w czasie wojny matabelskiej wyruszyłem z jednym krajowcem na zwiady. Szliśmy stepem ciągnącym się między wzgórzami. Nagle natrafiliśmy w trawie na trop. Był on świeży, ponieważ źdźbła były jeszcze zielone i wilgotne lubo zdeptane. Wszystkie one były zgięte w jednym kierunku i w tym kierunku musieli udać się ludzie, który te ślady pozostawili. Idąc przez jakiś czas za tropem, wyszliśmy na małą łąkę piaszczystą i wówczas zobaczyliśmy, że jest to ślad kilku kobiet (małe stopy z ostrymi końcami i krótki krok) i chłopców (małe stopy, końce zaokrąglone, krok dłuższy), którzy szli, nie biegli, w kierunku wzgórza dalekiego na milę, a gdzie według naszego przypuszczenia ukrył się nieprzyjaciel.

Wkrótce spostrzegliśmy liść w odległości dziesięciu kroków od tropu. W promieniu kilku kilometrów nie było wcale drzew. zato wiedzieliśmy, że drzewa, mające tego rodzaju liście, rosną przy wsi odległej o przeszło trzy mile, a znajdującej się w tej stronie, skąd właśnie szły ślady. Łatwo stąd było wykombinować, że kobiety szły z owej wsi, przyniosły ze sobą liść i udały się na przeciwległe wzgórze.

Podniósłszy liść, pzzekonaliśmy się, że był on wilgotny i miał zapach piwa wyrabianego przez krajowców. Krótkie krokie mówiły, że kobiety dźwigały coś ciężkiego. Odgadliśmy też, że zwyczajem miejscowym kobiety niosły na głowie dzbany z piwem i przykryły je wiechami z liści. Jeden z tych liści upadł na ziemię. Ale myśmy go znaleźli o dziesięć kroków od tropu, a to świadczyło, że w chwili spadania liścia dał wiatr. W tej chwili (o godzinie 7-mej) powietrze było zupełnie ciche, natomiast był wiatr przed dwoma godzinami.

Z tych wszystkich drobnych śladów wywnioskowaliśmy, że gromada kobiet i dzieci przyniosła w ciągu nocy ze wsi, odległej na dwie mile, piwo i zaniosała je nieprzyjacielowi, do którego przybyła wkrótce po godzinie szóstej. Ludzie ci prawdopodobnie zaraz wezmą się do picia (piwo owe bardzo szybko kwaśniej), a do chwili, kiedy my będziemy mogli osiągnąć wzgórze, będą podpici, strażę zaś nie będą dosyć uważne; mamy więc doskonałą sposobność przypatrzeć się ich pozycji. Zgodnie z tem poszliśmy za tropem kobiet, znaleźliśmy nieprzyjaciela, obejrzeliliśmy jego pozycję i bez żadnej przeszkody oddaliliśmy się«.

Całe powodzenie tych pomyślnych zwiadów polegało na spostrzeżeniu jednego liścia. Zwiadowcy muszą wziąć stąd przykład i nie przechodzić obok najdrobniejszych »śladów« bez zwrócenia na nie uwagi.

Postać Sherlocka Holmesa, stworzona przez Conana Doyle'a nie jest zupełnie wzięta z wyobraźni, lecz opiera się na zdolności spostrzegawczej i kombinacyjnej niektórych ludzi. W tym wypadku pierwowzorem Holmesa miał być dr. Bell, profesor edynburskiego uniwersytetu.

Profesor ten uczył w szpitalu studentów jak się opatruje rannych i w tym celu kazał raz wprowadzić jakiegoś zranionego pacjenta. Gdy ten wszedł, dr. Bell zwrócił się do jednego ze studentów z zapytaniem :

— Co brakuje temu człowiekowi ?

— Nie wiem, panie profesorze — odrzekł zapytany. — Nie pytałem się go jeszcze.

Wówczas powiedział profesor : — Nie trzeba wcale pytać się pacjenta, pan powinien sam zauważyć — boli go prawe kolano, na tę nogę bowiem utyka. Mianowicie sparzył on się w ogniu — widzi pan, że jego spodnie są przy kolanie spalone. Dziś mamy poniedziałek, wczoraj było ładnie, zato w sobotę padał deszcz i było błoto. Spodnie tego człowieka są całe zabłocone — upadł on w błoto w sobotę wieczór.

Następnie, zwracając się do pacjenta rzekł : — Pan odebrał w sobotę zapłatę i upił się pan, po przyjeździe do domu chciał pan swoje ubranie wysuszyć przy ogniu, przytem upadł pan na kominek i sparzył się. Czy nie tak ?

— Tak proszę pana — odrzekł zmieszany chory.

Jak potrzebną jest spostrzegawczość i zdolność szybkiego kojarzenia spostrzeżeń, świadczy opowiadanie generała Jouberta, wodza naczelnego Boerów w wojnie 1900 r. Opowiada on, że podczas poprzedniej wojny z Anglikami, w r. 1881, jego żona pierwsza spostrzegła Anglików, zajmujących górę Majuba. Boerowi mieli wtenczas rozbitý obóz niedaleko podnóża góry, zaś na jej szczycie mieli zwykle kilku żołnierzy jako forpoczte. Tego jednak dnia chcieli wyruszyć wczesnym rankiem i dlatego forpoczty na górę nie posłali.

Kiedy już zabierali się do wymarszu, pani Joubert, która oczywiście miała oczy scouta, rzekła, spojrzawszy w górę : — »Na wierzchołku Majuby jest jakiś Anglik !« Boerowi zaprzeczyli. — »To jest z pewnością nasz żołnierz, który tam jeszcze pozostał.« Ale pani Joubert nie wątpiła wcale i zwróciła uwagę na sposób chodzenia owego żołnierza : — »Tak nie chodzą Boerowie — to jest Anglik«. Z odległości tej nie można było rozpoznać człowieka, ani barwy jego ubrania, zaledwie mogły doskonałe oczy śledzić ruchy posuwającego się cienia. Żona boerskiego wodza miała jednak słuszność. Wojska angielski zajęły w ciągu nocy górę, ale z powodu głupoty owego żołnierza, który ukazał się na widnokregu, obecność ich została natychmiast odkrytą przez Boerów, którzy wcale nie dali się zaskoczyć Anglikom, lecz niewidziani wdrapali się po stromych skałach na wierzchołek, napadli niespodzianie na Anglików i zadali im ciężką klęskę.

Ćwiczenie, zabawy i zawody.

Ćwiczenia w tropieniu.

1. Zastępowy wybiera kawałek ziemi, wielkości kwadratu o boku 10 do 15 kroków i każe go swoim chłopcom dokładnie

zrównać i zagrabić. Część ziemi musi być mokra, jak po deszczu. Następnie każe jednemu chłopcu przejść przez ten placyk, potem przebiec, wreszcie przejechać na rowerze.

Teraz zastępowy ma możliwość wskazać na różnice między tropami tak, że każdy z chłopców będzie mógł odrazu poznać ze śladu, czy dany człowiek szedł, czy też biegł.

Jeżeli to możliwe, zastępowy powinien przyprowadzić jeszcze raz swój patrol dnia następnego, zrobić obok śladów starych świeże i zwrócić uwagę na różnice w ich wyglądzie tak, żeby scouci mogli się nauczyć oceniać starość śladu.

Następnie zostawia się różne ślady, które się wzajemnie krzyżują i każe się chłopcom wnioskować na podstawie ich spostrzeżeń.

2. Jeden ze scoutów przymocowuje do swych butów »patrony tropicielskie« *) i idzie w oznaczone przez zastępowego miejsce, pozostały zaś patrol idzie za tym tropem i zauważa każdy inny trop, który przeszedł po pierwszym.

Zabawy i zawody.

1. Zapamiętanie śladu. — Niech jeden patrol usiądzie, a chłopcy podniosą nogi do góry tak, ażeby scouci z drugiego patrolu mogli dokładnie przypatrzeć się ich butom. Instruktor daje im na to naprzykład trzy minuty czasu. Następnie scoutów odprowadza się na bok, a jeden z tych, którego buty obserwowano, pozostawia widoczne ślady na jakiejś przestrzeni. Teraz każdy ze scoutów osobno ma się tym śladom przypatrzeć i orzec, kto te ślady pozostawił. — Kreski za dobry wynik.

2. Odrysowanie swego buta. — Chłopcy zdejmują buty i każdy z nich ma zrobić dokładny rysunek swojej podeszwy i obcasa. Musi być dokładnie oznaczony każdy gwoździec i każde wystające miejsce. — Kreski za dobre wykonanie.

3. Odrysowanie śladu. — Każdy z chłopców ma zrobić samodzielnie dokładny rysunek śladu zgóry przez kogoś odcisniętego. Chłopcy mogą iść kawałek za tropem i zatrzymać się przy dobrze odcisniętym śladzie. Na rysunku muszą być dokładnie podane główne wymiary śladu. — Nagroda za najlepszy rysunek.

4. Wyprawa podbiegunowa (w zimie). — Każdy patrol zaopatruje się w sanki, które ciągną dwaj chłopcy, albo też psy, jeżeli się je umie do tego wdrożyć. Dwu scoutów idzie naprzód o jakie dwa kilometry, a za nimi ciągną pozostali ze saniami, kierując

*) Patrony tropicielskie (tracking irons) są wynalaskiem Thompson Seton'a i dają się przywiązać do obuwia podobnie, jak łyżwy. Odbijają one ślady różnych zwierząt. Kosztują w Anglii 3 szylingi i można je sprowadzić od dostawcy scoutów w Londynie (The Manager of Boy Scouts, Henrietta Street, London W. C.).

się śladami przewodników, lub też znakami jakie oni rysują na śniegu. Wszystkie inne ślady i rysunki po drodze, mają być spostrzeżone, zbadane, a ich znaczenie odczytane. Na sankach znajduje się żywność, naczynia do gotowania itd. Po przybyciu na oznaczone miejsce, buduje się chaty ze śniegu. Muszą być one wązkie, odpowiednio do posiadanych lasek (każdy scout ma laskę nie krótszą od jego wysokości), przyczem dach robi się z chrustu i wrzosu i pokrywa śniegiem. — Zabawa ta jest przystosowana do psychologii najmłodszych scoutów, uczniów klasy pierwszej, jest bardzo łatwą, rozwija pod względem scoutowym, daje dużo radości uczestnikom i budzi duży zapal.

5. Ucieczka sybiraka. Jeden scout przedstawia zbiega i ucieka w dowolnym kierunku przez śnieg albo teren, na którym ślady dobrze się uwydatniają. Znalazszy dobre miejsce ukrycia, chowa się w nim. Pozostali dają mu dwadzieścia lub więcej minut czasu, poczem tropią go po jego śladzie. Skoro zbliżą się do jego kryjówki, ten strzela do nich kulami ze śniegu albo piłkami tenisowymi. Każdy trafiony pada trupem, sybirak zaś musi być aż trzy razy trafiony ażeby stracił życie. — Zabawa ta jest ulubiona przez scoutów w Anglii, a i u nas najczęściej ma miejsce. Nieszczęśliwy sybirak może zawsze wybrać sobie tak dogodną kryjówkę, że z niej, jak z miejsca obronnego, łatwo będzie mógł obronić się przed pociskami 4 lub 6 scoutów.

6. Poznaj złodzieja! Chłopiec, nieznanymi scoutom z danego patrolu, pozostawia na miękkim terenie jakieś znaki. Następnie przyprowadza zastępowy swój patrol i mówi im, że jest to ślad złodzieja którego należy schwycić. Chłopcy zapoznają się ze śladem według podanych wyżej wskazówek.

Teraz chłopiec, nazwany złodziejem, znajduje się w towarzystwie ośmiu lub dziesięciu innych chłopców i przechadza się z nimi po miękkim terenie. Scouci obserwują ich ślady, a ten, który poznał złodzieja, donosi to cicho instruktorowi. — Wygrywa scout który poznał złodzieja. Jeżeli poznało złodzieja kilku, to wygrywa ten, który najlepiej odrysuje z pamięci kształt jego śladu. Ćwiczenie to jest trudne i dlatego dobre wykonanie go można uważać za szczególne odznaczenie się chłopca i liczyć to do egzaminu na scouta lub do odznaki honorowej, o czem później. Za poprawne poznanie złodzieja daje się dwie kreski; jeżeli prócz tego został narysowany dobrze rysunek śladu, można dodać jeszcze jedną kreskę.

7. Przemytnicy. Linję, długości około stu kroków, uważa się za »granicę«. Najlepiej żeby ona biegła na jakiejś drodze albo na miękkim terenie, tak, żeby można było łatwo poznać odciski stóp. Jeden patrol strzeże granicy przy pomocy czat, sam zaś pozostaje jako rezerwa w tyle, mianowicie mniej więcej w połowie drogi od »graniczki« do »miasta«. Miasto zaś jest oddalone od granicy

o jakie tysiąc kroków, a wybzaża je grupa drzew, dom lub też zatknięta chorągiewka.

Z drugiej strony znowu w odległości jakich 1000 kroków zbiera się patrol »przemytników« i próbuje, czy to cały odrazu, czy też pojedynczo, przekraść się przez granicę. Tylko jeden jednak z nich jest przemytnikiem i na znak tego ma przymocowane do butów »patrony tropicielskie«. Czaty chodzą po granicy i wyglądają śladu przemytника. Skoro wartownik spostrzeże, że przemytник już przeszedł, daje sygnał alarmowy rezerwie, która stara się przemytника schwytać, zanim on jeszcze dostanie się do miasta. Jeżeli jednak uda się temu ostatniemu dobiec pierwszemu do miasta, to wygrywa.

9. Alarm: »Łapaj złodzieja«. — Wywiesza się rano w obozie albo w pokoju czerwoną chustkę. Instruktor obchodzi kolejno każdego scouta, podczas gdy on jest zajęty jakąś pracą i szeptem mu do ucha: »w obozie jest złodziej«. Jednemu zaś szeptem: »w obozie jest złodziej i ty jesteś nim — Łysa Góra«, albo jakie inne dobrze znane miejsce, odległe o jakie dwa km. Ten scout wie teraz, że w ciągu trzech najbliższych godzin ma skraść chustkę i zanieść ją na Łysą Górę. Nikt inny niewie, kto jest złodziejem, gdzie on się skryje i kiedy dopuści się kradzieży. Nagle ktoś spostrzega, że czerwona chustka została skradziona, alarmuje obóz i wszyscy porzucają pracę, jaką w danej chwili wykonują i rzucają się w pościg za złodziejem. Scout, który odbierze chustkę, wygrywa. Jeżeli nikt nie doścignie chustki, wygrywa złodziej. Musi on jednak mieć chustkę na swojej szyi, a nie w kieszeni lub w jakim ukryciu.

Ćwiczenia we wnioskowaniu.

1. Zastępowy wybiera np. które z opowiadania Conana Doyle'a o przygodach Sherlocka Holmesa i czyta ustęp, w którym jest podany jakiś opis ze wszystkimi obserwowanymi »śladami« i zapytuje następnie scoutów, co by oni o tym wypadku sądzili. Następnie odczytuje konsekwentne wnioskowanie Holmesa i porównuje z nim usiłowania scoutów.

2. Instruktor prosi kilku swoich znajomych, ale nieznanych scoutom, aby z nimi rozmawiali przez dwie minuty. Na tej podstawie lub też na podstawie obserwacji przechodniów na ulicy, scouci opisują dokładnie wygląd odnośnej osoby i próbują na podstawie swoich spostrzeżeń odgadnąć jaki jej zawód i charakter.

3. Zastępowy przygotowuje w pokoju albo na polu znaki, na podstawie których możnaby wnioskować o jakimś zaszłym fakcie. Jeżeli jest jeden z wypadków opisanych przez Doyle'a, to zastępowy, pokazując chłopcom owe »ślady«, równocześnie czyta odnośny ustęp aż do chwili, kiedy rozpoczyna się wnioskowanie

detektywa. Scoutom daje się jakiś czas do myślenia, poczem mają dni rozwiązać ten wypadek.

Początkowo należy dać przykład najbardziej prosty. Na przykład robi się pewną ilość śladów nóg i rozrzuca obok drzewa zapalki, co ma świadczyć o tem, że ktoś w tym miejscu zatrzymał się, aby zasłonić się przed wiatrem i zapalić papierosa lub fajkę.

Rozdział III.

Patrol w polu.

System patrolowy.

Podstawą organizacji wywiadowców jest podział na zastępy czyli patrole. Patrol jest jednostką w ćwiczeniach i harcach i może istnieć samodzielnie, bez łączności z jakimkolwiek innym patrolem, co ma miejsce tam, gdzie organizacja scoutowa dopiero powstaje. W obozie każdy patrol zajmuje osobne miejsce, a tylko podczas musztry drużyny (kilka patrolów stanowi drużynę) może być jeden patrol złączony z innymi. Dowódca patrolu ponosi całą odpowiedzialność za zachowanie się patrolu zarówno w polu, jak i w obozie, jest on również instruktorem i wychowawcą, przestrzega ścisłego wykonywania zadań, spełniania swoich obowiązków w szkole i poza szkołą oraz wyrabianie tych wszystkich przymiotów ducha i ciała, których wyrobienie jest celem scoutingu. Do chłopców odwołuje się na ich honor, ażeby wykonywali rozkazy. W ten sposób wytwarza się odpowiedzialność i współzawodnictwo, które są jedną z tajemnic, tworzących potęgę oddziałów wywiadowczych. Chłopców uczy się harców i ćwiczy w nich stopniowo, postępując od jednego działu do drugiego.

Patrol scoutowy może zawsze powstać samorzutnie w mieście, czy na wsi, jeżeli znajdzie się jeden chłopiec (lub dziewczyna), który zapozna się dokładnie z podręcznikiem o scoutingu i następnie zbierze 5—7 kolegów, uformuje ich w patrol i ćwiczyć będzie ściśle według podanych tu wskazówek. Chłopcy ci nazywają się wówczas ochotnikami; dopiero po zdaniu egzaminów otrzymują tytuł scoutów drugiej albo pierwszej klasy i noszą odznaki. Egzamin na scouta drugiej klasy składa się przed zastępowym, egzamin na scouta pierwszej klasy przed komisją egzaminacyjną, mianowaną przez najbliższą drużynę.

Patrol czyli zastęp składa się normalnie z ośmiu chłopców lub dziewcząt. Jeżeli liczby tej nie można od razu wypełnić, to może stanowić patrol już sześciu chłopców. Na czele patrolu stoi patrolowy czyli zastępowy (w niektórych drużynach przyjęła się nazwa »przodownik«). W patrolu jest on oznaczony jako Nr. 1. Drugim w komendzie, dowodzącym patrolem podczas nieobecności patrolowego, jest jego zastępca, oznaczony jako Nr. 2. Następni ochotnicy,

względnie scouci, są oznaczeni kolejnymi numerami 3, 4, 5, 6, 7 i 8, przyczem numera 3 i 4 stanowią jedną parę, 5 i 6 — drugą, 7 i 8 — ostatnią. Podział na pary jest potrzebny wówczas, kiedy na zwiady idzie nie cały patrol, ale po dwu scoutów, wtedy Nr. 3 idzie z Nr. 4, Nr. 5 z Nr. 6 i t. d.

Uczniowie powinni w miarę możliwości zaopatrzyć się w specjalne ubrania do ćwiczeń scoutowych, mundurki szkolne są bowiem niehygieniczne, a prócz tego mogłyby się prędko przy niektórych ćwiczeniach zniszczyć. Również powinni się zaopatrzyć w przybory scoutowe. Każdy ochotnik i scout ma w ręku laskę nieokutą (ażeby można nią było łatwo wyczuwać drogę w nocy) i tak



- (1) Odznaka na przodzie kapelusza.
- (1) Laska z chorągiewką.

- (2) Chustka na szyję.
- (2) Pęk wstążek na ramieniu.
- (2) Plecak.
- (1) Gwizdek na sznurku.

- (2) Płaszcz zwinięty i przytroczony do paska.

- (2) Podwiązki.

Ubranie scoutów angielskich.

Patrolowy (1) i scout (2).

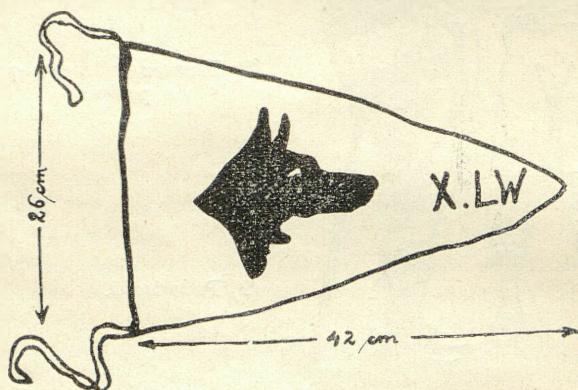
wysoką, jak on sam. Na lasce tej jest równocześnie podziałka decymetrowa, przyczem jeden decymetr jest podzielony na centymetry. Na lewym ramieniu ma każdy w patrolu pęk wstążek, długości 20 cm., barwy swego patrolu. Prócz tego każdy ma plecak i pasek z rzemienia lub prowizorycznie zrobiony z kilku zwojów sznurków (każdy scout ma przy sobie sznurek, który jest niezbędny do wielu rzeczy w polu i w obozie) z rzemykami do przytroczenia z tyłu płaszcza albo koca; scyzoryk na sznurku; odznakę na lewym ramieniu powyżej łokcia. Patrolowy ma prócz tego gwizdek na sznurku owiniętym dokoła szyi, a na swojej lasce chorągiewkę z przyszytą podobizną

zwierzęcia patrolu i pękiem wstążek barwy zastępu. Patrolowy nosi odznakę na przodzie kapelusza lub czapki. Zastępca patrolowego ma pod odznaką naszyty na ramieniu biały pasek szerokości 8 cm.

Angielscy scouci noszą zawsze prócz tego kapelusze z szerokimi krysami, koszule flanelowe lub khaki, krawat, chustkę na szyję, krótkie spodenki i pończochy. *) Kolana mają gołe zarówno w zimie, jak i w lecie. Chustka na szyję, krawat i wiązka wstążek na ramieniu są utrzymane w barwie patrolu.

Godła patrolów. Każdy patrol obiera sobie jakieś zwierze za godło. Głos tego zwierzęcia jest zawołaniem patrolu i służy również scoutom do porozumiewania się między sobą w nocy, lub kiedy są na zwiadach. Natomiast nikomu nie wolno naśladować zawołania innego patrolu. Więc 10-ta Lwowska Drużyna, która ma naprzykład pięć patrolów, składa się z Wilków, Czajek, Dzwoniców, Kukulek i Wyźłów.

Każdy patrolowy ma na swojej lasce małą białą chorągiewkę, do której jest przyszyta z obu stron głowa zwierzęcia patrolu, wycięta z zielonej materji. Więc patrol »Wilków« X-tej Lwowskiej Drużyny ma następującą chorągiewkę :



Chorągiewka patrolowego „Patrolu Wilków“ X-tej Lwowskiej Drużyny.

Każdy w patrolu powinien umieć dobrze naśladować głos zwierzęcia patrolu, a także rysować go tak, jak on wygląda na chorągiewce, rysunkiem tym bowiem podpisuje się. Prócz tego każdy patrol ma pewną barwę, która odpowiada rodzajowi zwierza na chorągiewce.

Oto kilka godeł patrolów z podanymi obok barwami :

*) Sokół-Macierz we Lwowie postanowił zaopatrzyć się w większą ilość przyborów scoutowych, wyrabianych na wzór angielski w kraju i będzie je mógł wkrótce na żądanie posyłać. Adresować należy : „Sztab Scoutowy“ przy Sokole-Macierzy, ul. Sokoła, Lwów.

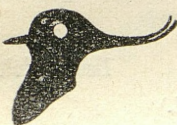
Godło. Zawołanie. Barwa.



Kukułka. Popielata.
» *Ku-ku* «.



Kulig. Zielona.
» *Kar-lejm* «.



Czapla. Zielona i biała.
» *Pi-wit* «.



Dierżba. Różowa i biała.
» *Kwije-kwi-ell-kwiell* «.



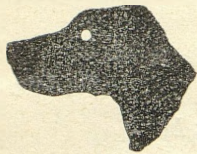
Sowa. Niebieska.
» *Kut-kut-kuru* «.



Drozd. Żółta.
» *Cit-cit* «.



Wilga. Żółta i czerwona.
» *Jek-jek* «, » *kwerr* «.



Godło. Zawołanie. Barwa.

Wyżeł. Pomarańczowa.
»Ba-uou-uou«.



Wół. Czerwona.
»Um-maou«.



Dzwoniec. Zielona i żółta.
(Gwizd.)
»U-i-i-u«.



Przeziórka. Brunatna.
»Pit-pi-lit«.



Kozioł. Żółta i popielata.
»Be-e-e«.



Gołąb leśny. Niebieska i szara.
»Buk-buru«.

Patrol Kruków ma barwę czarną, patrol Wilków — białą i czerwoną.

Instruktorowie, sędziowie i oficerowie mają podczas ćwiczeń na lewym ramieniu barwę białą.

Znaki scoutowe. Scouci mają umówione znaki, którymi się porozumiewają. W szczególności scout, który idzie na czele patrolu rysuje na ziemi laską znaki, którymi chce coś dać do zrozumienia postępującemu za nim w pewnej odległości patrolowemu. Znaki te są następujące.



»Iść tą drogą«.



»W odległości trzech kroków stąd jest ukryty w kierunku strzałki list«.



»Nie iść tą drogą«.



»Poszedłem do domu«.

Obok każdego znaku musi być podpis tego, kto ten znak zostawił. Podpis scouta składa się z głowy zwierzęcia patrolu, która wskazuje, który patrol ten znak zostawił i z numeru scouta po lewej stronie, co wskazuje, kto w tym patrolu, znak ten rysował. Na przykład Nr. 2 zastępu Wilków rysuje znak »Nie iść tą drogą« i umieszcza obok swój podpis:



Pełny podpis zawiera prócz tego jeszcze cyfrę rzymską, oznaczającą liczbę porządkową Drużyny i dwie litery miejscowości, do której dany patrol należy, na przykład:



»Patrolowy Kruków XV. Lwowskiej Drużyny«.

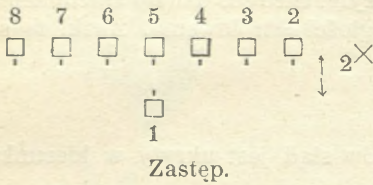
W nocy robi się te same znaki z patyków, poczem znak otacza się kołem z liści lub trawy, tak, żeby na znak łatwo było natrafić, a potem wyczuć go palcami i w ten sposób odczytać.

Każdy znak musi być po odczytaniu, gdy jest już niepotrzebny, zatarty, a jeżeli jest narysowany kredą na drzewie albo na ścianie, to gąbką zmasany. Znak niezatarty mógłby mylić później inny patrol lub, co gorsza, dać wskazówkę patrolowi nieprzyjacielskiemu.

Patrolowanie.

Scouci idą na zwiady niekiedy pojedynczo lub parami zwykle zaś całymi patrolami. Wówczas są uszykowani w szyk patrolowy, przyczem, jeżeli na zwiady wychodzi tylko jeden patrol, tworzy zawsze szyk rozrzucony nigdy zaś szyk zwarty. Ma to te dobre strony, że najpierw uniemożliwia pogawędkę między wywiadowcami, a tym samym zmusza ich do zwracania całej uwagi na okolicę,

a później patrol nie wpadnie nieprzyjacielowi tak łatwo w oczy, jak kiedy wywiadowcy idą w zbitej gromadzie.



Szyk zwarty. Patrol ustawiony w szyku zwartym nazywa się zastępem, a dowódca patrolu wtedy zastępowym. Szyk zwarty formuje się w celu wykonania musztry, połączenia się z innymi patrolami w jeden oddział, albo rozwinięcia linii bojowej.

Odbywa się to na rozkaz: »*Nr. 5 środek — Stawaj w rząd!*« Wówczas scout oznaczony Nr. 5 staje na dwa kroki przed zastępowym, a wszyscy inni ustawiają się obok niego według wzrostu, wyżsi na prawym skrzydle, niżsi na lewym. Nr. 2 staje na prawym skrzydle. Między chłopcami w rzędzie jest odstęp na szerokość dłoni. Zastępowy może oczywiście wyznaczyć kogo innego jako środkowego.

Szyk rozrzucony Jest to szyk, w którym patrol zwykle idzie zarówno w polu, jak i w mieście, tylko że w mieście scouci są więcej skupieni, a w otwartym terenie rozrzucony bardzo szeroko. Staje się to na rozkaz: »*Szyk patrolowy — Rozrzuc się!*« Patrol złożony z ośmiu scoutów wygląda wówczas mniej więcej tak w otwartym terenie:

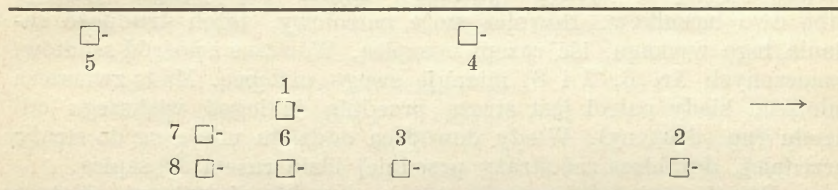


Patrol w polu.

Ten sam szyk na ulicy w mieście albo na drodze poza miastem jest więcej skupiony.

Wywiadowca oznaczony tu Nr. 2 nazywa się szpicą, Nr. 3 i 4 — strażami bocznymi, lewą i prawą, Nr. 5 — strażą

tylną. Patrolowy idzie tu w środku patrolu i ma przy sobie trzech scoutów. Scoutów tych rozsyła patrolowy w różnych kierunkach i każe im zbadać jakieś miejsce, w którym mógłby się ukryć nieprzyjaciel, więc grupę krzaków albo domów, rów albo most itd. Scout posłany do jakiegoś punktu w celu zbadania go, biegnie do tego miejsca, poczem natychmiast wraca i zdaje raport patrolowemu.



Patrol na drodze albo na ulicy.

Największe zadanie w patrolowaniu spełnia Nr. 2, zwany szpicą. Musi on często, jeżeli spodziewa się spotkać nieprzyjaciela, padać na ziemię, kryć się za naturalne zasłony i pełzać. Dlatego szpica idzie w dość znacznej odległości od środka patrolu, niekiedy w odległości kilkuset i więcej kroków. Odległość ta na otwartej płaszczyźnie będzie bardzo znaczna, w lesie stosunkowo niewielka. Ponieważ szpica jest często niewidoczną dla pozostałego patrolu, który ma za nią postępować, przeto musi pozostawiać za sobą widoczne ślady, więc przechodząc przez zarośla, Nr. 2 załamuje gałązki i badyle trzciny, idąc po łące, stara się pozostawiać widoczne ślady i co kilka kroków wyrывa pięć trawy, w lesie robi nacięcia na korze drzew albo znaczy je kredą, tak samo znaczy ściany budynków, a na ziemi pozostawia znaki patrolu. Znaki te są drogowskazami dla postępującego z tyłu patrolu, a również umożliwiają scoutowi znaleźć drogę powrotną.

Jeżeli odległość między szpicą a patroliem jest taka, że mogą się one widzieć, to Nr. 2 powinien się co chwila oglądać w tył, ponieważ patrolowy może dać chorągiewką jakiś rozkaz. Straże boczne i straż tylna znajdują się zawsze w takiej odległości od środka patrolu, aby go mogły dobrze widzieć. Dowódzca daje rozrzuconemu patrolowi w ten sposób rozkaz, że najpierw podnosi w górę swoją chorągiewkę albo wydaje zawołanie patrolu (głos zwierzęcia patrolu), a potem wskazuje chorągiewką i ręką co należy robić. I tak chorągiewka, podniesiona pionowo w górę, oznacza »Baczność!«. Chorągiewka wzniesiona w górę, a później szybko opuszczona na dół znaczy : »W pochód!« albo »Stój!« Ten sam znak kilka razy powtórzony znaczy : »Biegiem!« Chorągiewka wyciągnięta w bok w odpowiednią stronę oznacza : »Na prawo!«, względnie : »Na lewo!« Wskazanie chorągiewką na ziemię znaczy : »Paść!« Wywijanie czapką nad głową znaczy : »Nieprzyjaciel!«, przyczem wyciągnięte ramie wskazuje

kierunek, w którym nieprzyjaciel się znajduje. Wyciągnięcie obu ramion w bok, a następnie skrzyżowanie ich przed piersią znaczy: »Zbiórka!« Porozumiewanie zawołaniem patrolu ma zwłaszcza miejsce w lesie lub w nocy, kiedy scouci nie widzą się i muszą uważać, aby się nie zgubić.

Szyk patrolowy może być nieco zmieniony w ten sposób, że między szpicę a środek patrolu wstawia się jeszcze jednego albo dwu łączników. Również może patrolowy, jeżeli trudność zadania tego wymaga, iść razem ze szpicą. Wówczas z pośród scoutów, oznaczonych Nr. 6, 7 i 8, mianuje swego zastępcę. Ma to zwłaszcza miejsce, kiedy patrol jest strażą przednią jakiegoś większego oddziału (np. drużyny). Wtedy dowódzca oddziału udaje się do straży przedniej, dowódzca zaś straży przedniej idzie razem ze szpicą.

Patrowanie nocne ma w wojnie coraz więcej znaczenia, dlatego wywiadowcy będą musieli dużo pracować, aby móc poprowadzić za sobą oddziały na nocne wycieczki. Kto nie ćwiczył się w patrolowaniu nocnym, ten bardzo łatwo w nocy gubi się i nie umie rozróżnić swego od nieprzyjaciela. Scouci ćwiczą się usilnie w podchodzeniu nocnym, ma ono bowiem znacznie większe znaczenie niż podchodzenie za dnia.

W nocy ważniejszą rolę odgrywa zmysł słuchu i węchu, niż zmysł wzroku. Scout musi się przyzwyczaić do chodzenia nawet w lesie, gdzie jest dużo suchych gałązek, bez szelestu, a równocześnie dobrze nadstawiać uszy. Również zmysł powonienia oddaje duże usługi, dlatego nie może być psutym przez palenie tytoniu.

W ciemnej nocy scouci tworzą łańcuch przy pomocy swoich lasek (każdy scout trzyma w jednej ręce koniec laski swego poprzednika, a w drugiej koniec swojej laski). Jeżeli zaś idą pojedynczo, to usuwają laskami z przed siebie suche gałązki, któreby mogły spowodować hałas.

Laska scouta ma jeszcze wiele innych zastosowań. Jest ona bronią chłopca, zwłaszcza przed wściekłym psem; wystarcza wówczas uchwycić laskę szeroko rękami i w położeniu poziomym wyciągnąć przed biegnącego psa; wówczas pies ugryzie laską, a nie scouta. Laska jest pomocną przy przechodzeniu przez przeszkody, może służyć jako tyczka do skoku, a również można z kilku lasek zrobić drabinkę. Siedem lasek tworzy rusztowanie namiotu dla jednego patrolu. Dwie laski mogą służyć jako nosze dla chorego. Kilka lasek związanych ze sobą tworzy słupek, na którym rozwinąć można sztandar. Podziałka centymetrowa na lasce umożliwia robienie pomiarów. Mała dziurka zrobiona w lasce, pozwala, gdy się przez nią patrzy na jakiś przedmiot, lepiej uchwycić jego kontury. Jeżeli pod scoutem załamie się lód, to opiera on poziomo laskę na powierzchni lodu i utrzymuje się na tem, dopóki nie nadejdzie pomoc.

Przy wszystkich ćwiczeniach scoutowych jest zasadą, aby scouci udawali się z punktu zbornego na miejsce ćwiczeń w szyku patrolowym rozrzuconym, bez względu na to, czy jest daleko, czy blisko,

w mieście, czy w polu. Po skończonych ćwiczeniach znowu patrol ustawia się w szyk rozrzucony i w ten sposób powraca do domu, nigdy zaś nie wraca bezładną gromadą.

Wywiady. Patrol idzie w szyku rozrzuconym na wycieczkę lub też wykonując pewne ćwiczenie. Może mieć również specjalne zadanie zrekognoskowania okolicy. W tym ostatnim wypadku dzielą się co najmniej dwa patrole, które zachowują się jako nieprzyjacielskie. Również patrol może być podjął z dalem większego oddziału i wówczas otrzymuje instrukcję, co ma zrobić i jaką okolicę zrekognoskować.

Celem patrolu wywiadowczego jest zobaczyć nieprzyjaciela, samemu nie będąc przez niego spostrzeżonym, następnie nie spuszczać już z niego oka, obliczyć jego siłę, poznać jego zamiary i o tem wszystkim donieść w formie raportu dowódcy, który dał patrolowi rozkaz »zaciągnięcia języka«.

Dlatego każdy wywiadowca w patrolu musi natychmiast donieść swemu patrolowemu, jeżeli tylko zauważy jakiś »ślad« nieprzyjaciela. Jeżeli zaś przeciw nieprzyjacielowi zostało wysłanych kilka patrolów, które postępują równolegle, to patrolowi muszą udzielać sobie wzajemnie zebranych wiadomości o nieprzyjacielu.

Przed wyruszeniem na wywiady patrolowy zakreśla pewien cel i plan marszu. Jeżeli zaś patrol jest podjazdem, to otrzymuje rozkaz, który stosownie do potrzeby zawiera następujące punkty: 1. (ogólnie) dotychczasowe wiadomości o nieprzyjacielu i sytuacja własna, 2. (szczegółowo) kierunek marszu, dokąd należy dotrzeć, jakie punkty szczególnie zbadać, o czem przedewszystkiem się wywiedzieć, 3. gdzie posyłać raporty i gdzie są ustawione relais (poczta piesza lub na rowerach), 4. linię marszu powrotnego, względnie gdzie należy zatrzymać się na noc lub połączyć się z oddziałem głównym.

Wykonawszy zadanie, musi patrolowy posłać temu, kto mu dał rozkaz, raport piśmienny, zawierający wiadomości, których żądał dowódca.

Jeżeli patrol miał wyśledzić nieprzyjaciela, to w raporcie musi być podane gdzie się znajduje nieprzyjaciel, jak jest silnym i z jakich się składa patrolów, co robi lub co robić zamierza.

Jeżeli zadaniem patrolu było zrekognoskowanie terenu, to w raporcie musi być podane, jak ukształtowany jest teren, czy jest łatwym do przebycia dla oddziałów pieszych, kolarskich i wozów; czem jest pokryty i poprzecinany; stan dróg, mostów, brodów i t. d.; jakie są na drodze przeszkody (rzeki, bagna).

Jeżeli zadaniem patrolu było wyszukanie i utrzymanie związku z oddziałami już wysłanymi, znajdującymi się z boku albo nadciągającymi z tyłu, to w raporcie musi być podane czy poszukiwany oddział znajduje się w oznaczonym miejscu, co robi i czy nie jest w styczności z nieprzyjaciелеm.

Jeżeli zadanie tego wymaga, patrol wywiadowczy otrzymuje kilku scoutów na rowerach albo na koniach i ci są używani do przesyłania raportów.

Jeżeli raport jest szczególnie ważny lub kiedy można się spodziewać, że posłaniec może być przychwycony przez nieprzyjaciela, to posyła się dwa (albo trzy) równobrzmiące raporty kilkoma drogami, a scoutów, którzy mają być posłańcami, równocześnie powiadamia się ustnie o treści raportu, tak że gdy nawet zostanie wzięty do niewoli, a raport mu odbiorą, to, jeżeli mu się udać uciec, będzie mógł jeszcze poinformować swego dowódcę.

Raport nie powinien zawierać żadnego niepotrzebnego słowa, powinien być zwięzły, wyraźny i zawierać wszystko, co potrzeba. W raporcie nie pisze się nigdy »na prawo, z tyłu«, ale »na północ, na północny-wschód«, nie oznacza się godziny kwadrans na dwunastą tak: » $\frac{1}{4}$ 12« lecz »11^o 15^m przed poł.« Oznaczając godzinę, trzeba obok niej podać porę dnia, mianowicie czas od 2-ej w nocy do 9 ej przed południem oznacza się przez r a n o, od 9-ej do 12-ej w południe przez prz. poł., o 12-ej w południe przez poł., od 12 ej do 6-ej wieczór przez po poł., od 6-ej do 9-ej wieczór przez wiecz. wkońcu od 9-ej do 2-ej w nocy przez n o c. W raporcie muszą być rozróżnione własne wiadomości od wiadomości zaczerpniętych od innych osób i od wniosków. Na raporcie musi być również dokładnie zaznaczona godzina, w której raport został sporządzony, nim bowiem zostanie on doręczony adresatowi, sytuacja może się zmienić i to trzeba przy powzięciu dalszych postanowień uwzględnić.

Tereny otwarte, na przykład między dwoma lasami, przebiegają scouci krokiem scoutowym, to znaczy naprzemian biegiem i krokiem. Dopiero po przybyciu na miejsce zakryte przed okiem nieprzyjaciela, mogą scouci odpocząć, rozglądając się równocześnie pilnie w okolicy i orjentując się, dopóki nie zrobią następnego poruszenia.

Wsie i zabudowania są, o ile możności, zawsze przez wywiadowców omijane lub też bardzo ostrożnie z różnych stron podchodzone, stanowią bowiem one zawsze doskonałą zasadzkę.

Również trzeba zachować wszelkie środki ostrożności przy przechodzeniu przez wąwozy, parowy, mosty i wogóle miejsca, w których nieprzyjaciel może łatwo zrobić zasadzkę. Wówczas przebywa preszkodę najpierw szpica, dokładnie bada teren na wszystkie strony, a dopiero kiedy się upewni, że droga jest wolna, daje znać reszcie patrolu.

W terenie górzystym scouci nie powinni postępować dołem, ale zawsze starać się osiągnąć wzgórza i wyniosłości, z tych bowiem jest łatwiejszy przegląd okolicy i większa możność ukrycia się przed nieprzyjacielem. Nie znaczący to jednak, aby scouci mieli ukazywać się na widnokręgu, gdyż wówczas obecność ich zostałaby odrazu zdradzoną przed nieprzyjacielem.

Jeszcze ostrożniej musi postępować patrol wywiadowczy w lesie. Najpierw podkrada się do lasu szpica, przekonuje się czy niema nieprzyjaciela i dopiero wówczas daje znać reszcie patrolu. W lesie

należy iść jak najciszej, a polany omijać. Od czasu do czasu patrol zatrzymuje się, aby lepiej nasłuchiwać i orjentować się.

Podchodzenie.

W patrolowaniu najważniejszą rzeczą obok bystrej spostrzegawczości jest zręczne podchodzenie. Idealem scouta pod tym względem jest czerwonoskóry Indjanin, który umie tak świetnie przylegać i przystosować się do terenu, że nawet patrząc nań, nie widzi się go. A potem cały oddział Indjan podpełźnie tak cicho pod nieprzyjaciela, że ten spostrzeże się dopiero wtedy, gdy każdego z białych będzie już z tyłu trzymał czerwonoskóry wojownik.

Scouci uczą się tropić na podchodzeniu zwierząt w lesie i robieniu z nich zdjęć fotograficznych w ich naturalnym trybie życia, albo też przez śledzenie jakiej osoby, podobnie jak to robią detektywi.

Jeżeli scout chce obserwować życie dzikich zwierząt, musi je podchodzić to znaczy tak się podkraść, aby one nie mogły go ani zobaczyć, ani usłyszeć, ani wyczuć węchem. Myśliwy, podchodzący zwierzynę, jest całkowicie ukryty, podobnie też rzecz ma się ze scoutem, który czatuje, albo wypatruje nieprzyjaciela. Tak samo detektyw, który chce schwytać rzeźmieszka, nie ubiera się w mundur, ale stara się zniknąć w tłumie i częstokroć udając że patrzy w okno sklepowe, widzi, co się za nim dzieje, korzystając z tego, że szyba tak, jak lustro, odbija światło.

Jeżeli ktoś, kto ma nieczyste sumienie, spostrzeże, że jest śledzonym, ma się już na baczności, podczas gdy dla człowieka niewinnego jest to obojętne. Dlatego detektyw nie patrzy wprost na śledzonego, ale rzuci raz lub dwa razy okiem, zauważy szczegóły, które mu są potrzebne, a jeżeli chce go dalej obserwować, idzie za nim z tyłu. Z tyłu można tak samo dużo, a nawet więcej zauważyć, niż z przodu, a jeżeli śledzony nie jest scoutem, który ma zwyczaj oglądać się często poza siebie, to nie zauważy nawet, że jest śledzonym.

Scouci podczas wojny oraz myśliwi, podchodzący zwierza, zawsze baczą na dwie doniosłe rzeczy, jeżeli chcą być niewidzeni. Pierwszą rzeczą jest starać się, aby tło poza sobą, ziemia, drzewa lub budynki, były tej samej barwy, co ubranie. A drugą — jeżeli nieprzyjaciel lub zwierz patrzy na scouta, pozostaje on tak długo nieruchomy, dopóki przeciwnik patrzy w jego kierunku.

Przestrzegając tych dwu rzeczy, scout nawet w otwartym terenie, może często ujść oka przeciwnika.

Przy wyborze tła, trzeba zwrócić uwagę na barwę swego ubrania. Więc jeżeli ma się ubranie, jakie zwykle noszą scouci, koloru khaki, to nie można stanąć na tle białej ściany albo ciemnych zarośli, ale na tle piasku podobnego do swego ubrania, trawy albo skał. Wówczas nawet z małej odległości trudno będzie wywiadować

zauważyć. Wywiadowca w ciemnym ubraniu powinien stanąć na tle ciemnych zarośli, w cieniu drzew albo skał, przytem jednak trzeba uważać, aby tło z tyłu, patrząc od strony nieprzyjaciela, było ciemne, od tła bowiem jasnego człowiek ciemno ubrany ostro się odbija.



Pełzanie.

Rosjanie zapłacili bardzo drogo podczas wojny 1904—5 za to, że mieli ubrania bardzo silnie odbijające od tła, mianowicie białe lub czarne bluzki. Japończycy mieli przed sobą doskonałe cele i mogli zwłaszcza wystrzeliwać oficerów, którzy zawsze byli najjaśniej ubrani. Sami zaś Japończycy byli często dla Moskali zupełnie prawie niewidoczni. Naśladując ich, wprowadza rząd austriacki od kilku lat nowe umundurowanie, usuwając dawne jaskrawe kolory niebieskie i czerwone, a również błyszczące guziki, które z daleka najłatwiej wpadają w oczy i wprowadzając dla wszystkich mundury koloru sinego. Kolor ten, jak wykazały doświadczenia, wpada w odległości kilometra najslabiej w oczy i najmniej odbija od tła ziemi i trawy.

Wychodząc na szczyt pagórka w celu przepatrzenia okolicy, trzeba ogromnie uważać, aby nie ukazać się na linii widnogręgu. Jest to błąd, jaki najeczęściej popełnia nieświadomy młodzik.

Jest bardzo pouczającym obserwować scouta szczechu Zulusów, jak on podpełzuje pod wyniosłość albo szczyt, ażeby stamtąd rozejrzeć się po okolicy. Najpierw pełza on na czworakach, leżąc płasko na trawie. Podpełszy pod szczyt zdejmuje kapelusz i podnosi, bardzo wolno, cał po cału, głowę, aż się przed nim roztoczy widok. Jeżeli ma przed sobą nieprzyjaciela, to może mu się dobrze przypatrzeć, a jeżeli przypuszcza, że może być obserwowanym, trzyma swoją głowę przez bardzo długi czas w położeniu najzupełniej nieruchomym, spodziewając się, że zostanie wzięty za kłodę lub kamień. Jeżeli nie został odkrytym, to stopniowo, cał po cału, zniża swoją głowę do trawy i spokojnie spełza na dół. Każdy szybki lub nagły ruch głowy na

widnogregu, może bardzo łatwo zwrócić uwagę ze znacznej odległości.

W nocy należy trzymać się jak najwięcej dolin i rowów; jest się wtedy w ciemnym dole, a nadchodzący nieprzyjaciel łatwiej zostanie spostrzeżony na tle gwiazd albo wyższego terenu.



Głowę należy podnosić powoli, cal po calu.

Trzeba również przestrzegać, aby iść w nocy jak najciszej, jeżeli nie chce się być schwytanym. Chód głośny nie-scoutów można dobrze słyszeć z dużej odległości, scout i myśliwy idzie zawsze cicho, nie na obcasach ale na palcach i w tem należy się ćwiczyć na każdym kroku, zarówno w dzień, jak i w nocy, w pokoju i na dworze tak, żeby w zwyczaj każdego scuta weszło iść jak najciszej. Chodzenie na palcach wzmoże zdolność do odbywania większych marszów i nie będzie tak męczące, jak ciężkie i sztywne stąpanie większości ludzi. Dobre ćwiczenie w cichym chodzie przedstawia chodzenie po schodach. Schody, które zwykle skrzypią, nie powinny pod scoutem wydać żadnego szelestu. Scout też stąpając na schód, stawia stopę delikatnie na krawędzi schodu i idzie cicho, jak kot. Niejednokrotnie też uda mu się przyłapać złodzieja, który jego chodu nie usłyszał i spokojnie manipulował przy zamku.

Trzeba również zawsze pamiętać, ażeby podejść dzikiego zwierza lub dobrego scouta pod wiatr, nawet jeżeli jest to zaledwie lekki powiew. Dlatego przed rozpoczęciem podchodzenia nieprzyjaciela, trzeba przekonać się z której strony wiatr wieje i w tę stronę rozpocząć podchodzenie. W tym celu należy zwilżyć ze wszystkich stron swój wielki palec, podnieść go do góry i zauważyć, która strona najczęściej się oziębi. Można też rzucić z góry nieco lotnego pyłu albo suchej trawy lub liści i zobaczyć w którą stronę wiatr je zwieje.

Czerwonoskórzy Indianie w ten sposób rekognoskują okolicę, że okrywają swój grzbiet skórą wileczą, poczem chodzą na czworakach i, naśladując wycie wilków, obchodzą w nocy obóz. Podobnie i scouci amerykańscy, jeżeli chcą przejść przez most, na którym

głowy odbijałyby się ostro ponad linią widnokregu, nakładają na głowę czapkę z wileczej skóry z wystającymi uszami tak, że jeżeli ich kto zobaczy, weźmie za wilków.

Nasi harcerze muszą tak samo starać się być najmniej widocznymi dla nieprzyjaciela, więc jeżeli obserwują z trawy, to niech swoje głowy obwiążą sznurkiem lub wstążką i wetkną nieco trawy tak, żeby niektóre źdźbła sterczały do góry, inne zwisały na dół i czyniły twarz jak najmniej widoczną. W ten sposób postępowali żołnierze japońscy i dzięki temu z większych odległości nie byli wcale przez Rosjan widziani.

Jeżeli obserwuje się z za wielkiego kamienia lub skały, to nie należy patrzeć ponad sam szczyt, ale z boku zasłony.

Życie w polu.

Zanim chłopcy ze szczepów Zulusów i Swazów mogą być uważani za dorosłych, uczy się ich harców w następujący sposób.

Gdy chłopiec dojdzie do 15 lub 16 lat, wojownicy z tej samej osady zdejmują z niego wszystko ubranie, malują całego białą farbą, wręczają mu tarczę i jedną assegai czyli małą włócznię, następnie wyprowadzają go poza osadę i mówią, że jeżeli zostanie, przez kogokolwiek złapany dopóki jeszcze będzie białym, zostanie zabity. Chłopeu nie pozostaje nic innego, jak skryć się przed okiem ludzi w puszczy i górach, aż biała farba zetrze się z niego, na co czekać trzeba około miesiąca. Przez cały ten czas musi on sam troszczyć się o siebie, podchodzić zwierzynę i zabijać ją swoją jedną assegai, podzielić ją na części i upiec na ogniu. Ogień musi sam wzniecić przez tarcie dwu kawałków drzewa. Skórę zwierzęcia musi użyć na swoje odzienie. Musi również wiedzieć, jakie jagody, korzenie i liście są jadalne. Jeżeli nie umie on sobie dać z tem rady, umiera z głodu albo zostaje zjedzony przez dzikie zwierzęta. Jeżeli natomiast uda mu się utrzymać przy życiu i będzie umiał znaleźć drogę powrotną do swojej osady, to wraca skoro tylko biała farba zeń zejdzie i zostaje przyjęty przez krewnych i przyjaciół z wielkim tryumfem, a szczep przyjmuje go na swego żołnierza, odkąd wykazał, że umie sam się o siebie troszczyć.

W naszych warunkach nie możemy wymagać rozwinięcia takiej zdolności do życia na łonie natury. Zato scouting chce wyrównać braki i każdy, kto usilnie w harcach ćwiczyć się będzie, dojdzie ostatecznie do tego, że będzie taksamo dobrym scoutem i zupełnym człowiekiem, a kiedy znajdzie się w takich okolicznościach, że pozostawiony sam sobie w puszczy lub lesie, będzie musiał się chronić przed oczyma napastników, nie popadanie w rozpacz, ani nie będzie ciężarem dla innych, lecz będzie i siebie i drugich ratować.

Ostatni prezydent Stanów Zjednoczonych, Teodor Roosevelt (czytaj: Ruzweli), którego niedawna wyprawa do Afryki Środkowej sprawiła powszechny entuzjazm w Europie, tak pisze o życiu na

wolnym powietrzu: »Jestem zwolennikiem zabaw na świeżym powietrzu i bynajmniej nie sędzę, że są to zabawy prostackie, ani nie ma znaczenia dla mnie to, że ktoś może się podczas nich skaleczyć. Nie mam sympatji dla przeczulenia, któreby chciało trzymać młodego człowieka w pierzynch. Scout okaże się zawsze najsilniejszym w walce życiowej. Kiedy się bawicie, bawcie się dzielnie, a kiedy pracujecie, pracujecie dzielnie. Ale niech wasza zabawa i wasz sport nie przeszkadza waszym studjom«.

Generał Baden-Powell opowiada o starym Boerze, który po skończonej wojnie z Anglikami wyniósł się z kraju i wstąpił do wojska niemieckiego, które właśnie walczyło w sąsiedniej niemieckiej Afryce Południowo-Wschodniej, mówił bowiem, że nie może w tym samym kraju mieszkać razem z Anglikami. Po kilku jednak miesiącach wrócił i rzekł, że mimo wszystko woli żyć z Anglikami.

Boer ów utrzymywał, że jedną z przyczyn, z powodu których nie lubiał Anglików, było to, że byli oni tak strasznie »stom«, jak on się wyraził, to jet tak dalece nieporadni w puszczy, że nie umieli ani się o siebie samych troszczyć, ani urządzić się wygodnie w obozie, zabijać zwierzynę i gotować ją i zawsze gubili w puszczy drogę. Zgodził się jednak na to, że po sześciu mniej więcej miesiącach angielscy żołnierze nauczyli się dość dobrze radzić sobie samym. Ale kiedy poszedł do Niemców, spostrzegł, że ci są jeszcze więcej niż Anglicy »stom«, z tą dużą różnicą, że pozostawali »stom« zawsze, bez względu na to, jak długo byli w Afryce. Mówił, że byli »stom« dopóki nie umarli, a umierali zwykle wskutek zgubienia drogi i błędzenia w kółko.

I rzeczywiście żołnierze armji regularnych, wychowując się w kraju cywilizowanym, nie są zmuszani do polegania tylko na sobie samych, dlatego gdyby znaleźli się nagle w okolicy, pozbawionej dróg i domów, przez długi czas byłiby zupełni bezradni.

Taksamo rzecz ma się z mieszkańcami naszych miast. Nie uczyli się oni nigdy zakładać ogniska i gotować nad nim jedzenia — robi się to zawsze za nich. Jeżeli chce im się w domu pić, potrzebują tylko odkręcić kurek i nie mają pojęcia o tem, jak się szuka wody w miejscu pustynnym przez oglądanie trawy i zarośli lub kopanie w piasku, aż się natrafi na miejsce wilgotne. Jeśli zgubią drogę, to idą »spytać się policjanta«. Mają zawsze domy, które dają im dach nad głowę i łóżka, w których można wygodnie spać. Nigdy nie zachodzi potrzeba sporządzenia tych rzeczy samemu albo zrobienia sobie butów lub ubrania. Oto dłaczego »młodzi« mówią o »szorstkości życia obozowego«, dla scouta jednak, który zna życie zwierząt, nie jest to bynajmniej równoznacznym z »szorstkością«. Scout zna tysiąc sposobów urzędzenia się wygodnie w obozie, a kiedy wróci do stosunków cywilizowanych, tem więcej go one cieszą, że widzi coś wręcz przeciwnego, ale i tu jest on w stanie znacznie lepiej sobie radzić, aniżeli przeciętny śmiertelnik, który nigdy na prawdę nie uczył się zaspokajać swoje własne potrzeby.

Człowiek, który jako scout przykładał rękę do wielu rzeczy w obozie, znajdzie potem znacznie łatwiej pracę, ponieważ jest gotów wziąć się do każdej pracy, jaka się nadarzy.

Wyprawa harcerska.

Dobłą formą harców w naszym kraju jest wyprawa hacerska, którą podejmuje bądź cały patrol, jako podjazd lub wycieczka wywiadowca, bądź też po dwu scoutów, którzy jak dawni błędni ryccerze, idą przed siebie, ażeby znaleźć ludzi potrzebujących pomocy i pomóc im następnie. Wyprawa taka może się odbywać zarówno pieszo, jak i na rowerach, zimą na nartach albo na łyżwach po rzekach. Zadaniem jej, to przedewszystkiem poznanie własnego kraju i to nietylko okolic najbliższych, ale i dalszych kresów. W ostatnich latach coraz częściej młodzież nasza pod kierownictwem nauczycieli podejmuje takie dalsze wycieczki, korzystając z dłuższych świąt i z wakacji i zwiedza Karpaty, Tatry, dorzecza Wisły, puszcę białowieską, nawet idzie poza granice Polski — aż do Krymu. Wycieczki te, podejmowane przez młodzież, można niestety na palcach zliczyć. Polskie oddziały wywiadowcze wniosą pod tym względem znaczne ożywienie ruchu krajoznawczego, a wszyscy nasi harcerze będą się napewno starać wykorzystać każde wakacje dla zrobienia jakiejś większej wyprawy, a często i większe święta na wycieczkę mniejszą poświęca. Nasi harcerze, to przedewszystkiem »piechury«, którzy idą na harye pieszo i pieszo spełniają prawie wszystkie swoje zadania, czy to jest opisanie lub odrysowanie jakiej okolicy, czy zawarcie znajomości ze wsią kresową, która już zatraciła częściowo związek z pniem macierzystym, czy poznanie zwyczajów ludowych jednego z polskich ludów — polscy harcerze-piechury trafiają wszędzie, dotrą do najdalszych zakątków, gdzie tylko tradycja polska żyje i będą ogniwem jednym więcej, utrzymującym nasz naród w jednej całości.

Scouci, którzy odbywają taką wyprawę, nie powinni nigdy, o ile możności, spać pod dachem — więc w nocie pogodnie spać będą pod gołym niebem, gdziekolwiek im droga wypadnie, podczas niepogody — pod stogiem siana albo w stodole.

Zasadą, obowiązującą scouta, jest spełnienie codziennego »dobrego uczynku«. »Dobry uczynek« scoutów, to nie koniecznie rzecz duża; może nim być wykazanie komuś, że palenie tytoniu lub picie napojów alkoholowych jest złym nałogiem, albo podanie ręki staruszcze, która chce wsiąść do tramwaju, albo ustąpienie miejsca starszej osobie lub chociażby usunięcie z chodnika skórki pomarańczowej, na której mógłby się ktoś potknąć. »Dobry uczynek« scoutów, to nie jakaś trudna praca, ale zasada, aby codziennie zrobić coś dobrego. Zasada ta obowiązuje i podczas wyprawy hacerskiej, a haczer spełnić ją może łatwo przez napojenie spragnionego konia albo poprawienie źle nałożonej na nim uprzęży i t. d. Ale oprócz tego codziennego »dobrego uczynku«, powinni harcerze odważajmniej się w miarę swych

sił gospodarzom, którzy im dali nocleg. Więc jeżeli to jest wieśniak, można mu pomóc w przeprowadzeniu rachunku albo przeczytać ustęp z ciekawej książki — strawa duchowa jest zawsze pożądana przez ludzi prostych.

Na wyprawę wybiera się zawsze z mapą i według niej należy się orjentować, a nie pytać o drogę spotykanych ludzi. Przed wyruszeniem należy dokładnie wytknąć sobie cel wyprawy, a również sporządzić sobie marszrutę (zakreślić na mapie drogę tam i z powrotem, oznaczyć miejsca odpoczynku i dłuższego pobytu oraz w przybliżeniu czas od punktu do punktu drogi) i planu tego ściśle się trzymać. Przyzwyczajai to do troskliwego układania planów i do punktualnego ich wykonywania.

Patrole miejskie powinny obierać sobie za cel wyprawy zwiedzenie pewnej okolicy, rzeki, starego zamku lub po bojowiska, więc chłopcy ze Lwowa zrobią wyprawę w celu zwiedzenia grot koło Janowa albo jarów dniestrowych lub też Ławocznej w Karpatach. Może być też celem przyłączenie się do większego obozu scoutowego, rozbitego w okolicach Kamionki-Strumiłowej.

Patrole wiejskie, przeciwnie, powinny podjąć wyprawę z celem wiedzenia większego miasta, np. Lwowa, i obejrzenia tam muzeum zoologicznego i przemysłowego, wyróżniających się gmachów, kościołów i pomników, kopea Unji Lubelskiej, gmachu Sokoła i boiska sokolego i t. d.

Wyprawa patrolu odbywa się w szyku patrolowym (rozrzuconym), a chłopcy powinni każdy szczególnie podczas pochodu spostrzec i zapamiętać, aby móc następnie drogę swą opisać drugiemu z największą dokładnością. Podczas wyprawy każdy scout prowadzi mały dziennik, w którym krótko spisuje codziennie ważniejsze wypadki i spostrzeżenia oraz umieszcza szkice i fotografie rzeczy ciekawych, jakie napotyka. Po ukończonej wyprawie każdy powinien z pamięci narysować mapę odbytej drogi i porównać ją z mapą dokładną.

Wycieczki w góry.

Rzadko który kraj ma tak wspaniałe góry, jak nasze Karpaty i Tatry. Turyści ze wszystkich krajów ściągają w lecie do Tatr naszych i węgierskich i częstokroć wolą je od Alp. My jednak znamy ich potężny widok i uzdrawiające powietrze bardzo mało i nie wszyscy. Tymczasem wycieczki w góry należą do najzdrowszych i najprzyjemniejszych sportów, który dotego wprowadza w grę wszystkie niemal wiadomości harcerskie, potrzebne i do znajdowania drogi i do robienia wygodnego obozu. Twój kierunek w górach ciągle się gubi, ponieważ omijasz niewygodne stoki, idziesz w górę i na dół, tracisz widok wyróżniających się szczytów, które przed chwilą zauważyłeś, tak że musisz kierować się słońcem i kompasem, ażeby nie stracić swego kierunku. Opada cię nieraz również niespodzianie gęsta mgławica, która często zbija z tropu ludzi, znających każdy niemal kamień. Tu już tylko wiatrem kierować się możesz.

Harcerze w górach, w których zachodzi niebezpieczeństwo spadnięcia w przepaść, muszą się przewiązać linami, podobnie jak to robią górale w Tatrach i w Alpach w celu zabezpieczenia się przed wpadnięciem w dziurę w śniegu, albo runięciem w przepaść. Jeżeli się jest przewiązany, to stracenie równowagi przez jednego uczestnika równoważy się z ciężarem innych i to go chroni od upadku. Każdy chłopiec robi dokoła swej piersi węzeł ratowniczy (p. rozdz. V., pętlica w tym węźle nigdy się nie zaciśnie) i umieszcza sypeł po swej lewej stronie. Odstęp między węzłami wynosi 14 stóp ($4\frac{1}{4}$ metra). Lina jest ciągle naprężona, każdy postępuje za swoim poprzednikiem i ciągle trzyma silnie linę. Wówczas gdy jeden upadnie albo poślizgnie się, wszyscy inni opierają się w przeciwnie strony całym swoim ciężarem i trzymają go tak długo, dopóki on znowu nie stanie na nogach. Pętlica dokoła piersi zajmuje około $4\frac{1}{2}$ stopy; węzły końcowe powinny być węzłami ratowniczymi, środkowe kluczkami albo węzłami sklepowymi (p. rozdz. V). W ten sposób na patrol, złożony z ośmiu chłopców, potrzeba liny długości około 42 metrów.

Wycieczki wodą.

Zamiast wyprawy lądowej, pieszej lub na rowerach, można wsiąść z patrelem do jednej lub dwu łódek i wytyczyć sobie marszrutę drogami wodnymi, przyczem między źródłami jednej a drugiej rzeki łódki przenosi się na barkach, do czego najlepiej nadają się łódki płócienne. Taka marszruta może iść naprzykład Dniestrem w górę, potem przeniesie się łódki do rzeki Wiszni, stąd z biegiem wody Wisznią, Sanem i Wisłą do Narwi, Narwią i Bugiem w górę do Muchawca, stąd Kanałem Królewskim, Piną i Prypecią w dół rzeki, następnie Horyniem w górę aż do granicy galicyjskiej, stąd znów trzeba przenieść łódki lądem do Seretu, który wpada do Dniestru. Albo też można popłynąć z Galicji Bugiem w górę, potem Muchawcem, Kanałem Królewskim, Piną, Jasielą, Kanałem Ogińskiego i Szczarą do Niemna, stąd z biegiem wody Biebrzą i Narwią do Wisły, a tą w górę do Sanu. Marszruta z Krakowa może iść Wisłą, w górę Nidą, stąd lądem do Pilicy, Pilicą na dół do Wisły, Wisłą do Warszawy i Płocka, stąd z powrotem do Krakowa. Wodą należy w górę płynąć dopóki się da tylko; jeżeli po drodze znajdują się ławy piaszczyste, skały lub wodospady, to należy przez te przeszkody łódkę przeciągnąć i płynąć dalej. Do łódki należy wziąć przyrządy do gotowania i żywność, a również namiot tak, by móc żyć ciągle na wolnym powietrzu i być niezależnym od domów i hotelów.

W opisanych wycieczkach wodnych nie może wziąć udziału nikt, kto nie umie dobrze pływać, wypadki bowiem zdarzają się prawie napewno, a jeżeli wszyscy uczestnicy wyprawy są dobrymi pływakami, to wywrócenie nic im nie zaszkodzi, przeciwnie, będzie jeszcze dobrym ćwiczeniem i przyjemnym urozmaiceniem.

Każdy chłopiec w oddziałach wywiadowczych powinien nauczyć się pływać, rzecz ta bowiem nie trudna, a nikt nie wie, kiedy będzie

musiał »nurkiem płynąć do brzegu rzeki przeciwnego«, ażeby ocalić swe życie, albo rzucić się do wody, ażeby uratować tonącego, co jest zawsze obowiązkiem harcerza. Również harcerz powinien umieć kierować łódką, przeprowadzać ją obok filaru albo statku, sterować sterem, wiosłem z tyłu umieszczonym i żaglami, wiosłować jednym wiosłem równocześnie z innymi wiosłarzami, podobnie wiosłować dwoma wiosłami i jednym wiosłem, umieszczonym z tyłu łodzi. Podnosząc wiosło z wody, należy zwrócić je płaską stroną do góry, ażeby przy przesunięciu w tył zmniejszyć tem znacznie ciężar wiosła i aby ono napotykało na mniejszy opór powietrza. Zmniejsza to wysiłek przy wiosłowaniu i powoduje szybszy lot łódki.

Scouci muszą nabrać wprawy w rzucaniu zwojów liny do drugiej łodzi albo na brzeg i w chwytności i przytwierdzeniu rzuconej liny. Ćwiczą się także w rzucaniu pasa ratowniczego tonącemu. Trzeba przez tego wiedzieć, jak się buduje tratwę z jakiegokolwiek pływającego materiału jaki jest pod ręką, więc z pni, belek, beczek, worków ze słomą i t. p., jak się następnie obciąża równomiernie tratwę, aby jedna jej strona nie przechyliła się, a wszyscy nie wpadli w wodę. Umiejętność szybkiego budowania tratw należy do ważnych zadań harcerskich, często zachodzi wypadek, że należy przepłynąć się z żywnością i bagażem na drugi brzeg rzeki, a nie ma, ani jednej wolnej łódki, albo też trzeba się ratować z tonącego okrętu na środku dużej rzeki lub jeziora. Wszystkich tych rzeczy uczy praktyka.

Harcerze muszą oczywiście umieć łowić ryby, inaczej zdarzyć się może, że chłopiec nad rybną rzeką będzie zupełnie nieporadny i głodny i wiedzieć będzie o rybach tylko tyle, że się je znajduje upieczone na półmisku.

Ćwiczenia, zabawy i zawody.

W patrolowaniu.

Zastępowy wyjaśnia różnicę między szykiem zwartym zastępu a szykiem rozrzuconym patrolu; prowadzi w tym szyku patrol ulicami miasta, polami, łąkami i lasami. Przyzwyczajają ochotników do zwracania bacznej uwagi na łączność ze swym patroliem, a równocześnie wprowadza ćwiczenia w spostrzegawczości, podane w rozdziale pierwszym. Szpic rysuje na ziemi, drzewach i ścianach znaki scoutowe, które mają być odczytane. Ażeby nauczyć wszystkich ochotników chodzenia w szpicie, zastępowy wyznacza co jakiś czas kogo innego do szpicu.

Kiedy już ochotnicy będą umieli iść w szyku patrolowym, będzie z nimi zastępowy przerabiał ćwiczenia w pełzaniu i podchodzeniu całego patrolu, patrolowaniu w wąwozach, przebywaniu otwartych terenów krokiem scoutowym, cichym stąpieniu w lesie, rekognoskowaniu terenu całym patroliem i pojedynczymi lub parami

ochotników, rysowaniu z pamięci croquis (szkiców i planów okolicy) i t. d. Wkońcu zastępowy będzie uczył wywiadowców prowadzenia patrolu. W tym celu najpierw podzieli swój patrol na dwa mniejsze patrole, wyznaczy dowódców dla każdego patrolu i każdemu z nich poleci wykonać jakieś zadanie w patrolowaniu, ograniczone czasem, w którym musi przyprowadzić punktualnie swój mały patrol.

Podobnie patrol ćwiczyć się będzie według podanych wskazówek w patrolowaniu nocnym. Dobre ćwiczenie w podchodzeniu w nocy przedstawia rozstawienie kilku wywiadowców jako wartowników i polecenie innym niespostrzeżenie zbliżyć się do nich. Wartownik otrzymuje strzelbę ze ślepymi nabojami albo gwizdek i ma natychmiast strzelać, gwizdać lub wydać zawołanie patrolu, skoro tylko posłyszysz skradającego się nieprzyjaciela. Na ten znak wszyscy mają zatrzymać się i leżeć tam, gdzie ich zastał alarm. Teraz do wartownika przychodzi zastępowy i pyta się, w którym kierunku słyszał dźwięk. Jeżeli wartownik słyszał dobrze, to wygrywa. Jeżeli zaś podkradający się nieprzyjaciel zdoła podpełznąć lub podejść na odległość dwudziestu kroków od wartownika, to zostawia na tym miejscu jakiś przedmiot i oddala się bez szelestu. Teraz zachowuje się głośno i powoduje alarm wartownika, a gdy zbliży się zastępowy, zdaje mu sprawę z tego, dokąd doszedł i wygrywa.

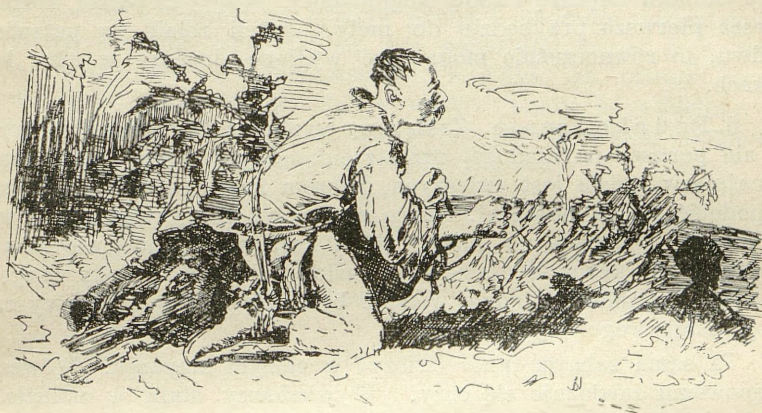
W podchodzeniu.

Zastępowy wysyła jednego chłopca i każe mu w odległości 500 kroków przechodzić po rozmaitym terenie i zatrzymać się w końcu na tle najbardziej podobnym do jego ubrania. Inni chłopcy mają możność ocenić doniosłość przystosowania się do terenu.

Również zastępowy uczy pełzania w ten sposób, aby wywiadowca przylegał płasko do ziemi. Ćwiczenie w pełzaniu trzeba często powtarzać i ćwiczyć się najpierw w pełzaniu przez krótki czas, potem coraz dłuższy. Najważniejszą tu rzeczą jest, aby pełzać bez najmniejszego szelestu.

1. W Kozaka i Tatarzyna. Pojedynczy harcerze, po dwu lub też dwa patrole zajmują stanowiska oddalone o jakie 3 km. i patrolują okolicę w takim kierunku, aby mogły się po drodze spotkać. W tym celu należy umówić się, że oba patrole będą się posuwać równolegle do pewnej drogi albo rzeki lub też kierować się będą ku sobie kompasem lub na podstawie mapy. Wygrywa strona, która pierwsza spostrzeże drugą, co stwierdza patrolowy przez podniesienie swojej chorągiewki i gwizdnięcie. Patrol może być bardzo szeroko rozrzucony, ale wywiadowcy muszą utrzymywać związek przy pomocy sygnałów, głosu albo łączników, gdyż patrol dopiero wtedy wygrywa, gdy patrolowy podniesie chorągiewkę. Wywiadowcy mogą się chwycić jakich tylko chcą fortelów, mogą więc wspinać się na drzewa, chować się do przejeżdżających wozów i t. d. Nie mogą tylko przebierać się.

Zabawa ta może być po spostrzeżeniu dalej prowadzona, jeżeli patrol jest w możności wciągnąć przeciwnika w zasadzkę. Wówczas zastępowy zapamiętuje tylko czas, w którym dowiedział się o zbliżaniu się przeciwnika, poczem każe się wszystkim ukryć. Jeżeli



Kozak czatujący na Tatarzyna.

przeciwnik zbliży się na taką odległość, że mógłby być schwytyany, to wówczas zostaje wzięty do niewoli, a każdy wywiadowca ze zwycięskiego patrolu otrzymuje po 5 kresek.

Zabawa ta może być prowadzona zarówno w polu, jak i w mieście. Należy ćwiczyć się w niej również i w nocy.

2. Przekradnięcie się do Zbaraża. Zbarażem jest stary zamek, grota albo urząd pocztowy. Jeden scout otrzymuje rozkaz przekradnięcia się niespostrzeżenie do Zbaraża i zostawienia tam dowodu swego pobytu (jeżeli to jest urząd pocztowy, to można wysłać kartkę, która następnie przyjdzie ze stemplem tej miejscowości), poczem przekrada się jeszcze raz przez czaty i wraca do zastępowego ze sprawozdaniem, co widział po drodze. Pozostali scouci są czatami i mają strzec wszystkich dróg i ścieżek, aby przeszkodzić dostaniu się do Zbaraża, nie wolno im jednak zbliżyć się do niego bliżej niż na 250 kroków. Zbarazczyk może dowolnie się przebierać i używać jakich chce fortelów.

Zabawa ta jest trudna, ale każdy scout powinien bodaj kilka razy szczęśliwie się przekraść. Zastępowy może ułatwić ćwiczenie przez danie dłuższego czasu na przebranie się i przekradnięcie. Za dobre wykonanie ćwiczenia 10 kresek.

3. Polowanie na scouta. Jednemu scoutowi daje się pewien czas na ukrycie się, poczem wszyscy inni go szukają. Jeżeli go w określonym czasie nie znajdą — wygrywa.

4. Bieg rozstawny. Dwa patrole idą w zawody, który z nich prześle prędzej do określonego miejsca depeszę. Zastępowy rozstawia chłopców czyli relais (czyt. relé) w pewnym odstępie, na przykład co 3 albo więcej km., poczem chłopiec otrzymawszy depeszę biegnie jak najszybciej albo jedzie na rowerze do następnego relais, który odbiera depeszę i znów biegnie dalej. Wygrywa patrol, którego depesza pierwsza przybędzie do mety. Jeżeli relais są ustawieni po dwu, to równocześnie mogą być wysłane depesze w obu kierunkach.

5. P o d c h o d z e n i e. Zastępowy wyobraża zwierzynę i nie kryje się, ale porusza na niedużej przestrzeni. Wywiadowcy przekonują się najpierw, gdzie jest zwierzyna, poczem każdy samodzielnie stara się podejść ją jak najbliżej. Skoro zastępowy zobaczy którego z wywiadowców, wskazuje na niego ręką i każe mu wstać i nie ruszać się więcej. Po pewnym czasie daje hasło »Bacność« i wtedy wszyscy stają na tym miejscu, gdzie właśnie byli. Wywiadowca, stojący najbliżej zastępowego, wygrywa.

Ta sama zabawa może ćwiczyć w cichym stąpaniu. Wówczas zastępowemu zawiązuje się oczy. Wywiadowcy stają w odległości 100 kroków od zastępowego i w ciągu dwu minut mają go podejść tak cicho, aby on ich nie usłyszał i dotknąć go. Wybiera się do tego teren pokryty suchymi gałązkami lub liśćmi.

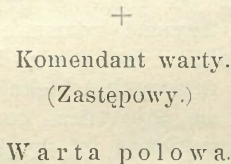
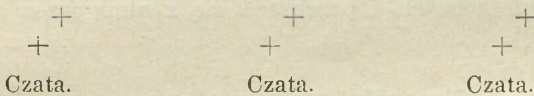
6. P o d p a t r y w a n i e. Zastępowy wysyła wywiadowców w różnych kierunkach pojedynczo albo po dwu, a gdy ujdą jakie 1000 kroków zatrzymuje ich przez podniesienie chorągiewki. Teraz wywiadowcy padają na ziemię i starają się podejść jak najbliżej zastępowego i widzieć wszystko, co on robi. Po pewnym czasie zastępowy znów podnosi chorągiewkę, a na ten znak wszyscy przychodzą do zastępowego i zdają raport z tego, co zauważyli. W międzyczasie zastępowy wykonywał nieznaczne ruchy, więc szedł kilka kroków, klękał, zdejmował kapelusz, wyjmował chustkę, patrzył przez lornetkę i t. d. Zastępowy patrzy we wszystkich kierunkach i ile razy zobaczy (także przy pomocy lornetki) którego wywiadowcę, tyle razy odejmuje mu po dwie kreski. Natomiast za każdy ruch zastępowego trafnie zauważony, dostaje wywiadowca trzy kreski.

7. W p a j a k a i m u c h ę. Ograniczony kawałek pola albo miasta przedstawia pajacynę, jeden patrol jest pajakiem, drugi muchą. Pajak wybiera w obrębie pajacyny jakieś miejsce i ukrywa się w nim. W kwadrans później wyrusza mucha na poszukiwania. Chłopcy mogą się dowolnie rozbiegać na wszystkie strony, muszą jednak donieść o wszystkim, co zrobili, swemu zastępowemu.

Jeżeli w ciągu określonego czasu, na przykład dwu godzin, mucha nie znalazła pajaka, to ten ostatni wygrywa. Chłopcy z obu zastępów notują nazwiska spostrzeżonych przeciwników i miejsca, gdzie ich znaleźli.

8. Rzucanie assegajami. Assegai robi się z patyków i cięższy koniec zaostrza albo zaopatruje w żelazny grot. Tarcze, do których się strzela, robi się z worków, zawierających nieco słomy, albo z napiętego na ramie żagli.

9. Ściągnięcie chorągwi. Dwa lub więcej patrolów ustawia się w pewnej odległości na przeciw siebie i obejmuje czatami pewną przestrzeń strzegąc, aby nikt się nie przedostał przez linię wart. Czata składa się z dwu scoutów, a kilka ich stanowi wartę połową, poza którą stoi komendant warty. Czaty są oddalone od siebie najwyżej o 100 kroków, mogą być jednak więcej skupione. Jedna warta połowa wygląda w przybliżeniu tak:



FFF

Chorągiewki.

Za linjami wart znajdują się w odległości 250 kroków (w nocy 100 ×) trzy zatknięte w ziemię chorągiewki (w nocy trzy latarnie, łokieć ponad ziemią).

Zadaniem scoutów, którzy nie stoją na warcie jest podpatrzeć pozycję nieprzyjacielską, zdać o niej raport komendantowi warty głównej, poczem obejść czaty, podpełzać pod chorągiewki i ściągnąć je na swoją stronę.

Wartownicy nie mogą ruszać się z miejsca, mogą jednak przez posłańców zdać raport komendantowi warty i prosić o pomoc. Scout nieprzyjacielski, spostrzeżony przez wartownika w obrębie 60 kroków, zostaje aresztowany i usuwa się od dalszego udziału w zabawie. Jeżeli natomiast nieprzyjaciel jest przeszło dwa razy liczniejszy od warty, to uzyskuje nad nią przewagę.

Po upływie określonego czasu zabawa jest skończona, a scouci otrzymują kreski:

za każdą ściągniętą chorągiewkę albo latarnię	5 kresek
za każdy raport albo szkie pozycji nieprzyjacielskiej warty polowej	5 „
za każdy raport o poruszeniu nieprzyjacielskiego patrolu	2 „

Strona, która otrzyma najwięcej kresek, wygrywa.

Podobną zabawę znają nasze Drużyny Bartoszone z tą różnicą, że chorągiewki nie są zatknięte w widocznym miejscu, ale schowane w obrębie pewnej przestrzeni. Chłopcy z oddziału nieprzyjacielskiego mogą swobodnie chorągiewki szukać, dopiero kiedy je znajdą, muszą je niespostrzeżenie schować i przekraść się z nimi przez linję czat do swojej pozycji.

Na wolnym powietrzu.

10. Wyścigi z wywiadami. Zastępowy ustawia w trzech różnych punktach, oddalonych od mety o 400 do 1500 kroków, pojedynczych ludzi albo też po kilku w grupie. Powinni być oni możliwie różnie ubrani i trzymać rozmaite przedmioty, jak kije, gazety i t. d. Jeżeli w pobliżu jest więcej ludzi, to grupy te zajmują jakąś szczególną pozycję, naprzykład klękają.

Scoutów wypuszcza się pojedynczo co pół minuty. Biegną oni do najbliższej grupy i zapamiętują jej wygląd i pozycję, tam dostają informację, w którym kierunku (według kompasu albo słońca) znajduje się następna grupa i t. d.

Po przybyciu do zastępowego scout wręcza mu raport, w którym odnośnie do każdej grupy, odpowiada na następująco pytania:

1. Ilu było w grupie?
2. Jak byli ubrani i jak ich można rozróżnić?
3. Pozycja ze względu na blizki wyróżniający się punkt okolicy?
4. Odległość od własnej pozycji.

Za każdy dobry i zupełny opis grupy daje się 5 kresek, więc za opis trzech grup kresek 15. Jedną kreskę odejmuje się za każde 10 sekund późniejszego przybycia do mety aniżeli ten, który przybył w najkrótszym czasie. Za błędy albo przeoczenia w raporcie odejmuje zastępowy po jednej albo pół kreski.

W górach.

11. Polowanie na scouta. Zabawa ta jest podobną do zabawy »w pająka i muchę«. Zając chowa się w górach o wschodzie słońca. Po pewnym czasie pozostali wyruszają na poszukiwania. Jeżeli znajdą go do godziny 4-tej po poł., chociażby przy pomocy lornetki polowej, to wygrywają.

Teren musi być w pewien sposób ograniczony.

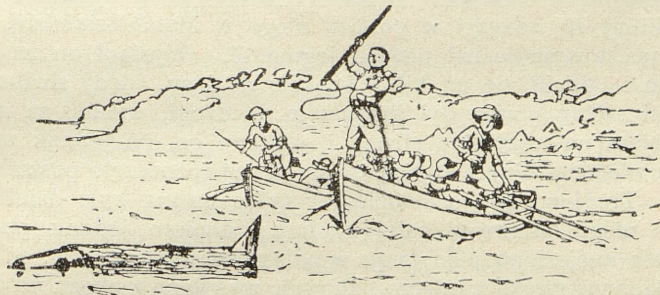
Na wodzie.

Zastępowy uczy chłopców pływania. Najpierw uczy ich w pozycji stojącej ruchów przy pływaniu na trzy takty, potem tych samych ruchów, leżąc na ławce albo na pasie, wkońcu weźmie każdego z nich na linkę (zawiazaną węzłem ratowniczym dokoła piersi) i będzie uczył poprawnego pływania w wodzie.

Z pływania należy zdać przed instruktorem egzamin. Na egzamin składa się: pływanie (dla bezpieczeństwa na popuszczonej linie albo obok łódki) bez odpoczynku na długości 1 km, skok do wody na nogi i skok na głowę.

Dopiero po nauczaniu się pływania, wsiadają ochotnicy do łódki, a zastępowy uczy ich wiosłować, sterować, zarzucać linę i t. d.

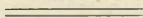
12. Polowanie na wieloryba. Gruby pień drzewa z nieco obciosaną głową i nasadzonym ogonem wyobraża wieloryba. Do dwu łodzi wsiadają dwa patrole — patrolowi są kapitanami, ich zastępcy — łowcami z harpunami, a pozostali wiosłarzami. Każda łódź wypływa ze swojego portu, oddalonego od przeciwnego o 1 lub 2 km. Instruktor puszcza wieloryba w połowie drogi między obu portami i na dany znak obie łodzie rozpoczynają wyścigi, która z nich pierwsza złowi wieloryba. Harpun rzucony wbija się w wieloryba,



Polowanie na wieloryba.

poczem łódź natychmiast zawraca i ciągnie wieloryba do swego portu. Może się zdarzyć, że obie łodzie równocześnie złowią wieloryba, wówczas ten patrol zwycięży, któremu uda się wykazać więcej siły przy wiosłowaniu i przeciągnąć łódź przeciwną do swego portu.

Przy zabawie tej najlepiej uwidocznią się doniosłość surowej karności, milczenia i pilnego baczania na rozkazy kapitana. Od tego zależy przede wszystkim przewaga nad przeciwnikiem.



Rozdział IV.

Orientowanie się w terenie.

Czerwonoskórzy Indianie nadają scoutowi, który doskonale orientuje się w nieznannej okolicy i umie wszędzie prowadzić oddział, tytuł »drogowskaza«. Jest to tytuł bardzo zaszczytny, ponieważ scouci, którzy nigdy nie zabłądzą, przedstawiają nadzwyczajną wartość podczas wojny, natomiast wywiadowca, któryby nie umiał wskazać drogi oddziałowi, nie przedstawiałoby żadnej wartości.

Tymczasem zdarza się bardzo często, że nie-scout (młodzik) niedawno przybyły do kolonii afrykańskiej, gubi swą drogę i w następstwie tego traci swe życie dlatego tylko, że będąc chłopcem nie ćwiczył się w harcach. Generał Baden-Powell opowiada o wypadku, który się zdarzył w pobliżu niego w Matabelelandzie. Dylizansiem pocztowym jechał pewien jegomość. Wysiadł on na chwilę z powozu i oddalił się na kilka kroków do lasu, kiedy służba zmieniała muły. Gdy powóz był już gotów do drogi, wołano za naszym jegomościem na wszystkie strony i szukano go, on jednak zniknął. Dylizans nie mógł dłużej czekać, ze stacji zaś rozpoczęto poszukiwania po lesie. Tropiono go po śladzie jak tylko można było daleko, zrobiono na niego obławę w całej okolicy; dopiero jednak po kilku tygodniach znaleziono jego trupa w odległości około 25 km. od stacji.

Podobnie ginęli żołnierze, których wysyłano z obozu po drzewo do lasu. Wielu z nich nie umiało z pękiem chrustu trafić z powrotem do miejsca, z którego wyszli i wpadało w ręce nieprzyjaciół albo ginęło z głodu.

Człowiek nieuważny i niewyćwiczony w spostrzegawczości, idąc przez zarośla, a nawet w mieście, często zmienia swój kierunek. Dzieje się to wskutek konieczności omijania stromych pagórków, jarów, gęstych krzaków albo przewróconych kłód drzewa, że zaś człowiek ma skłonność do skręcania na prawo, przeto przekonuje się po dłuższym czasie, że zrobił wielkie koło i trafił na miejsce, z którego wyszedł. W tym wypadku młodzik, zauważywszy że stracił swój kierunek i zbłądził w puszczy albo na stepie, traci odrazu głowę, popada w zdenerwowanie i zaczyna biec przed siebie, podczas gdy powinien raczej zachować zimną krew i wziąć się do jakiejś pożytecznej roboty, na przykład iść po swoim własnym śladzie, w celu

dojścia do miejsca, z którego wyszedł, albo rozniecić ogień, ażeby dymem dać znać towarzyszący o swojej obecności.

Najważniejszą rzeczą jest nie stracić odwagi, ale zachować spokój i roztropność.

Kiedy doświadczony scout wychodzi rano z domu, zauważa skąd wieje wiatr. Patrol, idący na zwiady albo harcerze idący pojedynczo lub samowtór na harc, muszą oprócz tego zauważyć na kompasie kierunek w którym wyruszają, a również, z której strony świeci słońce. Jeżeli słońca w dzień pochmurny nie widać, a kompasu się nie ma, to najważniejszym drogowskazem pozostaje kierunek wiatru. Następnie należy zauważyć po drodze wszystkie wyróżniające się punkty okolicy, więc w polu kilka wzgórz, lasów, wież, kościołów, krzyżów, skał, mostów, wałów i t. d., wogóle kilka punktów okolicy, przy pomocy których można znaleźć drogę powrotną albo opisać swoją drogę drugiemu. Należy również od czasu do czasu oglądać się poza siebie, ażeby zauważyć jak wyglądać będzie droga powrotna. Podobnie kiedy scout przyjedzie pociągiem do nieznanego miasta, zauważa najpierw, kiedy wychodzi ze stacji, gdzie jest słońce albo w którą stronę wieje dym. Następnie zauważa wyróżniające się budowle, nazwy ulic, kominy fabryczne, sklepy i t. d., aby przy ich pomocy znaleźć bez trudności drogę powrotną do stacji. Orientowanie się w obcym mieście jest rzeczą nadzwyczaj łatwą, jeżeli się w tem trochę ćwiczyło, a jednak wielu ludzi gubi się już po przejściu kilku ulic.

Z której strony wiatr wieje, jeżeli powietrze jest ciche, poznaje się w ten sposób, że się upuszcza z pewnej wysokości piędź suchej trawy, podartych papierków albo lotnego pyłu i zauważa, w którym kierunku zostaną zwiane; jeszcze czulszym sposobem jest zwilżenie dużego palca i wystawienie na działanie powietrza — wówczas strona zimna palca będzie wystawiona przeciw wiatrowi.

Wywiadowca, który ma prowadzić patrol albo oddział, wysuwa się na jego czoło i musi mieć całą swoją uwagę skupioną na to, co robi, musi bowiem kierować się drobnymi śladami, jeźliby zaś rozmawiał lub myślał o innych rzeczach, mogłyby je łatwo pominąć. Starzy scouci są zwykle ludźmi bardzo mało mówiącymi z powodu przyzwyczajenia się do zwracania całej uwagi na to, co robią. Młodziak, który poraz pierwszy wychodzi na zwiady, myśli, że prowadzący wywiadowca jest samotny, więc podchodzi do niego albo jedzie obok niego na rowerze i zaczyna rozmowę, dopóki scout nie da mu do zrozumienia, że go nie bardzo przy sobie potrzebuje. Na tramwajach jest przybita tablica z napisem: »Motorowemu rozmawiać niewolno«, a podobnie na statkach: »Ze sternikiem nie należy rozmawiać«, a to samo stosować należy i do wywiadowcy, który prowadzi wyieczkę.

Strony Świata.

Najważniejszą rzeczą w orientowaniu się, jest umieć znaleźć północ, a następnie wszystkie inne strony świata. Nim ochotnik

zostanie harcerzem, musi znać na pamięć wszystkie strony świata i czytać kierunki na kompasie.

Jeżeli harcerz nie ma kompasu, w dzień wskazuje mu strony świata słońce, w nocy zaś księżyc i gwiazdy.

Słońce o godzinie 6-tej rano jest na wschodzie, o 9-tej rano na południowym wschodzie, o 12-tej w poł. na południu, o 3-iej po poł. na południowym zachodzie, a o 6-tej wieczorem na zachodzie. Jeżeli o godz. 12-tej w poł. wbijemy łaskę pionowo w ziemię, to cień wskaże nam północ. W zimie słońce wstaje po godzinie 6-tej, a w lecie przed 6-tą, niemniej jednak tylko o godz. 6-tej r. wskazuje ono dokładnie wschód, w zimie bowiem zatacza mniej, niż półkole, w lecie zaś więcej.

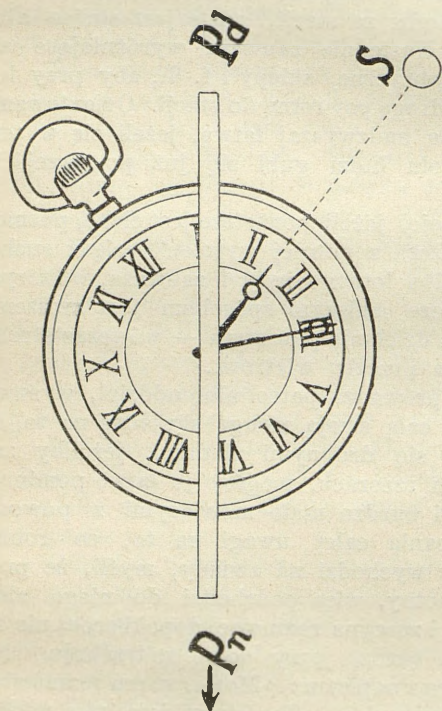
Fenicjanie, którzy w starożytności opłynęli Afrykę, zauważyli, że najpierw wstawało słońce po ich lewej stronie, potem zaś przybyli do dziwnej okolicy, w której słońce wstawało ze złej strony, mianowicie z prawej. W rzeczywistości jednak słońce wstawało ciągle

dobrze, tylko oni najpierw płynęli na południe, a potem okrążyli Przylądek Dobrej Nadziei i płynęli na północ.

W dzień znajduje się północ w następujący sposób: Zegarek kładzie się poziomo szkiełkiem do góry i obraca tak, aby mała wskazówka była wykierowana na słońce. Teraz, nie ruszając zegarka, kładzie się ołówek albo słomkę na szkiełku tak, aby przechodziła przez środek szkiełka i leżała w połowie między małą wskazówką a cyfrą XII. Linja ta będzie dokładnie pokazywać północ i południe.

Patrząc w stronę północy mamy wschód po prawej stronie, a zachód po lewej.

Gwiazdy, zdają się obracać na nieboskłonie, w rzeczywistości jednak obraca się nasza ziemia. Nie wszystkie jednak gwiazdy obracają się z równą szybkością, jedna zaś, mianowicie



Północ przy pomocy zegarka.

Gwiazda Polarna, wcale się nie porusza. Sklepienie niebieskie może być porównane do rozpiętego nad głową parasola. Jeżeli się na takim parasolu umieści na właściwych miejscach gwiazdy i następnie będzie się parasol powoli obracać, to otrzymamy obraz gwiazd na niebie. Jedna tylko gwiazda nie ruszy się z miejsca :

ta, przez którą przechodzi laska parasola. Jest to Gwiazda Polarna, która wskazuje północ.



Gwiazdę Polarną można łatwo znaleźć na niebie, ponieważ jest ona jedną z gwiazd gwiazdozbioru czyli konstelacji znanej »Małą Niedźwiedzicą«.

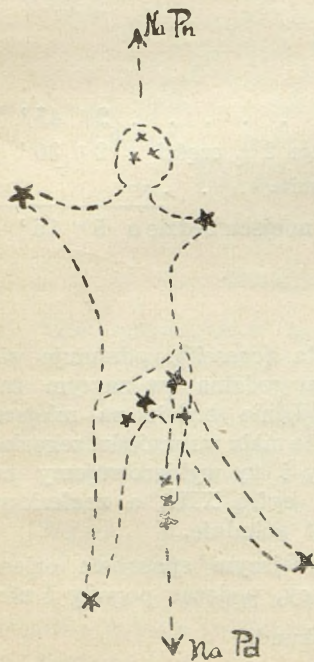
Jeszcze łatwiej od tej konstelacji znaleźć można drugą, zwaną »Wielką Niedźwiedzicą« albo »Wielkim Wozem«. Konstelacja ta jest bardzo duża i bardzo jasna. Nazwano ją »Wozem« dlatego, ponieważ ma cztery gwiazdy, podobnie jak cztery koła u wozu, oraz trzy

gwiazdy tworząc dyszel albo ogon »niedźwiedzicy«, przyczem jest to chyba jedyna niedźwiedzica, która ma tak długi ogon.

Jeżeli połączymy oba tylne koła »Wielkiego Wozu« i linję tę przedłużymy pięciokrotnie, to natrafimy na Gwiazdę Polarną, która jest równocześnie ostatnią gwiazdą dyszla »Małej Niedźwiedzicy«.

Inną konstelacją, która wskazuje północ i południe jest »Orion«. Trzy małe gwiazdy tworzą głowę Oriona, dwie po bokach — ramiona, trzy gwiazdy w rzędzie pasek — inne trzy gwiazdy w kierunku pionowym — miecz, wkońcu dwie duże gwiazdy — nogi Oriona. Linja, przeciągnięta przez środek głowy Oriona i środkową gwiazdę pasa, wskaże na niebie Gwiazdę Polarną.

Konstelacja Orion jest jeszcze pod tym względem ciekawa, że widać ją nie tylko na północnej ale i na południowej półkuli. Gdyby więc który z naszych harcerzy zabłądził za Bieniowskim na Madagaskar, mógłby się orjentować według gwiazd, mimo że nie widziałby



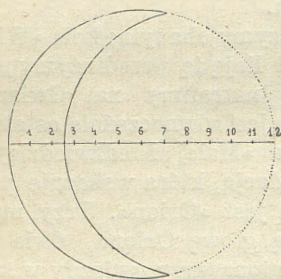
Gwiazdy Polarnej. To też Orion jest dobrze znany scoutom na całym świecie, chociaż pod różnymi nazwami. Scouci zuluscy nazywają pasek i miecz Oriona »Ingolubu«, czyli trzema wieprzami, ściganymi przez trzech ogarów. Majasowie we Wschodniej Afryce mówią, że trzy gwiazdki w pasku Oriona są trzema kawalerami ściganymi przez trzy stare panny.

Księżyc. Księżyc podobnie jak słońce wskazuje strony świata, znalezienie jednak północy przy pomocy zegarka jest tu trudniejsze.

Tylko wtedy, kiedy księżyc jest w pełni, możemy postępować z nim tak, jak ze słońcem, mianowicie obrócić zegarek szkiełkiem do góry, wykerować na księżyc małą wskazówkę i przepołowić kąt między cyfrą XII. a małą wskazówką, a w tym kierunku będzie południe.

Jeżeli natomiast nie widzimy całego księżyca tylko sierp jego, to trzeba najpierw zauważyć, czy księżyc wzrasta, czy też maleje. Jeżeli księżyc wzrasta, to jego sierp jest podobny do litery **C**, a dodawszy jeszcze kilka liter, moglibyśmy napisać »crescit«, co znaczy po łacinie »wzrasta«. Jeżeli zaś księżyc maleje to wygląda jak odwrócone **c**: **3**, można zaś uzupełnić ten znak do litery **d** i napisać wyraz »decrescit«, czyli maleje.

Ażeby teraz znaleźć godzinę, o której na miejscu księżyca znajdować się będzie słońce, trzeba uzupełnić w myśli tarczę księżyca, podzielić jej średnicę na 12 części oraz zauważyć, ile części obejmuje jasny sierp. Tę ilość oświetlonych części średnicy dodaje się do



Teraz jest	2 ^o 45' *)
Sierp obejmuje 2 ¹ / ₂ części . . .	2 ^o 30'
Księżyc »crescit«	+
Słońce w tym miejscu będzie o	5 ^o 15'

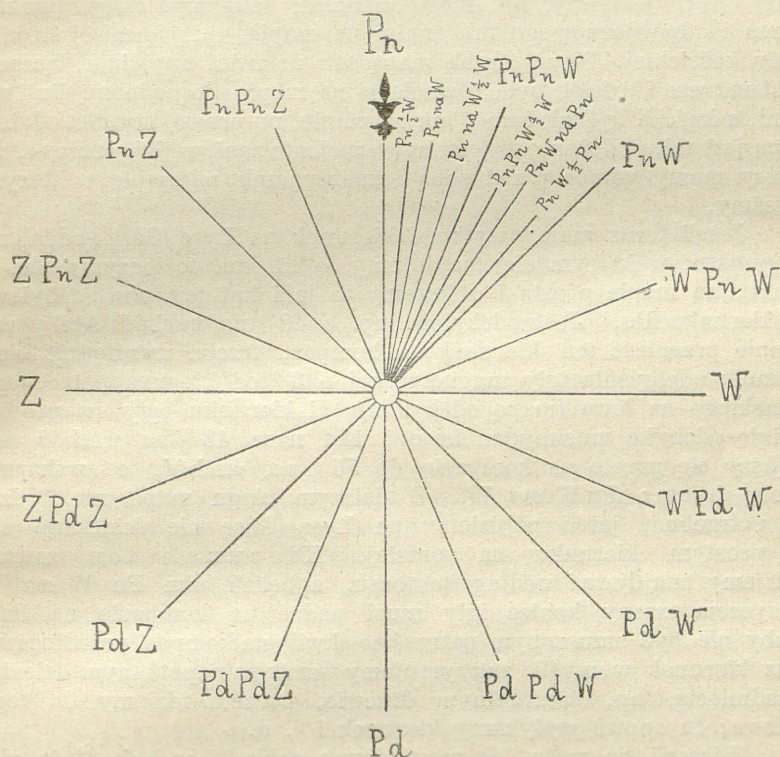
godziny na zegarku, jeżeli księżyc wzrasta (crescit), odejmuje się zaś, jeżeli maleje (decrescit). Znaleziona godzina (w naszym rachunku 5^o 15^m) wskazuje, że o tej godzinie będzie na miejscu księżyca słońce; wyobrażamy więc sobie, że mała wskazówka zegarka została przesunięta do znalezionej godziny i tę wykerowujemy na księżyc. Następnie położymy kąt między cyfrą XII., a znalezionej godziną (5^o 15^m) i w tym kierunku jest południe.

K o m p a s. Najlepszym i najdokładniejszym sposobem orjentowania się zarówno w dzień, jak i w nocy, podczas pogody i nie-

*) 1' = jedna minuta, 1'' = jedna sekunda.

pogody, jest orientowanie się podług kompasu czyli busoli. W kompasie igła magnetyczna wskazuje swoim jednym końcem stale północ, a drugim południe. Ażeby skorzystać z kompasu, trzeba go położyć poziomo i tak obrócić, by koniec czarny igły padł na tarczę w miejscu, oznaczonym literą Pn (N *), a koniec biały na Pd (S).

Jeżeli ma się oprócz tego mapę, to i tę należy obrócić tak, aby brzeg jej górny był w kierunku Pn



Strony świata na kompasie.

Igła magnetyczna nie wskazuje jednak zupełnie dokładnie bieguna północnego ziemi — ale zwraca się ku biegunowi magnetycznemu ziemi. Ażeby uniknąć z tego powodu błędu, trzeba zawsze kierunek północny na mapie przesunąć o 8° na prawo t. j. na wschód od kierunku igły magnetycznej. Robi się to w ten sposób, że nie ustawia się krawędzi mapy równolegle do igły, ale odchyła na prawo o 8° od linii Pn Pd na kompasie.

Mapa. Mapa może zastąpić kompas, a posiadający ją ma możliwość opisanie drogi, której nie przebył sam lecz tylko »widział

*) Strony świata Pn, W, Pd, Z — oznaczają Anglicy przez N, E, S, W; Francuzi — N, E, S, O; Niemcy — N, O, S, W; Rosjanie przez C, B, Ю, З.

na mapie«. Dlatego każdy wywiadowca musi mieć wprawę w bystrym i szybkim czytaniu map, a również zapamiętywaniu wyglądu okolicy, którą ma iść, kierunków oraz odległości, ponieważ nieraz przyjdzie mu odstąpić mapę komu innemu, a samemu kierować się tylko tymi szczegółami, które zdołał na mapie zauważyć.

Mapy są narysowane w ten sposób, że u góry jest północ, a na dole południe. Jeżeli więc znamy punkt na mapie w którym w tej chwili jesteśmy, np. most na rzece, szukamy innego punktu terenu i odpowiadającego mu znaku na mapie, np. po prawej stronie wieży kościelnej. Teraz trzeba mapę tak ustawić, aby linja, łącząca most na rzece i kościół, była równoległa na mapie do podobnej linii na ziemi, a kościół był tak samo, jak na mapie, po prawej stronie. Jeżeli mapa jest tak rozłożona, to jesteśmy »zorientowani według mapy«, to znaczy mamy północ przed sobą i znamy punkt na mapie, w którym jesteśmy.

Jeżeli teraz mamy wytknąć kierunek na Łysą Górę, oddaloną od punktu, w którym się znajdujemy, o 11 km. to łączymy oba te punkty na mapie prostą i obliczamy, o jaki kąt jest ona odchylona od kierunku Pn. Jest odchylona np. o 48° na wschód. Ażeby następnie przenieść ten kierunek na kompas, trzeba uwzględnić błąd wskutek odchylenia igły magnetycznej o 8° od bieguna północnego ziemskiego na lewo (mapę odchylamy od kierunku igły na prawo, to igłę odchylić musimy na lewo). Kąt nasz 48° na wschód powiększy się przeto na kompasie do 56° na wschód, co wskazuje stronę świata: Pn W *na* W. W dalszym ciągu mapa nie będzie już potrzebna, jeżeli pójdziemy na Łysą Górę nie ścieżkami ale w prostym kierunku na przełaj. Kierunek ten zawsze będziemy znajdować według kompasu, a będzie nim Pn W *na* W (przyczem czarny koniec igły musi padać na kompasie na Pn). Ażeby nie być zmuszonym patrzeć co chwila na kompas, przedłużamy nasz kierunek w myśli i zatrzymujemy wzrok na napotkanym dalekim przedmiocie, np. szczególnym drzewie, poczem idziemy do tego drzewa; tu znowu wytykamy kierunek i t. d.

Zdarzyć się może, że wywiadowca zabłądzi w lesie, i że niepogoda nie pozwoli mu znaleźć stron świata przy pomocy słońca albo gwiazd, kompasu zaś niema. Wówczas pozostaje tylko wywiadowcy znaleźć w lesie kilka szczegółów, które muszą być na mapie, np. parów, polanę, albo iść ciągle w jednym kierunku i natrafić na linję leśną, albo wleźć na drzewo i zobaczyć krawędź lasu, pagórki, dachy i t. d. Punktów takich trzeba znaleźć koniecznie kilka i, jeżeli pamięć wywiadowcy nie jest jeszcze wyćwiczona, a widocznie nie jest — skoro zabłądził, najlepiej narysować plan tych punktów i następnie szukać na mapie miejsca, któreby mogło odpowiadać temu planowi.

Z której strony jest północ można również poznać po tem, że mech, a zwłaszcza porosty, rosną znacznie obficie na północnej stronie drzewa albo skały. Również na wiosnę śnieg od strony północnej

drzewa, skały albo pagórka najpóźniej topnieje. Natomiast samotne drzewa mają bujniejsze gałęzie i liście od strony południowej, niż od północnej.

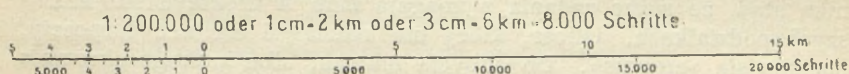
Mapy.

Każdy wywiadowca musi oczywiście umieć doskonale czytać mapy i podług nich się orientować. Na mapach wojskowych są przedstawione z dość dużą dokładnością wszystkie szczegóły okolicy, rzeki, drogi, lasy, góry, domy, fabryki, kościoły, a również jest często podany rodzaj ziemi, jej wilgotność i t. d. Na podstawie jego może oficer ułożyć plan transportu wojska albo plan bitwy, wywiadowca zaś układa sobie podług mapy marszrutę wyprawy harcerskiej. Trzeba umieć czytać nie tylko mapy austriackie ale i rosyjskie, harcerze nasi bowiem powinni znać nie tylko swój zabór, ale i całą Polskę. Dlatego trzeba również nauczyć się alfabetu rosyjskiego.

Gdybyśmy wznieśli się na aeroplanie w górę i następnie zdjęli z ziemi fotografie, a na tej fotografii drogi oznaczyli grubymi kreskami równoległymi i prostymi, rzeki kreskami wijącymi się, domy kwadracikami, lasy i łąki — kółkami i przecinkami. to mielibyśmy plan albo mapę, zależnie od tego, czy zdjęcie byłoby bardzo pomniejszone, czy też stosunkowo nie bardzo.

Plany i mapy są wykonane zawsze w pewnej »podziałce«, to jest wszystkie szczegóły są w pewnym stosunku zmniejszone. Jeżeli np. drogę długości 100 m. (10.000 cm.) narysuje się na mapie na długości 1 cm, to będzie ta mapa wykonana w podziałce 1 : 10.000. Wyraża ona stosunek między odległościami terenu, a odpowiednimi wielkościami na mapie i daje możność w każdej chwili określenia rzeczowej długości terenu na podstawie mapy. Jeżeli stosunek ten jest niewielki, to podziałka jest duża (np. 1 : 25.000), jeżeli zaś stosunek ten jest wielki — podziałka jest mała (np. 1 : 200.000). Podziałka tu przedstawiona nazywa się podziałką liczbowa, przedstawia bowiem stosunek dwu liczb, jeżeli natomiast będzie narysowana pod mapą linja prosta określonej długości, której odpowiada wymierzona odległość w terenie, to będzie to podziałka linjowa.

Naprzekąd pod mapą austriacką, zwaną »genezalną«, znajduje się podziałka liczbowa, a pod nią linjowa :



Podziałka liczbowa i linjowa.

Ta podziałka powiada, że każda wielkość terenu została zmniejszona na mapie 200.000 razy, to znaczy, że 1 cm na mapie = 200.000 cm w terenie, t. j. 2.000 m czyli 2 km. To znaczy że każdemu centymetrowi na mapie odpowiada dwa kilometry w terenie. Więc jeżeli na tej mapie odległość między Lwowem a Żółkwią wynosi w linii

powietrznej 12 cm., to odległość Lwowa od Żółkwi wynosi w rzeczywistości (1 cm = 2 km, to 12 cm = 24 km) 24 km. Droga natomiast ze Lwowa do Żółkwi przechodzi przez Kulików i ma kilka zakrętów, chcąc zatem zmierzyć długość tej drogi, trzeba wziąć w cyrkiel wszystkie proste jej kawałki i do dać je na linii prostej — wyniosą one 14,5 cm, czyli długość drogi ze Lwowa do Żółkwi wynosi 29 km, że zaś patrol przebywa 1 km w 10', więc drogę tę przebędzie w 290' + 10' odpoczynku po przejściu 3 km + 30' odpoczynku po przejściu większej części drogi = 330' = 5 g 30'. Patrol przebędzie drogę ze Lwowa do Żółkwi w pięciu i pół godzinach.

Podobnie podziałka ta umożliwi nam narysowanie planu ogrodu. Obieramy w ogrodzie drzewo nad stawem i oznaczamy je w środku papieru, na którym chcemy narysować plan w podziałce 1 : 1000. Znajdujemy w tym miejscu Pn i w tym kierunku idziemy aż do granicy ogrodu. Linja ta wyniesie np. 320^x, t. j. 240 m, bo krok (x) = 0.75 m. Podziałka nasza jest 1 : 1000, t. j. 1 cm na mapie ma się równać 1000 cm, t. j. 10 m w terenie, czyli 240 m w terenie = 24 cm na mapie. Na planie naszym zatem odmierzymy 24 cm na prostej wykreślonej ze środka planu w górę, prostopadle do górnej krawędzi papieru. Mając ten jeden wymiar, posłużymy się nim do znalezienia innych. Naszą linię przecina droga w odległości od oznaczonego drzewa 120^x = 90 m = 9 cm na planie. Droga ta idzie w kierunku na kompasie na Z Pn Z $\frac{1}{2}$ Z i ciągnie się na 405^x = 303.75 m = 30.4 cm na mapie. I t. d.

Plan musi być w ten sposób narysowany, aby w górze była północ, na dole południe, po prawej stronie wschód, a po lewej zachód. Gdyby tak nie było, to obok planu należałoby umieścić strzałki, wskazujące strony świata.

Austryackie mapy wojskowe są wykonywane w podziałkach od największej 1 : 6.250, do najmniejszej 1 : 750.000. Najważniejsze z nich są następujące :

»Croquis« (czyt. kroki')	1 : 12.500
mapy »dokładne«	1 : 25.000
» »specjalne«	1 : 75.000
» »gieneralne«	1 : 200.000

To, że do celów wojskowych istnieje tyle rodzajów map, wynika stąd, że różne zadania wymagają map w większych lub mniejszych podziałkach. Oficer, który ma rozstawić na noc forpocztę, posłuży się »croquis«. Do odbycia marszu, albo zrekonoskowania terenu, najlepszą jest mapa »specjalna«, przedstawia bowiem wszystkie szczegóły z dużą dokładnością i obejmuje obszar o bokach 27,5 × 35 km. Ta jednak mapa nie jest wystarczającą dla generała, który prowadzi straż przednią armii, rozrzuconą na długości 70 km i szerokości 40 km. Dla niego najwygodniejszą będzie mapa »gieneralna«, obejmująca obszar o bokach 70 × 110 km. Mapa ta obejmuje osiem razy większą przestrzeń, niż mapa specjalna, nie może jednak być tak, jak ona dokładna.

Podziałki map rosyjskich są inne.

W Rosji miarą długości jest wiorsta i sażeń.

W Rosji :		W Austrii :	
Mila	= 7 wiorst.	Mila	= $7\frac{1}{2}$ km
Wiorsta	= 700 sażni.	Kilometr	= 1000 m
Sażień	= 7 stóp (futow).	Metr	= 100 cm
Stopa	= 12 cali (diujmow).	Centymetr	= 10 mm
Cal	= 10 linji.		

Cal, który jest w Rosji, podobnie jak w Austrii centymetr, podstawą podziałki, jest $\frac{1}{12}$ częścią stopy, czyli $\frac{1}{84}$ częścią sażnia, czyli $\frac{1}{42000}$ częścią wiostry. Plan, w którym 10 sażni terenu mieści się w 1 calu, jest sporządzony według podziałki 1 : 840. Mapa na której w 1 calu mieści się 1 wiorsta terenu, jest sporządzona w podziałce 1 : 42 000.

Pamiętając że cal = $2\frac{1}{2}$ cm, można bardzo łatwo obliczyć przy pomocy podziałki centymetrowej długość drogi na mapie rosyjskiej. Np. mamy przy pomocy podziałki centymetrowej obliczyć długość drogi na mapie »trzywiorstowej«, wykonanej w podziałce 1 : 126000. Podziałka ta powiada, że gdybyśmy dowolny odcinek powiększyli 126000 razy, to otrzymalibyśmy wielkość tego odcinka na ziemi. Jeżeli tym odcinkiem będzie 1 cm, to odpowiadać mu będzie w terenie 126.000 cm, t. j. 1.26 km. Jest to już miara długości, mierzona centymetrami (a nie calami). Jeżeli bowiem droga z Zamościa do Lublina wynosi na mapie 80 cm, to wrzeczywistości wyniesie ona $80 \times 1.26 = 97.2$ km.

Największa podziałka rosyjskich planów wojskowych jest 1 : 840, najmniejsza podziałka map — 1 : 1,050.000 (25 wiorst w calu).

Najważniejsze mapy rosyjskie są następujące :

mapy »wiorstowe«	1 : 42.000
(1 wiorsta w calu)	
„ »trzywiorstowe«	1 : 126.000
(3 wiorsty w calu)	
„ »specjalne«	1 : 420.000
(10 wiorst w calu)	

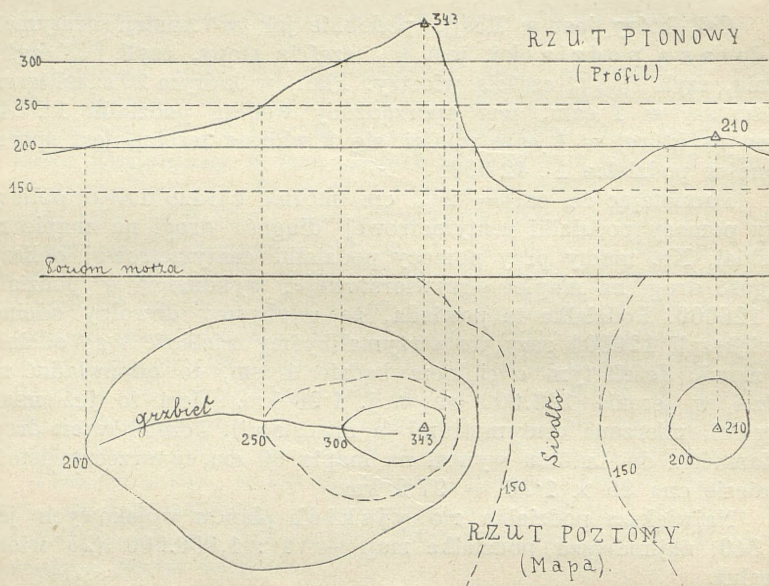
Po opanowaniu podziałki czytanie i rysowanie map nie przedstawia już większej trudności, jeżeli się zna znaki topograficzne, którymi są oznaczone różne części terenu.

Prócz tego jednak trzeba się jeszcze zaznajomić z odczytywaniem i rysowaniem gór.

Patrząc z aeroplanu na ziemię, nie widzimy gór, tylko lasy, drogi, dachy i t. d. Obraz taki przedmiotu nazywa się rzutem poziomym. Natomiast wysokość góry zauważamy dokładnie, jeżeli staniemy z boku góry. Obraz zdjęty z tego punktu, nazywać się będzie rzutem pionowym. Jeżeli w myśli przetniemy górę

płaszczyzną pionową, i narysujemy następnie rzut pionowy tego przekroju, to otrzymamy rysunek, zwany profilem albo przekrojem pionowym góry. Przekrój poziomy góry otrzymamy, jeżeli przetniemy górę płaszczyzną poziomą i narysujemy rzut poziomy tego przekroju.

Chcąc narysować na planie górę, przecinamy ją szeregiem płaszczyzn poziomych w pewnych odstępach od siebie i rysujemy rzuty poziome tych przekrojów, zwanych tu warstwicami.



Góra przedstawiona warstwicami.

Warstwica jest zatem linią, łączącą punkty jednakowych wysokości. Wysokość tę liczy się od poziomu morza, a zależnie od rodzaju map, oznacza się warstwice gęściej lub rzadziej. Na mapie w podziałce 1 : 25.000 przedstawione są one co dziesięć metrów, różnymi grubościami:

- co 100 m _____
- co 20 m _____
- co 10 m _____

na mapie »specjalnej« przedstawione są co 50 m, dwoma grubościami :

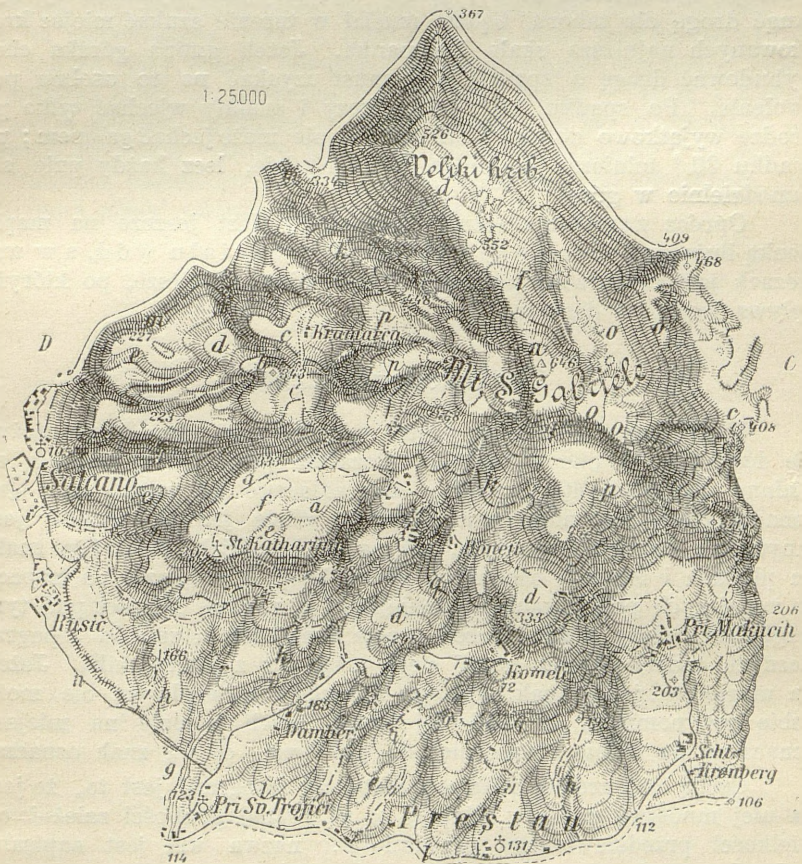
- co 100 m _____
- co 50 m _____

Wysokość o której tu mowa, jest wysokością bezwzględną, t. j. liczoną od poziomu morza. Gdybyśmy natomiast

oznaczyli na planie wysokość góry od jej podstawy, byłaby to wysokość względna. Dlatego liczba 393 na szczycie góry, nie znaczy, że góra ta ma wysokość (od swojej podstawy) 393 m, ale że szczyt tej góry wznosi się o tyle metrów ponad poziomem morza. Wysokość góry można zaś poznać na mapie po liczbie warstwie od szczytu do podstawy.

Warstwie podają nie tylko wysokość, ale i spadzistość góry, tam bowiem, gdzie stok jest większy, warstwie są bliżej siebie, gdzie stok słabszy, warstwie dalej.

Ażeby jednak uwolnić się od rachunku, na mapie spadzistość góry jest wyrażona kreskami, czyli t. zw. »szrafami«, które bieżą



prostopadle do warstwie, w tym kierunku, w którym ścieka z góry woda deszczowa. Im te kreski są grubsze i gęstsze, tem spadzistość jest większa, im są cieńsze i rzadsze, tem spadek łagodniejszy.

Na mapach austriackich jest 10 skali grubości »szraf« (metoda Lehmana), najniższa do 5° — kreski cienkie i rzadkie, potem coraz grubsze i gęstsze przy 10° , 15° , 20° , przy 25° już kreski są grubsze niż białe odstępy między nimi, wkońcu przy spadku ponad 45° kreski zupełnie się ze sobą zlewają.

Na mapach rosyjskich jest również 10 skal grubości »szraf« tu jednak zaczynają się one (metoda Bołotowa) już od spadzistości 1° (kreski cienkie i rzadkie) potem następują kreski gęstsze i grubsze, a przy spadku 45° kreski się zlewają.

Stwierdzenie spadzistości gór jest dla wywiadowców rzeczą bardzo ważną. Przy układaniu marszruty trzeba na każde wzniesienie się o 300 m dodać 1 g. czasu. Wozy mogą jechać wygodnie tylko po spadzistości do 5° , jeżeli więc przyjdzie wywiadowcy wytknąć drogę dla taboru, będzie musiał w terenie szukać miejsc kreskowanych najniższą skalą Lehmana. Jeżeli gmina górska chce wybudować drogę o spadzie 6° , musi uzyskać na to osobne pozwolenie. Po spadku 10° mogą wozy i armaty wjechać tylko po drodze wyjątkowo dobrej, konnica zaś nie może jechać galopem; po spadku 30° żołnierze nie mogą iść w rzędzie, lecz każdy pnie się samodzielnie w górę.

Oprócz warstwie i »szraf« zaznaczony jest jeszcze na mapie cienką linią grzbiet góry czyli linja rozdziału wód, a w wąwozach jest zaznaczone podobną linią miejsce najniższe, po którym spływa woda po deszczu.

Znaki topograficzne.

Znaki topograficzne są często tak dobrane, że odrazu można się domyślić, co one oznaczają. Poza tem przy wielu znakach są podane pierwsze litery słowa, oznaczającego ów znak, np. *Qu.* oznacza źródło, po niemiecku *Quelle.* Wiele jednak znaków jest innych na mapach rosyjskich, niż na austriackich, prócz tego znaki na planach i mapach większych podziałkach są większe, na mapach w mniejszych podziałkach — mniejsze i skrócone. Różnice pod tym względem należy poznać przez częste ćwiczenie, a znaków topograficznych należy więcej uczyć się z map, niż z podręcznika. Jeżeli na mapie jest jakiś znak, którego znaczenia wywiadowca nie może sobie przypomnieć, to najlepiej zrobi, jeżeli pójdzie na miejsce oznaczone na mapie i nacznie się przekona, co ów znak oznacza.




























Cechą najbardziej różniącą mapę od fotografii jest to, że jest na niej mnóstwo napisów. Napisy te są różnej grubości zależnie od wielkości przedstawionego przedmiotu: nazwa wsi jest napisana małymi czcionkami, nazwa miasta — dużymi, nazwa stolicy — jeszcze większymi. Napisy idą zawsze od wschodu na zachód, tylko nazwy rzek, grzbietów górskich, dróg i koltin są napisane w ich kierunku naturalnym.


Cyfry na mapie oznaczają albo ilość pewnych przedmiotów, np. domów we wsi, albo też wysokość bezwzględną lub względną. Jeżeli cyfra stoi obok trójkątka albo kółka, lub też samotnie stojącego drzewa, kościoła, to oznacza wysokość bezwzględną tego punktu (nad poziomem morza). Jeżeli przed cyfrą jest znak + albo —, to oznacza ona wyniosłość albo zagłębienie. Np. znak topograficzny, oznaczający wąwóz, a obok niego — 5, powiada że wąwóz w tym miejscu jest głęboki na 5 metrów. *)

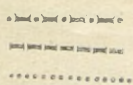
Oprócz tego każdy przedmiot rysuje się specjalnym sposobem, więc rzekom nadaje się zakręty, lubo dokładnie nie odpowiadają one rzeczywistości, drogi rysuje się prostymi, a na zakrętach zaokrągla się je, kanały i pola kreśli się linjami prostymi łamanymi i t. d.

Plany i mapy są często kolorowane, co znacznie ułatwia orjentowanie się. Wówczas wody maluje się błękitem, lasy i zarośla — barwą zielono-szarą, łąki — żółto-szarą (w Rosji lasy liściaste i łąki — zieloną, lasy iglaste kolorem nieco odmiennym), winnice — żółto-czerwoną, skały — brunatną lub rdzawą, śniegi — białą z niebieskawym nalotem, gościńce — białą z czarnymi lub czerwonymi po bokach kreskami. Drogi bite, przedmioty z kamienia lub żelaza, mieszkania wszelkiego rodzaju — czerwoną (w Rosji mieszkania drewniane i piaski maluje się farbą żółtą).

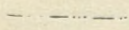
*) Znaki + i — na mapach opuszcza się wtedy, kiedy ze znaku odrazu można poznać, czy to ma być znak wysokości, czy też głębokości.

	<i>Höhle</i>	Pieczara z obfitym źródłem.
	<i>H.</i>	„ z mniej obfitym źródłem.
	<i>Stb.</i>	Kamieniołomy.
	<i>Bgrv.</i>	Kopalnia.
		Kościół o jednej wieży.
		Kaplica.
		Kościół o dwu wieżach.
		Kilka kościołów, obok znaku tego umieszczona cyfra oznacza wysokość ponad poziomem morza.
		Synagoga.
		Meczet.
		} Budynki.
		
		Domy z kamienia.
		} Gmachy publiczne.
		
		Ulica.
		Uliczka dla pieszych.
	<i>Schl.</i>	} Zamek.
	<i>Schl.</i>	
	<i>H.H.</i>	Dwór.
	<i>Kls.</i>	Klasztor.
	<i>M.H.</i>	Karczma.
	<i>Fb.</i>	Fabryka.
	<i>W.H.</i>	Zajazd.
	<i>J.H.</i>	Gajówka.
	<i>Hgh.</i>	Leśniczówka.
		Schronisko górskie.

- *DM* Młyn parowy.
• " " wodny.
• Wiatrak.
• Kierat.
• *DS* Tartak parowy.
• *SM* " wodny.
• *Stp.M* Młyn stępowy (prochowy).
• *Hm* Kuźnia.
• *EL.A* Elektrownia pędzona parą.
• *EL.A* " " wodą.
• *HO* Wielki piec.
• *DH* Młot parowy.
• *K.O.* Wapiennik.
• *Z.O.* Cegielnia (piec).
• *Z.S.* " (kopalnia).
• • • Punkty obserwacyjne.
• *Ruine* Ruiny duże.
• *R.* " małe.
•  Cmentarz.
• *A.G.* Stary grobowiec.
• *Dkm.* Pomnik.
• † Krzyż.
• † Figura.
• *z* Motor wiatrowy.
• *z* Drogowskaz.
• *z* Tablica z napisem.
• *z z z* Słupy telegraficzne albo telefoniczne.



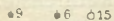
Granica państwa.
" kraju.
" powiatu.



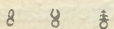
" gminy.



Znaki graniczne.



" " numerowane.



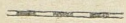
Drzewa "



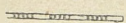
Kolej dwutorowa.



" jednotorowa z przygotowanym miejscem na drugi tor.



" jednotorowa.



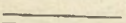
" wązkotorowa.



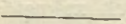
" miejska.



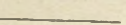
" dowozowa.



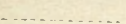
Szosa, gościniec (droda doskonała).



Droga bita (mniej doskonała).



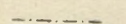
" mniej dobra.



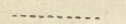
" zaniedbana.



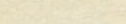
" pełna.



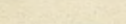
" dla jeźdźca.



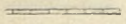
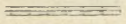
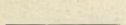
Ścieżka dla jeźdźca.



" " pieszego.



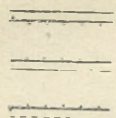
} Ścieżka miejscami się gubiąca.



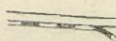
} Kolej w budowie.



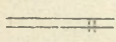
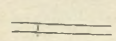
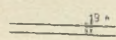
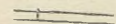
Droga " "



Tramwaj.

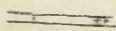


Kolej na szosie.

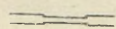


Słupy kilometrowe po jednej } kamienne.
lub po dwu stronach. } drewniane.

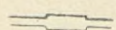
Cyfra oznacza napis na kamieniu kilometrowym.



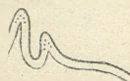
Znak na zmianę szerokości drogi.



Zwężenie drogi.



Rozjazd.



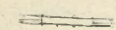
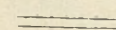
Zaprzęg sześciokonny nie weźmie tych zakrętów.



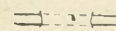
Serpentyny.



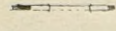
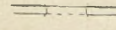
Spadek drogi.



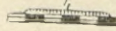
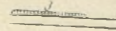
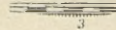
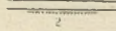
Wiadukty.



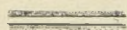
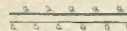
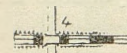



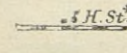
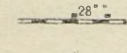
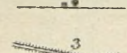
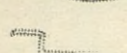
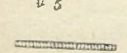


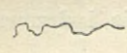

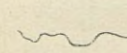
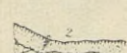
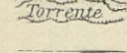
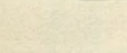
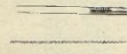
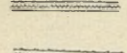
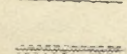
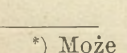
Tunele.



Ganki.



Podmurowanie ochronne..

-  Droga z rowami po obu stronach.
-  Aleja.
-  Podjazd.
-  Przejazd na nasypie.
-  Dworzec kolejowy.
-  Stacja kolejowa.
-  Przystanek kolejowy.
-  Domek budnika.
-  Stacja kolejki albo tramwaju.
-  Grobla z obu stron podmurowana (3 m wysoka).
-  Grobla z ziemi lub faszyn (5 m wysoka).
-  Suchy rów sztuczny.
-  Suchy rów naturalny (3 m głęboki).
-  Rzeka ponad 50 × szerokości, nie dająca się przebyć wbród.
-  Rzeka poniżej 50 × szerokości, którą można przebyć wbród.
-  Strumień nie do przebycia wbród.
-  Strumień do przebycia wbród.
-  Dziki potok.
-  Kanał spławny.
-  Sztuczny rów nie do przebycia wbród.
-  " " " " " " Wodociąg nadziemny murowany.
-  " " " " " " z drzewa.
-  " " " " " " podziemny.

*) Może być także bez liter.

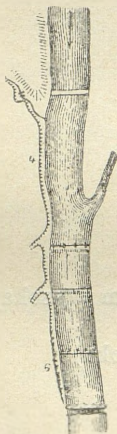


Akwadukty.

Jezioro (głębokości 367 m); na wyspie rosną drzewa; strzałka okazuje kierunek odpływu wody; cyfra 2 na brzegu mówi, że grobla ma wysokość 2 m.



Stawy stałe i perjodyczne (p.).



Brzeg spadzisty.
Brzeg stromy.
Brzeg skalisty.

Znak na bieg rzeki.

Wodospad.

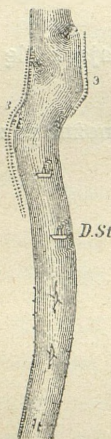
Tamy.

Jaz kamienny.

Jaz drewniany.

Grabie drewniane.

„ „ przy moście.



Grobla
z drzewa | z kamienia, ochronna.
Mur łańcuchowy.
Wzmocnienie brzegu

Ostraga z kamienia.

„ z drzewa.

Pomost do ładowania z kamienia i drzewa.

Żegluga parowa regularna.

Przystań żeglugi parowej.

Splawność dla łodzi

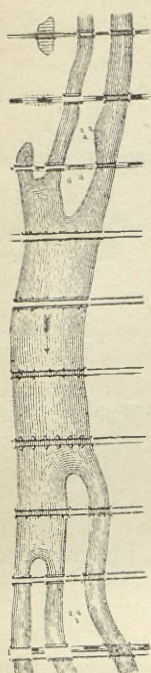
left brace w obie strony.

right brace z biegiem rzeki.

Splawność dla galarów.

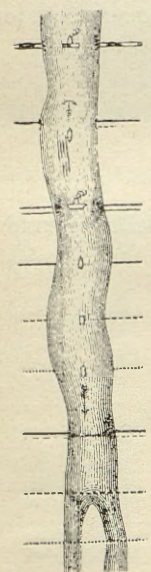


Mosty małe.



Mosty
kolejowe

z kamienia, żelaza i drzewa
dla linii jednotorowej, ale z miejscem na tor drugi.



Duże mosty

z kamienia.
z żelaza.
z drzewa.
łyżwowy.
z drewnianymi jarzmami.
z filarami kamiennymi lub żelaznymi.

Most kolejowy i przejazdowy równocześnie.

Przeprawa pociągu na statku parowym
(trajekt).

Most² latający.

Przeprawa na statku parowym.

Prom dla wozów.

„ „ koni.

„ „ ludzi.

Bród dla wozów.

„ „ koni.

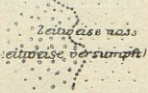
„ „ ludzi.

Kładka dla konia.

„ „ człowieka.



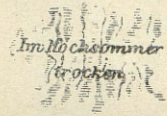
Teren piaszczysty i żwirowy.



Teren bardzo krótki czas w roku mokry albo błotnisty.



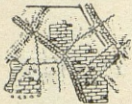
Mokry teren.



Bagno, które niekiedy wysycha i wtedy zmienia swoje granice.



Bagnisko, które nigdy nie wysycha i granic swoich nie zmienia.



Trzęsawisko i torfiarnia z szalaszami do suszenia torfu.



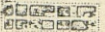
Sitowie rzadkie.



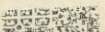
Sitowie bardzo gęste o granicach ściśle ograniczonych w terenie.



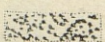
Sitowie w wodzie stojącej.



Ogrody owocowe i warzywne.



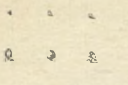
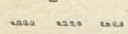
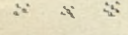
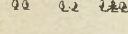
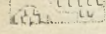




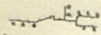
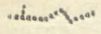
Ogród (park) z drogami.



Zarośla i krzaki.

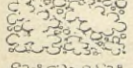
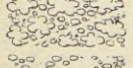
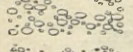
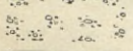


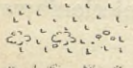

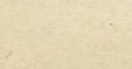


} Przepusty pod drogą.

- | | | |
|---|---|---|
|  | } | Pojedyncze drzewa, widoczne z daleka i będąc dobrymi punktami obserwacyjnymi. |
|  | | Szeregi drzew. |
|  | | Grupy drzew. |
|  | | Grupy drzew widoczne z daleka i szczególnie nadające się do orjentowania. |
|  | | Chmielnik. |
|  | | Mur. |
|  | | Mur kamienny: (1) nieregularny, (2) budowany podobnie, jak z cegły. |
|  | | Parkan: (1) bez kamiennych słupów, (2) ze słupami kamiennymi. |
|  | | Żywopłot. |
|  | | „ z pojedynczymi wysokimi drzewami. |
|  | | „ z drzew gęsto obok siebie posadzonych. |

Litera **H** oznacza pastwisko albo step (Heide, Hutweide), litera **W** oznacza łąkę (Wiese). Rolę orną oznacza się prostokątami (z linii cienkich pełnych albo kropkowanych) bez żadnej litery.

Niektóre znaki topograficzne na mapach rosyjskich

- | | | | | |
|---|---|----------------------------------|---|----------|
|  | } | Las z przesiekami | } | stary. |
|  | | | | młody. |
|  | | Zagajnik zakrywający człowieka. | | |
|  | | „ niezakrywający człowieka. | | |
|  | | Las różnej wysokości na błotach. | | |
|  | | Bagniste krzaki na torfowisku. | | |
|  | | Porąby | } | czyste |
|  | | | | zarosłe. |
|  | | Torfowisko. | | |



Las spalony.

Łąka sucha.

„ mokra.

Blota możliwe do przebycia.

„ nie do przebycia.



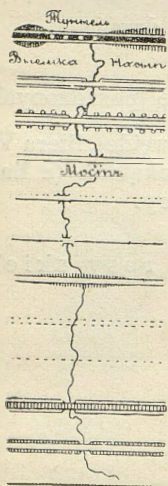
Kamieniołomy.



Pagórki i kurhany.



Jamy.



Kolej żelazna z tunelem.

Szosa z rowami.

Droga doskonała («pocztowa») z rowami i drzewami po bokach.

Droga mniej dobrze utrzymana bez rowów.

„ źle utrzymana.

„ polna.

Grobla.

Droga w zimie.

Ścieżka.

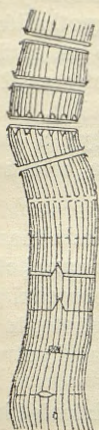
Droga drewniana.

„ o wzmocnionych szarpach.

Mała droga ze wzmocnionymi szarpami.

Inne znaki są przeważnie takie same jak na mapach austr., jedynie napisy przy nich składają się z pierwszych liter wyrazów rosyjskich zamiast odpowiednich niemieckich.

Budynki kamienne są zacieniowane, drewniane — niecieniowane.



- Most żelazny.
- „ kamienny.
- „ łyżwowy.
- „ drewniany.
- Bród dla wozów.
- „ „ pieszych.
- Spust kamienny.
- „ drewniany.
- Prom.
- Przeprawa łodzią.

Pogoda.

Harcercz powinien nietylko umieć orjentować się doskonale w terenie bliższym na podstawie obserwacji i dalszym na podstawie mapy, ale również powinien umieć przepowiadać pogodę. Dlatego należy korzystać z przygodnych znajomości z rolnikami, którzy przepowiada, pogodę lepiej ją niż barometr i pytać się, na jakiej podstawie przypuszczają, że będzie deszcz, burza i t. d. Prócz tego każdy harcerz powinien znać zasadę barometru i umieć go odczytywać. Przewidzenie pogody jest ważne dla każdej wycieczki i wyprawy, zwłaszcza jednak konieczne w harcach górskich i wodnych.

Oto kilka pewnych zapowiedzi pogody:

Jeżeli wczesnym rankiem jest rosa i mgła, to będzie piękna pogoda.

Czerwony, niski i krótki świt oznacza również pogodę.

Czerwony wysoki świt oznacza wiatr. Wysoki świt jest wówczas, kiedy słońce wstaje ponad wałem chmur.

Podobnie wróży pogodę czerwony zachód słońca.

Nieco żółty zachód słońca oznacza deszcz.

Silnie żółty zachód słońca oznacza wiatr.

Czysty widok w dal mówi, że będzie deszcz lub, że dopiero co przeszedł.

Łagodne chmury (»baranki«) — pogoda. Chmury ostro kąciaste — wiatr. Chmury poszarpane lub pokłębione — wichur.

Ćwiczenia, zabawy i zawody.

Ćwiczenia w orjentowaniu się należy rozpocząć od zauważania wyróżniających się punktów okolicy. Cały patrol wyrusza na zwiady, poczem każdy chłopiec ma podać ustnie albo na piśmie krótki opis drogi w takiej formie, aby kto inny mógł tylko na podstawie tego

opisu trafić ta samą drogą. Po odebraniu opisu patrolowy stawia chłopcom takie mniej więcej pytania: Jakie wozy spotkałiśmy po drodze? Czy były po drodze słupy telegraficzne? Ile na nich było drutów? Jaki był napis na karczmie? Z której strony wiał wiatr w chwili wyruszenia? Kto widział wyżła po drodze? I t. d.

Następnie należy nauczyć znajdowania północy, a również oznaczania w przybliżeniu godziny przy pomocy słońca, wiedząc już, w której stronie jest północ.

1. Zabawa w drogowską za. Patrolowy układa marszrutę i każe według niej dotrzeć do obcego miasta albo nieznaney okolicy. Każdy harcerz jest po kolei »drogowskazem«, to znaczy prowadzi patrol, orjentując się według mapy. Jeżeli patrol wyruszył piechotą, to każdy chłopiec jest »drogowskazem« przez 15 minut, jeżeli zaś patrol wyruszył na rowerach, to tylko przez 7 minut.

Przed wyruszeniem każdy z chłopców otrzymuje dziesięć kresiek. Za każdy błąd odejmuje się po jednej kresce. Jeżeli harcerz nie popełnił ani jednego błędu, to jego dziesięć kresiek liczy się za jedną dużą kreskę do odznaki honorowej.

2. Znalezienie północy. Chłopcy rozstawiają się co 30 X, poczem każdy z nich ma położyć swoją łaskę w kierunku północnym. Patrolowy porównuje położenie każdej łaski z kierunkiem igły na kompasie. Chłopiec, który najlepiej wskazał północ, wygrywa.

Ćwiczyć się w tym można zarówno w dzień słoneczny, jak w pochmurny i w nocy, z zegarkiem i bez pomocy niego. Nie wolno tylko używać kompasu.

W nocy można prócz tego kazać chłopcom wyszukać Gwiazdę Polarną i Oriona.

Ćwiczenia konkursowe.

Kto chce być nietylko dobrym »wywiadowcą« ale i oficerem, musi umieć rysować szkice, plany i croquis (czyt. kroki'). Wprawa w tem, zwłaszcza jeżeli rozwinęło się zdolność odrysowania z pamięci, okaże się skarbem nieocenionym w wielu okolicznościach życiowych, przedewszystkiem jednak podczas wojny. Oficer japoński podkradał się pod pozycję rosyjską i starał się zauważyć wszystkie potrzebne szczegóły, więc rozmieszczenie miejsc obronnych i linii tyraljerskich, punkty łatwiejsze do zdobycia i t. d. Potem wracał do swoich i mógł naszkicować plan sytuacyjny pozycji nieprzyjacielskiej. Na podstawie tego planu sztab mógł ułożyć wycieczkę nocną, wytykając przy pomocy mapy drogę dla każdego oddziału i punkt, do którego każdy z nich miał dotrzeć. Następował atak nocny i pozycja zostawała zdobytą, ponieważ oficerowie otrzymali dokładne wiadomości i każdy z nich wiedział, co ma robić. — Ale ażeby móc dokonać takiego zadania, trzeba mieć oficerów, którzy umią mapy rysować bez błędu, to znaczy, że nie pominą żadnego

szczególności, nie zmieniają wzajemnego położenia różnych szczegółów i podadają dobre wymiary, nie większe ani mniejsze, ale takie, jakie są w rzeczywistości.

Rysować szkice, plany i croquis powinni chłopcy i dziewczęta, którzy już uczyli się rysować w domu lub szkole. Jeżeli prócz tego doszli do pewnej wprawy w ćwiczeniu konkursowym, podanym na str. 18 (odrysowanie z pamięci), to będą mogli narysować plan okolicy z pamięci po kilku minutowej obserwacji. Ażeby dojść w tem do dużej wprawy, trzeba wielu samodzielnych ćwiczeń, ale też wyniki najzupełniej trud opłacają. Rysowanie z pamięci croquis jest też głównym warunkiem do otrzymania najwyższej harcerskiej odznaki honorowej i tytułu »Wilka«. Wilk jest między zwierzętami najlepszym obserwatorem i zawsze umie tak podejść, że widzi dokładnie, sam zaś nie jest widziany. Dlatego scouci w różnych krajach nadają swojemu najlepszemu wodzowi tytuł wilka.

Szkice okolicy jest to rysunek, narysowany z pewnego punktu widzenia, przyczem przedmioty dalsze są w zmniejszeniu perspektywicznym. W szkicu nie powinno się cieniować szczegółów, ale przedstawić jak najwięcej przedmiotów jedynie naszkicowanych.

Plan zdejmuje się z największą dokładnością, posługując się przyrządami mierniczymi. Plan jest sporządzony według pewnej niedużej podziałki (np. 1 : 1000, 1 : 6250).

Croquis jest odłączenie narysowaną mapą w dużej podziałce i może być sporządzone jednym z dwu sposobów: na podstawie mapy lub bez niej.

Ażeby narysować croquis na podstawie mapy »specjalnej« (1 : 75000), trzeba najpierw przenieść na papier szkielec potrzebnej części terenu w odpowiednio większej podziałce, np. w podziałce 1 : 25000. W celu ułatwienia zadania należy pokratkować wycinek mapy i zrobić odpowiednio większe kratki na croquis. Teraz łatwo jest każdy szczegół z mapy przenieść w odpowiednie miejsce na croquis. Po przeniesieniu szkieletu, trzeba croquis uzupełnić, więc zacząć od dróg głównych i idąc nimi, mierzyć gdzie potrzeba ich długość (przy pomocy czasu) i szerokość, rowy po bokach i ich wymiary, mosty i przypuszczalną ich wytrzymałość; od czasu do czasu trzeba się zatrzymać w dobrym punkcie obserwacyjnym i rozejrzeć się po okolicy, stwierdzić, czy las zaznaczony na mapie nie został wycięty, czy jest gęsty, łatwy do przebycia, czy teren pod nim nie jest bagnisty; te ostatnie szczegóły trzeba na croquis napisać ołówkiem (»las gęsty wysokopienny«, »teren bagnisty dla wozów nie do przebycia«). Na croquis zaznacza się przede wszystkim te szczegóły, o które w danym zadaniu chodzi, a które wcale nie są oznaczone na mapie, albo też są oznaczone niedokładnie. Zadanie wymagać może wytyczenia dróg do transportu wojska i taboru, znalezienia brodu w rzece i wyznaczenia miejsca na most, wytyczenia obozu i rozstawienia warty głównej, warty polowych i czat i t. d.

Croquis bez pomocy mapy. Scouci niejednokrotnie nie posiadają map, jak i innych przyborów wojskowych, a muszą mimo to w każdym wypadku dać sobie radę. Jeżeli więc zadanie wymaga narysowania croquis, a mapy danej okolicy niema, to scout narysuje croquis bez pomocy mapy, często nawet mierząc na oko, lub w wyjątkowych wypadkach, rysując croquis z pamięci.

Jeżeli czas na to pozwoli, to można z całą dokładnością zrobić wszystkie pomiary. Przystępując do pracy należy zaopatrzyć się w ćwiartkę czystego papieru i wygodną pokładkę (tekturę, portfel lub choćby łopatkę saperską), ołówek, gumę, linijkę z podziałką (może nią być laska scoutowa), a w razie możliwości i w kompas.

Następnie należy znaleźć punkt środkowy terenu, z którego chcemy zdjąć croquis i oznaczyć ten punkt (np. kamień kilometrowy) w środku papieru. Teraz trzeba »zorientować« croquis, to znaczy znaleźć w terenie strony świata i oznaczyć je na papierze, przyczem u góry papieru powinna być północ. Jeżeli sprawiałoby umieszczenie północy u góry papieru trudność (np. rysujemy croquis wąwozu ciągnącego w kierunku Pn W na W), to na croquis należy umieścić kżyż, którego ramiona wskazują strony świata.

Następnie trzeba obrać podziałkę w krokach (naprzykład $100 \times = 1 \text{ cm}$, to zn.: Podziałka $1 : 7500$ czyli $1 \text{ cm} = 75 \text{ m} = 100 \times$) i narysować ją u dolnej krawędzi papieru.

W dalszym ciągu należy obrać w terenie możliwie długą linię prostą, naprzykład gościniec albo tor kolejowy i przenieść ją na papier. Linja ta będzie stanowić podstawę do zdejmowania całego croquis. Ażeby tę linię przenieść na papier trzeba wiedzieć, jaki ona zamyka kąt z kierunkiem północnym i jak jest długą. Pierwszy warunek podaje kompas, a w jego braku laska scoutowa położona na tej linii, a wykierowana na północ. Długość zaś linii trzeba zmierzyć.

Do croquis robi się pomiary większych odległości czasem. Człowiek, idący zwyczajnym krokiem, przebywa w $1' 100 \text{ m}$, czyli $133 \times$; koń robi w krótkim kłusie $250 \times$ w $1'$. Jeżeli więc ktoś szedł z jednego punktu do drugiego $8'$, to odległość tych punktów wynosi $8 \cdot 133 \times = 1064 \times$ (na naszym croquis 10.6 cm). Podobnie można zmierzyć, jak długą drogę przebywa rower przy jednym obrocie pedałów, a licząc obroty od punktu do punktu terenu, obliczyć całą drogę.

Kiedy linja główna croquis zostanie już narysowana, biera się na niej szereg punktów obserwacyjnych i z tych punktów mierzy się krokami, czasem albo na oko odległości od lasów, strumieni, domów i t. d. i te przedmioty terenu umieszcza się na croquis w takim kierunku kompasu, w jakim znajdują się one w terenie. To t. zw. »zorientowanie« jest rzeczą najważniejszą obok podania odległości i da się najłatwiej przeprowadzić przez podniesienie kompasu do oka i wycelowanie ołówka położonego na szkiełku, na dany przedmiot. Wówczas można uchwycić na kompasie kąt między kie-

runkiem danego przedmiotu a północą i ten kąt przenieść na croquis. W braku kompasu można się posługiwać słońkiem i laską scoutową. Po dojściu do wyprawy można »orientować« na oko.

Jeżeli w terenie, z którego mamy zdjąć croquis, trudno znaleźć długą linię naturalną, to poprzestaje się na zorientowaniu kilku punktów, więc zatrzymujemy się na wzgórzu, rysujemy, go na croquis i oznaczamy w kierunku Pn na W krzyż przy drodze polnej w odległości 2300 X, a w kierunku Pn W $\frac{1}{2}$ Pn krawędź lasu w odległości 800 X, w kierunku WPdW kościół z wieżą w odległości 1000 X; przenosimy się na wieżę kościoła i ztamtąd znów oznaczamy w kierunku WPnW parów w lesie w odległości 700 X; i t. d. Po zorientowaniu kilku takich punktów, ma się już szkielec croquis, a pozostaje tylko uzupełnić pomiary i opisać.

Scout, który rysuje takie croquis, powinien mieć kilku pomocników, którzy mierzą odległości, a on ich tylko posyła w różnych kierunkach i notuje wiadomości przez nich zebrane.

Scout, który nabierze dużej wyprawy w ocenianiu odległości na oko, może narysować croquis na oko. Wówczas wychodzi na wysoki punkt obserwacyjny, naprzykład na drzewo, oznacza swój punkt na croquis, znajduje strony świata i w każdym kierunku oznacza potrzebne przedmioty terenu, mierząc na oko ich odległości.

To samo można zrobić z pamięci, a wprawa w tem jest bardzo cenna. Scout wychodzi na punkt obserwacyjny, zapamiętuje kierunek słońca (to mu pozwoli znaleźć północ) i różne przedmioty terenu, ich odległości od niego i kierunek w porównaniu z kierunkiem słońca. Po kilku lub kilkunastu minutach obserwacji z wyteżoną uwagą, opuszcza punkt obserwacyjny i z pamięci rysuje croquis przedmiotów, które widział. Zadanie to jest stosunkowo łatwe przy rysowaniu małego terenu, naprzykład placu miejskiego albo boiska sokolego. Trzeba też od małego rysunku zacząć, a dopiero po łatwym rysowaniu croquis małych terenów, rysować tereny duże.

Po narysowaniu croquis należy je opisać i zaopatrzyć w t. zw. legiendę. Same znaki topograficzne nie wystarczają bowiem na croquis, ponieważ powinno być ono nadzwyczaj przejrzyste i mówić wszystko, co potrzeba, na pierwszy rzut oka.

Legienda zostaje dodana do croquis i powiada w najkrótszych słowach cel croquis. Naprzykład: Legienda. Warta główna ma bronić obóz przed napadem od północy ze strony Doroszowa Wielkiego i ma objąć czatami 4500 X. Najlepsze stanowiska dla wart połowych są w punktach A, B i C, dla czat, jak na croquis. Warty A i C będą od północy chronione najzupełniej terenem bagnistym nie do przebycia, warta B powinna być okopana i wzmocniona; okop (a) zwrócony jest ku grobli (szerokości 30 X), którą jedynie może się dostać nieprzyjaciel. Na grobli most (b) należy podminować i umieścić obok czaty — jak na croquis.

Rozdział VI.

W obozie.

Rozwinięcie »zmysłu polnego« dopiero w połączeniu z obozowaniem stanowi zaprawę harcerską. Wyprawa harcerska nie polega tylko na wyrobieniu dobrego chodu po równinach i górach, ale i na obozowaniu w polu. Scout tak lubi obozować na świeżym powietrzu, że każdą sposobność wykorzystuje, by rozbić sobie szałas w polu lub ogrodzie, w pokoju swoim zaś trzyma zamknięte okno tylko podczas silnych mrozów. Nasz sławny harcerz-zagończyk na Dzikich Polach, Mohort spał w swej izbie na koźle drewnianym, który mu naśladował konia, okryty burką, trzymając w jednej ręce pałasz, a w drugiej krucicę, zawsze czujny i gotów wypaść, by odeprzeć atak nieprzyjaciół Rzeczypospolitej.

»Młodzik«, przyzwyczajony do wygodnego łóżka, wyobraża sobie, że w obozie jest się narażonym na wiele niewygód, że się nabiera szorstkości i dziejeje, a wkońcu można się zaziębić lub nabawić jakiej choroby. Ale bo też on jest »młodzikiem« i każdy nie-scout jest narażony na te rzeczy. Stary mieszkaniec puszczy nie cierpi niewygody, wie, jak się o siebie troszczyć i dogodzić sobie tysiącem małych sposobów. Jeżeli nie ma namiotu, to nie usiadzie na wilgotnej ziemi, ażeby kłapać zębami i skarżyć się na losy, ale rażno weźmie się do pracy i zbuduje schronisko lub szałas. Wybierze na to dogodnie miejsce, w którym nie byłby narażony na zalanie w razie ulewy. Potem założy ognisko i zrobi wygodny materac z gałązek, paproci lub siana. Stary scout ma pełno pomysłów, fortelów, którymi będzie umiał poradzić sobie w każdej potrzebie, nigdy też nie skarży się na innych, polega bowiem na sobie, jest zdrowszy i wesół.

Młodzi scouci podobnie chwają sobie obóz i czują się w nim wygodniej, niż w murowanym domu, przedewszystkiem jednak czują się zdrowiej, mają bowiem najlepsze powietrze, najwięcej słońca i zieleni, najczystsza wodę, najprostsze pożywienie i najwięcej ruchu. Ale bo też nauczyli się odpowiednio przystosować do natury i nigdy nie wykraczają przeciw zasadom obowiązującym w obozie. Rozumna higiena i ostrożność, czystość i karność są tymi czynnikami, które ostatecznie powodują korzyść fizyczną i duchową, nigdy zaś stratę.

Scouci znają dwa sposoby obozowania: w biwaku i w obozie. Biwak jest postojem krótkim i rozbija się go na kilka godzin w celu ugotowania obiadu, albo na jedną noc w wyprawie harcercskiej. Obóz zakłada się na dni kilka lub nawet kilkanaście i stoi się w nim przez czas dłuższy załogą, namioty są więc zbudowane trwalej.

Biwak rozbija co noc przy drodze, tak samo, jak to robią cyganie, patrol, idący na wyprawę harcercską. Mimo krótkiego postoju rozbija się namiot, a w jego braku buduje się szałas i zapala się ognisko, nawet gdyby powietrze było bardzo ciepłe. Również trzeba ziemię w szałasie pokryć warstwą suchych liści, wrzosów i mchów, ażeby było wygodniej spać, przedewszystkim jednak by nie zaziębić się, co się stać może łatwo na ziemi wilgotnej.

W Anglii chłopcy przyzwyczajają się w ten sposób do obozowania, że na każdy dzień w tygodniu zostaje odkomenderowany jeden patrol do udania się poza miasto i rozbicia biwaku. Wówczas chłopcy biorą ze sobą płótna na namiot, koce, naczynia do gotowania i blaszanki, oprócz innych rzeczy, rozbijają namiot, zakładają ogień i gotują na nim kolację. Potem wszyscy idą spać, a tylko jeden pozostaje na straży, zmieniając się co godzinę.

Jeżeli obóz rozbija kilka patrolów lub kilka drużyn, to podają się one pod komendę naczelnego komendanta, który dzieli prace pomiędzy patrole. Każdy patrol obozuje jednak osobno, w jednym namiocie. Przed rozbięciem obozu wysyła komendant naprzód dobrego rysownika, który ma zdjąć croquis z okolicy i znaleźć miejsce najlepsze do rozbicia obozu. Musi to być miejsce suche i słoneczne (najstosowniej do pierwszych ćwiczeń są południowe stoki gór), mieć dobrą wodą źródlaną i to w dostatecznej ilości i musi odpowiadać wymaganym przez komendanta warunkom (np. las, rzeka w pobliżu, wąwóz do zbudowania mostu i t. p.). W końcu rysownik zaznacza na croquis i w terenie miejsce na odwach, namioty dla każdego patrolu, kuchnię, wodę do picia, do gotowania i do mycia się i t. d.

Komendant naczelny wyznacza na miejscu oboźnego (komendanta placu), który następnie wyznacza warty, patrol służbowy i t. d. Jest rzeczą bardzo ważną, aby powziąć z góry pewien plan ćwiczeń i zabaw obozowych.

Plan ten, oraz wszystkie postanowienia zostają ogłoszone w »Rozkazie Dziennym«, który przed frontem wszystkich scoutów (z wyjątkiem wart i patrolów służbowych), odczytuje oboźny. Rozkaz dzienny układa komendant naczelny stosownie do potrzeby codziennych lub co dni kilka. W rozkazie dziennym zostają podane przepisy dotyczące porządku w obozie, odznaczenia patrolów i scoutów i t. d., czas godzinny lub półtora godzinny odpoczynku w południe, kąpiel pod surowym nadzorem (»Pikieta kąpielowa« złożona z dwu dobrych pływaków, pełni rozebrana tylko z narzuconymi płaszczami służbę na łodzi, gotowa nieść pomoc tonącemu. Pikieta może kąpać się

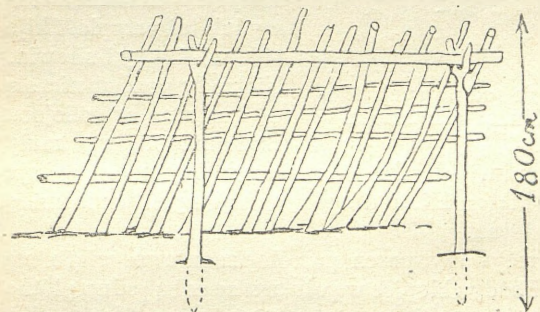
dopiero wtedy, gdy już wszyscy wyszli z wody), rozkazy co się ma robić w razie alarm, i t. d.

Patrolowi meldują o wyróżnieniu się w harcach swoich podkomendnych, a raporty te wpisuje do swojej książki drużynowy.

Jak się robi szałas i namioty.

Pierwszym warunkiem wygody w obozie jest dobry namiot lub szałas. Chroni on w nocy przed powiewem wiatru, który zawsze jest bardzo dokuczliwy i przed deszczem. Scout też buduje dlatego szałas lub namiot nawet na krótkim biwaku, na dłuższy zaś pobyt buduje trwalsze baraki.

Rodzaj schronienia, jakie należy wybudować, zależy od pogody. Jeżeli jest ciepło, to można szałas zbudować tylko z jednej pochyłej ściany, zwróconej ku wiatrowi. Jeżeli jest zimno, to buduje się szałas

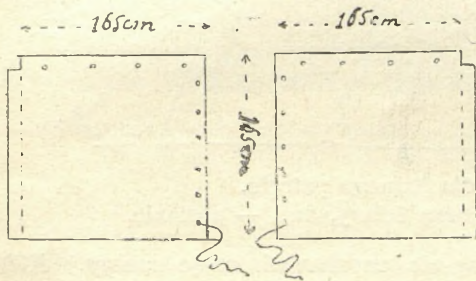


z dwu ścian, a nawet trzecią stronę pokrywa się liśćmi lub trawą. Po ułożeniu szkieletu przeplata się go sitowiem, trzciną, gałęziami, trawą i t. d., zaczynając robotę od dołu, podobnie jak się układa dachówki. W ten sposób woda będzie ściekała z górnych warstw

na dolne, a nie dostanie się do wnętrza. Szałas musi być tak zbudowany, aby wiatr napotykał na ścianę. Przed szałasem zakłada się ognisko.

Szybszym sposobem zbudowania szałasów jest ściąć tylko jeden drąg, oprzeć go o drzewo i przywiązać doń. Następnie trzeba zrobić z wikliny i gałęzi pokrycie.

Jeżeli niema odpowiednich kijów, to można, jak to robią krajowcy w Południowej Afryce, zrobić małą półkolistą ścianę z wikliny i wrzosów (w celu za-

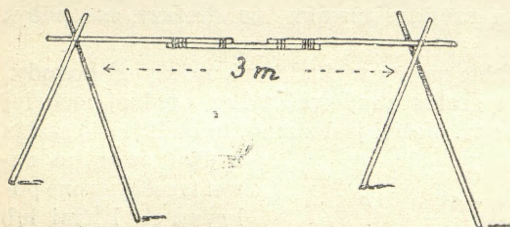


trzymania przejmującego wiatru) i założyć przed nią ognisko.

Jeżeli namiot lub szałas jest narażony na promienie słońca, to wystarczy położyć na jego szczyt derkę albo więcej trawy. Im dach

jest grubszy, tem namiot jest w lecie chłodniejszy. Jeżeli jest za zimno, trzeba pogrubić u podstawy ściany albo też zrobić z zewnątrz dookoła podstawy z darni lub trawy mały wał ziemi, wysokości jakiej stopy. Nigdy nie należy zapomnieć o wykopaniu dookoła szałasów małego rowka, któryby w razie ulewy sprowadził wodę na dół i uchronił od zalania śpiących.

Zulusi tak budują swoje szałas: na obwodzie koła wbijają w ziemię giętkie kije, które następnie naginają ku środkowi, końce ich związują i

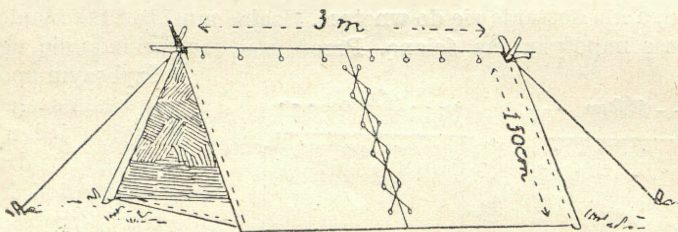


przeplatają pionowe kije poziomymi i w ten sposób otrzymują chatę w kształcie kopuły albo półkulistej klatki na ptaki. Pozostaje tylko zrobić otwór do wejścia i pokryć wszystko matami z trawy lub też przepleść kije pękami trawy i sitowia. Niekiedy pozostawia się w szczytu, w miejscu złączenia kijów, mały

Rusztowanie z sześciu lasek scoutowych i dodatkowego kija dla wydłużenia namiotu.

otwór, który służy za komin. — Czerwonoskórzy Indianie budują swoje szałas, zwane »Ti Pi«, z kilku drągów związanych w piramidę i pokrytych kawałkiem płótna.

Namiot najczęściej używany przez patrole scoutowe wiąże się z kwadratowych płócien. Każdy chłopiec w polu ma ze sobą jedno płótno na namiot, które w razie niepogody może użyć jako zasłonę przed



Namiot dla jednego patrolu.

Cztery płótna tworzą ściany, dwa — posłanie.

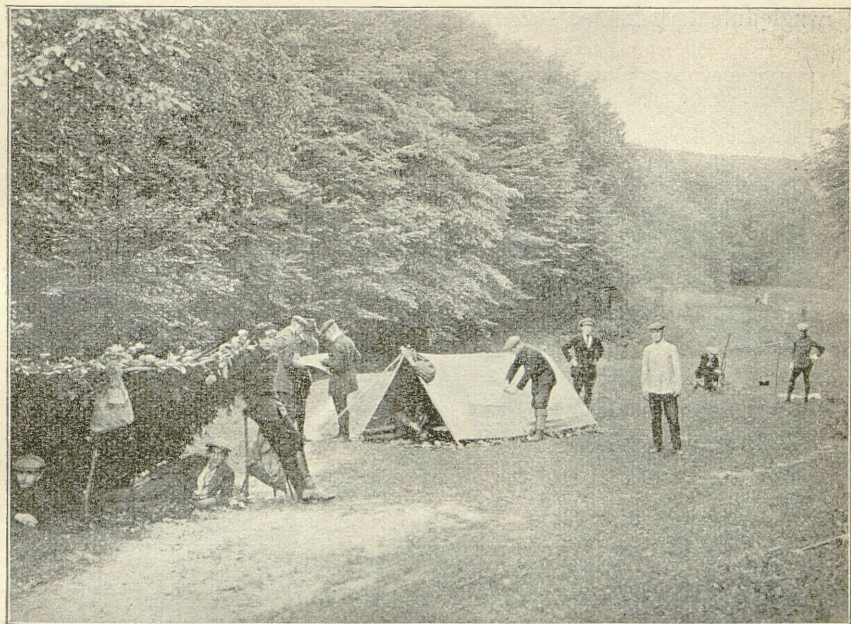
deszczem, a również może w nie zapakować swoje rzeczy. Kilka takich płócien razem związanych na rusztowaniu z lasek albo kijów stanowi namiot dla jednego patrolu.

W Anglii scouci korzystają nieraz z pomocy armji, która pozycza im swoje namioty okrągłe.

»Brygady chłopców« obozują w kompanjach lub bataljonach według stałego schematu w namiotach okrągłych, które otrzymują od komitetu obywatelskiego, opiekującego się każdą »Brygadą«. Komitet ten również wprowadza umundurowanie dla kompanji (czapki i paski), oraz daje na czas ćwiczeń strzelby.

Łóżko obozowe.

Jest dużo sposobów zrobienia wygodnego łóżka obozowego, w każdym jednak razie należy, o ile możności, pokryć ziemię jakimkolwiek posłaniem, któreby oddzielało ciało od gołej ziemi. Ścięta trawa, słoma albo paproć, ułożone gęsto na ziemi, stanowią doskonałe posłanie; gdyby jednak i o to nie można się wystarać i trzeba było spać na gołej ziemi, to nie trzeba zapomnieć o wykopaniu przed spaniem małych dołków w miejscach, na które przychodzą biodra śpiącego, gdy ten przewróci się na bok; ta mała rzecz uchroni od dużej niewygody.



Pierwszy biwak podczas wycieczki patrolu instruktorów kursu scoutowego przy „Sokole Macierzy”. (Do str. 108.)

W Kanadzie robią bardzo wygodne łóżko, prawie że materac sprężynowy, ze ściętych końców gałązek sosnowych, które układa się równo obok siebie, podobnie jak szczecinę do szczotki i tak gęsto, że gdy się na tym położy człowiek, ma wrażenie że jest w wygodnym i sprężystym łóżku. Ażeby igły sosnowe nie kłuły, można je pokryć pledem albo chustką, co również uchroni od rozrzucenia w nocy pościeli wskutek ruchów ciała. U nas łóżka podobne można również łatwo robić, ponieważ w naszych lasach iglastych jest tyle odpadłych gałęzi i całych drzew sosnowych i jodłowych (a jodły są bodaj jeszcze lepsze od sosen), że łatwo ich w dużej ilości zbierać.

Trzeba pamiętać, że całą tajemnicą ciepłego spania w obozie jest mieć tak samo dużo kołder pod sobą, jak i na sobie. A nawet niekiedy trzeba będzie więcej koców położyć na ziemię, niż na siebie, w nocy bowiem ciągnie od ziemi przejmujące zimno. Kiedy patrol śpi dokoła ogniska, to wszyscy mają zwrócone nogi ku ognisku i zajmują takie położenie, jak sprychy u koła. Jeżeli koce dostatecznie nie grzeją, to dobrze jest położyć na siebie słomę, paprocie i gazety i następnie okryć się szczelnie kocem. Skutek będzie lepszy, ponieważ między kocem a ciałem będzie warstwa powietrza, które jest najgorszym przewodnikiem ciepła. Dobrze jest również podczas zimna owinać gazetą grzbiet i całe ciało i włożyć na to bluzkę, względnie kamizelkę. Gazeta zastąpi w ten sposób najzupełniej palto.



Obóz kompanji B. B. (Do str. 108.)

Podobnie podczas mrozu najlepiej uchronić nogi od zamarznięcia przez owinięcie stopy papierem i naciągnięcie na to skarpetki i buta. Papier jest bardzo złym przewodnikiem ciepła.

Ażeby zrobić jedno łóżko, należy uciąć cztery kije, dwa po siedem stóp długości (stopa = 30 cm), dwa po trzy stopy i położyć je



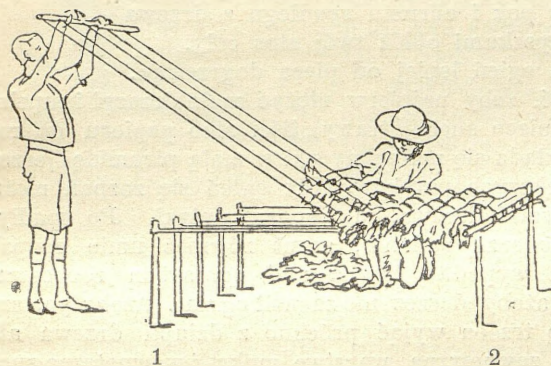
Łóżko obozowe.

na ziemi tak, by tworzyły ramy łóżka. Następnie trzeba ściąć cztery kolki po dwie stopy, zaostrzyć

je na jednym końcu i wbić w rogach ramy. Teraz można pozbierać gałęzie w lesie albo też ściąć jedną sosnę, odciąć wszystkie końce

gałązek i ułożyć je w ramie jak dachówki na dachu. Na krawędziach podgina się gałązki pod ramy łóżka. W końcu należy to wszystko przykryć kołdrą.

Materace i maty robi się doskonale na obozowym warsztacie tkackim. Robi go się z siedmiu kijów, które się wbija w dwu rzędach w ziemię do wysokości 75 cm. W pierwszym rzędzie (1) wbija się pięć kijów, w drugim (2) odległym o 6 do 7 stóp — dwa kije, do których przywiązuje się kij poprzeczny. Do szczytów kijów w rzędzie pierwszym przywiązuje się sznurki, przewleka się je przez kij poprzeczny w rzędzie drugim i znowu przywiązuje do kija poziomego, który



1
2
Obozowy warsztat tkacki do robienia mat i materaców.

trzyma scout Nr. 1. Wszystkie sznurki muszą iść równolegle, to znaczy odległość między sznurkami na obu poprzecznych kijach ma być taka, jak między pięciu kijami w pierwszym rzędzie. Scout Nr. 1 podnosi swój kij poziomy do góry i opuszcza na dół w miarę, jak scout Nr. 2 podkłada wiązki trawy, paproci, gałązek i t. p.

raz pod, a drugi raz nad rozciągnięte sznurki, które w ten sposób chwytają trawę, paproć i gałązki.

Można taki warsztat tkacki zbudować w większych rozmiarach (3 m × 1,5 m) i zrobić na nim materac na długość namiotu dla całego patrolu. Będzie to wymagać znacznie mniej pracy, niż robienie kilku małych materaców.

Na tym samym warsztacie można tkać maty, zwłaszcza jeżeli jest pod ręką sitowie albo długa trawa. Maty mogą tworzyć ściany namiotów i t. d.

Ognie obozowe.

Przed założeniem ogniska trzeba zawsze pamiętać, jak to robią mieszkańcy puszczy, aby wyciąć lub wypalić dokoła ogniska wszystkie paprocie i trawy, albo też okopać ognisko małym wałem ziemi, a to celem przeszkodzenia przeniesieniu się ognia na otaczające trawy i krzaki. Wiele pożarów pól i lasów było spowodowanych przez lekkomyślność młodzików, którzy wyobrażali sobie, że podpalona trawa jest ogniem obozowym. Podczas wypalania trawy (czyli t. zw. »wypalania pierścienia«) należy pozwolić palić się tylko małej

ilości trawy i mieć pod ręką stare worki albo gałęzie, którymi możnaby odrazu zdusić płomień, gdyby on poszedł za daleko.

Scouci powinni być baczni, czy gdzie w pobliżu nie został podpalony las albo spalona słońcem łąka i śpieszyć na pomoc zagrożonym stadom i dobytkowi, spełniając tem swój »dobry uczynek«.

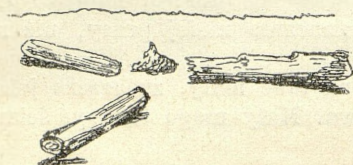
Nie ma pożytku z uczenia się zakładania ognia z tego, co się słyszało. Jedyną drogą skuteczną jest zwrócić uwagę na podane wskazówki, a potem wprawić się w zakładaniu i zapalaniu ogniska samemu.

W ksążce »Dwaj mali dzieci« instrukcja o zakładaniu ognia jest podana w następującym wierszu:

»Weź najpierw łyka z kory brzozonej, suchej i białej;
Potem łomaków pęk i chrustu spadłego z drzewa
I sosnowymi szyszkami obłoż swój stos cały.
Iskra rzucona i ogień lepiej od pieca dogrzewa«.

Trzeba pamiętać, żeby najpierw ułożyć małe drzazgi i zupełnie zeschnięte gałązki oraz nieco suchej trawy, liści albo papieru do rozpalenia. Ponad tem układa się małe patyczki w małą piramidę i jeszcze jedną piramidę z większych patyków. Gdy ogień się rozpali można dokładać większe kawałki drzewa, a wkońcu pniaki. Po spadłym deszczu, a nawet podczas padania, scout również umie rozpalic ognisko (w ostatnim wypadku trzeba nad ogniskiem rozprostrec płachtę albo bluzkę, ażeby deszcz nie zagasił ognia). Ażeby postarać się o suchą podpałkę trzeba wyjąć próchno z dziupli drzewa albo ściąć z suchej gałęzi zewnętrzną warstwę mokrą i wewnętrzną suchą polupać na małe drzazgi.

Przy gotowaniu jest rzeczą ważną, aby mieć rozżarzony do czerwoności węgiel drzewny, w tym celu można położyć na ziemi w kształcie gwiazdy trzy kawałki drzewa, zwrócone swymi jednymi końcami ku środkowi ognia. Ognisko takie nigdy nie wygaśnie, bo gdy ogień osłabnie, wystarczy posunąć trzy kawałki drzewa ku środkowi ognia, który w ten sposób zawsze będzie mieć czerwony żar. Ognisko takie jest bardzo odpowiednie do gotowania, a że daje przytem mało światła i dymu, więc trudno je nieprzyjacielowi spostrzec z dalszej odległości.



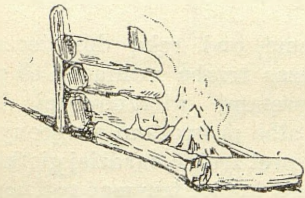
Ognisko w kształcie gwiazdy, gotowe do podpalenia.

Ażeby przechować ogień przez noc, należy go okryć warstwą popiołu, a będzie się żarzyć całą noc i rano łatwo da się znowu rozdmuchać w płomień.

Jeżeli się chce utrzymać ogień przez całą noc, czy to celem ogrzewania, czy żeby go inni widzieli, to najlepiej założyć ognisko w kształcie gwiazdy i wziąć jeden z długich kawałków w ręce. Ten kawałek posuwa się co pewien czas, w miarę, jak się nadpala, ku ognisku i nie trzeba się już troszczyć o inne podsycanie ognia.

Jeżeli trudno postarać się o drzewo albo węgle, to można zapamiętać, że doskonałym materiałem opałowym są stare buty, które często znajduje się na śmietnikach. Scouci mogą też zrobić swój »dobry uczynek« przez zebranie starych butów i podeszw i danie ich na opał biednej staruszce.

Innego sposobu zakładania dobrego ognia do gotowania używają Amerykanie. W ziemię wbijają skośnie dwa tegie kolki, długości około czterech stóp. Następnie ścinają drzewo, którego pień jest wysoki, na jakie piętnaście stóp, a gruby na 25 cm., pień ten rąbią na pięciostopowe kloce, które leżą jeden na drugim i oparte o wbite kolki,



Ognisko amerykańskie.

stanowią tylną ścianę ogniska. Następne trzy kloce tworzą kratę, w której zakłada się ognisko w kształcie piramidy. Krata musi być zwrócona pod wiatr. Ognisko takie wydaje bardzo dużo ciepła.

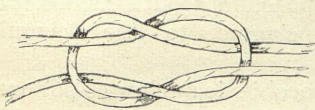
Niekiedy przydadzą się przy ognisku obozowym szczypce. Robi się je z pręta, bukowego lub innego twardego drzewa, długiego na jakie cztery stopy. Pręt ten w środku się oskrobuje i wkłada tę część

na chwilę do gorącego popiołu, przyczem stopniowo go się zgina, aż oba jego końce zejną się razem. Pozostaje jeszcze wyrównać oba końce, aby lepiej chwyciły — i szczypce gotowe.

Podobnie w obozie potrzebna jest miotła dla utrzymania czystości. Robi się ją z kilku różg brzoźowych silnie przywiązanych do kija.

Pionierka.

Każdy scout jest równocześnie pionierem. Scout podczas wojny jest to żołnierz, który idzie na czele armji, wywiaduje się o nieprzyjaciela, podchodzi go i toruje drogi dla swoich. Jeżeli to jest



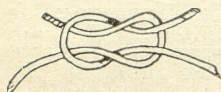
Węzeł babski (zły).

puszcza, to scouci muszą wycinać drzewa, robić mosty na strumieniach i umożliwiać tem posuwanie się armat i taboru. Jeżeli to jest kraj cywilizowany, to muszą naprawiać zepsute lub zerwane przez nieprzyjaciela mosty, tory kolejowe i t. d.

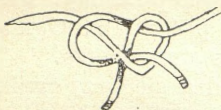
Generał Baden-Powell miał pod swymi rozkazami w Afryce dużą liczbę scoutów krajowców i musiał z nimi torować drogę dla posuwającej się z tyłu armji. Ale kiedy polecił im po raz pierwszy wykonać niezwykle doniosłe zadanie, przekonał się, że z pośród tysiąca ludzi niewielu tylko umiało używać siekiery i ścinać drzewa, a z wyjątkiem jednego oddziału z sześćdziesięciu ludzi, nikt nie umiał robić węzłów, nawet najprostszych. Byli więc oni początkowo przy budowie mostów zupełnie nieużyteczni, ponieważ mosty buduje się przez związywanie ze sobą belek.

Każdy scout powinien więc umieć wiązać węzły.

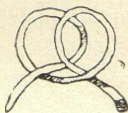
Zrobić węzeł zdaje się być rzeczą prostą, a jednak można to zrobić poprawnie i nie poprawnie, scouci zaś powinni znać poprawne sposoby wiązania węzłów. Bardzo często zdarza się, że od dobrze zrobionego węzła zależy życie ludzkie.



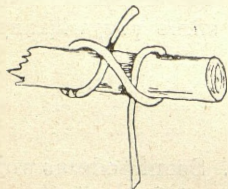
1. Węzeł zwyczajny do połączenia dwu lin.



2. Węzeł tkacki.



3. Węzeł, okrągły — do dźwigania przedmiotów ciężkich, okrągłych, trudnych do ujęcia.



Dobry węzeł jest wtenczas, jeżeli może wytrzymać największy ciężar bez rozwiązania się i da się zawsze łatwo rozwiązać.

Zły węzeł, czyli babski jest wtenczas, jeżeli przy silniejszym pociągnięciu zeslizguje się albo też tak się zaciska, że nie można go rozwiązać.

Nieraz niema pod ręką dostatecznej ilości lin, wtenczas trzeba zamiast nich posługiwać się prętami wierzbowymi lub leszczynowymi, albo powrozami skręconymi ze słomy. Ażeby pręt zrobić bardziej giętkim, należy jeden jego koniec trzymać pod nogą, a drugi skręcać rękoma. Prętem takim nie można wprawdzie zrobić wszystkich węzłów, ale zwykle dają się one ze sobą dobrze zczepić albo utworzyć biały węzeł.

Scout w górach musi umieć spuścić się ze stromego szczytu po linie i następnie ściągnąć linę za sobą. Lina musi być przytem tak silnie uwiązana, aby nie groziła zesunięciem się, a równocześnie żeby ją można było z dołu zciągnąć i użyć dalej. Jak to zadanie rozwiązać? — Scout robi w tym celu w środku liny oczko i przewleka przez nie linę, żeby utworzyć pętlicę i tę zawiesza się na skale, teraz na dół spuszcza ją dwie liny — po jednej scout się spuszcza, a gdy drugą pociągnie, to linę ściągnie na dół.

Drabinkę z liny można zrobić przez porobienie syplów co półtorej stopy i ułożenie w nie wiązek słomy, patyków i t. d. Ażeby zrobić lepszą drabinkę, należy co półtorej stopy zrobić przy pomocy węzłów zwyczajnych małe pętlice, które będą zastępowały szczeble drabiny.

Budowa mostów.

Gienerał Baden-Powell w czasie prowadzenia oddziału pionierów w wojnie boerskiej wybudował około dwieście mostów — a scouci jego musieli je zrobić bez pomocy jakichkolwiek materiałów, które możnaby kupić lub sprowadzić.

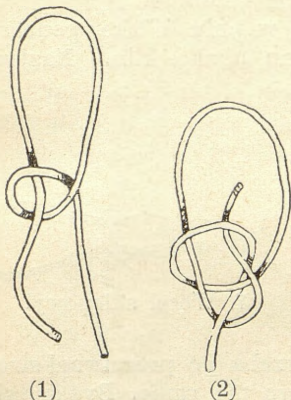
Jest wiele sposobów budowania mostów. W armji robi się je zwykle z powiązanych linami belek. Nad himalajskimi przepaściami

i rzekami budują Hindusi mosty linowe, złożone z trzech lin, połączonych ze sobą kijami albo krótkimi linami w kształcie litery V. Jedna lina stanowi ścieżkę, dwie po bokach poręcz. Jeżeli zamiast

jednej liny tworzącej ścieżkę, umieści się kilka i pokryje je deskami, ta zamiast jednego człowieka, będzie mogło iść równocześnie wielu. Most linowy chwieje się silnie przy przechodzeniu, ale zawsze można przejść po nim i daje się on łatwo budować.

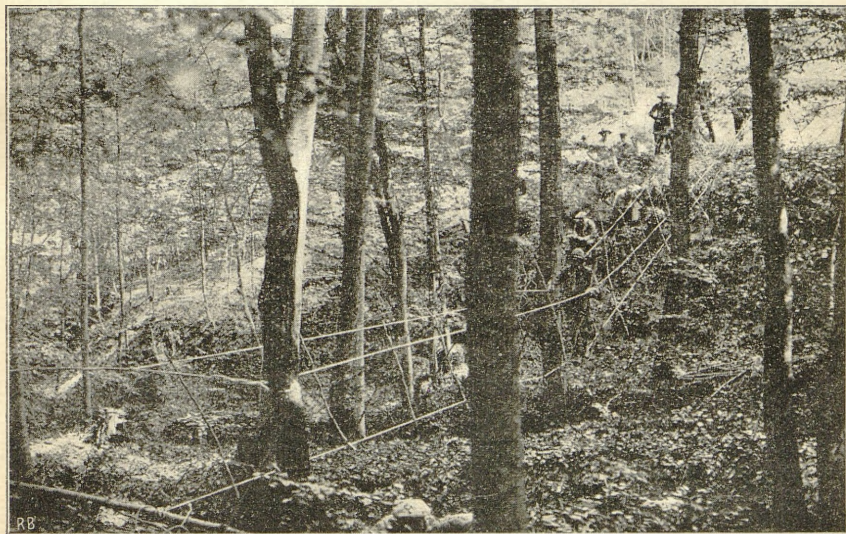
Najprostszym sposobem zbudowania mostu nad wązkim i głębokim strumieniem jest ściąg jedno lub dwa drzewa, stojące nad brzegiem i przewrócić je przez strumień. Następnie należy ze strony górnej ściąg toporkiem gałęzie i wyrównać pień, zaoptować o ile możliwości w poręcz — i most gotowy.

Most na dużej rzece najłatwiej zrobić na tratwach. Jeżeli woda jest płytka, można zrobić tratwy na wodzie, jeżeli głęboka — na lądzie, poczem tratwę należy zepchnąć na wodę. Tratwy powiązane ze sobą



(1) Węzeł ratowniczy.

(1) Pierwszy ściąg. — (2) Węzeł gotowy do zaciągnięcia.



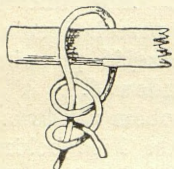
Most linowy z trzech lin, zrobiony przez patrol instruktorów kursu scoutowego przy »Sokole-Macierzy«.

utworzą most. Jeżeli obciążenie mostu ma być znaczne, to tratwy muszą być odpowiednio duże, a najlepiej podłożyć pod nie próżne beczki dobrze zakorkowane.

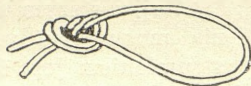
Ścinanie drzew.

Scout powinien umieć posługiwać się siekierą do ścinania drzew i gałęzi. I tę prostą rzeź można robić źle i dobrze.

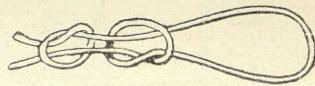
Ażeby ściąć drzewo, trzeba wyciąć w pniu blisko podstawy, z tej strony drzewa, w którą ma się ono obalić, klin. Następnie



4. Węzeł marynarski.



6. Kluczka.

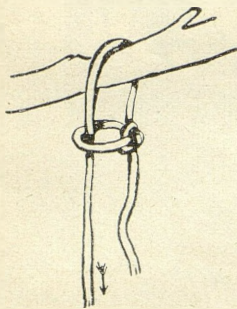


7. Węzeł sklepowy.

kilka cali powyżej pierwszego nacięcia, trzeba po przeciwnej stronie drzewa wyrąbać drugi klin, dopóki drzewo nie runie. Być drwalem nie jest wcale sztuką, ale z początku trzeba być bardzo ostrożnym, inaczej przy rąbaniu można chybić drzewo i uciąć własną nogę.

Budowa łodzi.

Dwie deski, A i C, po 3 m 60 cm długie, 50 cm szerokie i około 2 cm grube, obcina się jak na rysunku pierwszym. Ażeby obie deski trzymały się ze sobą podczas roboty, należy złączyć je dylem B na górze i takim samym na dole. Gruby klocek drzewa odpowiednio obciosany utworzy przód łodzi, D, drugi klocek — tył łodzi, długi na 60 cm, wysoki na 25 cm. Teraz należy zgiąć obie deski A i C i przyśrubować ich końce do dzioba D, a przeciwne końce do tyłu. Ażeby budowę wzmocnić, przyśrubowuje się jeszcze w tyle łodzi siedzenie.



Po lewej linie można się spuścić na dół. Gdy się pociągnie za prawą — lina zostanie ściągnięta. (Do str. 114)

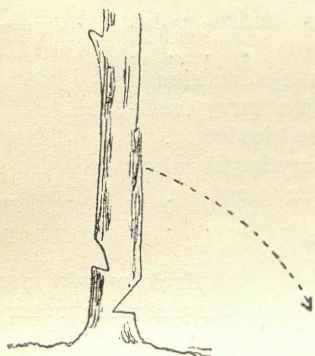
Węzeł więzienny.

Następnie obraca się łódź do góry dnem i przyśrubowuje dyle E, E, mające utworzyć dno. Szpary między dylami wypełnia się pakułami, które się wpycha przy pomocy dłuta i młotka drewnianego, poczem maluje się jeszcze zewnętrzną stronę łodzi smołą, ażeby uczynić dno nieprzemakalnym.

Łódkę się jeszcze raz obraca, zaznacza się miejsca, w których należy przybić ławki na wysokości jakiej stopy i w tych miejscach przybija się do dna małe kawałki desek, na których można oprzeć ławki U, U. Ławki kładzie się na tych podporach i przyśrubowuje do boków łodzi. Po każdej stronie przyśrubowuje się w miejscu K, K, parę silnych kołków, które mają służyć jako widelki na wiosta. Pozostaje jeszcze odbić dyl B i łódka gotowa.

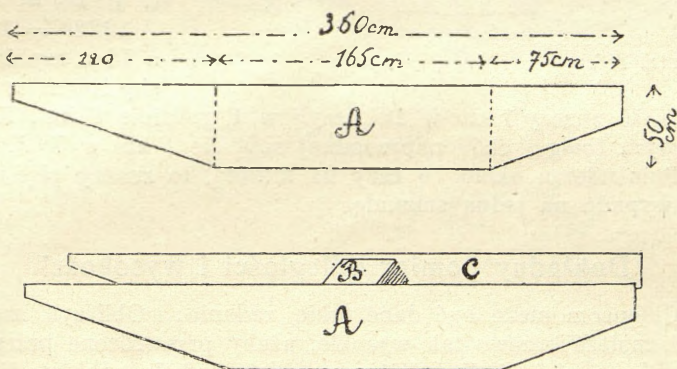
Wprawa w ocenianiu wielkości.

Scout powinien umieć oceniać »na oko« różne wielkości, od najmniejszych do największych, zarówno odległości i wysokości, jak ciężar i liczbę. Żołnierz, który nabył pod tym względem wprawę, przedstawia większą wartość, niż zwykły szeregowiec, otrzymuje on tytuł »oceniacza odległości« i podczas bitwy idzie na czele oddziału, ażeby powiedzieć innym, jaka jest odległość od nieprzyjaciela i jak wysoko wskutek tego nastawić celownik karabina. Scouci mają na każdym



(Do str. 115.)

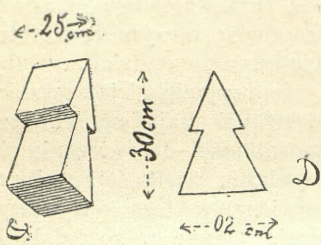
kroku dużo sposobności do ćwiczenia się w trafnym ocenianiu wielkości, najbardziej jednak ćwiczy w tem odrysowywanie z pamięci, podane w rozdziale I. Wprawę w trafnym ocenianiu odległości można nabyć tylko przez praktykę. Trzeba umieć odrazu powiedzieć, ile centymetrów długości ma kawałek papieru, jaka jest szerokość rzeki i odległość od następnego szczytu górskiego, jaka jest wysokość laski, płotu, grobli, góry, głębokość i szerokość rowu; ile gramów waży list, ile funtów ryba, ile cetnarów wózek naładowany węglem; na podstawie wyglądu człowieka, trzeba starać się ocenić jego ciężar; ilu jest mniejwięcej ludzi w tamtej gromadzie, ile owiec w stadzie i t. d.



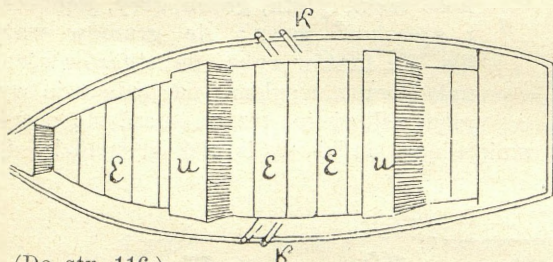
(Do str. 116.)

Pierwszym krokiem w tych ćwiczeniach powinno być poznanie dokładne własnych wymiarów. Każdy scout powinien wiedzieć jaka jest jego wysokość, długość stopy i łokcia, szerokość paznokcia u wielkiego palca i t. d. Można to wymierzyć przy pomocy laski scoutowej, na której jest podziałka centymetrowa. U każdego człowieka są wymiary te oczywiście różne, przeciętnie jednak tak się przedstawiają:

Szerokość paznokcia u małego palca	1 cm
Ostatni staw palca wskazującego albo szerokość dużego palca	2 "
Największa rozciągłość dużego i wskazującego palca	17 "
Największa rozciągłość między dużym a małym palcem	20 "
Od przegubu do łokcia albo długość stopy	26 "
Od łokcia do końca palca wskazującego	46 "
Wysokość kolana ponad ziemią	50 "
Długość ramion przy zaciśniętej pięści (łokieć)	60 "
Wysokość człowieka albo długość obu wyciągniętych w bok ramion, od jednego końca palców do drugiego	166 "
Krok swobodny	80 "
(125 kroków = 100 m.)	



(Do str. 116.)



(Do str. 116.)

Krok w takt marszu jest nieco krótszy, wynosi bowiem 75 cm. Odległości podane w krokach zawsze mierzy się krokiem wojskowym t. j. $1 \times = 75 \text{ cm}$, $1333 \times = 1 \text{ km}$.

a Idąc szybko, robi się 100 m w jednej minucie, to znaczy 1 km w 10', czyli w 1 godzinie 6 km. Krokiem scoutowym (bieg i chód naprzemian) robi się 1 km w $7\frac{1}{2}'$.

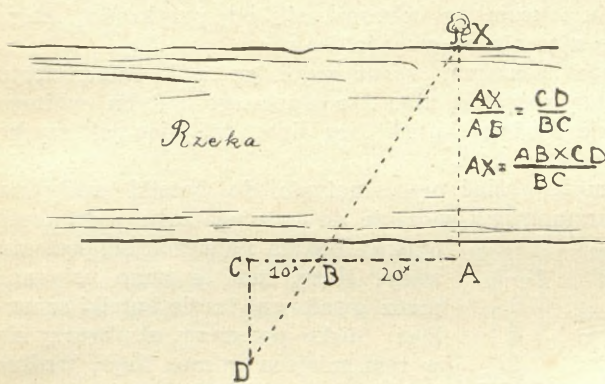
Puls uderza około 75 razy na minutę, to znaczy pięć uderzeń pulsu wypada na jedną sekundę.

Dokładny pomiar odległości i wysokości.

Chłopcóm może być dane takie zadanie: Obliczyć szerokość rzeki i znaleźć drzewo tak wysokie, ażeby przewrócone przez rzekę, utworzyło na niej kładkę. Wówczas część patrolu robi możliwie dokładny pomiar szerokości rzeki, druga zaś część będzie szukać nad jej brzegiem odpowiednio wysokiego drzewa i zrobi pomiar jego wysokości.

Ażeby obliczyć szerokość rzeki bez przedostawania się na brzeg przeciwny, trzeba wyszukać na tamtym brzegu przedmiot przybrzeżny, naprzykład kamień albo drzewo (X) i od tego przedmiotu przeprowadzić w myśli linję prostopadłą do biegu rzeki i oznaczyć punkt A na naszym brzegu. Od punktu A idzie się po brzegu najpierw

20^x do punktu B (trzeba ten punkt oznaczyć patykiem albo kamieniem), a potem jeszcze 10^x do punktu C. Stąd skręca się o kąt prosty i idzie tak długo, aż stanie się na jednej linii z punktami B i X. Ten punkt



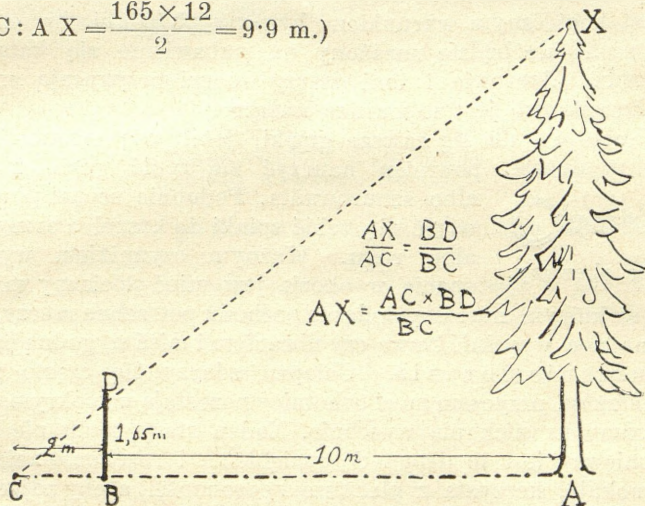
Pomiar szerokości.

trzeba oznaczyć przez D. Teraz szerokość rzeki jest dwa razy większa niż długość C D.

Ażeby obliczyć wysokość domu, albo drzewa (A X) trzeba odmierzyć od jego podstawy (A) najpierw 10 m. do punktu B, a potem jeszcze 2 m do punktu C.

W punkcie B należy wbić laskę, poczem położyć się w punkcie C i stąd zauważyć, za którym punktem laski widać będzie szczyt drzewa. Punkt ten na lasce trzeba oznaczyć przez D i zmierzyć jego odległość od ziemi, t. j. długość. Wysokość drzewa otrzymamy teraz z pomnożenia B D przez A C i podzielenia

przez B C : $AX = \frac{165 \times 12}{2} = 9.9 \text{ m.}$



Pomiar wysokości.

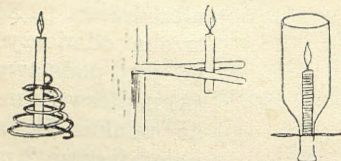
Oba rachunki tu przedstawione opierają się na jednej z podstawowych wiadomości z geometrii, mianowicie na podobieństwie trójkątów (można do tego samego dojść »regulą trzech«). Dlatego z uczniami, którzy nie uczyli się geometrii, może patrolowy przebrać podobne obliczenia na podstawie innego rachunku.

Wygoda w obozie.

Nieco pomysłowości i ochoty pozwoli wprowadzić do obozu dużo ulepszeń i udogodnień. Scout powinien umieć udogodnić sobie w każdym położeniu i przez to ochronić się od przykrości, które zawsze odbijają się ujemnie na usposobieniu.

Jeżeli potrzeba lichtarza, scout zrobi go z kawałka drutu zwiniętego w spiralną sprężynę albo z rozlupanego patyka wbitego w ścianę, albo użyje do tego butelki bez dna, wbijając jej szyjkę w ziemię.

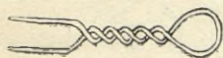
Dno butelki może obciąć przez nalanie do butelki wody na wysokość kilku centymetrów i włożenie do gorącego żaru — wówczas



butelka pęknie na wysokości poziomu wody. Można też to samo osiągnąć przez gwałtowne tarcie butelki sznurkiem blisko podstawy, aż utworzy się w tym miejscu gorąca linja, wzdłuż której następnie butelka pęknie przy uderzeniu lub zanurzeniu w zimnej

wodzie. — Widelec obozowy robi się również z drutu, zaostrego na obu końcach. — Trzeba wiedzieć jak się siedzi na wilgotnej ziemi. Siedzi się »w kuczki«, a nie zwyczajnie. Hindusi przykucają na piętach, jest to jednak męczące dla tych, którzy nie przyzwyczaili się do tego od dziecka. Natomiast przyjdzie to łatwo, jeżeli się podłoży pod pięty skośny kamień lub ubitą darni. Siedzenie w kuczki na wilgotnej ziemi jest koniecznym warunkiem higieny obozowej, w ten sposób bowiem scout nie będzie narażony na nabawienie się kataru albo reumatyzmu. Boerowie i inni starzy scouci przykucają na jednej pięcie. Początkowo jest to bardzo nużące.

W obozie gubi się zawsze guziki, jeżeli więc scout chce mieć wygodę w obozie, powinien nauczyć się robić guziki z sznurka albo sznurowadła. Podobnie scouci powinni nauczyć się robić spinki do koszuli z drzewa, kości



Widelec obozowy.

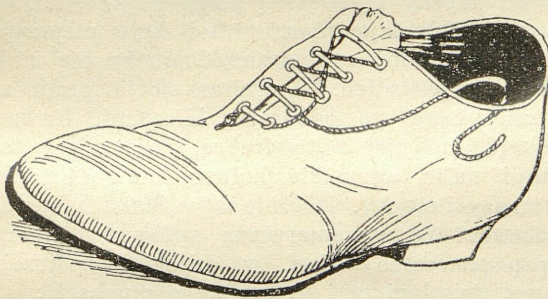
albo rogu. Ważnym czynnikiem wygodnego spania w obozie jest mieć płócienny worek albo plecak, w którym nosi się podczas pochodu potrzebne rzeczy, a który można na noc wypełnić trawą czy ubraniami i mieć wygodną poduszkę.

Suszenie ubrania. Chłopcu zdarzy się często zmoknąć podczas służby, przyczem nowi ochotnicy pozostają w mokrym ubraniu, dopóki samo na nich nie wyschnie. Żaden stary scout nie zrobiłby tego, ponieważ jest to droga do zaziębienia i rozchorowania. Kiedy scout zmoknie, korzysta z pierwszej sposobności, ażeby zdjąć ubranie i wysuszyć je, bez względu na to, czy ma drugie ubranie do przebrania, czy też nie ma. Ognisko do suszenia ubrania nie powinno mieć płomienia, tylko same żarzące się węgle i popiół; buduje się nad nim z kijów klatkę podobną do ula i na niej rozwiesza się ubranie, które w ten sposób schnie bardzo prędko.

Również jest niebezpiecznie chodzić w dzień upalny w spoconej koszuli. Generał Baden-Powell w Afryce miał ze sobą zawsze koszulę zapasową, która zwisała na jego grzbiecie, a której rękawy były zawiązane dookoła szyi generała. Na każdym postoju generał zmieniał przepoconą koszulę na świeżą, która miała czas wyschnąć na jego grzbiecie i dlatego nigdy nie nabawił się gorączki, choć prawie każdy na nią cierpiał.

Czystość.

Obóz powinien być zawsze utrzymany w największej czystości, raz dlatego, żeby nie stał się siedliskiem much i chorób, po drugie, aby nie dawał doniosłych informacji nieprzyjacielowi. Dlatego scouci muszą się przyzwyczaić do czystości i to tak dobrze w obozie, jak i wszędzie indziej. Jeżeli bowiem chłopiec nie jest schludny i porządny w domu,



Jak scouci sznurowują bucik.

(Jeden koniec sznurowadła jest zawiązany w węzełek pod najniższą dziurką, a sznurowadło jest przeprowadzone do najwyższej przeciwległej dziurki. Części sznurowadła zacięniowane są wewnątrz bucika.)

przyzwyczajając swoich podkomendnych do wdrażania się do harców pod każdym względem.

Scout musi utrzymywać rzeczy swoje zarówno w namiocie, jak i pokoju w największym porządku, ponieważ może być nagle zaalarmowany i wyruszać na służbę, jeżeli zaś nie wie gdzie położył swoje rzeczy, nie może się prędko zebrać, zwłaszcza jeżeli to jest alarm nocny. Idąc zatem spać, chłopiec powinien położyć swoje ubranie, dobrze złożone, na miejscu, w którym odrazu znaleźć je może pociemku i szybko ubrać.

Scout nawet obuwie swoje umie ładnie sznurować przyczem sznurowadła nie są związane, ale przeciągnięte przez dziurki od szczytu bucika na dół i dlatego nie wymagają sznurowania.

Namiot i obóz musi być tak czysto utrzymany, żeby zarówno podczas inspekcji kwater, oboźny nie znalazł żadnego nieporządku, jak i żeby na podstawie obozowiska nieprzyjaciel nie mógł nie wywnio-

rządny w domu, nie będzie nim umiał być stale i w obozie i zawsze będzie »młodzikiem«, a nigdy dobrym scoutem.

Powołanymi do zwracania baczonej uwagi na porządek u chłopców są patrolowi, których zadanie nie kończy się bynajmniej na dowództwie podczas harców, ale którzy powinni

skować. W obozie więc nie wolno śmiecić, rozrzucać resztek jedzenia i t. d. Na śmiecie i resztki jedzenia wykopuje się osobny dół, w którym się je zasypuje ziemią. Patrolowi są odpowiedzialni za czystość w swoich namiotach i dokoła nich. Trzeba o jednej rzeczy pamiętać w obozie, a to, że kto zachoruje, z tego nie ma pożytku jako z żołnierza i ze scouta, natomiast jest tylko ciężar dla innych. Choruje się zaś w obozie zwykle z własnej winy: albo się zaniedba wysuszyć mokre ubranie, albo je się brudnymi rękoma, albo pije się złą wodę, albo pozwala się gromadzić w obozie muchom.

Oddział nieschladny byłby srogo ukarany przez muchy, które nie są bynajmniej stworzeniami nieszkodliwymi, a zbierają się gromadnie tylko tam, gdzie znajdują resztki i śmiecie do jedzenia. Muchy żyją po kałużach i ściekach i roznoszą wszędzie na swoich łapkach zarazki różnych chorób. Jeżeli na świeżym mięsie usiadzie tylko na chwilę mucha, może być ono już w godzinę później zakażone. W rzeczywistości muchy są większą plagą wojska, niż niewygody i znacznie więcej pochłaniają ofiar, aniżeli kule nieprzyjacielskie. Dlatego jest rzeczą konieczną zwalczać muchy nie mniej usilnie od oddziałów nieprzyjacielskich, a zwalcza się je przez zachowanie czystości. Amerykanie po odebraniu Hiszpanji Hawany tylko w ten sposób wyteplili na niej żółtą febrę, zabierając tam tysiące ofiar, że zlewali naftą wszystkie kałuże, stawy i ścieki, w którym lęgna się komary i muchy. Obecnie zaś w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie prowadzi się systematyczną walkę z muchami, przedewszystkiem przez pouczanie dzieci w szkole o potrzebie czystości. Rozdano nawet dzieciom taki katechizm o muchach:

1. Gdzie rodzi się mucha?

W brudzie.

2. Gdzie żyje mucha?

We wszelakim brudzie. Nic zbyt brudnego dla niej nie istnieje.

3. Gdzie mucha leci, zerwawszy się z nawozu lub ze spluwaczki?

Do kuchni, spiżarni lub stołowego pokoju.

4. Co mucha tam robi?

Siada na chlebie, owocach i jarzynach. Wpija łapki w masło i kąpie się w mleku.

5. Czy mucha siada na człowieku chorym na gruźlicę, tyfus i cholerynę?

Siada i może następnie przelecieć na ciebie.

6. Czy więc mucha jest niebezpieczną?

Tak, mucha jest wrogiem niebezpieczniejszym dla człowieka, niż dzikie zwierzęta i gady jadowite.

7. Co za choroby może przenieść mucha na ciebie?

Tyfus, gruźlicę, cholerynę i inne. — Jak? — na skrzydełkach i kosmatych łapkach.

8. Czy mucha zabiła już kogo?

Zabiła więcej żołnierzy podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, niż kule Hiszpanów.

9. Gdzie zdarza się najwięcej wypadków tyfusu, gruźlicy i choleryny?

Tam gdzie jest najwięcej much.

10. A gdzie jest najwięcej much?

Tam gdzie jest najwięcej brudu.

11. Dlaczego powinniśmy tępić muchy?

Dlatego aby nas nie tępiły.

12. Jak powinniśmy tępić muchy?

Przez utrzymywanie czystości, usuwanie brudu z mieszkania i dokoła domu, przy pomocy papieru lepkiego, nafty, naczyń do łapania much i t. d.

Gdyby obóz, w którym gotuje się jedzenie, nie był utrzymany w należyтым porządku, muchy zagnieździłyby się w nim w krótkim czasie w tym stopniu, że byłyby klęską dla wszystkich.

Wychodki obozowe. — Kopie się zwyczajny rów, szeroki na jedną stopę, głęboki na dwie. Przed rowem, z boków i w poprzek rowu co cztery stopy umieszcza się maty ze słomy albo zasłony płócienne, ażeby potrzebujący byli uchronieni od żartów. (Jest to bardzo doniosły moment wychowawczy.)

Nawet w razie potrzeby w drodze scout przestrzega czystości i najpierw wykopuje dołek, a potem zasypuje go znowu. Nieprzestrzeganie tego w armji regularnej mści się bardzo srogo na wojsku.

Roboty ziemne. Do robót ziemnych posługują się scouti małymi łopatkami saperskimi, których długość z rękojeścią wynosi pół metra. Jeden brzeg łopatki jest wyzębiony i zastępuje piłę, dwa inne są ostre i dobrze zastępują siekiere. Na łopatkę zakłada się podczas pochodu skórzany albo blaszany ochraniacz i przytwierdza ją do paska albo plecaka.

W liczbę robót ziemnych, oprócz okopywania namiotów kopania kuchni, dołów na śmiecie i t. d., wchodzi zwłaszcza robienie okopów dla obrony pozycji przed nieprzyjacielem (rowy strzeleckie, strzelnice, miejsca obronne).

Gotowanie.

Każdy scout musi oczywiście wiedzieć, jak ugotować swoje mięso i jarzyny i upiec chleb bez pomocy właściwych naczyń kuchennych. Do gotowania wody ma scout swoją menażkę blaszaną, w której może gotować jarzyny i mięso. Menażka jest mu jednak często potrzebna do picia i wówczas musi w inny sposób ugotować mięso. W tym celu nabija się mięso na zaostrome patyki, które wieszka się blisko ognia tak, że mięso się przypiecze. Można też smażyć mięso, jak na patelni, na blaszanej pokrywie od pudełka z biszkoptów; trzeba tylko nalać do niej nieco tłuszczu albo wody, żeby się mięso nie spaliło.

Również można mięso zawinąć w kilka arkuszy mokrego papieru albo w warstwę gliny i wsadzić do czerwonego żaru ogniska,

gdzie ono się upiecze. Tak samo piecze się ptaki i ryby, przyczem ptaków nie potrzeba oskubywać, jeżeli się je oblepia gliną, ponieważ pióra przylepiają się do gliny, a gdy ta w ogniu stwardnieje i następnie rozłupie się ją, ptak wyjdzie jak orzech z łupiny, upieczony i bez piór.

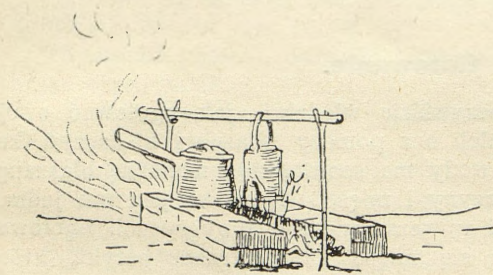
Według innego sposobu należy ptaka wypatroszyć i włożyć do wnętrzości kamień poprzednio rozżarzony, poczem ptaka kładzie się na ruszcie albo wbija na drewniany rożeń ponad ogniskiem.

Ptaki najłatwiej skubać zaraz po zabiciu.

Baden-Powell przestrzega młodzików aby nie naśladowali go w roli kucharza, kiedy według wypadłej kolei, pierwszy raz gotował obiad dla patrolu. Miał on mąkę grochową, sądził więc, że obiad będzie tem smaczniejszy, jeżeli zrobi zupę. Ugotował więc mąkę w wodzie i podał ją jako zupę, nie wiedząc, że trzeba dodać dla smaku nieco soku roślinnego albo odwaru z mięsa. Jedzący jednak spostrzegli ten brak i tę ładną zupę (nazwali ją »mokrą lurą grochową«), pozwolili zjeść Powellowi, nietylko że pozwolili ale zmusili do zjedzenia. Powiada generał, że drugi raz nigdy już nie zdarzyło mu się coś podobnego.

Jeżeli gotuje się w menażce albo w kotle, to można postawić naczynie na palącym się drzewie na ognisku (jeżeli nie zwraca się uwagi, to naczynie często się wywraca) lepiej jednak wsadzić je do rozżarzonych wypalonych węgli. Można też zrobić ponad ogniskiem trójkąt z trzech zielonych kijów i zwiesić z nich naczynie na drucie lub łańcuszku. Ale do tego trójkąta lepiej nie używać gałęzi topolowych, jeżeli jest stary scout w obozie, bo choć je łatwo ścinać i dobrze się do tego celu nadają, to jednak starzy scouci mają przesąd, że przynoszą one podczas gotowania nieszczęście. Każdy inny rodzaj drzewa będzie lepszy.

Oto dobry przykład kuchni polowej: Robi się dwa wały z ziemi, cegieł, kamieni, albo wygładzonych z wierzchu kłoców drzewa; mogą



Kuchnia polowa.

być one długie na jakich sześć stóp, odchylone od siebie na jednym końcu na jakie 20 cm, przyczem ten ostatni koniec jest zwrócony otworem pod wiatr.

Jeżeli jest dużo menażek do gotowania to można je ustawić w podobny sposób w dwa rzędy, nieco rozchylone, przyczem szerszy otwór zwrócony jest pod wiatr. Między obu rzędami układa się z małych kawałków porąbanego drzewa ognisko i na obu rzędach ustawia się trzeci rząd menażek tak, że utworzy się wązki tunel. W końcu szerszym, skierowanym pod wiatr, zapala się ogień;

ciąg powietrza poniesie ogień wzdłuż tunelu, ogrzewając wszystkie naczynia. Ogień należy podtrzymać drobnymi kawałkami drzewa.

Jeżeli się gotuje w naczyniu wodę, to należy ją przykryć pokrywką, a ugotuje się znacznie szybciej; nie należy jednak przykrywkę zbyt silnie przyciskać, bo para nie mając ujścia, mogłaby rozerwać naczynie. Ażeby przekonać się, czy woda już się zagotowała, nie potrzeba podnosić przykrywkę i zaglądać; wystarczy przytknąć do ściany koniec noża, a jeżeli woda się gotuje, to uczuje się lekkie drganie noża.

Pieczeń. — Mięso kraje się na paski szerokie na 1—2 cm, a te znowu na kawałki szerokie na 2—4 cm. Kawałki te przywiązuje się sznurkiem do kija albo żelaznego pręta, który się następnie wbija w pobliżu ognia, albo zawiesza nad rozżarzonymi węglami na kilka minut, aż mięso się przypiecze.

Myśliwska pieczeń duszona. — Mięso kraje się na kawałki o przekroju 2—4 cm. Potem oskrobuje się i kraje jarzyny, ziemniaki, marchew, cebule i t. d., wkłada się do menażki i do połowy nalewa się czystej wody albo zupy. Następnie mięsa się razem nieco mąki, soli i pieprzu, dobrze tem naciera mięso i układa do menażki. Wody powinno być akurat tyle, aby przykryła mięso i jarzyny.

Menażka powinna stać w żarze przez jakich pięć kwadransów. Ziemniaki gotują się najdłużej, jeżeli więc są one już miękkie, co się próbuje widelcem, pieczeń jest gotowa.

Jak się robi chleb.

Ażeby zrobić chleb albo placek, scout zwykle zdejmuje swoją bluzkę i kładzie ją na ziemi, podszewką do góry (ażeby potem nie było widać plamy na ubraniu). Po gruntownym umyciu rąk wysypuje na bluzkę kupkę mąki i robi w niej dołek, do którego wlewa gorącą wodę oraz dodaje nieco proszku do pieczenia, który zastępuje inne dodatki. Następnie robi ciasto, a gdy to jest już dobrze ugniecione, posypuje ręce mąką, ażeby ciasto do nich się nie przylepiało i robi z ciasta jeden albo kilka placeków. Placeki te wbija się na rożen ponad ogniskiem, albo też usuwa węgle i popiół z części ogniska, umieszcza tam placeki i następnie okłada się je rozżarzonymi węglami, w których ciasto się upiecze.

W ten sposób można piec tylko małe bochenki albo placeki z mąki owsianej i grochowej. Jeżeli się chce upiec prawdziwy chleb, trzeba zrobić z garnka glinianego albo z pudełka blaszanego rodzaj pieca i umieścić go wśród żaru; można też zrobić piec gliniany, założyć w jego wnętrzu ognisko i wypalić je, a gdy piec będzie dostatecznie gorący, wymieść z niego popiół, wsadzić ciasto i szczerlnie zamknąć, aż chleb się upiecze.

Według innej metody obiera się z kory tęgi kij, zaostrza jeden jego koniec i obwija się na nim spiralnie wstęgę z ciasta, szeroką

na jakich 5 cm, grubą na 1 cm; kij z ciastem wbija się w ziemię w pobliżu ogniska, a obracając go co pewien czas pozwala się piec ciastu.

Woreczki na racje. — Wywiadowca w czasie zwiadów otrzymuje często zamiast chleba podwójną porcję mąki albo sucharów, kawałek mięsa i po łyżce soli, pieprzu, proszku do pieczenia, cukru i kawy albo herbaty. Śmiech nieraz bierze, kiedy się patrzy, jak »młodzik« zabiera te rzeczy i znosi do biwaku.

Jak wybyście to zrobili?

Oczywiście możecie pieprz wysypać do jednej kieszeni, sól do drugiej, cukier do trzeciej, mąkę do kapelusza i nieść go w jednej ręce, w drugiej nieść mięso, a w trzeciej kawę.

Tylko, że w ubraniu scoutowym, w którym jest się zwykle podczas zwiadów, niema wielu kieszeni, a jeżeli prócz tego macie, jak zwyczajni ludzie, tylko po dwie ręce — zadanie to jest trudne do wykonania.

Dlatego też stary wiarus ma ze sobą swoje trzy »woreczki na racje«, małe płócienne woreczki i do jednego z nich wysypuje mąkę i proszek do pieczenia, do drugiego kawę i cukier, do trzeciego sól i pieprz.

Zdarza się często, że natychmiast po otrzymaniu racji oddział musi ciągnąć dalej. Jak więc zrobić chleb w przeciągu jednej minuty?

W armji angielskiej podczas wojny mieszano wówczas poprostu mąkę z wodą i pito ją. W ostateczności było to tak samo pożywne.

Woda.

Dobra woda jest jednym z najważniejszych warunków zdrowia w obozie. Każda woda ma pewną ilość drobnych żyjątek widocznych tylko pod mikroskopem, z których jedne są nieszkodliwe, drugie trujące. Nie można nigdy wiedzieć, czy dana woda jest dobra, dlatego najlepiej zabić w niej wszystkie żyjątka, a można to osiągnąć przez przegotowanie wody, a następnie studzenie jej do picia. Nie wystarcza wodę doprowadzić tylko do punktu wrzenia, ale trzeba ją gotować przez kwadrans, ponieważ owe żyjątka są istotami niezwykle trwałymi i trzeba dłuższego gotowania, ażeby je zabić.

Z tego samego powodu jest bardzo niebezpiecznie pić wodę ze strumienia, a szczególnie ze stawów, ponieważ można razem z wodą pochłonąć dużo trujących bakterji. Dobrą wodą do picia jest tylko woda ze źródeł górskich albo też woda przegotowana. Jeżeli wodę dostarczyć może jedynie staw, to bezpieczniej jest wykopać w odległości od stawu jakich dziesięciu stóp małą studnię, głęboką na trzy stopy, a woda przecieknie do studni i będzie znacznie zdrowsza do picia.

Przy wybieraniu miejsca na obóz trzeba zawsze najpierw przekonać się, czy jest na miejscu dobra woda. Dla małego oddziału wystarcza jedno źródło, dla kilku drużyn trzeba już strumienia. Na

strumieniu i rzece musi być dokładnie oznaczone miejsce z wodą do picia, poniżej z wodą do gotowania, jeszcze niżej do mycia się, w końcu do kąpania.

Scout jest rzemieślnikiem.

Pionier wojskowy podczas marszu i bitwy jest rzemieślnikiem w czasie postoju. W czasie wojny wojsko nie może posyłać do miasta po różnych rzemieślników i sprowadzać do obozu szewców krawców, ślusarzy i t. d., ale muszą sami spełniać potrzebne roboty. Dlatego żołnierz, który chce być prawdziwie pożyteczny dla swojej armji, powinien umieć dobrze przynajmniej jedno rzemiosło, zawsze zaś być w stanie poradzić sobie samemu. Scouci angielscy uczą się żarliwie slöjdu (który u nas znalazł już miejsce w wielu szkołach i »warsztatach studenckich«) i starają się posiąść jak najwięcej rzemiosł. Za nabycie wprawy i zdanie egzaminu z rzemiosła, otrzymują osobne odznaki, a jest wielu takich, którzy zasłużyli sobie nie jedną odznakę za rzemiosło ale po kilka. Scout rzemieślnik odda zawsze w obozie ważne usługi, a dzisiejsze wychowanie wymaga od każdego ucznia nauczenia się jednego rzemiosła, ponieważ zdarzyć się może, że ktoś straci swą zawodową pracę i wówczas musi się chwycić rzemiosła jeżeli nie chce umrzeć z głodu.

Scouci powinni umieć łątać sobie buty i ubrania, które im się w czasie wyprawy podrą, a również powinni umieć je sobie uszyć. Nauczenie się tego okaże się później zawsze pożyteczne.

Dlatego w patrolu powinni chłopcy rozebrać między siebie różne rzemiosła: jeden może uczyć się stolarki, drugi krawiectwa, trzeci elektrotechniki, czwarty obróbki metali, piąty murarki, szósty elementarnej inżynierji, dwu szewctwa i t. p. W ten sposób patrol będzie mógł sobie poradzić w każdej prawie okoliczności. Instruktorowie scoutów powinni zakładać sami albo przy pomocy innych kursa rzemiosł, wprowadzać na nie wykładowców, zwiedzać z chłopcami pracownie, fabryki i t. d.

Jeżeli patrol będzie miał »pokój klubowy«, w którym w zimie będzie miewał pogadanki i ćwiczenia, to urządzenie tego pokoju może być zrobione własnymi siłami, w warsztatach scoutowych. Krzesła, stół, półki, ramki do obrazów, i t. d. chłopcy mogą sami wykonać, a każdy powinien się starać przyczynić się swoją pracą do wspólnego dobra.

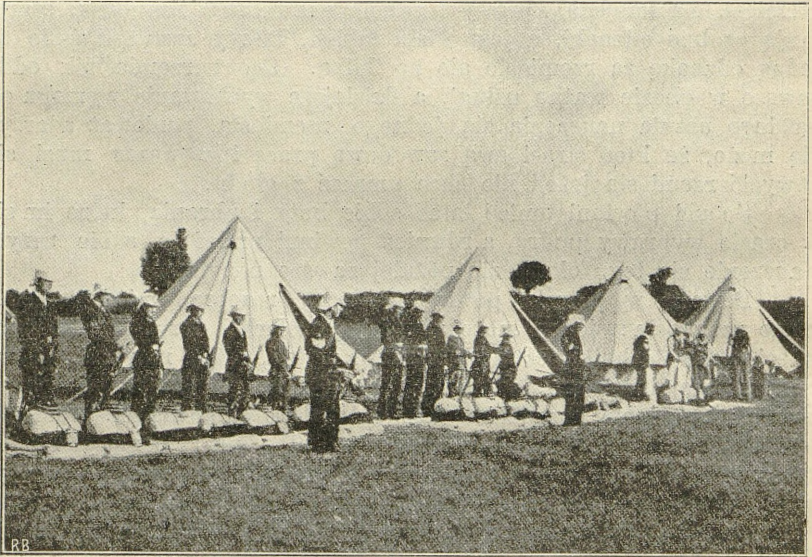
Ćwiczenia, zabawy i zawody.

Obóz jest szczególnie dogodnym do wprowadzenia różnych scoutowych i sportowych ćwiczeń i zabaw nie tylko w zakresie budowania szałasów i spełniania zadań pionierskich, ale i z podchodzenia, tropienia, przekradania się; nawet gra w piłkę nożną może znaleźć niejednokrotnie miejsce. Przedewszystkiem jednak obóz jednej albo kilku drużyn pozwala wykonać musztrę drużyny, hufca lub nawet

pułku i nigdy nie należy zaniedbać sposobności, aby w czasie skupienia większej liczby scoutów, nie przeciwzyć tego z nimi bodaj krótko na wzór wojskowy.

1. Biwaki. Jeden patrol w Drużynie zostaje odkomenderowany do zatoczenia w nocy poza miastem warty i rozłożenia się biwakiem.

Wówczas każdy chłopiec z patrolu bierze ze sobą płótno na namiot, jeden albo dwa koce (albo peleryny), igły i nici, proszek i szczoteczkę do czyszczenia zębów, mydło, blaszankę do picia wody, naczynie do gotowania, łyżeczkę, konserwy zupne i żywność (chleb herbatę albo kakao i t. p.) Patrolowy bierze również bandaże, plaster angielskie albo cynkowy i t. d., potrzebne w razie jakiego wypadku. W oznaczonym miejscu patrol rozbija namiot; patrolowy może z dwu płócień albo gałęzi zbudować obok dla siebie osobny namiot. Przed



Inspekcja kwarter w obozie scoutów angielskich.

namiotem zakłada się ognisko, nad którym patrol gotuje sobie kolację. Potem wszyscy idą spać, z wyjątkiem jednego, który pozostaje na straży przez godzinę, po upływie której budzi następnego; ten go zastępuje i t. d. O świcie na rozkaz patrolowego wszyscy wstają i idą umyć się od stóp do głowy, poczem rozniecają ogień, gotują śniadanie, zwijają namiot, przyprowadzają naczynie i t. d. do porządku i wracają do swoich zajęć dziennych.

Biwak nastęrcza najlepszą sposobność do przyzwyczajania się do obozowania. Generał Baden-Powell wprowadził zasadę, że w każdej drużynie zostaje na każdy dzień w tygodniu odkomenderowany jeden patrol na biwak poza miastem. Całą tajemnicą powodzenia jest tu

zdrowe i wygodne urządzenie biwaku. Chłopcy muszą być zabezpieczeni od wilgoci i zimna, jeść tylko zdrowy pokarm (mięso należy przegotować) i nigdy za dużo, utrzymywać swój biwak w czystości i karnie słuchać rozkazów patrolowego. Wówczas odpoczynek nocny na świeżem powietrzu okaże się znacznie przyjemniejszy i zdrowszy, niż w zamkniętym pokoju, nie będzie nużyć i niczem nie przeszkodzi zajęciom dziennym.

2. O b ó z. Wyznaczeni scouci zdejmują croquis i wyznaczają miejsce dla odwachu, namiotu komendanta, każdego patrolu i t. d. Oboźny wyznacza patrol do zajęcia wart i patrol służbowy do utrzymywania porządku w obozie, obsługi kuchni i t. d. Komendant rozkazem dziennym ogłasza przed frontem wszystkie prace, które należy wykonać i czas na każdą z nich.



Biwak dwu plutonów IV. Lwowskiej Drużyny na zlocie doraźnym
25. Czerwca 1911.

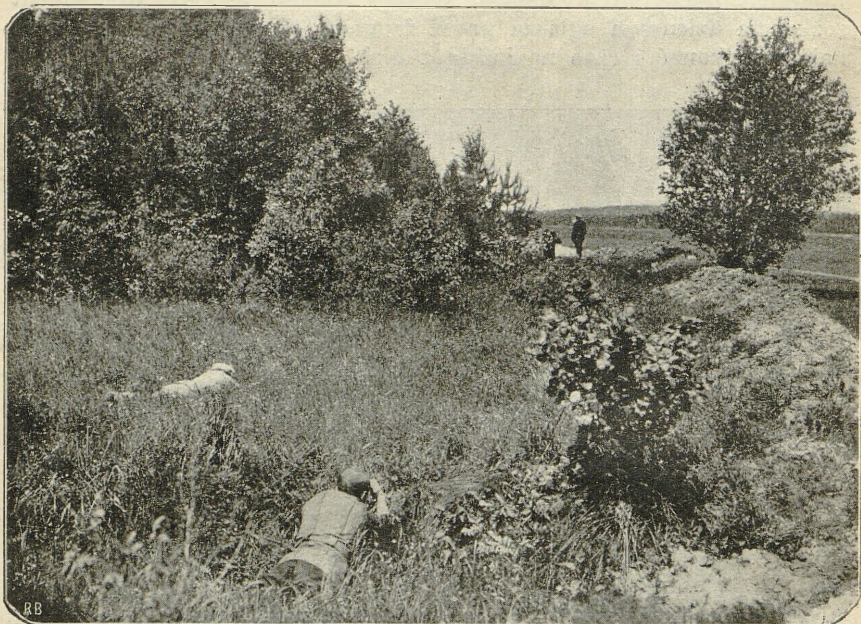
Warty otrzymują hasło i odzew i wypuszczają z obozu jedynie komendanta, oboźnego i całe patrole pod komendą patrolowych; pojedynczy scout musi mieć przepustkę od oboźnego, ażeby został przepuszczony. Ktokolwiek zbliża się do obozu zostaje zatrzymany przez wartownika głośnie: »Stój! Kto idzie?« Po odpowiedzi wartownik pyta się: »Hasło?« Jeżeli posiada jakie wątpliwości to zapytuje się o odzew. Jeżeli zapytany nie zna hasła, wartownik każe mu się zatrzymać i alarmuje wartę gwizdkiem albo zawołaniem.

Co pół dnia zostaje wyznaczony inny patrol do pełnienia służby wartowniczej, kiedy zaś cały obóz wyrusza na wycieczkę, warta ogranicza się do jednego lub dwu scoutów.

W obozie każdy ma wyznaczoną pracę i określony czas do jej wykonania. Prace rozdziela się między patrole, a patrolowi dziela je między swoich chłopców.

Każdy patrol ma zbudować dla siebie namiot albo szałas i założyć przed nim ognisko do gotowania.

Każdy z chłopców uszył już poprzednio trzy woreczki na racje. Obecnie otrzymuje surowe racje i ma je ugotować nad ogniskiem.



Podkradanie się do czaty. (Do str. 131.)

Z ćwiczeń patrolów instruktorskich kursu scoutowego przy
„Sokole-Macierzy”.

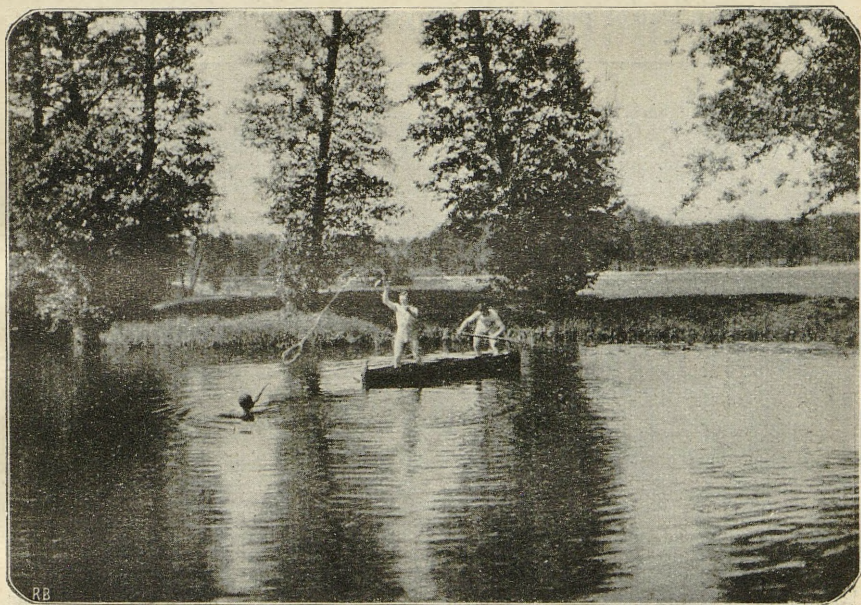
Przed ugotowaniem należy wymyć dokładnie naczynie i ręce. Każdy scout musi umieć sam zrobić ciasto i upiec placki i chleb. Jeżeli pierwsze próby się nie udadzą, należy starać się dalej nauczyć się właściwego sposobu pieczenia.

Również chłopcy powinni się nauczyć pieczenia drobiu i gotowania mięsa. Patrolowy może w mieście skorzystać ze sposobności i zaprowadzić swój patrol do piekarni i do rzeźni i pokazać chłopcom, jak się tam piecze chleb i zabija zwierzęta.

Po zjedzeniu należy naczynie dokładnie wyszorować i wymyć gorącą wodą, a po usunięciu sadzy i brudu, wysuszyć. Naczynie nieczyste i niewysuszone pokrywa się rdzą, która może zaszkodzić zdrowiu.

3. Zabawy obozowe. Alarm: »Łapaj złodzieja« (str. 32).
»Ściągnięcie chorągwi« (str. 58).

Kąpiel. Dwu dobrych pływaków stanowi »pikietę kąpielową«. Siedzą oni w łódkach z jedynie narzuconymi kurtkami i kąpać się mogą dopiero wtedy, kiedy wszyscy ruszyli z wody. Miejsce do kąpania zostaje ściśle oznaczone. Wszyscy wchodzą do wody i wychodzą na dany sygnał.



Pikieta kąpielowa na łódce.

(Złożona z instruktorów skautowych przy Sokole-Macierzy).

Piłka nożna. Hockey. Basket Ball (piłka nożna odbijana rękami i rzuca do kosza, umieszczonego siedem stóp ponad ziemią).

»Bij niedźwiedzia«. Jeden duży chłopiec wyobraża niedźwiedzia i ma na plecach balonik powietrzny; ma on trzy mateczniki, w których może się schronić przed pościgiem. Każdy trzyma w rękę powrósł słomiane. Komu niedźwiedź strąci powrósł kapelusza, ten się bierze za zabitego, natomiast ten zabije niedźwiedzia, kto powrósł rozbije balonik. Gra ta oswaja małych chłopców z otoczeniem.

»Wyprawa do Afryki«. Każdy chłopiec ma tykwę z wodą i żywność w zawoju na głowie. Wyprawa idzie »gięsięgo«.

wskaz jest wysunięty naprzód o 250 kroków, on prowadzi wyprawę, znajduje drogę i pozostawia za sobą znaki scoutowe. Wyprawa robi most na rzece albo tratwę na jeziorze, na bagnisku sypie groblę albo ścieżkę i faszyny i t. p.

4. Musztra. Każdy scout musi doskonale znać musztrę. Dobrą sposobnością do ćwiczenia w musztrze jest obóz.

Musztrę należy rozpocząć od nauczania postawy zasadnej, przestrzegając właściwego sposobu trzymania głowy, rąk, nóg, piersi i brzucha. Potem uczy się chłopców zwrotów głowy i zwrotów ciała. Potem właściwego sposobu chodzenia i biegu. Następnie uczy się musztry zastępu, czyli rzędu, przyczem patrol jest zastępem, a patrolowy zastępowym. Po dojściu do wprawy w tych ćwiczeniach, należy jeden patrol połączyć z innymi i ćwiczyć musztrę plutonu,



Musztra Drużyny podczas zlotu doraźnego »Sokoła-Macierzy«,
25-go czerwca 1911.

drużyny, hufca, a w razie możności i pułku.*) Oprócz tego uczy się chłopca zaraz po zaciągnięciu do patrolu jak się salutuje i raportuje komendantowi i t. d. Po skończonej musztrze rozbija się znowu całość na drużyny i patrole, które w obozie spełniają dalej swoje prace.

Hufiec albo pułk wraca z obozu do miasta »pochoodem ubezpieczonym« to znaczy tylko jeden albo kilka patrolów idzie w szyku

*) Musztra, patrz: »Regulamin musztry sokolej« Lwów.

rozrzuconym i przedstawia straż przednią, straż boczne i straż tylną oddziału, pozostałe zaś patrole są połączone w drużyny i idą w zwartej kolumnie pod dowództwem jednego komendanta.

5. Ćwiczenia w pionierce. Robienie węzłów trzeba doprowadzić do dużej wprawy. W tym celu chłopcy robią węzły na wyścigi; ci którzy przegrają, ścigają się między sobą dalej aż znajdzie się najwolniej wiążący węzeł. Ten system w ćwiczeniach scoutowych daje najgorszemu najwięcej ćwiczeń. Również wiąże się na wyścigi węzły pociemku.



W zlocie doraźnym »Sokola-Macierzy«, 25-ego czerwca 1911, wzięło udział 160 Sokolów, w tem 24 konnych i trzy Drużyny Scoutowe (I Lwowska Drużyna Naczelnika Kościuszki, II. Lw. Dr. Hetmana Chodkiewicza i IV. Lw. Dr. Ludwika Mierostawskiego) licząc razem z instruktorami 132 członków. Zlot odbył się w Zawadowie, odległym od Lwowa o 15 km. Już o 5-tej rano wyruszyły trzy kolumny Sokolów, dwie lasami, jedną drogą. Drużyny Scoutowe przybyły na miejsce koleją, założyły obóz i przygotowały miejsce do ćwiczeń zlotowych, poczem wyruszyły naprzeciw posuwających się kolumn i rozciągnęły w lasach czaty na przestrzeni około 6 km. Po drodze były ustawione relais z Sokolów konnych i na rowerach, a w lesie z pieszych scoutów. O godzinie 2-giej był obiad o 3-iej ćwiczenia zlotowe sokolów, o 4-tej musztra plutonów i drużyn, o 5-tej zwinięcie obozu, o 6-tej powrót piechota do Lwowa. Drużyny Scoutowe spisały się dzielnie i wywołały wśród wszystkich szczyry zachwyty.

Na fotografii widać dwie drużyny sokole (druga w strojach sportowych) i I. Drużynę Scoutową oraz początek II-giej. Na lewo stoi naczelnik, dr. Kazimierz Wyrzykowski.

Zamiast dużych mostów, łodzi, tratw i t. d. robi się najpierw modele tych rzeczy w pewnej zmniejszonej skali. Za dobre modele — nagrody.

Za przerobienie pionierki z podręcznika wojskowego, i zrobienie według niego modelu mostu i t. d. — kreski do odznaki honorowej.

Za zdanie egzaminu z jakiego rzemiosła i zrobienie przedmiotu okazowego — odznaka za rzemiosło.

Rozdział VII.

Ratownictwo.

Obowiązkiem każdego scouta jest niesienie pomocy innym. Sposobność do tego z pewnością nie jeden znajdzie, bo o wypadki nie trudno, zwłaszcza w wielkich miastach, gdzie już sam ruch uliczny powoduje dużo nieszczęść. Ale i na wycieczce, jakże łatwo zwichnąć nogę, skaleczyć się lub potłuc. Są to wypadki na pozór mało znaczące, które jednak w braku natychmiastowej pomocy pociągają nieraz smutne następstwa za sobą.

Scout powinien być zawsze w pogotowiu t. zn. zawsze powinien sobie uprzytomnić co by zrobił, gdyby zaszedł ten lub ów wypadek, od czego by zaczął ratunek i czy podolałby zadaniu? Sama chęć niesienia pomocy drugim i choćby największa odwaga, w większej części wypadków nie wystarczają skoro się nie posiada należytych w tym kierunku wiadomości. Toteż scout powinien się pilnie ćwiczyć w zakładaniu opatrunków, noszeniu chorych lub rannych, zastosowaniu sztucznego oddychania i to naprzód na zdrowych osobach. Skoro w ten sposób nabędzie wprawy i pewności, może dopiero z dobrym skutkiem ofiarować swą pomoc chorym. Zachowanie przytomności umysłu w chwili niebezpieczeństwa jest zaletą, która powinna cechować każdego dobrego scouta.

Ludzie tracą zwyczajnie głowę w niebezpieczeństwie i temsamem niebezpieczeństwo powiększają. Ileż to wypadków możnaby wyliczyć, w których nierozważny figiel jakiegoś młodzika wzniecił popłoch wśród tłumu i spowodował nawet śmierć wielu osób. Jako przykład niech posłuży następujące zdarzenie:

Działo się to w Nowym-Yorku. Na parowcu przepelnionym publicznością jechał pewien człowiek, który wiózł raki. Chcąc wypłatać jadącym figla, wypuścił kilka raków między publiczność. Jeden z owych raków szczytnął w ogon śpiącego na pokładzie kota. Prerażone zwierzę czując nagle gwałtowny ból, rzuciło się z przeraźliwym krzykiem między gromadkę dziatwy szkolnej, znajdującej się na pokładzie. Powstał zamęt; przerażone dzieci rozpierchły się, a publiczność nie wiedząc, co się stało, rzuciła się w bezmyślnym strachu ku poręczom parowca. Jedna z nich wskutek silnego naporu załamała się i ośmiu ludzi wpadło do morza i utonęło. Podobnie i w jednym rosyjskim mieście przyszło z błahego powodu do krwawych

zajść ulicznych. Mianowicie, pewien handlarz tytoniu spostrzegł raz przy otwieraniu sklepu duży czarny przedmiot leżący na ladzie. Ponieważ były to czasy, gdy bandytyzm szerzył się w całym kraju i nikt nie był swego życia pewny, więc i ów handlarz ujrawszy tak podejrzany przedmiot w sklepie, myśląc że to bomba, wypadł przerażony na ulicę i począł uciekać co mu sił starczyło. Zoczył go jednak policjant, a myśląc że to złodziej, który ucieka przed pościgiem, zawołał by się zatrzymał, lecz handlarz gnany strachem, wołania nie posłyszał. Wówczas policjant strzelił, a kula zamiast uciekającego handlarza trafiła przechodzącego ulicą żyda. Wypadek ten wywołał wkrótce wielkie zbiegowisko. Żydzi sądzili, że zaczyna się pogrom, rzucili się na policję, która wkrótce przybyła by tłum rozpedzić. Powstała zacięta bójka i wiele ludzi padło ofiarą. Po pewnym czasie wrócił nasz handlarz do domu, ale jakież było jego zdziwienie, gdy zastał sklep nienaruszony, a »bombę« spokojnie leżącą na ladzie. Przekonał się, że ową groźną »bombą« był najzwyczajszy w świecie kawon!

Wiele jeszcze możnaby podać podobnych przykładów. Szczególnie dzieci tracą ze strachu głowę i zazwyczaj rzucają się na osłep w największe niebezpieczeństwo. W Barnsley odbyło się raz przedstawienie kinematograficzne dla dzieci. Sala była wypełniona po brzegi. Po skończonym przedstawieniu publiczność jak zwykle zaczęła się tłoczyć przy jednym wyjściu, nie posługując się wcale innym dlatego tylko, ponieważ pierwsi tędy wychodzili.

Scout postępuje w takich wypadkach inaczej. Skoro wejdzie do teatru, ogląda przedewszystkiem wszystkie wyjścia i obmyśla już naprzód, którym z nich mógłby się posłużyć w razie jakiego wypadku. W Barnsley jednakże nikt o tem nie pomyślał. Nagle dzieci tłoczone i popychane ze wszystkich stron, zaczęły płakać. Przerażona publiczność, chcąc się jak najprędzej wydostać ze sali, tem silniej napierała na wychodzących i ośmioro dzieci zostało w owym ścisku uduszonych.

Wypadek ten byłby zapewne więcej ofiar pociągnął za sobą, gdyby nie przytomność umysłu służącego i właściciela kinematografu. Ten ostatni widząc co się dzieje, rzucił szybko kilka nowych obrazów na płótno. Dzieci pozostające jeszcze w sali, widząc nowe obrazy przestały się oglądać za wychodzącymi, a uspokojone do reszty łagodnymi słowami służącego, wskazanymi przez niego bocznymi wyjściami opuściły salę.

Podobny wypadek zdarzył się i w lwowskim kinematografie. Pewien chłopiec puścił w czasie przedstawienia »żabkę« wołając: »pali się!« Zaalarmowana publiczność rzuciła się czempędzej ku wyjściu. Powstał szalony ścisł, w którym jeden chłopiec został zaduszony, a wiele osób odniosło silne kontuzje. Scout nie dałby się tak umieść owezemu pędowi. Przedewszystkiem starałby się zachowaniem zimnej krwi uspokoić tłum, co w podobnych wypadkach nie jest trudnem, bo o ile strach zaraźliwie działa, o tyle i spokój, rozważa jednostki mogą wpłynąć dodatnio na wzburzone umysły tłumu i zapobiec niebezpieczeństwu. Ale wówczas scoutów u nas jeszcze nie było.

Požary.

Niemal codziennie wyczytać możemy w dziennikach opisy śmiałego wyratowania kogoś z wody, z płomieni, lub zaczadzenia. Opisy przejmują nas mimowoli głęboką czcią dla owych bohaterских jednostek, które nieraz z największym narażeniem się ratują cudze mienie i życie. Scout czyta je uważnie, stara się wżyć w daną sytuację i zastanawia się zawsze coby zrobił w podobnym położeniu. W ten sposób zdobywa pewne teoretyczne doświadczenie, które może mu się w praktyce stać dużą pomocą.

Generał Baden-Powell podaje nam jako piękny przykład bohaterskiego czynu, następujące zdarzenie: Razu pewnego młody majtek, George Obeney, idąc ulicami miasta usłyszał nagle przeraźliwy zgiełk i ujrzał w oddali dom stojący w płomieniach. W oknie drugiego piętra stała kobieta i błagała ludzi o pomoc, gdyż płomień ogarniające wewnątrz budynku zamknęły jej i jej dzieciom drogę wyjścia. Ludzie jednak bali się wejść do płonącego domu. Wówczas ów majtek widząc niebezpieczeństwo, wydrapał się po rynnie na pierwsze piętro, tu wybiwszy szybę jedną ręką ujął ramę okna i tak wpół zawieszony w powietrzu chwycił jedno dziecko po drugim, które mu matka z drugiego piętra spuszczała — i podawał je następnie stojącym na dole ludziom. W końcu i matkę wyratował, ale skoro chciał sam zejść, siły go opuściły a w dodatku i dym tak go oszołomił, że runął nieprzytomny w dół. Tu jednak były już przygotowane materace i koce, które uchroniły go od potłuczenia.

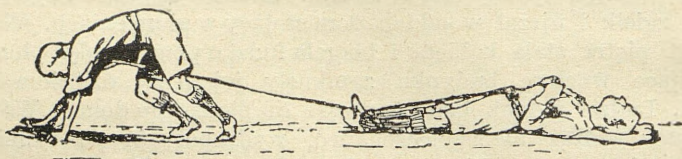
Scout, skoro ujrzy w jakimś domu ogień nie stanie bezradny, jak to zwykle ludzie czynią, ale przedewszystkiem zaalarmuje mieszkańców tego domu, zawiadomi straż pożarną lub najbliższego policjanta, następnie poprosi sąsiadów palącego się domu, by przygotowali drabiny, a także materace i koce mogące służyć do chwytania ludzi wyskakujących przez okno. Skoro straż pożarna przybędzie, powinni scouci pomagać policji w utrzymaniu porządku nie dopuszczając ciekawych do ognia, ci bowiem przeszkadzają tylko strażakom w pracy.

Scouci angielscy, w podobnych wypadkach ustawiają się w rząd lub dwurząd, czołem do tłumu, następnie chwytają się w pół i tak zwartą linią posuwają się z pochylonymi głowami powoli naprzód, popychając tłum przed sobą. Anglicy nazywają to »serum«.

Gdy scout wchodzi do płonącego domu, przewiązuje sobie lekko nos i usta chusteczką zmoczoną w occie rozrzedzonym wodą lub też w czystej wodzie. Idzie przytem »na czworakach« z pochyloną głową, gdyż przy ziemi jest stosunkowo najczystsze powietrze, najmniej przesycone gryzącym dymem. Jeżeli musi przejść przez płomień otula się zmoczoną kocem, który go chroni od poparzenia. Skoro patrol na wycieczce zauważy pożar, podąża natychmiast krokiem scoutowym na ratunek. Przybywszy na miejsce pomagają scouci dzielnie strażakom, wyprowadzają bydło z obór, opatrują rannych, czuwają nad uratowanym mieniem.

Jeżeli się zdarzy, że na jednym z nich zajmie się przy ratowaniu odzienie, nie ucieka w bezmyślnym strachu, jakby to uczynił nieświadomy młodzik, ale kładzie się na ziemi i tarza się póki płomieni zupełnie nie stłumi. Ziemia zwłaszcza wilgotna jest najlepszym środkiem do gaszenia palącej się odzieży; wody można użyć dopiero po stłumieniu płomieni, do ostatecznego ugасzenia tlejących cząstek. Jeżeli jednak odzież była przesiąknięta naftą, można ją gasić tylko ziemią, piaskiem lub popiołem.

Ludzie często na widok ognia chowają się ze strachu pod łóżka, stoły, dlatego scout wchodząc do płonącego domu przeszukuje naprzód wszystkie zakątki. Gdy znajdzie człowieka nieprzytomnego



wynosi go na ramionach (sposób ten opiszemy później), o ile dym nie wypełnia jeszcze zbyt izby. W przeciwnym razie kładzie ratowanego na wznak na ziemi, przewiązuje go dokoła bioder i w kostkach jednym końcem sznura robiąc pętle niezaciągające się, drugim końcem przewiązuje się sam i idąc powoli na czworakach jak w zaprzęgu wlecze za sobą swoją ofiarę.

Sposób ten powinni patrolowi przećwiczać na wycieczkach ze wszystkimi chłopcami po kolei.

Otrucie gazem.

Wiadomą rzeczą jest że oddychanie przez pewien czas powietrzem zanieczyszczonym trującymi gazami, powoduje załabnięcie, a nawet śmierć. Najczęstsze bywają otrucia tlenkiem węgla czyli t. zw. zaciadzenia, spowodowane zawczesnem zamknięciem zasuwki w piecu.

Przy gazowych lampach i piecach trzeba bardzo uważać, by kurki dobrze były zakręcone i szczególnie należy dokładną rewizję zrobić przed udaniem się na spoczynek. Wiele osób zginęło już w ten sposób, gdyż pogrążeni w śnie nie czuli wydobywającego się gazu. Dlatego też scout śpi zawsze, nawet i w zimie przy otwartym oknie, gdyż to go nie tylko hartuje ale zabezpiecza od podobnych wypadków.

Zanim scout wejdzie do pokoju wypełnionego gazem by ratować pozostające tam osoby stara się go wprzód przewietrzyć. W tym celu wybija kijem lub kamieniem szyby w oknach, następnie otwiera drzwi i po chwili dopiero wchodzi, przewiązawszy sobie jeszcze wprzód nos i usta chusteczką umoczoną w occie lub wodzie wapiennej. Wyratowane osoby wynosi na wolne powietrze i stosuje natychmiast sztuczne oddychanie.

Scout wie również dobrze że do miejsc gdzie się gaz wydobywa, nie można się zbliżyć z otwartym płomieniem, gdyż nastąpiłaby eksplozja. Posługuje się wówczas latarką elektryczną, którą zawsze przy sobie nosi.

Tonięcie.

Scout powinien przedewszystkiem umieć pływać, gdyż bez tego nie może brać udziału ani w wycieczkach czółnami, ani w zabawach na wodzie (jak n. p. łapanie wieloryba) a każda kąpiel w głębszej nieco rzece przedstawiałaby dla niego duże niebezpieczeństwo. Zresztą umiając pływać może niejednokrotnie innym przyjść z pomocą, sposobność do tego zapewne znajdzie.

Jakże często czytamy o tych młodych bohaterach, którzy z narażeniem życia ratują tonących z topieli. Niedawno zdarzył się we Lwowie podobny wypadek: W stawie Kamińskiego, jakiś kąpiący się mężczyzna zaczął nagle tonąć. Widząc to inni kąpiący się zaczęli wołać o pomoc. Nadbiegł wówczas uczeń szkół średnich Franciszek Mielnicki, który w ubraniu skoczył do wody i po rozpaczliwych wysiłkach zdołał wreszcie tonącego z wody wydobyć i dopłynąć z nim do brzegu. Wyratowany był zupełnie bezprzytomny, tak, iż obecni sądzili już, że ratunek jest bezcelowy. Odważny jednak i przytomny chłopiec nie dał za wygraną i zastosowawszy sztuczne oddychanie, przywrócił nieprzytomnego do życia.

Skoro scout umie już pływać, uczy się w jaki sposób należy wchodzić i wychodzić z łódki na wodzie.

Młodzik chwyciłby się zapewne, chcąc się z wody wydostać, bocznej ściany łódki i w ten sposób wywróciłby całą łódkę na siebie. Scout wspina się od tyłu łódki t. zw. steru, wówczas nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Żeby jednak tonącego wyratować, nie wystarczy sama umiejętność pływania, trzeba wiedzieć jak tonącego uchwycić lub go ubzdławić, w razie gdyby uniemożliwiał ratującemu swobodne poruszanie się.

Do tonącego podpływa się zawsze z tyłu, w ten sposób żeby nie mógł ująć swego wybawcę, następnie chwytą się go za włosy lub kołnierz (o ile był ubrany) i trzymając go tak przed sobą, płynię się do brzegu. Zdarza się jednak często że tonący uchwyci ze strachu ratującego za rękę n. p. w przegubie. Wówczas trzeba tylko rękę silnie skrócić w stronę wielkiego palca chwytającej nas ręki a puści niezawodnie. Znacznie trudniejsza jest sprawa gdy tonący uchwyci ratującego w pól. Należy wówczas jedną ręką ująć go za biodra, drugą rękę położyć mu pod brodę wten sposób by końce palców sięgały nosa i następnie tą ręką z całej siły go odepchnąć. Jest to dosyć trudne i wymaga pewnej zręczności, którą tylko wprawą nabyć można. Obydwa te sposoby należy przećwiczać z początku w zastępie, w ten sposób, że zawsze na przemiany jeden z chłopców będzie tonącym, drugi ratującym.

Scout który jeszcze w tem należytej zręczności nie nabył może i w ten sposób ubezwładnić tonącego, że go zanurza parę razy pod wodę. Wówczas tonący straci przytomność i wypuści wybawcę ze swych objęć. Jeżeli scout pływać nie umie, a zobaczy człowieka tonącego rzuca mu pętlę z liny albo deskę uwiązaną do liny i przyciąga go do brzegu. Może się jednak zdarzyć, że nie będzie miał pod ręką ani liny, ani deski, wówczas każe tonącemu wykonać następujące ruchy: głowę przechylić wstecz tak, by nos i usta pozostały na powierzchni i wciągać w płuca jak najwięcej powietrza, a wydychać bardzo mało. Płuca wypełnione powietrzem unoszą ciało na wodzie i dlatego źle robią ludzie, którzy tonąc krzyczą, gdyż temsamem wypuszczają z płuc powietrze i wskutek tego idą na dno. Jeżeli tonący rady posłucha, będzie mógł jakiś czas utrzymać się na powierzchni, scout tymczasem pobiegnie czemprowadzić po pomoc.

Człowieka, który się na lodzie załamał ratuje się również w ten sposób, że mu się rzuca kawałek belki lub kija przywiązanego do liny i tak wyciąga z wody. Trzeba przytem stać daleko od tonącego, gdyż można łatwo samemu się załamać.

Wściekłe psy.

Psa wściekłego łatwo można poznać z daleka. Biegnie on z głową spuszczoną, skulony, sierść ma na grzbiecie zjezoną, a często i piana mu się toczy z pyska. Jeżeli mu kto w drogę wejdzie rzuca się na niego i kąsa.

Wszyscy przed nim pierzchają, gdyż ukąszenie takiego psa jest bardzo niebezpieczne. Scout się jednak psów wściekłych nie boi. Jeżeli go taki pies opadnie, osłania się scout laską, płaszczem lub pleciem tworząc coś w rodzaju barykady między psem a sobą. Pies rzuci się przedewszystkiem na tę zaporę, wówczas scout zyskawszy na czasie, może mu wymierzyć silny cios obcasem w szczękę. To psa ubezwładni.

W obcowaniu z psami, choćby one były najlepszymi przyjaciółmi należy być ostrożnym. Scout nigdy nie daje wylizywać psom talerzy, z których sam jada, ani nie pozwala się lizać po rękach lub twarzy, gdyż wie, że jest wiele psów chorych i że mogłyby się w ten sposób łatwo sam zarazić.

Ponoszące konie.

Jeżeli scout ujrzy na ulicy konie pozostawione samopas, nie pójdzie obojętnie dalej, ale zaopiekuje się niemi, póki się ich właściciel nie zgłosi, albo powierzy je opiece stójkowego. Konie bowiem pozostawione bez dozoru, mogą się spłoszyć i spowodować wiele nieszczęść. Pędzą wówczas jak szalone, rozbijając i tratując wszystko co im w drodze stanie. Ludzie zazwyczaj chcąc je zatrzymać zabiegają im drogę, wymachując rękami, czem jeszcze więcej konia przestraszają.

Baden-Powell radzi w takich wypadkach biedz równolegle do koni, jedną ręką chwycić ramię uprząży, by uchronić się od upadku, a równocześnie drugą ująć za zugle, silnie ściągnąć i tem zmusić konie do zawrócenia. Przytem należy je skierować w stronę jakiegoś muru, parkanu lub domu. Konie widząc taką przeszkodę na drodze muszą się zatrzymać.

Nieraz wystarczy jednak samo ujęcie za eugle by je uspokoić.

Do chwytania ponoszących koni trzeba jednak sporej siły, dlatego młodziutki scout nie może się tego podejmować, nie narażając równocześnie siebie na duże niebezpieczeństwo. Najlepiej zrobi jeżeli poradzi ludziom jak mają konie pochwyć, a sam zajmie się potratowanymi.

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.

Zdarzyć się może, że patrol idąc na wycieczkę znajdzie na drodze jakiegoś chorego lub ciężko pokaleczonego człowieka.

Wówczas patrolowy wysła natychmiast jednego scouta po najbliższego lekarza lub stację ratunkową, o ile ta jest w miejscu, drugiego po wodę, trzem innym każe sporządzać nosze, a sam z resztą zajmie się chorym. Jeżeli jednak nie zachodzi istotna potrzeba natychmiastowej pomocy (jak n. p. przy omdleniu, krwotoku, ukąszeniu przez węża) lepiej zostawić chorego w spokoju. Należy się przytem strzec zbytniej ciekawości i nie zarzucać chorego pytaniami, gdyż go to może męczyć i stan jego pogorszyć.

Omdlenia.

Najczęstsze wypadki omdlenia zdarzają się wskutek wyczerpania, głodu, znacznej utraty krwi, nadmiernego użycia alkoholu, lub tytoniu. Tacy ludzie bledną nagle i tracą przytomność. Ratując omdlałego należy przedewszystkiem rozluźnić krępujące go odzienie, by krew mogła swobodnie krążyć, następnie umożliwić mu oddychanie czystem powietrzem otwierając okna lub wynosząc go na powietrze. Przytem należy chorego w ten sposób położyć by głowa niżej leżała od reszty ciała. Można jeszcze pod nogi podłożyć poduszkę lub zwinięty kocyk.

Jeżeli jednak omdlenie nastąpiło wskutek gorąca lub udaru, co zdradza czerwony kolor twarzy, należy chorego położyć tak, by głowa była wzniesiona i następnie robić zimne okłady na głowę i piersi.

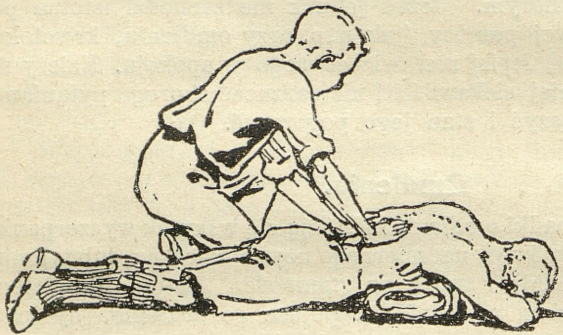
Sztuczne oddychanie.

Jeśli oddychanie ustaje t. j. jeśli klatka piersiowa przestaje regularnie podnosić się i opadać, należy natychmiast zastosować sztuczne oddychanie i to w sposób następujący: trzeba położyć chorego poziomo na ziemi lub stole o ile się to odbywa w pokoju, rozpiąć na nim ubranie i podłożyć mu pod plecy surdut lub kocyk zwinięty w wałek. Następnie wyciąga mu się język i przywiązuje

do brody za pomocą chusteczki, gdyż język zatykając krtań uniemożliwia przedostanie się powietrza do płuc. Skoro się to uczyniło trzeba stanąć z tyłu poza chorym, chwytając go obiema rękami za przedramiona poniżej łokcia i ciągnąć je ku sobie poza głowę chorego tak daleko, aż się jego dłonie zetkną.

Przez to rozszerza się klatka piersiowa i powietrze wchodzi do płuc. W tej pozycji należy wytrzymać mniej więcej 1 sekundę, następnie odprowadzić ramiona chorego tą samą drogą i przycisnąć je mocno, ale ostrożnie do obu boków klatki piersiowej. Przez to ścieśnia się klatka piersiowa i powietrze wychodzi z płuc. Ramiona pozostawia się w tej pozycji $1\frac{1}{2}$ sekundy, poczem rozpoczyna się znowu wdech jak powyżej. Jeśli jest ktoś do pomocy, uciska podczas sztucznego wdechu brzuch dłońmi, przez co wydech staje się silniejszym. Niezawsze jednak udaje się w krótkim czasie przyprować chorego do przytomności. Nieraz potrzeba nawet kilku godzinnego trudu zanim chory da znaki życia, ale tem większą jest wtedy zasługa ratujących.

Jeżeli chodzi o ratowanie utopionego, należy przed zastosowaniem sztucznego oddychania, wyczyścić mu przedewszystkiem usta



i gardło palcem wskazującym zwinieciem w szmatkę, następnie usunąć z płuc i żołądka wodę.

W tym celu kładzie się chorego twarzą do ziemi na wałku zwiniętym z jego ubrania, tak, by tułów i głowa opa-

dały nieco w dół. Następnie naciska się mu plecy wskutek czego woda nagromadzona w żołądku i w płucach wypływa ustami. Można to również robić kładąc chorego w poprzek swych kolan. Po powrocie do przytomności trzeba chorego ciepło okryć i dać mu do picia ciepłej herbaty, kawy lub mleka.

Rany.

Pierwszym warunkiem do wygojenia się rany jest utrzymanie jej w czystości. — Dlatego należy przed opatrywaniem rany umyć sobie zawsze dokładnie ręce wodą ciepłą, mydłem, i spłukać płynem przeciw gnilnym (antiseptycznym).

Następnie, umaczaną w tym płynie watą oczyszcza się okolice rany, a w końcu oblewa się samą ranę płynem przeciwgnilnym i pokrywa poczwórną warstwą gazy jodoformowej lub dermatolowej. Na

tej warstwie układa się kawał materji nieprzemakalnej (n. p. papier kauczukowy lub batyst Bilrota) następnie pokład waty karbolowej i dopiero wtedy zakłada się opatrunek.

Jeżeli rana powstała wskutek sparzenia, nie zmywa się jej, tylko zakłada się wprost opatrunek antyseptyczny. O ile są pęcherze, należy je przed założeniem opatrunku przekłuć igłą, którą przedtem w ogniu rozżarzone i ostudzone. Przy lekkich sparzeniach objawiających się zaczerwienieniem lub obrzękiem skóry, można użyć do posmarowania wazeliny lub czystej oliwy.

Jeżeli sparzenie wywołane zostało działaniem kwasów lub ługów na skórę, należy przedewszystkiem żrący środek uczynić nieszkodliwym. Ponieważ kwasy i alkalia co do działania się znoszą, przeto miejsca sparzone kwasami należy obmyć mydlinami, mlekiem wapiennym, wodami mineralnymi alkalicznymi jak bilińską, szczawnicką i t. p. a miejsca sparzone ługami należy obmyć rozcieńczonymi kwasami jak octem, limoniadą i t. p.

Przy sparzeniach wapnem należy miejsce sparzone obmyć wodą z cukrem albo czystą oliwą.

Krwotoki.

Najniebezpieczniejsze bywają krwotoki z tętnic i wymagają natychmiastowej pomocy. Poznać je łatwo po jasno-czerwonym kolorze krwi, która tryska prądem przerywanym z rany. Należy wówczas usunąć wszystkie krepujące chorego opaski, tasiemki i t. p. następnie nacisnąć palcem silnie krwawiącą tętnicę między raną a sercem w miejscu, w którym tętnica najbliżej powierzchni skóry się znajduje.

Każdy scout powinien znać te miejsca, jak również i położenie głównych tętnic w ciele ludzkim.

Wstrzymawszy w ten sposób krwotok, należy zranioną kończynę ściągnąć mocno powyżej rany opaską gumową, sznurem lub chustką. Przy krwotokach żylnych ściąga się krwawiącą część ciała poniżej rany.

Złamanie kości.

Złamaną kość poznać łatwo, gdyż zmienia kształt, porusza się w miejscu w którym zdrowa jest nieporuszalną i przy poruszaniu trzeszczy wskutek tarcia dwu odłamków kości o siebie. Zadaniem scouta w takich wypadkach — jest ułożyć chorego możliwie wygodnie i zrobić zimne okłady, póki nie nadejdzie wezwana pomoc lekarska. Jeżeli jednak koniecznem jest przeniesienie chorego, wówczas trzeba wprzód złamaną kończynę złożyć i opatrzeć. Biorąc złamaną kończynę do ręki trzeba uważać, by odłamki kości od wewnątrz nie przebiły skóry. W tem celu trzeba ją obu rękami pociągnąć lekko ku sobie. Następnie dwie osoby naciągają złamaną kończynę silnie w przeciwne strony, tak by kość się wyrównała, a trzecia osoba owija kończynę watą, trawą, mchem lub sianem i zakłada szyny, jedną na wewnątrz, drugą na zewnątrz wyścieliwszy je jeszcze

wprzód jakimś miękkim materiałem. Szyny przywiązuje się opaskami, chustkami, sznurkiem lub szelkami.

Każdy scout uczy się sporządzać takie szyny z deszczulek, tektury, gałęzi, kory drzew i t. p.

Otrucia.

Pierwszymi objawami otrucia są mdłości, zawrót głowy, bóleści albo też silne kurcze. Ratując chorego, należy go przedewszystkiem skłonić do wymiotów, by usunąć truciznę z żołądka. W tym celu drażni się gardło chorego piórkiem lub palcem, albo daje się mu wypić bardzo dużo wody letniej z oliwą, masłem lub olejkim rycinusowym uciskając potem żołądek.

Jeżeli zauważycie że chory ma błony śluzowe w ustach i gardle zaczerwienione i obrzękłe, jest to znak, że otrucie nastąpiło wskutek wypicia jakiegoś ługu. Należy wówczas podawać choremu rozcieńczone kwasy jak: ocet, limoniade, kamień winny i inne. Jeżeli nastąpiło otrucie kwasem, co poznać można po zabarwieniu błon śluzowych (przy kwasie siarkowym ciemno-brunatno, przy kwasie azotowym żółto, przy kwasie solnym szaro) należy podawać choremu rozcieńczone ługi (alkalia) jak n. p. kredę, wapno zeskrobany ze ściany i rozpuszczone w wodzie, mydliny, wreszcie wody mineralne alkaliczne. Przy otruciach ługami i kwasami nie wolno wywoływać sztucznych wymiotów.

Przy wszystkich otruciach, wyjąwszy otrucia fosforem, dobrze jest podawać choremu mleko, oliwę lub białko.

Ukąszenie przez węża.

Łatwo zdarzyć się może, że na wycieczce ukąsi któregoś ze scoutów jadowity wąż. Ukąszenie takie jest niebezpieczne, gdyż jad rozchodzi się szybko z krwią po ciele i może spowodować zatrucie. Ale scout wie jak usunąć grożące niebezpieczeństwo. Ściąga szybko sznurem zranioną część ciała po wyżej rany t. j. między raną a sercem, aby jad nie dostał się do obiegu krwi. Następnie naciera silnie w kierunku od miejsca ściągniętego sznurem ku ranie, wyciskając w ten sposób jad z rany.

Jeżeli ranka jest zbyt mała i krew zatruta nie może spłynąć, robi lekkie nacięcia scyzorykiem rozgrzanym poprzednio w ogniu. Wkońcu wypala ranę rozżarzoną gwoździem, drutem lub kwasem żrącym, o ile go posiada.

Jest to wprawdzie bardzo bolesne i trzeba sporego zaparcia się sobie by to wykonać, scout nie jest jednak teńdzliwym »młodzikiem« i robi to tembardziej gdy wie, że ratuje tym życie człowieka.

Dobrze jest również podawać ukąszonemu napoje alkoholowe jak koniak, wino, wódkę, ponieważ alkohol osłabia działanie jadu w organizmie. Można to jednak zastosować tylko u ludzi, którzy nigdy

alkoholu nie używają, w przeciwnym razie alkohol niedziała. Dlatego też scout wstrzymuje się od alkoholu, by mógł go w razie potrzeby użyć ze skutkiem tylko jako lekarstwa.

Ciała obce w oku, w uchu lub krtani.

Często się zdarza, że kurz, sadza lub muszka wpadną do oka i wywołują swędzenie, nawet ból. Nie należy wtedy trzeć oka rękami, może nieraz brudnemi, gdyż to może spowodować spuchnięcie i zapalenie oka. Jeżeli ciało obce znajduje się pod dolną powieką, należy ją palcem lekko w dół ściągnąć, podczas gdy pacjent patrzy do góry i zwilżonym końcem chusteczki wyjąć obce ciało.

Trudniejsze jest odwinięcie górnej powieki i wymaga już pewnej wprawy.

Każę się wówczas choremu patrzeć w dół, następnie chwytą się w dwa palce ręki prawej rzęsy i ciągnąc je lekko do góry kładzie się równocześnie keiuk lewej ręki na górnym brzegu powieki. Następnie obwija się powiekę tak daleko, by keiuk nakryła i chory nie mógł jej sam spuścić.

Jeżeli jakieś ciało obce dostanie się do ucha, należy ucho wypłukać letnią wodą; o ile to był owad nalać do ucha trochę letniej oliwy, wówczas owad wypłynie.

Najczęstsze a zarazem i najcięższe bywają wypadki dławienia się, gdy jakieś ciało obce wpadnie do dróg oddechowych (krtani lub tchawicy)

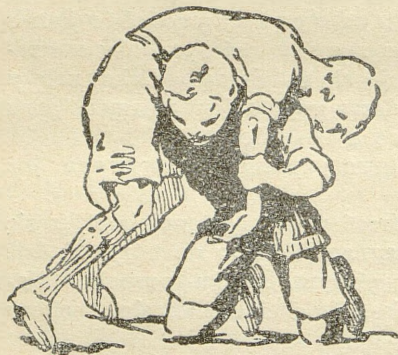
Należy wtedy chorego uderzyć kilkakrotnie pięścią między łopatki, jeżeli to nie pomoże, trzeba mu palec wskazujący wsunąć do gardła i starać się ciało obce wydobyć, lub przynajmniej rozluźnić. Powstają przytem wymioty, wskutek czego ciało obce wypada.

Noszenie chorych.

Chorych najlepiej prznosić na noszach, którymi mogą być np. drzwi, wyjęte z zawiasów, deska, drabina i t. p. Należy je tylko wyścielić kocami, sianem albo liśćmi suchymi, by choremu było wygodnie.

Scout umie jednak sporządzać i inne nosze. Jeżeli niema pod ręką deski, ani drabiny, wówczas robi nosze z płaszcza lub bluzek. Przewraca w tym celu rękawy płaszcza na lewą stronę, przewleka przez nie kije scoutowe i następnie płaszcz zapina. Można również robić nosze z worków, rozpruwając je w ten sposób, by tworzyły rurę i przeciągając przez nie dwa kije. Scouci, niosąc chorego na noszach, idą krokiem miarowym, rytmicznym, pamiętając przytem, by zawsze jeden występował prawą, drugi równocześnie lewą nogą, a nigdy jednakowo, gdyż naraziliby chorego na silne kołysanie i wstrząśnienia.

Jeżeli scout ma sam przenieść chorego, bez pomocy drugiego scouta, wówczas umieszcza chorego z pozycji klęczącej na ziemi, sam klęka koło niego i bierze go na ramiona w sposób podany na rycinie. Sposób ten, jak również i wszystkie powyżej wymienione,



powinni scouci pilnie przeciwiać, bądź na wycieczkach, bądź w domu, by w razie potrzeby mogli skutecznie służyć pomocą.

Rozdział VIII.

Hygiena i zdrowie.

Scouting jest doskonałym czynnikiem w wychowaniu fizycznym i równocześnie zabawą na świeżem powietrzu, a jako taki powinien ustrój cieleśny wzmacniać i rozwijać. Troska o rozwój fizyczny naszego społeczeństwa jest tym bardziej piekąca, że ostatnie pokolenia w sposób widoczny coraz więcej ulegają chorobom i zwyrodnieniu. Chłop galicyjski, jak obliczono, daje najmniejszego rekruta w Austrii, dzieci robotnicze są dziesiątkowane przez choroby zakaźne, w szkołach olbrzymia większość uczniów jest źle rozwinięta, ma wąskie klatki piersiowe, skrzywione kręgosłupy, niezżyty błon śluzowych nosa i gardła, próchniejące zęby, krótki wzrok i t. d. Jeszcze gorszy stosunek przedstawia się pod tym względem u dziewcząt, a i dzieci rodziców zamożnych nie zawsze uchronią się od tych wad organizmu.

Jeżeli się szukać będzie przyczyn tego stanu, to przedewszystkiem rzuci się w oczy wadliwy tryb życia i brak świadomości, jak żyć należy. Chłop nasz ma chleba dosyć, ale nie umie go dobrze zjadać. Robotnik mieszka ze swoją rodziną w ciasnej, często ciemnej i wilgotnej izbie, wśród zaduchu, w którym nawet rośliny nie chcą się rozwijać. Mieszkańcy miast nie odżywiają się w sposób racjonalny. Większość ludzi w naszym społeczeństwie nie wie jeszcze, jak dalece alkohol i tytoń dla organizmu jest szkodliwy i jak straszne szerzy spustoszenia. Oto zaledwie kilka grubszych rysów naszych smutnych stosunków zdrowotnych. Nie też dziwnego, że gdy organizm nawiedzi choroba zakaźna, niszczy życie ludzkie, lubo w warunkach normalnych ten sam organizm znalazłby dosyć siły odpornej i zwalczyłby zarazki.

Scouting i zabawy ruchowe mają tym i wielu innym brakom zapobiec, mają wrócić z organizmem na łono natury i dać mu czerpać z jej życiodajnych źródeł: świeżego powietrza, słońca, ruchu i wesołego usposobienia.

Nie wszystkie jednak zabawy ruchowe odpowiadają warunkowi uczynienia człowieka lepszym, zdrowym i silniejszym. Doświadczenia kilku lat ostatnich, w których zebraliśmy plony z ćwiczeń sportowych, niedawno do nas sprowadzonych, dały nam niejeden wynik ujemny. U wielu chłopców, grających w piłkę nożną, pokazała się

niebezpieczna choroba serca*). Jeszcze w wyższym stopniu występowała ona u trenujących się w wyścigach pieszych, albo na rowerze; nawet zapalona gra w tennis wywołuje »chorobę tenisową«. Przyczyną tego jest częste zmuszanie młodego organizmu do nadmiernych wysiłków, które wyczerpują akcję serca. Nawet sport najwięcej zbliżony do scoutingu, taternictwo, może wywołać ujemne skutki i zepsuć cały urok wycieczki w góry, jeżeli się nie jest do tego przez systematyczne uprawianie ćwiczeń dostatecznie przygotowanym.

Instruktorowie scoutingu muszą tedy zwracać baczna uwagę, aby scouting pod żadnym względem nie przybrał tej szkodliwej formy sportu. Łatwo to osiągnąć, jeżeli się będzie przestrzegać przepisów zdrowotnych scoutingu i równocześnie pamiętać, że scouting nie jest sportem, który ma wyspecjalizować w jednej zabawie i następnie umożliwić branie udziału w »match'u«, ale że jest systemem wychowania pełnego człowieka, który ma stale i systematycznie rozwijać cały ustrój i działać zgodnie z naturą, uwzględniając równocześnie rozwój ciała i duszy.

Dowodem, że ćwiczenia scoutowe są pod tym względem prowadzone racjonalnie, będzie brak większego znużenia i wyczerpania tak fizycznego, jak i umysłowego po wycieczce lub obozowaniu. Wyprawa harcerska, któraby po trzech dniach marszu utrudniała uczestnikom spełnianie codziennych obowiązków, nie byłaby wcale ćwiczeniem scoutowym. Wyprawę tę podejmą tedy chłopcy dopiero po długim zaprawianiu się do chodu, przyczem mali chłopcy zrobią piechotą stosunkowo niewielką ilość kilkometrów. Ważną rolę odgrywają: wygodna odzież, chód nie za szybki, głębokie oddychanie, higieniczne odżywianie się, odpoczynek, systematyczność i karność. Na postoju po ciężkim marszu scout nie rzuci się od razu do picia i jedzenia, ale najpierw zdejmie plecak i troki, rozłoży biwak, często zdejmie buty i jeżeli nie cały, to bodaj nogami wejdzie na chwilę do wody (jest to po uciążliwym marszu nadzwyczaj orzeźwiający), potem ugotuje ciepłą strawę i tę dopiero zje**).

Nocleg, jak już wspomniano kilkakrotnie, musi być bardzo starannie przygotowany, bo tylko wtenczas daje zupełną gwarancję, że przyniesie korzyść, a nie stratę.

Dopiero przy przestrzeganiu tych warunków scouting okaże swoje zbawienne działanie na ustrój fizyczny, wzmagając jego siłę i odporność, usuwając wady i powodując wszechstronny rozwój.

*) Między uczniami kursu scoutowego przy »Sokole-Macierzy«, znalazło się kilkunastu takich, którzy nabawili się choroby sercowej w »klubach« piłki nożnej. Dopiero zwrócenie na to uwagi i usunięcie niewłaściwie uprawianych sportów, oraz pomoc lekarska powstrzymały rozwój groźnej choroby.

***) Wyczerpujące wskazówki, dotyczące się odzieży, jedzenia i trybu życia piechura, podał prof. dr. Kazimierz Panek w broszurze: »Hygiena turysty« (Lwów, 1907, wydawnictwa tow. Hygienicznego).

Wówczas będzie można mówić, że chłopiec zahartował się i stał się wytrzymałym, a to są przymioty, które zarówno obywatelowi, jak i żołnierzowi najwięcej dają w życiu. Scout zaś musi być wytrzymałym, ponieważ obowiązkiem jego jest pomagać innym i służyć sprawie na wzór dawnych rycerzy, Zawiszów i Mohortów. Więc jak oni musi się zaprawiać do harców, bo nieraz przyjdzie samemu potykać się z wielu trudnościami i walczyć długo, ażeby nie paść, lecz zwyciężyć. Rycerze średniowieczni uprawiali się do swego zawodu, jako paziowie, giermkowie i nim zostali pasowani, musieli wykazać się dzielnością i wytrzymałością. Podobnie scouci przechodzą przez stopnie ochotników, wywiadowców i zaprawiają się do swojej służby długo, nim zostaną harcerzami — dzielnymi i wytrzymałymi, przewodnikami drugich i w wojnie i w pokoju.

Dawni rycerze musieli być siłaczami, ażeby swoimi ciężkimi mieczami rozwałać żelazne zbroje przeciwników. Rycerz słaby i wątpliwy nie ostałby się ani pod Płowcami, ani pod Grunwaldem. By silnie władać mieczem, trzeba było długiej zaprawy harcerskiej. W dzisiejszej wojnie siła dawnych rycerzy nie przedstawia już wartości, natomiast konieczną jest wytrzymałość na trudy. Dziś nie Maciek Zerwikaptur będzie bohaterem, ale żołnierz japoński, który jeden atak na pozycję nieprzyjacielską prowadził przez trzy dni i trzy noce: co raz posuwał się o kilkaset lub kilkadziesiąt kroków naprzód, wkopywał się w ziemię i celnie strzelał w linię nieprzyjacielską. A gdy po trzech dniach zdobył jedną mugdeńską pozycję, musiał po krótkim odpoczynku zaopatrzyć się w nowych 11 kilo naboju i dalej pełzać i ryc w ziemi; po tygodniu powstał, aby pójść w tropy uchodzącego przeciwnika i znowu padać na ziemię, rozwijając linię ognia i znów iść dalej, rzucić się w bok zagarnąć opóźniony oddział i ciągle śpieszyć za zbiegiem. Pokonał go też, lubo prawie nigdy nie brał na bagnety, zawsze zdaleka tylko widział. W tej walce żołnierz, któremu by to po trzech dniach marszu spuściły nogi, albo którego wysiłek fizyczny i moralny ograniczałby się do jednego tygodnia, albo który nie umiałby sam sobie opatrzyć draśniętą kulą ramię, wystarczyć sobie sucharem na cały dzień, wśród grozy wojny polegać tylko na sobie, nie przedstawiałby żadnej wartości. Mały Japończyk jest dzisiaj ideałem żołnierza, ale bo też wychowanie jego jest prawdziwie wychowaniem scoutowym*). Bez wysiłku robi 80 km. dziennie, jest zahartowanym na zimno i głód. Ale też uprawia codziennie gimnastykę (Japończycy mają swój własny system gimnastyki dzu-dzitzu), dba umiejętnie o swoje zdrowie i jest czystym, niezwykle czystym. Zasady te zaś tak silnie zakorzeniły się w jego duszy, że gdy tylko ma kilka choćby ostatnich groszy, bierze ciepłą kąpiel, gdy zaś nic już nie ma, to mimo to jeszcze codzień kąpie się w wodzie zimnej.

*) Lafcadio Hearn w książce: «Ko-ko-ro» (wydawnictwo polskie «Wiedza i Życie») podaje opis wychowania młodego samuraja. Książka ta powinna znaleźć wśród scoutów wielu czytelników.

Nie też dziwnego, że sami żołnierze japońscy powracali szybko do zdrowia i mogli dwa, trzy i więcej razy stanąć znów do szeregów, podczas gdy ranny żołnierz rosyjski nigdy już do szeregu nie wracał i przeważnie z ran odniesionych umarł. Podobnie po wojnie boerskiej wykazano, że gdyby żołnierze i oficerowie angielscy umieli sami troszczyć się o swoje zdrowie i opatrywać swoje rany, to liczba umarłych w Afryce zmniejszyłaby się o połowę.

Ale nie tylko do wojny potrzebna jest wytrzymałość scoutowa. Scouci podczas pokoju spełniają swoje zadania, a tylko pełny rozwój człowieka daje odczuć prawdziwą radość życia. Źródeł pesymizmu, wielu nieszczęść w rodzinach, cierpień i t. d. szukać należy w chorobach, którym nie może się oprzeć organizm słaby i niewytrzymały. Scout na każdym stanowisku, czy to jako przemysłowiec, czy urzędnik, czy robotnik, wykaże swą wyższą sprawność nad nie-scoutem, łatwiej mu pójdzie praca i lepiej go ocenią zwierzchnicy, a prócz tego pracy nie będzie traktował jako przekleństwa losu, lecz jako swój obowiązkowy udział w życiu. Na stanowisku zaś, w którym trzeba wykazać dużo pomysłowości, bystrości i odwagi, doświadczenie nabyte za młodu w patrolu scoutowym, przyda się znakomicie.

Gimnastyka i ćwiczenia fizyczne.

Ażeby być zdrowym, trzeba

a) krzepić serce, które jest motorem wewnętrznym organizmu, rozprowadzającym, roztaczającym po wszystkich narządach ciała krew, która ma odnawiać, tkanki, rozwijać mięśnie i kości.

b) Wzmocnić płuca, które mają odświeżać krew.

c) Uczynić skórę przenikliwą. Pobudzać sprawność skóry, celem należytej regulacji ciepła i normalnego składu krwi.

d) Troszczyć się o żołądek, który ma dostarczać ustrojowi pożywienia.

e) Troszczyć się o nerki, które mają usuwać z ciała i krwi części niepotrzebne i szkodliwe.

f) Rozwijać w sposób odpowiedni mięśnie, pobudzające ruch krwi i darzące ciało jędrnością i siłą fizyczną.

To jest wszystko, a możnaby to jeszcze krócej wyrazić: mieć zdrową krew i zdrowe tkanki. Krew jest tym sokiem, który wszędzie roznosi życie. Dobra zaś krew wymaga prostego i dobrego pokarmu, dostatecznej ilości wody, dużo ruchu, dużo świeżego powietrza, czystości ciała zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz i od czasu do czasu dobrego odpoczynku ciała i umysłu.

Tylko więc takie sporty i ćwiczenia gimnastyczne są dobre, które odpowiadają powyższym warunkom. Wszystkie zaś inne sporty, gimnastyka dla gimnastyki i t. d. nie przynoszą wymaganych korzyści.

Najlepszym ćwiczeniem fizycznym jest ruch naturalny na świeżym powietrzu. Spełnia on wszystkie wymienione warunki. I gdybyśmy żyli na łonie natury, to gimnastyka byłaby nam wcale niepotrzebną. Że jednak tak nie jest, przeto gimnastyka staje się konieczną, ażeby wyrównać braki, wynikłe z nienaturalnego trybu życia.

Gimnastyka musi być systematyczną, to znaczy odbywana codziennie i krótko. Najlepiej do tego nadaje się rano. Pół godziny, a choćby dziesięć minut gimnastyki w sposób racjonalny zastosowanej szwedzkiej, systemu Müllera albo dżu-dżitsu, po oblaniu się zimną wodą, jest rzeczą, której nigdy scout nie powinien zaniedbać. Na wycieczkach scoutowych instruktorowie będą sami tym krótkim ćwiczeniem kierować.

Oddechanie.

Do dróg oddechowych zaliczamy nos, a nie usta. W jamie nosowej są urządzenia, które filtrują, oczyszczają, a w zimie ogrzewają wdechane powietrze. Niewłaściwy sposób oddechania przez usta powoduje zanieczyszczanie płuc pyłem i mikrobami, które nadwyrężyć mogą płuca i wywołują ich schorzenie (tą drogą najczęściej dostają się do organizmu zarazki gruźlicy), wywołuje zapalenia i niezżyty błon śluzowych gardła i nosa. Katar i choroby z zaziębnienia. Dzieci i zwierzęta nigdy nie oddechają ustami, zwyczaju tego nabywają dopiero chłopcy wskutek niezwracania na to uwagi, a potem nos ich tak dalece może się odzwyczaić od przewodzenia powietrza, że trzeba usilnego starania, aby znów powrócić do naturalnego trybu oddechania.

Scout nigdy nie oddecha ustami i jest to pierwsza rzecz, na którą przy mowie o higienie i zdrowiu trzeba chłopcom zwrócić uwagę. Dla scouta jeszcze pod tym względem oddechanie nosem przedstawia korzyść, że ludzie oddechający nosem, nie chrapią w nocy, chrapanie zaś może zdradzić przed nieprzyjacielem. Również uchroni go to od wysychania gardła, które powoduje dotkliwie pragnienie i od zanikania węchu.

Następnie trzeba pamiętać, że oddech powinien być rytmiczny i głęboki. Ludzie cywilizowani przeważnie oddychają źle, mianowicie wypełniają powietrzem tylko część płuc i to głównie dolną, podczas gdy natura dała nam całe płuca, a nie tylko ich część. Oddech głęboki jest równocześnie spokojniejszy i mniej wymagający wysiłku; utlenia on w całej masie krwi, która napływa do płuc i nie pozostawia żadnej nieczynnej części płuc, w której mogłyby się rozwijać zarazki. Oddech głęboki jest również więcej rytmiczny, niż oddech niezupełny.

Najlepszy oddech głęboki przychodzi po naturalnym zmęczeniu wskutek biegu. Aby jednak poprawić swój sposób oddychania,

trzeba na to zwrócić osobną uwagę i poświęcić nieco czasu. Więc rano i kilka razy za dnia należy ćwiczyć »głębokie oddechanie«, mianowicie stanąć prosto (głowa do góry, barki wstecz) powoli wciągnąć jak można najwięcej powietrza, wypełniając najpierw dolną część płuc (brzuch wysuwa się naprzód), potem środkową (żebra się rozszerzają), wkońcu górną (ramiona się lekko podnoszą); potem zatrzymać powietrze przez chwilę; potem powoli wydechnąć, zaczynając od wypróżnienia części dolnej płuc; potem zatrzymać chwilę płuca opróżnione. Takich kilka wdechów powinny być utrzymane w pewnym rytmie (np. 4 sek. wdech, 2 zatrzymanie, 4 wydech, 2 zatrzymanie). Warunkiem koniecznym jest tu jednak, aby ćwiczenie to nie męczyło, więc należy je wprowadzać stopniowo. Kilka takich ćwiczeń dziennie poprawi w krótkim czasie sposób oddechania. Prócz tego »głębokie oddechanie« jest niezwykle pożytecznym ćwiczeniem po każdym zmęczeniu, uspokaja bowiem wzburzone serce i dodaje siły organizmowi. Dlatego scout po biegu i »kroku scoutowym« nie powinien nigdy nie omieszkąć ćwiczyć przez minutę albo półtorej »głębokie oddechanie«. Podobnie jest to potrzebne po wspięciu się na górę i t. d.

Powietrze nie tylko odświeża naszą krew, ale i nasze nerwy. Wszak kto ma troszkę wielką na duszy, temu z piersi wydobywa się głębokie westchnienie, a jest to naturalna czynność organizmu, którego nerwy potrzebują pokrzepienia*).

Wzrok.

Scout oczywiście musi widzieć doskonale. Dlatego ochotnik musi się starać ćwiczyć wzrok i unikać tych rzeczy, które wzrok psują (długie czytanie po nocach; światło powinno być z tyłu lub po lewej stronie czytającego). Tylko w młodym wieku można przez stosowne ćwiczenia poprawić swój wzrok, później bowiem zdolność akomodacji ocznej zanika. Najlepszym ćwiczeniem wzroku jest patrzenie w dal podczas wycieczek w pole. Już po kilku wycieczkach scoutowych (na których nie patrzy się pod nogi i nie myśli o niebieskich migdałach, lecz ze skupieniem wyteżę oczy, by wszystko, przedmioty dalekie i bliskie, odrazu spotrzeć i zauważyć) daje się odczuwać polepszenie wzroku. Usilne ćwiczenie może u chłopca usunąć krótkowzroczność, wynikłą ze ślęczenia nad książką.

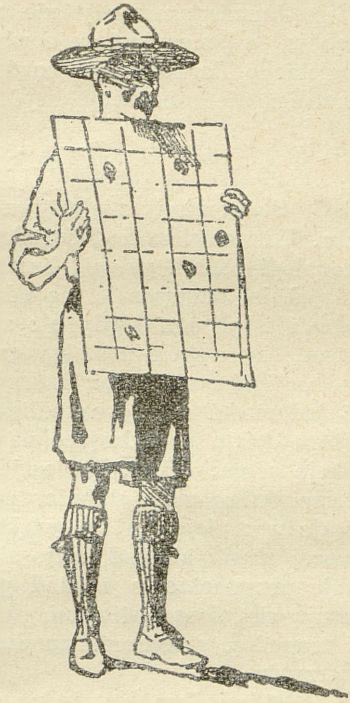
Dobłą wprawą oczu, a równocześnie stwierdzeniem u chłopca poprawy wzroku, jest ćwiczenie następujące: Instruktor rysuje na kartonie kilkanaście krątek i daje każdemu z chłopców kawałek papieru z tą samą ilością krątek. Następnie oddala się i na swoim kartonie w dowolnych miejscach przypina pluskiewkami kilka małych

*) Bardzo ciekawe wskazówki o tem i wiele pożytecznych ćwiczeń oddechowych podał W. Lutoślawski, w książce: »Rozwój potęgi woli«, Warszawa 1910.

czarnych krążków. Kiedy instruktor podniesie karton, chłopcy zbliżają się na taką odległość, z której widzą dokładnie krążki i na swoich kartkach umieszczają znaki w odpowiednich miejscach. Instruktor poprawia błędy i notuje odległości, z których krążki zostały dobrze spostrzeżone. Chłopiec, który widział z dalszej odległości — wygrywa.

Ćwiczenie w szybkim spostrzeżeniu: Chłopcy podchodzą blisko i patrzą na karton przez pięć sekund, potem mają oznaczyć kratki z krążkami.

Do wad wzroku należy również nierozróżnianie barw, zwłaszcza barwy czerwonej od zielonej. Scout, któryby posiadał tę, zresztą rzadką wadę oczu, nie mógłby być sygnalizatorem. Ale i tę wadę można częściowo lub zupełnie usunąć, jeżeli poświęci się temu nieco starania. W tym celu najlepiej wziąć różnc-barwne kawałki papieru, włóczki i t. p. i opisywać ich kolory, a potem prosić kogoś o skontrolowanie. W ten sposób uchwyci się drobne różnice między barwami, które wadę wspomnianą z czasem usuną.



Ćwiczenie wzroku.

Zęby.

Podczas wojny boerskiej musiano odesłać z placu boju 3000 żołnierzy, ponieważ nie mogli oni zepsutymi zębami gryźć sucharów.

Scout z zepsutymi zębami nie jest zdatny do harców, gdyż nie może on dobrze gryźć, a wskutek tego i dobrze trawić sucharów i twardego mięsa. Zdrowe zaś zęby zależą od tego, jak się je utrzymywało za młodu. Zęby powinny być rano i wieczór czyszczone szczoteczką do zębów i proszkiem, albo pastą do zębów, a po każdym, o ile możliwości, jedzeniu, zwłaszcza po owocach lub kwasach, wypłukane wodą.



Szczoteczka do zębów zrobiona z drzewa.

Jeżeli scout w puszczy zostanie pozbawiony szczoteczki do zębów, to robi ją sobie sam z suchego patyka, którego koniec zacina na cienkie wióry.

Japończyk nigdy nie zapomina mieć ze sobą szczoteczki do zębów, a amerykańscy cowboy'e, których tryb życia na stepach Dalekiego Zachodu jest bardzo prymitywny i awanturniczy, nigdy przecież nie zaniedbują czyścić swoich zębów szczoteczką.

Alkohol i tytoń.

Scout nigdy nie używa napojów alkoholowych i nie pali tytoniu. Wie bowiem z doświadczenia, że rzeczy te są bardzo szkodliwe, a nałogi picia i palenia bardzo niebezpieczne. Ktoby nie umiał, czy nie chciał odzwyczaić się od używania wina, piwa, wódki, papierosów i t. p., ten nigdy nie zostałby scoutem, o ile nie jest wątpliwem, czy wogóle zostałby czemkolwiek pożytecznym.

Większość ludzi, którzy używają alkoholu, czyni to z braku świadomości o jego szkodliwości. Alkohol jest trucizną narkotyczną, która działa pobudzająco na nerwy i wzmaga na kilkanaście minut akcję serca. Po upływie jednak kwadransa akcja serca słabnie, temperatura ciała słabnie, żołądek gorzej trawi, a świadomość zostaje w mniejszym lub większym stopniu zamużona. Tylko w pierwszej chwili alkohol zdaje się sprawiać przyjemność, później wywołuje przygnębienie i stąd pijacy, choć ciągle »zalewają robaka«, czują się nieszczęśliwymi, do rodzin swoich wprowadzają rozpacz i tragedję, społeczeństwu dostarczają zbrodniarzy, a narodowi pasorzytów.

Alkoholizm jest jedną z najcięższych plag naszego społeczeństwa i gdybyśmy umieli się od niej uwolnić, wzmogliśmy niewzwykle naszą narodową tężyznę, nie licząc zaoszczędzonego grosza, który na tę truciznę ciała i ducha trwonią. A wydajemy dużo, bo około 1.000.000.000 koron rocznie wydajemy w Polsce na napoje alkoholowe i około 300.000.000 koron na tytoń. Wypada to na głowę po 50 koron rocznie, a jeżeli się doliczy tytoń, to 65. Nasz naród, rozwijający się w warunkach najbardziej nieszczęśliwych, trwoni rok rocznie górę złota, za które tyle szkół możnaby założyć, tyle wybudować fabryk, tyle łez otrzeć. Jest to rzecz, nad którą warto poważnie się zastanowić*).

Człowiek pijący w istocie nie może zostać scoutem. Trzeba od razu przestać pić napoje alkoholowe i odsunąć je zupełnie, od swoich myśli. Nie należy pić wina, piwa, wódki, miodu syconego,

*) Jeżeli chłopcy posiadają pod tym względem wątpliwości, to patrolowy albo instruktor powinien sam zapoznać się z przedmiotem, a następnie przedstawić go na pogadance, zachęcić chłopców do stawiania pytań i wyrażania swoich myśli, oraz sprostować błędy, fałszywe przesady i t. p. Dobrą dla chłopców rzeczą o alkoholizmie jest książka Heleniusów »Przeciw Alkoholowi«, Kraków 1906, cena 20 hal.

rumu i t. p. nigdy, a gdy nimi częstuje ktoś starszy, należy powiedzieć, że się jest scoutem, albo chce nim zostać i że scouting zabrania picia. Pragnienie zgasi wystarczająco woda, herbata albo kawa, jeżeli zaś się szuka napoju orzeźwiającego, to jest nim limoniada

Dobry scout nie popija często; nie powinno się mianowicie używać płynów po zmęczeniu, w drodze lub w czasie upału, gdyż to osłabia i powoduje jeszcze większe pragnienie. Rzecz ta musi wejść w przyzwyczajenie i niejednemu przyjdzie to z pewną trudnością. Pierwszym warunkiem do tego jest mieć zamknięte usta. Natomiast organizm potrzebuje pewnej ilości płynów i brak ich jest znacznie więcej szkodliwy, niż nadmiar wody. Ale to się robi w czasie jedzenia, jeżeli zaś jest się bardzo spragnionym, można na raz wypić pół szklanki wody, nie więcej. Jedną szklankę wody należy wypić przed pójściem spać, a również dobrze jest przyzwyczaić się do picia jednej szklanki wody na czczo.

Scout nie pali. Inny chłopiec może palić, nie jest to niczem nadzwyczajnym. Ale scout nie będzie tego robił, ponieważ nie jest tak dalece głupi, wie bowiem, że palenie w młodym wieku osłabia serce, a serce jest jednym z najważniejszych organów. Również scout wie, że palenie osłabia wzrok i węch, a są to zmysły największej doniosłości podczas harców i służby czynnej.

Wszyscy sławni sportsmeni nie palą, a w Ameryce świadomość złego wpływu palenia na chłopca takie zrobiła postępy, że koleje żelazne i wiele prywatnych przedsiębiorstw nie przyjmuje wcale chłopców palących. W Japonji nie wolno chłopcu palić przed 23 rokiem życia, a jeżeli to robi, rodzice jego zostają skazani na śmierć.

Żaden chłopiec nie zaczął palić dlatego, że mu to smakowało, ale albo z obawy kpin rówieśników, albo wyobrażając sobie, że przez to stanie się podobnym do dorosłych, naprawdę zaś upodabnia się do osiołka. Scout zaś jest człowiekiem i to wzorem człowieka.

Ranne wstawanie.

Najstosowniejszymi chwilami do pracy harcerza są godziny ranne. Wtedy bowiem rozpoczynają swoje tany zwierzęta, a i podczas wojny najstosowniejsza pora do ataku jest tuż przed świtem, wtenczas można w ciemności podejść pod nieprzyjaciela i mieć właśnie tyle światła, aby móc atak wykonać niespodzianie i nieoczekiwanie dla pogrążonych w śnie.

Dlatego scout przyzwyczajają się do wstawania bardzo wczesnie, a gdy raz to osiągnie, nie sprawia mu to już trudności.

Wellington, który podobnie jak Napoleon, wołał spać w małym łóżku obozowym, zwykł był mówić: »Kiedy się przewraca w łóżku, jest to znak, że należy wstać«.

Uśmiech.

Brak wesołości i śmiechu oznacza brak zdrowia. ŚmieJCie się dowoli, a wyjdzie wam to na zdrowie; więc, jeżeli macie sposobność do wesołego śmiechu, śmieJCie się i niech się śmieją inni, bo to im dobrze zrobi.

Jeżeli spotka was zmartwienie lub ból, zmuście się do uśmiechu. Jeżeli przypomnicie to sobie i zmuście się do śmiechu, przekonacie się, jaką to sprawia ulgę.

Młodziak zwykle chmurzy się, kiedy mu przyjdzie wykonać wysiłek fizyczny, ale scout cały czas się śmieje. Traci nawet za każdym razem kreskę, ile razy zostanie się go zachmurzonym.

Ćwiczenie.

Racjonalne wychowanie fizyczne wymaga systematycznej gimnastyki, mianowicie gimnastyki szwedzkiej. Nauczyć się jej nie jest jednak tak łatwo, jakby się wydawało z prostych stosunkowo ćwiczeń. Dlatego instruktorowie powinni poświęcić sporo czasu, ażeby przejść kurs gimnastyki szwedzkiej i wiedzieć jak się prowadzi ćwiczenia. Scouting dopiero dodany do systematycznej gimnastyki spełni całe swe zadanie.

Ważną rzeczą po gimnastyce jest prysznic lub kąpiel. Japończycy uważają, że ćwiczenie fizyczne traci połowę swej wartości, jeżeli po nim nie nastąpi kąpiel.

Kto tego jeszcze nie umie, może próbować system Müllera, a również i dzu-dżitsu.

To jedna strona ćwiczeń fizycznych — sztuczna. Stroną naturalną są zabawy ruchowe na wolnem powietrzu. Trzeba tu jednak pamiętać o wprowadzeniu zasad higienicznych, o których była mowa.

Rozdział IX.

Organizacja scoutingu.

Realizowanie idei odbywa się przez nadanie jej formy. Zwłaszcza jeżeli idea ta ma wyrobić nowe wartości duchowe, jeżeli ma objąć szerokie warstwy społeczeństwa, rozlać się popularnie po całej ziemi polskiej, musi nie tylko treść posiadać, ale i nie mniejsze bogactwo form, byle te formy były wypływem tej właśnie treści, byleby starać się je jak najlepiej dobrać i byle nie zastaniały one samej istoty rzeczy.

Miłość Ojczyzny jest nakazem, który w swej duszy przynosiemy na świat i który pobudza nas do służby Ojczyźnie. Ojczyzna, to nie to samo, co ziemia i społeczeństwo i język i zwyczaje, lubo i te czynniki mieszczą się w pojęciu Ojczyzny. Ojczyzna, którą my odczuwamy intuicyjnie, a którą poznajemy w bogactwie życia narodowego, w tradycji i historii wymaga od nas spełnienia naszego obowiązku i służenia Jej celom. Ale trudno w całej rozległości słyszeć rozkazy Ojczyzny i wiedzieć dokładnie, czego od nas wymaga. Wieszców i ludzi silnie odczuwających na ziemi jest mało. Olbrzymia większość ludzi zdobywa pojęcie idei przez ujęcie form, w których się idea wyraża.

Tak idea jednolitości armji musi wyrażać się w jednostajnym umundurowaniu, idea karności w regulaminie musztry. Nawet idea zdobywania wiedzy znalazła swą formę w zdawaniu egzaminów i otrzymywaniu świadectw szkolnych. I widzimy jak te formy uławniają ogółowi zdobycie samej treści.

Dlatego i scouting, jego ideał fizycznego rozwoju i nabycia przymiotów moralnych, musiał wytworzyć pewne formy. Są nimi na przykład »kreski«, dawane za dobre ćwiczenia, poświadczenia zaciągnięcia się do drużyn i zdanych egzaminów, nawet osobne »tajne znaki« harcowników i ich własny »taniec bojowy«. Formy scoutingu, za pośrednictwem których ma on trafić do młodzieży, zapalić do pokazanego im celu, ciągle pobudzać do pracy i wysiłków, zostały w Anglii ustalone przez generała Baden-Powella. Przyznać trzeba, że pod względem wychowawczym są one bardzo szczęśliwe, śmiało rzecz można — gienjalne. Jednak dobrane zostały dla społeczeństwa angielskiego, dla jego warunków i temperamentu. Nasze pod wielu względami inne warunki narodowego bytu i także inne usposobie-

nie—każą nam szukać form własnych; jak chce Szczepanowski, ideę obcą przerobić na własne soki żywotne.

Doświadczenie, jakie z swymi Drużynami Scoutowymi uczynił »Sokół-Macierz«, przeszło nietylko swymi wynikami to, czego początkowo po scoutingu spodziewaliśmy się, ale i wykazało, że te z form angielskich, któreśmy do organizacyi scoutingu na nasz grunt przeszczepili, najzupełniej swemu zadaniu odpowiadają. Uważaliśmy jednak za właściwe niektóre inne formy pominąć i pomijamy je także w tym podręczniku. Równocześnie jednak wyrażamy nadzieję, że na tym podłożu zasadniczym, jakie daje scouting angielski, rozwina się nasze własne, rodzime formy organizacyjne i że będą one wynikiem nie z góry narzuconych przepisów, ale samego życia*).

Zadania wychowawcze pod względem moralnym są ujęte w prawie scoutowym. Składają się nań pierwiastki chrześcijańskiej moralności, rycerskości i cnót obywatelskich.

Prawo harcerskie.

Dawni harcerze-rycerze mieli we wszystkich krajach swoje kodeksy honorowe, prawa, które, lubo niespisane, niemniej obowiązywały tak samo silnie, jak prawa królewskie.

Prawa te są konieczne dla ludzi, którzy służą szczytnej idei, i siły swoje i życie jej poświęcają. Te same prawa rycerskie, pochodzące z przed wieków, obowiązują i dzisiejszych harcerzy, którzy mają być głównymi następcami dawnych.

Podobnie i Japończycy mają swoje Buszido, czyli prawa dawnych samurajów, szlachty japońskiej, ale i wojownicy zuluscy i czertonoskórzy Indianie mają swoje kodeksy honorowe.

Nasze prawo harcerskie przygotowane do psychologii kilkunaścieletniego chłopca, ponieważ od wychowania chłopców rozpoczyna.

Hasłem dzisiejszych harcerzy jest:

*Czuwaj! ***),

a znaczy to, że harcerz ma każdej chwili być gotowym do spełnienia swego obowiązku.

Czuwaj! bądź gotowy przez wdrożenie się do karności, posłuchu wobec każdego rozkazu swej władzy, a także umiej prze-

*) Podręcznik ten, pisany prawdziwie »na kolanie«, miał początkowo zawierać krótkie streszczenie wykładów, mianych przez autora, od 20 marca 1911 począwszy, na »Kursie Scoutowym przy Sokole-Macierzy«, a drukowanych w »Przewodniku gimnastycznym Sokół«. Projekt odbitki cztero-arkuszowej już w druku rozszerzył się do osobnej książki z wieloma ilustracyami. Uważamy podręcznik ten, jako próbę, która po kursie sokolim w lipcu i sierpniu 1911 w Skolem, zostanie uzupełniona i w wielu miejscach poprawiona. Jest to równocześnie usprawiedliwienie z popełnionych braków i usterek, wynikłych z dorywczego pisania książki.

***) Po angielsku: *be prepared*, dosłownie: *bądź gotów*. Hasło: *Czuwaj!*, przyjęte już na zlocie grunwaldzkim.

widzieć wszystkie możliwości, wiedz, co w danej chwili zrobić należy i tak też czyni z ochotą.

Czuwaj! i bądź gotowy przez wyrobienie sił fizycznych i sprawności do skutecznego działania.

Prawo scoutowe.

1. Na słowie scouta można polegać jak na Zwiszy.

Gdy scout powie: »Na mój honor tak jest, to znaczy, że tak jest, jak gdyby złożył uroczystą na to przysięgę.

Podobnie, kiedy zwierzchnik scoutowy powie mu: »Wierzę Ci na Twój honor, że to zrobisz«, scout musi wykonać rozkaz przy pomocy swoich wszystkich sił i pokonać wszelkie przeszkody.

Gdyby scout splamił swój honor kłamstwem, albo niedokładnym wykonaniem rozkazu, kiedy na jego honor uwierzono, że go wykona, przestałby być scoutem i musiałby zwrócić swoją scoutową odznakę, której nie wolno by mu już nigdy było nosić — straciłby swe scoutowe życie*).

2. Scout jest wierny Ojczyźnie, stara się pojąć, czego Ona od niego żąda i to wykonywać; jest wierny swoim zwierzchnikom, stoi przy nich w doli i niedoli, broni ich przed wrogami i tymi nawet, którzy źle o nich mówią.

*) Odznaka scoutowa przedstawia »życie« scouta. Może zająć wy-padek, że oficer scoutowy wezwie scouta do »zaryzykowania życia«, to znaczy do wykonania jakiegoś trudnego zadania. Jeżeli scout sprawę pokpi, traci życie, t. j. odznakę. Wówczas może uzyskać pozwolenie pozostania w patrolu nadal, ale odznaki nigdy już nie dostanie z powrotem, chyba, że dokona jakiegoś nadzwyczajnego dzieła scoutowego.

Odznaka angielska składa się z dwu części metalowych: kwiatu lilji i wstążeczki na kształt uśmiechniętych ust chłopca z napisem: Be Prepared, bądź gotowy, oraz małym węzłkiem, przypominającym obowiązek spełnienia codziennego dobrego uczyku. Ochotnik nie nosi odznaki, scout II klasy (niższej) nosi tylko tę wstążeczkę, scout I klasy obie części. Lilja jest podobna do strzałki na kompasie, wskazującej północ — scoutowi zaś wskazuje drogę obowiązku, jak żołnierzowi kompas wskazuje drogę na nieprzyjaciela. Trzy końce lilji przypominają mu trzy jego obowiązki: wierność Ojczyźnie, pomoc innym i posłuszeństwo prawu scoutowemu.

Chłopcy i dziewczęta w patrolach noszą podczas ćwiczeń odznakę na lewym ramieniu powyżej łokcia. Kapral (zastępca patrolowego) ma poniżej biały pasek, szerokości 8 cm., patrolowy nosi odznakę na przodzie kapelusza. Jest to odznaka z blachy mosiężnej, długości jakich 8 cm. Nosi się ją tylko podczas ćwiczeń, poza tem można ją mieć przypiętą do kamizelki, albo też w klapie marynarki nosić odznakę miniaturową. Prócz tego są jeszcze odznaki »honorowe« za rzemiosła, sygnalizację, ratownictwo i t. p.

W chwili pisania podręcznika wzór na odznakę polską nie został jeszcze ostatecznie przyjęty, natomiast będzie ustalony podczas wakacji i z początkiem września 1911 scouci będą mogli po zdaniu egzaminów otrzymać.

3. Scout jest obowiązany być pożytecznym i pomagać innym.

A ma on spełniać swój obowiązek przed wszystkimi innymi sprawami, nawet gdyby miał przez to stracić własną przyjemność, narazić się na niewygodę lub niebezpieczeństwo. W rozterce, którą z dwu rzeczy wykonać, scout musi się spytać siebie samego: »Co jest moim obowiązkiem«, t. j. »Co jest lepszym dla innych« — i tę właśnie rzecz zrobić.

Ma czuwać i być każdej chwili gotowym do ocalenia życia narażonym, albo udzielenia pomocy rannym. Codziennie też musi spełnić względem bliźniego dobry uczynek.

4. Scout jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego scouta.

Więc, jeżeli scout spotka nieznanego scouta, rozmawia z nim tak samo, jak ze znanym, a jeżeli ten ma jaką troskę, stara mu się w miarę swoich sił dopomóc. Scout nie może być nigdy snobem. Snobem jest ten, kto np. patrzy na drugiego z góry, ponieważ tamten jest biedniejszy, albo kto sam biedny nienawidzi bogatego dla jego bogactwa. Scout bierze człowieka takim, jakim go widzi i robi dlań to, co zrobić umie najlepszego.

Kim młody scout został przez Hindusów nazwany »małym przyjacielem całego świata«, a na ten przydomek powinien każdy scout sobie zasłużyć.

5. Scout jest rycerski, to znaczy jest uprzejmy względem wszystkich — zwłaszcza jednak względem kobiet, dzieci, starców i kalek i t. d. A za swą pomoc i rycerskość nie może przyjąć żadnej nagrody.

6. Scout jest przyjacielem zwierząt. Powinien je w miarę możności chronić przed bólem i nie zabijać bez potrzeby, nawet i owadów — bo i one są boskimi stworzeniami.

7. Scout jest karny i posłuszny, to znaczy wykonuje bez wahania rozkazy swego patrolowego, czy też drużynowego.

Nawet, jeżeli otrzyma rozkaz, który mu się nie podoba, musi postąpić jak żołnierz i wykonać go w całej rozciągłości, ponieważ jest to jego obowiązkiem, a dopiero po jego spełnieniu może zgłosić się i powiedzieć, co ma przeciw niemu, rozkaz jednak musi wykonać natychmiast.

8. Scout śmieje się i gwizdże w najcięższym nawet położeniu. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien wykonać go wesoło i z ochotą, a nie powoli, z miną skazańca.

Scout nigdy nie narzeka na trudności, ani nie zwała winy na drugiego, ani też w rozdrażnieniu nie przeklina.

Jeżeli się spóźni np. na pociąg, albo uczyni mu ktoś choćby dotkliwą przykrość, powinien zmusić się do uśmiechu, lub zagwiźdać jakąś wesołą arję i sprawa skończona.

Scout przechodzi z uśmiechem i pogwizduje. To nastraja we-

soło i jego i innych, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa, bo i wówczas zachowuje się tak samo.

Za przeklinanie i używanie wyrażań trywialnych stosuje się karę, wynalezioną przez dawnego angielskiego scouta, kapitana Dżoona Smyssa. Jest nią dzbanek zimnej wody, którą towarzysze wlewają przestępcy do rękawa.

9. Scout jest oszczędny, to znaczy każdy zbywający grosz wkłada do kasy oszczędności by w razie braku pracy mieć pieniądze na utrzymanie i nie być ciężarem dla innych, lub też, by móc w razie potrzeby użyzyć pomocy innym.

Prawo to jest obowiązujące dla wszystkich scoutów i ochotników na scoutów.

Służbę swą w patrolu rozpoczyna chłopiec jako ochotnik.

Egzamina scoutowe.

By być przyjętym do patrolu scoutowego i otrzymać stopień ochotnika, należy wykazać się znajomością prawa scoutowego i zdać egzamin, mianowicie:

1. Umieć wiązać węzły scoutowe, każdy najwyżej w ciągu 30 sekund.

Obu tych rzeczy uczy zwykle chłopiec, który już jest w patrolu i który kandydata patrolowemu przedstawia i otrzymuje za swoje staranie dwie kreski.

Dalsze postępy w ćwiczeniach wykazuje »ochotnik« przy egzaminie na scouta II klasy, czyli »zwiadowcę«. Do egzaminu tego należą następujące punkta:

2. Przebyć krokiem scoutowym 2 km drugi najdłużej w ciągu 15 minut czasu.

3. Tropić konia na przestrzeni 400 kroków najdłużej w ciągu 15 minut czasu, lub opisać poprawnie jedną z 4 wystaw sklepowych, obserwowanych — każda przez przeciąg pół minuty czasu.

4. Rozpalić ognisko, używając do tego najwyżej 2 zapalek i materiałów znajdujących się pod ręką w polu.

5. Zdać zaport z dobrych uczynków za przeciąg trzech dni.

Egzamin na scouta I klasy, czyli na harcerza, składa się z następujących dalszych punktów:

6. Znaleźć strony świata przy pomocy kompasu lub zegarka i słońca.

7. Odbyć samodzielnie trzydniową podróż pieszo, konno, na rowerze lub w łodzi, przebywając conajmniej 25 km dziennie i obozując w polu i pędząc ściśle obozowe życie.

8. Opisać lub pokazać jak należy ratować w jednym z następujących, wybranym przez egzaminatora, wypadków: pożaru, ponoszących koni, zatrucia gazem, załamania się lodu; lub też obandażować rękę albo zastosować sztuczne oddechanie.

9. Umieć czytać na mapach wojskowych i planach.

10. Mieć złożonych w kasie oszczędności conajmniej 1 koronę.

11. Wykazać się zwerbowaniem do Drużyny co najmniej jednego ochotnika, któremu się umożliwiło zaciągnięcie przez nauczenie go prawidłowych węzłów i prawa scoutowego.

12. Założyć ognisko, zapalić je dwoma zapalkami najwyżej i upiec na niem ciasto z ćwierci funta mąki oraz dwa ziemniaki*).

Harcerze są dopiero właściwymi scoutami i mają pełne prawa. Harcerz jednak nie może ustać w scoutowych ćwiczeniach, byłby to bowiem zły harcerz, który widocznie za mało zżył się z ideą scoutową. Harców bowiem uczy się całe życie i coraz to zdobywa się jedno doświadczenie więcej. Rozwój pełny wszystkich fizycznych i umysłowych władz człowieka, kształcenie pamięci i spostrzegawczości, bystre tropienie i wnioskowanie, to są ideały, do których można dążyć całe życie.

Organizacya scoutowa przewiduje jednak jeszcze dalsze egzamina »honorowe«, chcąc tem jeszcze więcej zachęcić młodych scoutów do doskonalenia się. Za każdy zdany egzamin honorowy otrzymuje harcerz osobną odznakę honorową.

Egzamina honorowe są następujące:

Z sygnalizacji.—Odbieranie i wysyłanie depesz alfabetem Morsego, 20 liter na minutę i semaforem, 40 liter na minutę.

Z Ratownictwa. — Za wysłuchanie specjalnego kursu samarytańskiego i zdania zeń egzaminu**).

Z pływania. — Przepłynięcie poprawne jednego km, skok do wody na nogi i na głowę.

Z podchodzenia. — Za serję z 12 fotografii zdjętych z życia zwierząt (nie domowych), które scout sam wytopił; fotografie muszą być przez samego scouta wywołane i skopiowane.

Za rzemiosła. — Opanowanie jednego z rzemiosł i wykonanie dla Drużyny pracy okazowej.

Prócz tych odznak scouting rozporządza jeszcze jednym najwyższym tytułem—tytułem Wilka. Wilk, zwłaszcza siwy wilk, jest zwierzęciem, które widzi wszystko, samo zaś nie jest przez nikogo widziane. Stąd scouci na całym świecie nadają swoim najlepszym wodzom i towarzyszom tytuły wilków. U nas tytuł wilka będzie mógł być nadany scoutowi celującemu w harcach.

*) Na kursie scoutowym przyjęliśmy oprócz tego 100 kresiek, jako normę konieczną do zostania harcerzem. Z tych 100 kresiek, 10 wymaga się już do egzaminu na wywiadowcę.

**) Ćwiczenia harcowe dziewcząt mogą być podobne do ćwiczeń chłopców, ale zawsze je tak ograniczyć i prowadzić, ażeby im odpowiadały. Natomiast należałoby koniecznie od dziewcząt wymagać przebywania kursów samarytańskich. Byłoby zresztą pożądane, ażeby tak samo zdawali egzaminu z ratownictwa chłopcy.

Podział organizacyjny.

Jednostką w ćwiczeniach scoutowych jest zastęp, czyli patrol, złożony z ośmiu chłopców lub dziewcząt. Patrol może być złożony samorzutnie przez kogokolwiek, kto zbierze kilku chłopców (lub kilka dziewcząt).

Patrol, należący do Drużyny Młodzieży Sokolej, podlega zwierzchnictwu i opiece Sokoła.

Patrole w Drużynach Sokolich są połączone w większą jednostkę ćwiczebną i organizacyjną: drużynę. Drużyna pełna liczy 64 chłopców i 6 instruktorów. Chłopcy są podzieleni na 8 patrolów, każde zaś dwa patrole stanowią pluton, na czele którego stoi instruktor jako plutonowy. Na czele drużyny stoi drużynowy, który ma dodanego do pomocy zastępcę drużynowego.

Drużyna Sokoła otrzymuje swą liczbę porządkową i nazwę od miejscowości, gdzie się znajduje i od imienia obranego bohatera albo wodza polskiego. (Na przykład: VII Krakowska Drużyna pułkownika Wołodyjowskiego).

Dla przeprowadzenia większych ćwiczeń Drużyny Sokole mogą się łączyć w jeszcze większą jednostkę, jak hufiec, pułk.

Wszystkie drużyny sokole podlegają bezpośrednio komendzie scoutowej, którą powołuje do życia Wydział »Sokoła«. Jest ona bezpośrednią naczelną władzą scoutową w danym gnieździe sokolem.

Instruktorowie.

Wychowawcami chłopców w patrolach scoutowych powinni być instruktorowie. Dowódcą patrolu jest rówieśnik członków patrolu; on kieruje ich ćwiczeniami. Powinien mieć jednak koniecznie starszego przyjaciela, któryby pomagał mu swoim doświadczeniem i spełniał to, czemu sam patrolowy, o ile jest to młody chłopiec, sprostać nie może, mianowicie zadaniu wychowawcy.

Według przyjętego w Sokole schematu, jeden instruktor ma pod sobą dwa patrole, t. j. 16 chłopców. Obowiązkiem jego jest być jak najczęściej na ćwiczeniach swoich dwu patrolów, układać program pogadanek, ćwiczeń i t. d., wreszcie pośredniczyć przy dostawaniu legitymacji, ekwipowaniu chłopców i t. p.

Jeżeli patrole idą na zwiady osobno, to instruktor może być co tydzień z innym patroliem. Jednakże instruktor może tak ułożyć plan ćwiczeń, że oba patrole spotkają się, a on sam będzie sędzią, który rozstrzygnie wygraną jednej ze stron.

Widać, że zadanie instruktorów jest niezwykle doniosłe. Powołuje się do tego ludzi z pośród najbardziej ukwalifikowanych członków Sokoła.

Ażebym był dobrym instruktorem, trzeba być dobrym scoutem. Oficer, któryby nie umiał wyśmienicie musztry, nie miałby potrzeby poważania żołnierzy; a nawet inżynierowie uczą się pracy pro-

stego robotnika, ażeby umieć potem poprawić jego błędy. Instruktor powinien oczywiście również dawać pod każdym względem dobry przykład, więc sam przestrzegać prawa scoutowego, abstynencyi od alkoholu i tytoniu i t. d.

Lokal klubowy.

Jest rzeczą bardzo pożądaną, aby pluton albo drużyna miały swój pokój klubowy, w którym mogłyby się odbywać pogadanki, a w zimie »gawędy obozowe«, mógłby znajdować się skład przyborów scoutowych, gazety scoutowe, które mogliby chłopcy wieczorami czytać i t. d.

Pokoje takie wprowadza angielska organizacya i osiąga zwykłe to, że w takim pokoju schodzi się co dzień na mniej więcej godzinę patrol, czyta wspólnie jedną z gazetek scoutowych, których w języku angielskim wychodzi kilkanaście*).

Fundusze patrolu i drużyny.

Ćwiczyć się w harcach można bez żadnych specjalnych wydatków. Jednak dobre wyekwipowanie Drużyny wymaga osobnego funduszu, dość znacznego, jeżeli się w to wliczy namioty, łopatkę, kotły i t. d. A i każdy chłopiec, o ile zechce kupić sobie łaskę scoutową, koszulę, pasek i plecak, musi mieć na to trochę pieniędzy. Nie trzeba tu jednak zapominać, że ruch scoutowy ma objąć najszerze warstwy młodzieży, że więc trzeba będzie zawsze poradzić sobie nawet w braku jakichkolwiek funduszy.

Bogate społeczeństwo angielskie przyszło młodej organizacyi z nadzwyczaj wydatną pomocą finansową zorganizowało dla każdej drużyny komitet obywatelski, który ponosił często wszystkie koszty wyekwipowania chłopców i drużyny.

Trzeba mieć nadzieję, że i u nas powstaną podobne komitety obywatelskie, które przyjdą z pewną finansową pomocą i że do nich przystąpią licznie ci, którzy zrozumieją doniosłość narodową scoutingu.

Scouci jednak na innych oglądać się nigdy nie powinni, lecz sami śmiało pokonywać trudności. Niech młodzi chłopcy oszczędzają swój grosz zbywający i niech sami umieją zapracować grosz dla wspólnego dobra.

*) »Hasła Filareckie«, miesięcznik polskiej młodzieży abstynencyjnej, wydaje dodatek scoutowy »Harcerz« i »Na zwiady«. Przy lwowskim »Związku Nadziei« powstała scoutowa Drużyna pułkownika Miłkowskiego, złożona z już wypróbowanych abstynentów.

«Sokół» będzie wkrótce wydawać większy dwutygodnik scoutowy, organ Drużyn Scoutowych Młodzieży Sokolej, p. t. »Harce Polskie«.

Objaśnienia.

Baden-Powell — czytać: Bejden-Pauell.
Boer „ Bur.



Na ćwiczenie w strzelaniu.

Omyłki.

Str. 64:

Wiersz 24: zamiast »dodaje się do«, ma być: »odejmuje się od«;

wiersz 27: zamiast »+«, ma być: »—«;

wiersz 28: zamiast »5 g 15'«, ma być: »12 g 15'« (to samo poprawić w następnych wierszach);

wiersz 29: zamiast »odejmuje«, ma być: »dodaje«.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp	3
The Boys' Brigade	4
General Baden-Powell	5
Scouting	8
 Rozdział I.	
Spostrzegawczość	11
System nauczania	15
Ćwiczenia, zabawy i zawody	16
Ćwiczenie konkursowe	18
 Rozdział II.	
Tropienie	21
Ćwiczenia w tropieniu	29
Zabawy zawody	30
Ćwiczenia we wnioskowaniu	32
 Rozdział III.	
Patrol w polu. System patrolowy	34
Patrolowanie	39
Podechodzenie	45
Życie w polu	48
Wyprawa harcerska.	50
Wycieczki w góry	51
Wycieczki wodą	52
Ćwiczenia, zabawy i zawody w patrolowaniu	53
W podchodzeniu	54
Na wolnym powietrzu	58
W górach	58
Na wodzie	59
 Rozdział IV.	
Orjentowanie się w terenie	60
Strony świata.	61
Mapy	67

	Str.
Znaki topograficzne	72
Pogoda	85
Ćwiczenia, zabawy i zawody	85
Ćwiczenia konkursowe	86

Rozdział V.

Sygnalizacya. Tajna korespondencya	92
Listy szyfrowane	93
Sygnalizacja świetlna i głosowy	95
Ćwiczenia, zabawy i zawody	103

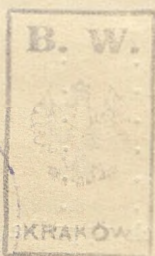
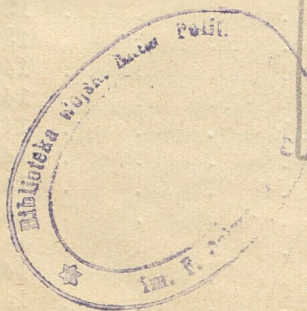
Rozdział VI.

W obozie	105
Jak się robi szałas i namioty	107
Łóżko obozowe	109
Ognie obozowe	111
Pionierka	113
Budowa mostów	114
Ścinanie drzew	116
Budowa łodzi	116
Wprawa w ocenianiu wielkości	117
Dokładny pomiar odległości i wysokości	118
Wygoda w obozie	120
Czystość	121
Gotowanie	123
Jak się robi chleb	125
Woda	126
Scout jest rzemieślnikiem	127
Ćwiczenia, zabawy i zawody	127

Rozdział VII.

Ratownictwo	135
Pożary	137
Otrucie gazem	138
Tonięcie	139
Wściekłe psy	140
Ponoszące konie	140
Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	141
Omdlenia	141
Sztuczne oddechanie	141
Rany	142
Krwotoki	143
Złamanie kości	143
Otrucia	144
Ukąszenie przez węża	144

	Str.
Ciała obce w oku	145
Noszenie chorych	145
Rozdział VIII.	
Hygiena i zdrowie	147
Gimnastyka i ćwiczenia fizyczne	150
Oddechanie.	151
Wzrok	152
Zęby.	153
Alkohol	154
Ranne wstawanie.	155
Uśmiech	156
Ćwiczenie	156
Rozdział IX.	
Organizacya scoutingu	157
Prawo harcerskie	159
Prawo scoutowe	159
Egzamina scoutowe	161
Podział organizacyjny	163
Instruktorowie	163
Lokal klubowy	164
Fundusz patrolu i drużyny	164
<hr/>	
Objaśnienia	165
Omyłki.	165



9483



357311

/2